

MYŚL
WSPÓŁCZESNA
CZASOPISMO NAUKOWE

CII 21

1 (44) - 6 (49)

86

Warszawa - Łódź

Styczeń 1950

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

1 (44)

**BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
▼ GDANSKU**

Warszawa-Łódź

Styczeń 1950

REDAKTOR NACZELNY

Dr SCHAFF ADAM
prof. UW

KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ
prof. UW

DR DEMBOWSKI JAN
prof. UŁ

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

DR GAŚSIOROWSKA NATALIA
prof. UŁ

DR UŁASZYN HENRYK
prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW
I Prezes SN

DR MANTEUFFEL TADEUSZ
prof. UW

DR EHRlich STANISŁAW
prof. UW

DR MAZUR STANISŁAW
prof. UŁ

DR GRODEK ANDRZEJ
prof. SGPiS

DR SKOWRON STANISŁAW
prof. UJ

DR HOCHFELD JULIAN
prof. SGPiS

DR SZUBERT WACŁAW
prof. UŁ

DR IGNAR STEFAN
prof. WSGW

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ
prof. UMCS

DR KORANYI KAROL
prof. UT

DR WAKAR ALEKSY
prof. SGPiS

DR KRAUZE BRONISŁAW

DR WYKA KAZIMIERZ
prof. UJ

KRÓL JAN ALEKSANDER
red. tyg. „Wieś“

ZÓLKIEWSKI STEFAN
dyr. Inst. Badań Literackich

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW
prof. UP

ZUKOWSKI JULIAN
prof. UŁ

DR LORIA STANISŁAW
prof. UW

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

Stanisław Antoszczuk

Stanisław Krusiński*)

(sylwetka ideologiczna)

„Prądy umysłowe są zawsze mniej więcej wiernym odbiciem rzeczywistych stosunków społecznych“.

IDEOLOGIA A ŻYCIE

W okresie, w którym toczy się wyteżona walka o nowy ustrój społeczny, szczególnie cenna jest każda myśl twórcza, pobudzająca do walki przez wyjaśnianie jej sensu i celu, wzmacniająca energię walczących, potęgująca samowiedzę i szerząca uświadomienie w rzeszach, istoty tej walki nieświadomych. Z punktu widzenia historii myśli społecznej w każdym kraju ważne jest odnotowanie wkładu narodowego w dorobek ideologiczny ludzkości, wiodący do zwycięstwa prawdy. Jednocześnie jednak, każda myśl pretendująca do wywierania wpływu na życie społeczne i wykonywująca jakąś społeczną rolę winna podlegać sprawdzeniu w świetle rzeczowej krytyki, stosującej prawidła naukowej metody, tj. uwzględniającej wszelkie okoliczności, mogące wpłynąć na jej ocenę.

W stosunku do bieżącej twórczości ideologicznej czyni to publicystyka. Najwyższy już czas, aby spuścizna przeszłości uległa krytycznej ocenie. Pierwszym do tego krokiem jest umożliwienie społeczeństwu zapoznania się z tą spuścizną.

Wkład nasz w praktyczną działalność rewolucyjną w kraju i poza krajem nie jest ubogi. Poczynając od spisku geometry Gorzkowskiego z r. 1796 i od pierwszej organizacji o charakterze rewolucyjnym pod nazwą „Lud Polski“, możemy zanotować takich działaczy rewolucyj-

*) Artykuł niniejszy jest przedmową do reedycji „Pism społecznych“ Stanisława Krusińskiego, które ukażą się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

nych jak ks. Ściegienny, Edward Dembowski, Walery Wróblewski, Jarosław Dąbrowski, Ludwik Waryński oraz takie organizacje i ruchy rewolucyjne jak: powstanie 1846 r., „Gmina genewska“, „Towarzystwo Polskie Socjal-Demokratyczne w Zurychu“, „Proletariat“, „SDKPiL“.

Nie mniejszy, choć nierównej może wartości teoretycznej, jest nasz wkład w dziedzinę naukowej myśli społecznej, tj. tej myśli, która kształtowała się pod wpływem albo w bliższym lub dalszym związku ze stworzoną przez Marksa i Engelsa teorią naukowego socjalizmu. Cały ten dorobek ideologiczny domaga się dzisiaj przewartościowania, krytycznej oceny i udostępnienia społeczeństwu.

Przewartościowanie i krytyczna ocena naszego dorobku myśli postępowej jest konieczna nie tylko ze zrozumiałego powodu — zapobieżenia szerzeniu się zamętu ideowego, tak szkodliwego w epoce walki i organizowania życia na nowych podstawach oraz ze względu na wartość ideologii jako oręża w tej walce, ale jest również konieczna dla zbadania i pokazania, jak idee rewolucyjno - postępowe przełamywały się na gruncie narodowym, jakiego, kształtując się na podobnej bazie stosunków ekonomicznych rozwijającego się kapitalizmu, nabierały swoistego, regionalnego, rzec by można, zabarwienia.

A jeśli o to ostatnie chodzi, to specjalna sytuacja Polski w ciągu całego XIX w. wpływała na to, że droga myśli postępowej w Polsce różna była od innych krajów i mniej prosta, że zarówno stawianie problemów jak ich rozwiązania nie miały charakteru szablonowego.

Nie chodzi tu także bynajmniej o podsumowanie pracy twórczej ani o policzenie cegiełek polskich w budowie, którą wznosi część postępową ludzkości. Praca bowiem nie jest zakończona, walka trwa, a na fundamencie dotychczasowych zdobyczy kształtuje się dalszy rozwój myśli społeczno-politycznej. Aby to kształtowanie się nie uległo wypaczeniu, sprawdzić trzeba fundamenty i ocenić ich trwałość.

Na takich założeniach opartą jest reedycja spuścizny piśmienniczej Stanisława Krusińskiego.

KRUSIŃSKI NA TLE ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO LAT 80-TYCH

Spuścizna ta jest ilościowo niewielka, co tłumaczy się krótkim życiem Krusińskiego¹⁾, ale świadczy ona, jak oryginalny i samodzielny umysł świetnie się zapowiadającego badacza straciła nauka polska.

¹⁾ Umarł, mając lat 29. Główne daty biograficzne podaje Ludwik Krzywicki w złączonym przedmowie do I wydania.

Poglądy Krusińskiego kształtowały się w wyniku ścierania się dwu kierunków wpływów, na drodze krzyżowania się dwu nurtów umysłowych: pozytywizmu i rewolucyjnej myśli socjalistycznej, mającej swe źródło w marksizmie.

Studia nad Marksem i Engelsem, których ślad przebija w pismach Krusińskiego, wytworzyły w nim postawę dociekliwego badacza, szukającego nie w przesłankach natury moralnej lecz w naukowej analizie faktów społecznych zarówno zła społecznego, jak i lekarstwa na nie. „Dzisiejszy, krytycznego kierunku myśliciel społeczny — mówi Krusiński, mając zapewne siebie na myśli — nie mówi już jak dawniej: „zwalczam wadliwy ustrój społeczny, bo tak chcę, bo mnie on oburza i rani“, ale przede wszystkim stara się w samych faktach życiowych wynaleźć należyte rozwojowe uprawnienie siebie i swej działalności“.

Stanisław Krusiński stanowi na tle okresu końca XIX w. zjawisko niezmiernie ciekawe. Lata jego dojrzałości przypadają na czas, gdy pozytywizm znajdował się w pełnym rozwoju, ale w którym zaczęły już występować oznaki rozkładu. Krusiński należy do tych działaczy, którzy fałsz pozytywizmu „pokazali w ostatnim pacierzu“ i pracowali nad przyspieszeniem jego upadku. Zadziwia w Krusińskim wcześniej ujawniony krytycyzm, który nie pozwolił dać się otumanić tak żywemu i głośnemu wówczas prądowi umysłowemu.

Wraz z postępującą częścią ówczesnej młodzieży i zgodnie z faktycznym stanem rzeczy widzi Krusiński w pozytywizmie nie tyle doktrynę filozoficzną lub metodę badawczą, ile metodę podchodzenia do zagadnień praktycznych, postulat „realnego“ myślenia o rzeczach, religię pracy, oszczędności i lęku przed śmiałą myślą społeczną, jednym słowem, ideologię tworzącej się burżuazji, w której program zysku osobistego pokrywany był hasłem użyteczności społecznej, a interes narodowy występował w szacie legalizmu politycznego i trwałości istniejącego porządku społecznego. Główne hasło pozytywizmu, idea „pracy organicznej“ miała zasłaniać ujawniającą się, wraz z tworzeniem się kapitalistycznej maszyny przemysłowej, walkę klas. Właściwością pozytywizmu było w ogóle płytkie pojmowanie spraw społecznych; nawet postępowi pozytywiści, idealizujący „pracę organiczną“, jednakowo cenili pracę przedsiębiorcy i robotnika. Radykalizm, choćby najbardziej krańcowy, był przez pozytywistów tolerowany, pod warunkiem jednak, aby pozostał w sferze teorii. Ten element filisterstwa i oportunistów w pozytywizmie rychło doprowadził młodych postępowców do przekonania, że hasła polityczne „pracy organicznej“ upa-

dlają społeczeństwo. Trzon tak myślącej młodzieży postępowej stanowiła grupa akademicka, do której element ruchliwości umysłowej i życia wnosił Stanisław Krusiński.

Krusiński był naturą bujną, rozpieraną nadmiarem życia i energii. Jego zapał i namiętność podbijały otoczenie i czyniły go naturalnym ośrodkiem zbiorowej aktywności. Jeszcze w czasie pobytu w szkołach silnie zradykalizowany, później wydalony z jednego czy dwu uniwersytetów, po zjawieniu się na warszawskim gruncie stał się gorącym działaczem i duszą nastrojów, które bardzo odbiegały od atmosfery „pracy organicznej“. Nie było jeszcze wówczas wyraźnej ideologii antypozytywistycznej, ale jej zręby szybko się zarysowywały, zwłaszcza że warszawska działalność Krusińskiego (lata 1880—1883) zbiega się z krystalizacją ideologii i działalnością „Proletariatu“. Przełom w poglądach panujących podówczas, upowszechnianie się przekonania, że lojalizm i „praca organiczna“ to upodlenie, jest wynikiem działalności grupy „czerwonych“ z Uniwersytetu Warszawskiego, wśród których działał Krusiński.

Polem jego działalności społecznej była akcja odczytowa, organizowana w mieszkaniach robotniczych lub studenckich „ambasadach“. Zebrania te cieszyły się wzmagającą się stale frekwencją, dochodzącą do 100 osób, a wpływ ich zaczął promieniować na coraz szersze koła społeczne. Tu, między innymi Krusiński wygłaszał, później drukowane, odczyty o organizmie społecznym, duszy zbiorowej i inne. Nawiązywano stosunki z młodzieżą szkolną, z robotnikami, uczniami i warsztatowcami kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W warszawskim mieszkaniu Krusińskiego w oficynie na III piętrze, zwanym „Łysą Górą“, gwaro było od dyskusji i roztrząsań, tam snuło się śmiałe projekty i marzenia o zainicjowaniu ruchu umysłowego, zapoczątkowaniu ruchu wydawniczego z nowymi hasłami społecznymi, o założeniu miesięcznika, tam czytano, streszczano, tam wreszcie z inicjatywy Krusińskiego powstał przekład „Kapitału“.

Krusiński w owych latach nadawał ton radykalny życiu młodzieży studenckiej, budził ferment, nadawał mu kierunek i pchał młodzież do konkretnych czynów. Lata 1881—1882 upływają pod znakiem jego inicjatywy. On był autorem projektu wysłania adresu z powodu rocznicy powstania listopadowego, on na zebraniu kursowym medyków rzucił wnioski założenia, na wzór uniwersytetów rosyjskich, „komun studenckich“, mających umożliwić studia biednym studentom, on był inicjatorem oporu przeciw złożeniu wieńca przez młodzież uniwersytecką na

pogrzebie Aleksandra II, on był bohaterem „schodki apuchtinowskiej“. Pod jego wpływem wyłaniały się zagadnienia, które rozpały umysły i które nie dawały spać snem gnuśności i obojętności, które wywoływały zmiany poglądów i zarażały innych. Działalność tego „burzyciela spokoju“ powodowała ferment, który podważał ideologię „pracy organicznej“, walił obuchem argumentów przyrodniczych po głowach młodzieży i ówczesnej inteligencji „postępowej“. Inteligencja ówczesna z niechęcią spoglądała na to budzenie się nowej myśli i szydziła z apostołów, „którzy rzeszy nie zbiorą, a dostaną się do kozy“, i stroniła od nowatorów, „co cywilizację świata i przyszłość Polski pragną zaprzedać barbarzyństwu“.

Nowatorzy ci zaś z mgławicy ideologicznej, z jakiej wyszli, wykrystalizowywali stopniowo ideologię o wyraźniej zarysowanych konturach, z której miały powstać czyny, będące posiewem przyszłości. Działalność Krusińskiego pobudzała i przyspieszała w młodzieży dorabianie się własnych poglądów, własnej filozofii i własnego programu społecznego. Dla większości wszakże ani program w tym czasie nie był jeszcze zarysowany, ani filozofia nie była gotowa. Powszechne u tej części społeczeństwa było jedynie poczucie fałszu ideologii pozytywistycznej i konieczności walki z caratem o prawa polityczne, wysunięcie ludu jako warstwy społecznej, której interesy w walce o przyszły ustrój winny być postawione na pierwszym planie oraz uznanie za główny obowiązek społeczny pracy uświadamiającej .

Tworzenie się nowej ideologii, przeciwstawiającej się pozytywizmowi, rychło przybrało postać rozrastania się jej raczej wszere niż budowania w głąb i ujednostajniania. Toteż przedstawia ona w tym okresie barwny wachlarz odmian ideologicznych — od ludowców, z których rychło odpadł pokost socjalistyczny, nihilistów typu rosyjskiego i „patriotów“, dla których socjalizm był środkiem ku obronie narodowości, aż do „międzynarodowców“, którzy zagadnienia narodowego nie uwzględniali zupełnie w swoim programie, i radykałów wszelkiego typu.

Mimo różnic światopoglądowych, pewne zasadnicze cechy wszystkich odłamów nowego ruchu były wspólne. Były nimi: chęć wdrożenia społeczeństwa do protestów publicznych, wytworzenie w społeczeństwie ducha niezłomności, kultu bohaterstwa oraz pęd ku „nielegalszczyźnie“.

Nastroje te umacniały się wraz z postępem gospodarczym kraju i wzrostem szeregów robotniczych, a szubienice wystawione dla człon-

ków „Proletariatu“ nie tylko ich nie załamały, lecz dodały nowego za-
pału.

Równocześnie coraz szersze kręgi społeczeństwa ogarnia zapał do wie-
dzy, żądza czynnej „roboty“, zainteresowanie teorią i praktyką w dzie-
dzinie myśli społecznej, płynącej różnymi łożyskami, z których najżyw-
sze i najbardziej życiodajne było łożysko socjalistyczne, znajdujące
swoje ujście w ruchu robotniczym. Pod wpływem i urokiem bliskiej re-
wolucji, której się spodziewano w Rosji, następuje otrząsanie się z mgli-
stości i zamętu utopijnego myśli społecznej i szukanie kontaktów z ru-
chem rewolucyjnym rosyjskim.

W takiej atmosferze i na takim gruncie odbywa się kształtowanie my-
śli społecznej Stanisława Krusińskiego i wzajemnie, oddziaływanie tej
myśli na środowisko i epokę, w której żyje i działa.

Mówić w stosunku do Krusińskiego tylko o myśli postępowej, to za-
mało. Przyjrzyjmy się, na podstawie choćby powierzchownej analizy je-
go pism, jaka ściślejsza kwalifikacja jego postawy naukowej i społecz-
nej dałaby sprawiedliwą ocenę jego pisarskiej i społecznej działalności.

POGLĄDY FILOZOFICZNE KRUSIŃSKIEGO

Krusiński miał silne poczucie i głęboką świadomość nierozzerwalnej
łączy wszelkich nauk szczegółowych, a więc i nauki o społeczeństwie,
z filozofią, jak również przekonanie, że filozofia z kolei nie może być za-
wieszona w próżni, lecz winna wspierać się o zdobycze nauk i być iden-
tyczna z całokształtem doświadczenia. W szkicu „Jedność przyrody“
analizuje to wzajemne powiązanie.

W historii wysiłków umysłu ludzkiego zmierzających do odkrycia
prawdy widzi Krusiński przeplatanie się dwóch dróg: jedna z nich, wio-
dąca do szerokich syntez, grozi niebezpieczeństwem powierzchowności,
druga prowadzi do wyrzeczenia się wszelkich uogólnień i ogranicza do
samej analizy faktów. Mimo że pierwsza z tych dróg prowadzić może
niedoświadczonych na manowce metafizyki, widział on w ujmowaniu
różnorodnych zjawisk w jedną całość zaspokojenie naturalnej potrzeby
myślącego człowieka, „zdrową higienę umysłu ludzkiego“. Stanowczo
natomiast przeciwstawiał się pozytywizmowi widząc w wyrzeczeniu się
uogólnień zamknięcie drogi do dalszych badań, wejście nauk szczegóło-
wych na ślepy tor specjalizacji.

Pewna znajomość zasad dialektycznych, a zwłaszcza zasady przechodzenia ilości w jakość (sformułowana wprawdzie dość niejasno: „większe zaś różnice pomiędzy przedmiotami powstają przez nagromadzenie się drobnych różnic“) stały się dla Krusińskiego punktem oparcia dla ugruntowania w jego poglądach materialistycznego ujmowania konsekwencji z ewolucjonizmu, który uważał za najpłodniejszą w nauce hipotezę, umożliwiającą dalszy rozwój badań naukowych.

Ten to взгляд głównie skłaniał Krusińskiego do odrzucenia pozytywizmu i napiętnowania pozytywistów jako sekciarzy i wąskich fanatyków. „Pozytywiści — twierdzi — chcą znaleźć, nie szukając lub też szukając bez żadnego planu. Taki sposób postępowania, podobny do biernego chwytania spadającej z nieba manny, jeszcze nie jest tak rażąco niedorzeczny w zastosowaniu do samego spostrzegania zjawisk, ale jest wprost niemożliwy w praktyce naukowej, gdy w tej ostatniej zaczyna grać ważną rolę doświadczenie, polegające na sztucznym wytworzeniu pewnych warunków i następnym spostrzeganiu ich wyników. Albowiem przy doświadczeniu badacz albo po prostu odtwarza znajome już sobie warunki, które wydają znane mu skutki, a więc nie wzbogacają jego wiedzy niczym nowym, albo zmienia warunki na chybił trafił, co przedstawia nudną, ogłupiającą, zabierającą dużo czasu i częstokroć całkiem bezpłodną robotę, albo wreszcie stawia, na zasadzie analogii naukowej ze znanymi sobie faktami, hipotezę co do nieznanych faktów i stara się potwierdzić ją przez doświadczenie. Tylko ostatni sposób postępowania jest przydatny dla naukowego badania“.

Krusiński trafnie odkrył organiczny brak w filozoficznym ujmowaniu świata przez pozytywizm, nie mógł wszakże przewidzieć w swojej epoce konsekwencji takiego stanowiska, która dziś stała się widoczna. Na gruncie tego stanowiska rozwijające się kierunki filozoficzne typu neopozytywistycznego znajdują po przebyciu mniej lub więcej krętej drogi swoje ujście w idealizmie, który jest zaprzeczeniem możliwości nauki o społeczeństwie, a więc akceptacją istniejącego porządku społecznego. Dlatego też rozważania o filozofii jako koniecznym składniku naukowego poglądu na świat mają dziś nie mniejszy sens i wydzźwięk aktualny, niż przed 70-ciu laty.

Uzasadnienie ważności filozofii dla badań naukowych i trafna ocena pozytywizmu świadczą chlubnie, jeśli nie o opanowaniu podstaw dialektyki, to w każdym razie o umiejętności stosowania przez Krusińskiego jej zasad w rozwiązywaniu najogólniejszych zagadnień teoretycznych. Mimo to nie jest on wolny od niekonsekwencji.

Teoria monizmu materialistycznego jest słuszną, twierdzi Krusiński, gdyż czyni zadość dwu warunkom: uzasadnia jedność rzeczywistości (a więc potrafi znaleźć wspólny mianownik w wyjaśnianiu materii nieorganicznej, organicznej i zjawisk społecznych) oraz tłumacząc wielką ilość zjawisk wskazując zarazem kierunek dalszych badań. Pomimo iż tak jest, widzi Krusiński trudność w przyjęciu jedności materii i ducha. Oto jego własne słowa: „W rzeczy samej żaden monizm nie zdoła zastąpić w zupełności dualizmu materii i ducha, gdyż terminy nauki o materii są całkiem różne od psychologicznych. Terminem materialnym w ostatniej instancji jest ruch, zaś psychicznym — świadomość, uczucie i wola. Czy więc wraz z monistami idealistycznymi przyjmujemy, że cała przyroda jest ruchem, który w pewnej swej postaci przybiera cechę aktu psychicznego, w każdym jednak razie musimy się wyrzec nadziei empirycznego stwierdzenia tożsamości przedmiotu i podmiotu, a więc powinniśmy przyjąć ten dualizm za podstawę naszego badania naukowego. Zresztą hipoteza monistyczna, jako logiczne dopełnienie takiej samej hipotezy w innych naukach, nie tylko nie szkodzi wiedzy, ale owszem jest dla niej nader pożyteczną, gdyż nieustannie przykuwa uwagę badacza do ścisłego związku, zachodzącego pomiędzy wynikami badania przedmiotowego a podmiotowego, zmuszając go do sprawdzania jednych przez drugie. Wprawdzie dwa te szeregi wyników nigdy się nie zleją w jedną całość i pozostaną na zawsze w takim do siebie stosunku, jak dwie linie równoległe, lecz sama już taka równoległość, stwierdzana na każdym kroku przez doświadczenie, dowodzi wielkiego prawdopodobieństwa hipotezy o tożsamości materii i ducha“.

Łatwo spostrzec, że twierdzenie, zawarte w pierwszej części przytoczonego ustępu, stoi w wyraźnej sprzeczności z teorią, w obronie której Krusiński walczy z pozytywizmem. Mimo że przyjęty uprzednio przez Krusińskiego monizm materialistyczny jako jedyna słuszną filozofia, otwierająca rozległe perspektywy dla pracy badawczej, został tu zdegradowany do „dopełnienia logicznego takiej samej hipotezy w innych naukach“ i scharakteryzowany jako teoria, która „nie tylko nie szkodzi wiedzy, ale owszem jest dla niej nader pożyteczną“. Krusiński uznawał dualizm za „podstawę naszego badania naukowego“. Jednakże w końcowym zdaniu przytoczonego ustępu następuje rehabilitacja monizmu w twierdzeniu „wielkiego prawdopodobieństwa o tożsamości materii i ducha“. Oczywiście, prawdopodobieństwo hipotezy jest wystarczającą kwalifikacją jej wartości naukowej.

W pismach Krusińskiego nie jest to jedyny wypadek rażącej niekonsekwencji. W artykule „Dusza społeczna“, zajmując się rozważaniami na temat istoty zjawisk psychicznych i wyjaśniając rolę kojarzącą mózgu, staje Krusiński bez wahania na gruncie neokantyzmu, przyjmując, iż „odziedziczony przez każdego z nas po przodkach ustrój duchowy z jego już wyrobionymi „kategoriami“ czyli najbardziej oderwanymi pojęciami czasu, przestrzeni, przyczynowości itd. „stanowi konieczne tło i konieczny warunek wszelkiego doświadczenia osobniczego“. I podobnie, jak dualizm z monizmem, tak tutaj pragnie pogodzić idealizm ze stanowiskiem materialistycznym. Dowodem zaś możliwości takiego kompromisu ma być fakt traktowania przez idealistów idej jako „bytu realnego“ i jako produktu rozwoju, niekoniecznie mającego być czymś odrębnym od „materialnej strony organizmu“.

Jak mamy wytłumaczyć tę zdumiewającą łatwość godzenia przez Krusińskiego rażących przeciwieństw i łączenia wykluczających się poglądów w dziwaczne syntezy? Mogła to być jakaś właściwa umysłowości Krusińskiego tendencja do kompromisu, której wszakże w rozważaniach problemów społecznych nie ma ani śladu; przeciwnie, jak to zauważyć można, cechuje go w tych sprawach, rozważanych zawsze z użyciem pełnego aparatu logicznego, nieprzejednana bezkompromisowość. Można by to również tłumaczyć oportunistem, wynikającym z poczucia przynależności do obozu politycznego, którego nadbudowa ideologiczna bazowała na kierunkach idealistycznych w nauce. Takie wyjaśnienie nie jest również do przyjęcia, jako sprzeczne z biografią Krusińskiego. I wreszcie przypuścić by można, iż Krusiński uważał za możliwe uprawianie empirycznych nauk szczegółowych, między innymi i nauki społecznej, traktowanej jako nauka o faktach obiektywnych, w związku z jakąkolwiek filozofią (stanowisko takie wyznaje dzisiaj pewien odłam myśli społecznej); ale przypuszczenie takie przeczyłoby roli filozofii, jaką widział Krusiński w odniesieniu do badań naukowych.

Wyjaśnienie, sądzymy, znaleźć można w braku ugruntowania kierunku materialistycznego w latach 80-tych w Polsce, i braku atmosfery filozoficznej, na tle której dyskusje i polemiki mogłyby niejedno wyjaśnić. Krusiński, aczkolwiek odczytany w literaturze marksistowskiej, jak można wnosić z danych pamiętnikarskich, zbyt mało czasu posiadał i zbyt krótko żył, aby cały ogrom zagadnień teoretycznych przemyśleć konsekwentnie i do końca. Oczywiście nie może być to dla pisarza usprawiedliwieniem; jednak z puścizny piśmienniczej Krusińskiego wnosić można, że dalsza jego twórczość naukowa zapowiadałaby się interesująco i że

oczyszczanie myśli materialistycznej z obcych domieszek byłoby w jego pracy krytycznej procesem dominującym.

KRYTYKA SPOŁECZEŃSTWA — ORGANIZMU

Jako teren rozprawy z pozytywizmem obrał Krusiński filozofię społeczną Spencera, która dostarczała, jak to dokładnie rozumiał, głównego oręcza ideologicznego obozowi wstecznictwa i krzywdy społecznej. Krytyka teorii Spencera oraz jego polskiego ucznia i naśladowcy, Józefa Słupińskiego, stanowi główną i właściwie jedyną okazję do poznania poglądów naukowych Krusińskiego. Materiał argumentów, którymi operuje Krusiński, jest wszakże wystarczający dla charakterystyki jego postawy ideologicznej, ponieważ wachlarz zagadnień, obejmujący zarówno podstawową dla nauki społecznej teorię rozwoju społecznego, jak również sprawy o bardziej bezpośrednim, politycznym wydźwięku, jak zagadnienie genezy społeczeństwa i państwa, stanowi jeśli nie całość problematyki społecznej, to w każdym razie jej zasadnicze fragmenty. Ponadto nie brak w artykułach roztrząsania zagadnień bardziej szczegółowych, jak zagadnienia z dziedziny etnologii (geneza i historia rodziny) oraz socjologicznej interpretacji zjawisk religijnych i moralnych, roli inteligencji jako klasy społecznej, roli społecznej kobiety, mimochodem wprawdzie dotkniętego zagadnienia z dziedziny socjologii wiedzy i sztuki, zagadnienia parcelacji i wielu innych, których nie podobna nie poruszyć, gdy w wyjaśnianiu faktów społecznych stosuje się jedynie słuszną metodę materializmu historycznego.

Krusiński podjął krytykę filozofii społecznej Spencera z pozycji materializmu, wytykając z tego stanowiska nie tylko błędy w założeniach, sprzeczności i niekonsekwencje w rozumowaniu spencerowskiej socjologii, ale również zarysował w tej krytyce własną teorię rozwoju, dał własną interpretację zachodzących w społeczeństwie przemian i wskazał perspektywy przyszłości.

Krusiński w krytyce spenceryzmu nie daje systematycznego wykładu teorii materializmu historycznego, tym niemniej rodzaj zagadnień, które poddaje krytyce, oraz argumentacja, którą operuje, jest materiałem, wystarczającym dla oceny jego poglądów społecznych.

Przedmiotem dyskusji uczynił Krusiński główną socjologiczną tezę Spencera, że społeczeństwa ludzkie są organizmami. Krusiński nie wyzuwa idealistycznej dowolności tej analogii „organiczników“. Traktując

ją poważnie, poprawiając nieścisłości i uzupełniając tę niedoskonałą analogię nowymi elementami w sposób dla nas dzisiaj anachroniczny (np. w rozważaniach o „duszy społecznej“) udowadnia Krusiński, że społeczeństwa cywilizowane nie są organizmami z dwóch powodów głównie: a) w ich życiu historycznym toczy się nieprzerwana, zażarta i niszcząca walka klas, co jest nie do pomyślenia w celowo działającym, opartym na współpracy członków organizmie, i b) w społeczeństwach tych brak jest centralnej władzy planującej i regulującej życie całości; przeciwnie, cechuje je dążenie do decentralizacji, anarchia antagonistyczna i indywidualizm. Ponadto, jeśli do zasad doskonałego działania organizmu należy odżywianie jego części, stosowane do potrzeb, i praca podług sił, to życie społeczeństw współczesnych jest zaprzeczeniem tych zasad.

Analogia między społeczeństwem a organizmem nie jest wszakże, według Krusińskiego, zupełnie nieprzydatna w rozważaniach społecznych; organizmami, t.j. całościami opartymi na harmonijnym współdziałaniu części, były społeczeństwa o ustroju rodowym oraz będą nimi bezklasowe społeczeństwa przyszłości.

Posługując się tą analogią, Krusiński daje zgodną z wynikami badań historycznych teorię powstawania społeczeństwa, państwa i władzy. Opierając się na odkryciach Morgana, daje teorię powstania społeczeństw, odkrywa czynniki warunkujące przemiany ustrojowe i formowanie się nowożytnych państw terytorialnych, oraz przewiduje ich dalsze przemiany i zanik. Poddaje Krusiński krytyce spencerowską teorię podbojów jako idealistyczną i niezgodną z faktycznym rozwojem historycznym. Wykazuje, dlaczego spencerowska koncepcja powstania społeczeństw pomija milczeniem okres bytu rodowego, w którym jedynie o społeczeństwie — organizmie może być mowa. W obrazie naturalnych, pierwotnych społeczeństw, twierdzi Krusiński, dominują inne rysy charakterystyczne budowy społecznej niż w sztucznych wzorach, wydedukowanych przez „angielskiego adwokata klas posiadających“. Ta budowa społeczna miała być rzekomo wysnuta z danych biologii, a w rzeczywistości była wydedukowana ze współczesnych wzorów kapitalistycznych, oparta na bezlitosnej walce klas i nierówności.

Krusiński zdaje sobie dobrze sprawę, iż nie podboje warunkują ustrój społeczny, lecz czynnik ekonomiczny, który sam warunkuje podboje i ich następstwa, podobnie, jak „nie idee rządzą faktami życia, ale te ostatnie odbijają się w mózgach osobników jako idee“.

Zagadnieniu sił wytwórczych, warunkujących stosunki społeczne, mające swój wyraz w podziale społeczeństwa na klasy i nie przebiera-

jącej w środkach walce klasowej, poświęcił Krusiński większość swych artykułów. Szczególnie precyzyjnie i przekonująco przedstawił czynniki, warunkujące rozwój klasowych nowożytnych społeczeństw, na przykładzie historii Francji i Anglii.

Nie schodząc z drogi analogii społeczeństwa z organizmem biologicznym, analizuje Krusiński sprawiedliwość rozdziału bogactw w organizmie, w którego pracy widzą organiczniacy wcielenie zasady wynagradzania każdej jego części stosownie do wykonanej pracy. Dwa warunki przy tym muszą być spełnione: po pierwsze, komórka naprzód musi otrzymać pożywienie aby być zdolną do pracy i, po drugie, im więcej wydatkuje energii, tym więcej otrzymuje pożywienia.

Czy tak się dzieje w społeczeństwie? „Człowiek od urodzenia głupi a biedny nie ma żadnych szans nabycia pełnego brzucha i pełnych kieszeni, gdy przeciwnie, człowiek uprzywilejowany od przyrody, w którego organizmie poprzednio został już nagromadzony znaczny zapas energii, może być pewnym, że jego zasługi dla społeczeństwa będą hojnie nagrodzone!“

Zwraca poza tym uwagę Krusiński, że w pracy zarówno komórek jak i jednostek ludzkich, mogą następować przerwy, a mimo to komórki czy jednostki odżywiania potrzebują. „Niechno by np. Spencer — woła Krusiński — spróbował nie dawać pokarmu swemu koniowi podczas kilku dni jego bezczynności, a wnet przekonałby się, że potrzeby organizmu końskiego nie chcą nic słyszeć o odpowiedniości wynagrodzenia do pracy, że przeciwnie, wniebogłose wrzeszczą, grożąc, że nie dadzą ani źdźbła pracy, jeżeli nie zostaną w należyty sposób zaspokojone“.

Tę oczywistą sprzeczność i niekonsekwencję doktryny Spencera demaskuje Krusiński, wskazując na genezę, której patronował liberalizm ekonomiczny, opierający się na ustroju najemnictwa, głoszący zasadę odpowiedniej płacy za daną pracę i ustalający wysokość tej pierwszej w takim stosunku, aby zaspokojona została żądza zysku pracodawcy, nie zaś słuszne interesy ludzi, wynajmujących swą pracę.

W ten sposób wygodna koncepcja ekonomiczna przeniesiona została w sferę zjawisk biologicznych, aby z powrotem trafić do nauki o społeczeństwie, aby można głosić światu, woła Krusiński, że „indukcje biologiczne sankcjonują ustrój społeczny“. „Taką jest — konstatuje — cała tajemnica opierania socjologii na podstawie biologicznej“.

Zagadnienie centralnej władzy kierującej, w ujęciu Krusińskiego, staje się należycie zrozumiałe dopiero na tle jego postulatu ideału społeczeń-

stwa — organizmu, jakie widzi w przyszłości, społeczeństwa wyrosłego na gruzach ustroju kapitalistycznego.

Wyprzedzając swoją epokę, snuje Krusiński refleksje o ustroju społecznym, który by przewidywał planowanie zaopatrzenia, produkcji, rozdziału, i o gospodarce planowej, możliwej jedynie w ustroju socjalistycznym. Domagając się scentralizowania władzy, która stałaby na straży interesów świata pracy, Krusiński myślał o takim ustroju. Zdawał sobie sprawę, że uzbrajanie w silną władzę centralną społeczeństwa klasowego oznaczałoby pogłębienie różnic klasowych i pogrążenie klas uciemiężonych w jeszcze większą niewolę.

NA TROPACH EKONOMII BURŻUAZYJNEJ

Z satysfakcją czyta się świetną krytykę dzieła J. Supińskiego, twórcy „narodowego systemu gospodarstwa społecznego“. Zarzuty Krusińskiego sprowadzają się do dwu punktów: wywody autora „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ nie odpowiadają wymogom naukowej metody i są częścią frazeologią, a poglądy jego są przeszczepieniem w polskim rzekomo kostiumie znanej już nam ideologii spencerowskiej, jeszcze mniej krytycznie od autora angielskiego opracowanego liberalizmu, oraz nieodpowiedzialną akceptacją porządku kapitalistycznego. Supiński okazał się ostrożniejszy w pewnej mierze od Spencera, nie wspominając nic o teorii podboju, aby się nie natknąć na sprawę pierwotnego społeczeństwa, stwierdza Krusiński; naiwnie natomiast organizację początkową społeczeństwa opiera na władzy kapłanów.

Toteż potępia Supińskiego za nieuctwo, frazeologię i karmienie lichym pokarmem polskiego czytelnika, stwierdzając niemożliwość istnienia jakiegokolwiek narodowej ekonomii wobec wszędzie działających tych samych żelaznych praw kapitalizmu. Oryginalność myślenia, twierdzi Krusiński, polega na myśleniu zgodnie z zasadami, wysuwana zaś jako tendencja do wyróżniania się, jest śmieszna i prowadzi do form karykaturalnych. Podobnie jest z patriotyzmem. I oryginalność i patriotyzm w formie przesadnej prowadzą, mówi dalej, do niedostrzegania związków z myśleniem innych ludzi i pokrewieństwa duchowego z innymi ludźmi. W traktacie ekonomiczno-filozoficznym Supińskiego roi się od zasadniczych nieporozumień, które Krusiński z łatwością wydobywa i prześwieśla swym krytycyzmem. Tak np. ideę „darmości“ przyrody, którą Supiński za Bastiatem przyjmuje jako początek rozwoju stosunków ekonomicznych, uważa krytyk za krwawą ironię: „Idea darmości

przyrody, tchnąca w ustach naszego ekonomisty taką naiwnością, jest, naszym zdaniem, hańbiącą plamą na sumieniu ekonomii burżuazyjnej, jest szydzeniem ze zdrowego rozsądku i naigrawaniem się z nędzy milionów ludzi, którym ta darmość w gardle stanęła“, „tak zaiste, przyroda stoi otworem, ale... tylko dla silniejszych, przebieglejszych lub lepiej urodzonych“.

Do idealistycznych tez Supińskiego należy pogląd, że człowieka skłania do obrócenia swych sił na walkę z przyrodą, odciągając go jednocześnie od walki wzajemnej z innymi osobnikami — idea sprawiedliwości, którą uważa za odwieczną. Tymczasem, stwierdza Krusiński, idea sprawiedliwości nie jest ideą odwieczną, lecz jest tworem historycznym, wynikiem stosunków społeczno - ekonomicznych. Tak np. w ustroju feudalnym prawnicy uznawali za słuszne, że ziemia należy do feudałów, teologowie głosili, iż wszelka władza pochodzi od Boga, a burżuazja sofistycznie udowadnia, że władza kapitalisty nad robotnikiem jest usprawiedliwiona. Idea sprawiedliwości jest, stwierdza Krusiński, wyrazem równowagi sprzecznych sił i nie da się pogodzić z ideą organizmu społecznego. Liberalizm ekonomiczny jest dla Supińskiego najwyższym stadium rozwoju społecznego, a dla Krusińskiego najwyższym stadium choroby społecznej. Idealistycznym mrzonkom zagranicznych i polskich socjologów i ekonomistów przeciwstawia Krusiński żelazne prawa kapitalizmu, przedstawiając je w sposób barwny i żywy.

W związku z rozbiorem absurdów ekonomicznych Supińskiego zarysował Krusiński dwie możliwości, stojące przed społeczeństwem rolników, którego przemysł jest dopiero w zarodku; gdy nie postara się ono o stworzenie własnego przemysłu, uzależni się całkowicie od społeczeństw ościennych, mających rozwinięty przemysł, albo stworzy u siebie własny przemysł i popadnie w niewolę u własnych kapitalistów. Oto żelazne prawo ustroju kapitalistycznego.

Czy możliwa jest anarchia ekonomiczna? Chyba na krótką chwilę, odpowiada Krusiński, gdyż „kapitalizm na pewno znajdzie sposób zagarnięcia pod swe berło pozbawionego steru społeczeństwa. Samo życie rozstrzyga tę sprawę na korzyść kapitalizmu i wszelki opór na nic się nie zda“. Oto prawo drugie.

„Nieuniknioną tendencją kapitalizmu jest rozłamanie każdego społeczeństwa na dwie klasy: z jednej strony bogatych, goniących tylko za zyskiem i nie znających żadnej ojczyzny kapitalistów, z drugiej zaś ledwie wegetujących, ogłupionych, przrzucanych jak towar z jednego punktu rynku pracy na drugi najemników; ...taka jest tendencja ka-

pitalizmu, taki jest cel, do którego on prawie nigdzie jeszcze w zupełności nie doszedł, ale ku któremu niechybnie zmierza". Oto prawo trzecie.

O realizacji tych praw mówią nam streszczenia z Lafargue'a, poświęcone kwestii agrarnej we Francji, Anglii, Ameryce. Mamy tu obraz likwidacji gmin wiejskich we Francji, które przetrwały do w. XVIII, a które opierały się na pierwowzorze stosunków rodowych i były obrazem społeczeństwa naturalnego. Likwidacja ta wywołana potrzebami kraju i państwa, była wszakże ustępstwem, które gospodarstwo gminne musiało zrobić gospodarstwu indywidualnemu.

Koniec gospodarki chłopskiej znajduje się w związku przyczynowym z wzmocnieniem gospodarki obszarnej, ta zaś w rozwoju ewolucyjnym ustąpić musi przewadze i faworyzacji gospodarki finansowo - przemysłowej.

Mamy dalej obraz przemian, jakie nastąpiły w Ameryce w związku z fantastycznym wzrostem produkcji zboża w tym kraju.

Rewelacją są podane przez Lafargue'a cyfry, dotyczące rozbudowy środków komunikacyjnych, ich stosunek do wzrostu ludności, geneza budowy kanałów, nadmierny, budzący obawy w rządzie, wzrost dochodu państwowego. Różnica roli społecznej kolei żelaznych w Ameryce i Europie, zagadnienie pakowania i oczyszczania zboża, kształtowanie się oen, rozwój przemysłu młynarskiego, ściśle związany z rozwojem produkcji zboża — wszystko to są sprawy o posmaku niemal egzotycznym dla Europejczyka. Ale zjawisko takie, jak spekulacja zbożem czy bawełną, dochodząca do zamieszania prawa podaży i popytu ekonomii burżuazyjnej, poza tym że jest sensacją pokazuje sprzeczności ustroju kapitalistycznego, których likwidacja nastąpić może jedynie z likwidacją samego ustroju.

DUSZA SPOŁECZNA

Zasadniczą koncepcją Krusińskiego, soczewką przełamującą różne aspekty, z których analizuje społeczną rzeczywistość, i punktem ciężkości całej jego teorii społecznej — jest niewątpliwie koncepcja „duszy społecznej“.

Przekonaniem Krusińskiego było, że jeżeli ideałem życia społecznego jest organizm społeczny, to organizmu społecznego nie da się pomyśleć bez duszy społecznej, bez świadomości zbiorowej. Zwalczając Spencera

jego własną bronią, wykazał, jako najważniejszy brak w teorii tego angielskiego socjologa, negowanie duszy społecznej, której pojęcie, w jego mniemaniu, winno być ukoronowaniem całej teorii organicznej. Socjologię rozumiał Krusiński jako naukę o uczuciach społecznych.

Dla udowodnienia pomyłki Spencera szukał Krusiński dowodów jedności świadomości zbiorowej czyli duszy społecznej.

W artykule p.t. „Dusza społeczna“ — znajdzie czytelnik traktat o najnowszych w czasach Krusińskiego zdobyczach psychologii, o powstawaniu świadomości i zależności jej od podłoża fizjologicznego.

Jest tam przegląd teorii psychologicznych, fizjologicznych i filozoficznych, oparty na lekturze wybiegającej daleko poza zakres zainteresowań medyka; teoria „duszy komórkowej“ Haeckla i roli kojarzącej mózgu, analiza rozwoju „fizjologicznego“ „duszy“, przy czym wśród dowodów znajdują się bezkrytycznie przyjęte kantowskie kategorie przestrzeni i czasu itp.

Jest analiza danych empirycznych z zakresu postępowania o różnym stopniu świadomości: a więc zachowanie się dzikusa, dziecka, histeryczki i człowieka o wysoko rozwiniętym umyśle; jest teoria instynktów, oryginalna, własna.

Na istnienie duszy społecznej, twierdzi Krusiński, trudno jest w dzisiejszym stanie wiedzy zgromadzić dość liczne dowody bezpośrednie. Pośrednie dowody natomiast są dość oczywiste. Widzi je Krusiński w fakcie zżywania się tak bliskiego ludzi między sobą, że stanowią jedno ciało i jedną duszę. Nie odrzuca i takich dowodów jak zgadywanie myśli, życie „dusza w duszę“ i w ogóle wierzy w możliwość całkowitej harmonii między ludźmi. O wartości więzi uczuciowej, łącznika między ludźmi, powtarza za Fouille'm, stanowi nie odległość, lecz jego siła. „Matka, znajdująca się w Paryżu, i syn mieszkający w Marsylii, mogą być ściślej połączeni z sobą, niż dwa członki jednego ciała“.

Sprawę „duszy społecznej“ wiązał Krusiński z rolą mózgu — państwa w organizmie społecznym. W państwie widział nie tylko naturalnego regulatora stosunków między członkami społeczeństwa, ale i organizatora i twórcę nowego społecznego ładu, opartego na zasadach sprawiedliwości. Wtrącanie się państwa w wewnętrzne życie społeczeństwa, które Spencer nazywał „nową niewolą“, może, według Krusińskiego, prowadzić do wolności, realizowanej w wyniku poznania życia społecznego i jego rozwoju.

Pozostawienie życia społeczeństwa własnemu losowi doprowadziło, twierdzi Krusiński, do obecnego rozdarcia i rozkładu. Na pytanie, czy

wolno w sposób sztuczny wpływać na bieg życia, odpowiada Krusiński, powołując się na de Maistre'a, że „sztuka jest naturą człowieka!“ „Jeżeli (zaś) mówimy kiedykolwiek, że taki a taki akt woli jest „sztucznym“, „sprzecznym z naturą“, znaczy to tylko, że jest on wynikiem fałszywych pojęć jednostki o warunkach jej prawidłowego rozwoju i właśnie dlatego jest szkodliwym dla niej“.

I wreszcie, zagadnienie duszy społecznej wiązało się u Krusińskiego ze sprawą godności ludzkiej, prawdziwego humanizmu. Egoizm nie wytworzy i wytworzyć nie może organizmu społecznego, odpowiada Spencerowi Krusiński, nawet jeśli występuje pod nazwą wolności i poszanowania indywidualności ludzkiej.

Krusiński, przyrodnik z wykształcenia, był prawdopodobnie przekonany, że argumentacja, której użył, nie jest wystarczająca dla udowodnienia istnienia świadomości społecznej. Toteż dusza społeczna jest raczej ideałem Krusińskiego niż rzeczywistością, „ideałem, do którego ludzkość, po wypiciu do dna kielicha goryczy podawanego jej przez indywidualizm, dążyć będzie“. Ideałem, ale nie utopią. Symbolizuje obraz nadchodzącego społeczeństwa, opartego na solidarności, która już raz w historii ludzkości zadanie elementu ustrojowego spełniła i która będzie również więzią społeczeństwa w przyszłości.

Zagadnienie więzi duchowej między ludźmi, jako perspektywy społeczeństwa przyszłości, prowadziło Krusińskiego na tory rozważań, podkreślających rolę czynnika spirytualistycznego w interpretacji stosunków społecznych i podkreślających rolę wartości duchowych w strukturze społeczeństwa i jego rozwoju. Koncepcja duszy społecznej u Krusińskiego nie prowadzi wszakże na tory idealistycznej utopii ani powierzchownej metafizycznej syntezy. Ideał społeczny Krusińskiego, jak w ogóle ideał materializmu, jest ściśle określony, jest nim podporządkowanie życia sile rozumu, zapanowanie nad ślepą, fatalistyczną koniecznością w stosunkach między ludźmi i zbudowanie takiego ładu społecznego, w którym by dusza społeczna i rozum rzeczywiście rządził organizmem społecznym, a ulegając w rozwoju historycznym przeobrażeniom, uwarunkowanym przemianami w życiu gospodarczym człowieka, równocześnie nad tymi przemianami panował, stwarzając coraz wyższe formy życia, realizując postęp. „Jeżeli więc chcemy — kończy swe rozważania Krusiński — być prawdziwymi przyjaciółmi ludzkości, rozniecajmy każdą iskierkę szczerego ludzkiego uczucia, głośmy wzajemną tolerancję i rzetelne poszanowanie dla każdej indywidualności ludzkiej, ale obok tego

nie łudźmy się zbytnim optymizmem i nie pozwalajmy na to, aby niskie samolubstwo przywdziewało na się obłudną maskę miłości braterskiej..."

AKTUALNOŚĆ KRUSIŃSKIEGO

Nie trzeba mnożyć przykładów ujmowania przez Krusińskiego zagadnień społecznych, aby nabrać pojęcia o metodzie, jaką się posługuje w rozumowaniu i interpretacji zjawisk. Stosowanie tej metody pozwala mu we właściwym świetle ujrzeć i przedstawić zagadnienie rodziny i moralności, pochodzenie religii i klasowości nauki, zagadnienie wolności, patriotyzmu i kosmopolityzmu, zarówno jak wyjaśnić rolę inteligencji jako warstwy społecznej lub zagadnienie walki między jednostką i społeczeństwem i wiele innych.

Oto np. po dokonaniu przeglądu historycznych stadiów w rozwoju rodziny, pokazuje Krusiński uwarunkowanie klasowe formy rodziny i jej rozkład w epoce kapitalizmu, inaczej przebiegający w środowisku bogaczy i biedaków, tu i tam jednak determinujący rolę społeczną i dołę kobiety. Podobnie w przedstawieniu moralności w rozwoju historycznym pokazuje Krusiński jej uwarunkowanie interesami klasowymi. Toteż w społeczeństwie klasowym nie widzi miejsca dla „ogólnej moralności społecznej“.

Pochodzenia uczuć religijnych też nie należy szukać poza dziedziną faktów społecznych. „Jakże więc mógł osobnik — pyta Krusiński — który nie miał jeszcze pojęcia o rządzie w społeczeństwie, tj. o takim rządzie, którego skutki czułby na swej własnej skórze, jak mógł taki osobnik wytworzyć sobie pojęcie o rządzie w przyrodzie? Czyż więc nie racjonalniej jest już a priori przypuścić, że kult religijny urósł z kultu politycznego, tym bardziej, że za tym ostatnim przypuszczeniem przemawia masa faktów?“

Klasowość nauki uważa Krusiński za zjawisko zupełnie naturalne w społeczeństwie klasowym. Składało się na to nie tylko świadome tworzenie teoryj naukowych różnych apostołów kapitalizmu, ale i rutynna umysłowa inteligencji, wplątanej w interesy burżuazji. „Walka życiowa musi z konieczności zrodzić walkę idei i niepodobna nawet wymagać od człowieka, mającego krew i nerwy, zupełnej przedmiotowości w sądzeniu o zjawiskach, które co chwila ze wszech stron dotyczą jego interesów osobistych“. Nie rozumiał jednak Krusiński, gdyż tego nie wyjaśnił, że nauka reprezentująca interesy proletariatu, z punktu widzenia humanistycznego — jest postulatem społecznym, jako nauka obiektywna.

Co do wolności, to występując triumfalnie w Rewolucji Francuskiej stała się ona w ustroju kapitalistycznym, mówi Krusiński, zamaskowaną walką o byt, przyjęła postać wolnej konkurencji i „okazała się prostytutką, sprzedającą się tym tylko, którzy mogą jej wdzięki opłacić“.

Nader interesująco i słusznie zarysowuje Krusiński sposób, w jaki przełamuje się w społeczeństwie burżuazyjnym patriotyzm i kosmopolityzm. Pogląd, który na ten temat wypowiada Krusiński, i dziś nie stracił na aktualności, choć zjawisko samo zostało przez rozwój wydarzeń wzbogacone w nowe elementy.

Wnikliwej analizie poddał Krusiński rolę inteligencji na tle ustroju kapitalistycznego. Hiperprodukcja inteligencji, zjawisko nierozłącznie towarzyszące temu ustrojowi podobnie jak kryzysy ekonomiczne, jest druzgocącym oskarżeniem ustroju, który, powoławszy do życia ogrom sił produkcyjnych dla zaspokojenia potrzeb tylko części społeczeństwa, pozostawia również ogromną część produkcji umysłowej bez zastosowania.

Zagadnienie konfliktu jednostki ze społeczeństwem oświetla Krusiński ze stanowiska „organicznego“, które w tym wypadku pokrywa się ze stanowiskiem materializmu historycznego. W doskonałym organizmie społecznym, jaki stanowiły społeczeństwa rodowe, nie mogło być antagonizmu między osobnikiem a grupą. „Czyż może być mowa o jakimkolwiek antagonizmie tam, gdzie organiczna spójnia, łącząca jednostki, wytworzyła się powoli, w przeciągu tysiąca lat, gdzie jednostki te, połączone z sobą ścisłymi węzłami krwi, gdzie ich potrzeby i dążności stopniowo, dzień za dniem, dopasowywały się do siebie i warunków otaczającego świata, gdzie wzajemny ich stosunek reguluje się wspólnością potrzeb, usposobień i bratnią życzliwością, gdzie wreszcie jednostka jest jakby sumą tych stosunków do całości, która jej daje i zabezpiecza życie, a bez której byłaby ona czystą fikcją?“

Ale w społeczeństwach współczesnych walka jednostki ze społeczeństwem jest faktem, konieczność tej walki nie tkwi wszakże w naturze ludzkiej, lecz jest atrybutem ustroju społecznego.

Dając zarys działalności społecznej Krusińskiego, wyraziliśmy opinię, że ocena jego postawy światopoglądowej, mająca swój przejaw w tej działalności, określona terminem „postępowa“, nie oddaje w sposób dostateczny i pełny charakteru tej postawy. Przegląd zagadnień i analiza

ich rozwiązań przez autora „Pism społecznych“ miała dostarczyć obfitego i szczegółowszego materiału dla takiej oceny. Do jakich wniosków nas ona upoważnia?

Krusiński przeprowadza w swych pismach krytykę ustroju burżuazyjnego i społeczeństwa klasowego nie tylko z pozycji materializmu dziejowego lecz także z punktu widzenia samej teorii organicznej.

Jeśli o tę ostatnią chodzi, to zdawało się Krusińskiemu, że dla przeprowadzenia krytyki społeczeństwa kapitalistycznego wystarcza wykazać wszystkie niekonsekwencje tej teorii.

Wprawdzie ani sama krytyka panującego ustroju społecznego ani kreślenie obrazu społeczeństwa przyszłości nie świadczy jeszcze o realizacji myślenia ani o jego naukowej poprawności. Oba te elementy występują we wszystkich utopiach. Ale w problematyce społecznej, poruszonej w artykułach Krusińskiego, jest coś więcej. Konstrukcja myślowa społeczeństwa-organizmu ma dla Krusińskiego prócz aspektu teoretycznego, przede wszystkim sens praktyczny: ma ona walor jako wzór nowego ustroju, nawiązującego do moralności, z której człowiek wyszedł i którą chyba nie bezpowrotnie utracił. Krusiński czuł i rozumiał antynomię tej koncepcji. Podobnie jak bajeczka Agryppy w czasach rzymskich, tak współczesna mu filozofia społeczna Comte'a i Spencera usprawiedliwiała i aprobowwała ustrój społecznej nierówności i wyzysku. Dodajmy do tego, że stanowisko to jest i dziś jeszcze oficjalnym światopoglądem kapitalizmu, i choć nie szermuje się dziś argumentem organicyzmu, jest ono punktem wyjścia dla współczesnej socjologii amerykańskiej, szukającej sposobu, mającego zapewnić integrację społeczeństwu kapitalistycznemu, znajdującemu się w stanie rozkładu. Z drugiej strony jednak w oczach Krusińskiego koncepcja ta, dzięki głównym swym elementom: solidarności i rozumnej organizacji życia, wynikającej ze znajomości praw nim rządzących, może być wzorem takiej struktury społecznej, w której ludzie świadomie tworzą własną historię.

Krusiński po wielekroć stwierdza konieczność likwidacji systemu kapitalistycznego; wie również, że likwidacja ta będzie wynikiem walki klas społecznych, która jest faktem zarówno słusznym jak naturalnym. „Że walka różnych klas społeczeństwa pomiędzy sobą jest nieunikniona, to prawda, ale żeby miała ona doprowadzić do harmonii ekonomicznej przy zachowaniu nadal indywidualistycznego charakteru gospodarki, to nam się wydaje rzeczą zupełnie nieprawdopodobną“. Zniszczenie indywidualizmu jest dla Krusińskiego nie tylko prawem i postulatem ekonomicznym; jest także prawem i postulatem moralnym; albowiem kapita-

lizm jest nie „najwyższym wyrazem rozwoju społecznego, lecz najwyższą i nieuniknioną fazą choroby społecznej; indywidualizm dąży do „rozbitcia wszystkich węzłów społecznych i moralnego osamotnienia człowieka w społeczeństwie“. Toteż wszelkie środki zaradcze, zmierzające do złagodzenia antagonizmów społecznych, proponowane przez ekonomistów burżuazyjnych, aż do przypuszczenia robotników do zysku ogólnego, według Krusińskiego „tchną wielkim idealizmem i są podobne do życzenia, aby wilk nie zjadł barana, lecz powoli przyzwyczał się do pokarmu roślinnego“.

Odrzucił zatem Krusiński możliwość reformy społecznej na drodze dobrowolnych ustępstw klasy posiadającej na rzecz klas upośledzonych i woli zadośćuczynienia zasadom sprawiedliwości społecznej. Odrzucił zatem utopię. Jediną drogę do reformy społecznej widział Krusiński w rewolucji, wybuch jej uzależniając od osiągnięcia odpowiedniego natężenia świadomości społecznej w warstwach wyzyskiwanych; rozwój zaś tej świadomości wiązał z rozwojem kapitalistycznej gospodarki. „Gdy kapitalizm przyprze do muru wyzute ze wszystkich środków do życia masy proletariatu, ten ostatni zsolidaryzuje się w jednej dążności: położenia kresu takiemu porządkowi rzeczy“.

Przeprowadzona przez Krusińskiego w wyniku polemiki ze Spencerem analiza historycznego rozwoju społeczeństw, jak również interpretacja zjawisk, zachodzących we współczesnym świecie kapitalistycznym, oraz, na podstawie poznanych praw rozwoju, przewidywanie przyszłości — pozwalają zaliczyć Krusińskiego do przedstawicieli myśli postępowej w Polsce, żeglujących konsekwentnie w kierunku naukowego socjalizmu.

Należał Krusiński do tych społeczników, którzy w nauce szukali odpowiedzi na dolegliwości społeczne, nienawidzili zaś wszelkiej łataniny i bezcelowego miotania się, gdy chodzi o zrobienie czegoś dobrego. Był przeciwnikiem rozwiązywania zagadnień społecznych z pomocą utopii i recept na miarę jednego pokolenia. Toteż myślał o naukowej psychologii życia zbiorowego; o naukowej teorii moralności; o naukowej teorii rozwoju; o przyszłości „uczuć społecznych“.

Jak każdy materialista, jest Krusiński optymistą. Wierzy, że człowiek, poznawszy prawo konieczności przyrodniczej zarówno jak i życia społecznego — na ich poznaniu zbuduje prawdziwą swą wolność.

Jest Krusiński przykładem pisarza, mającego poczucie odpowiedzialności za słowo, demaskującego wszelkie koncepcje, które w jakikolwiek sposób sankcjonowały wołający o pomstę ustrój.

Krusiński chlubnie kontynuuje polską tradycję myśli postępowej, wiodącej swój ród od Modrzewskich, Stasziców, Kołłątajów, tym od nich szczęśliwszy, że ukazując wizję lepszej przyszłości świata — nie musiał odwoływać się do humanitaryzmu możliwych, lecz mógł znaleźć dla niej poparcie w naukowym poznaniu.

Pasją Krusińskiego było demaskowanie fałszu i zakłamania. Umiał to robić przekonująco, posiadając zdolność rozumnego myślenia, wrażliwość na wszelkie absurdy i kłamstwa, i domagając się od piszących i występujących publicznie przede wszystkim uczciwości.

W swej pracy krytycznej przejawia Krusiński brak wszelkiej kraciwości i ostrożność w wydawaniu sądów; nawet gdy analiza poglądów, poddawanych krytyce, wydobywa na jaw oczywiste nonsensy, Krusiński wykazuje dużo dobrej woli zrozumienia przeciwnika i chęć stanięcia na przyjętym przez niego stanowisku, aby tym obiektywniej i lojalniej go zwalczać.

Walczy zaś o prawdę bezkompromisowo. Bezkompromisowość ta przejawia się nie tylko w treści druzgocących dla przeciwnika argumentów, lecz i w formie. Wszystkie pisma Krusińskiego mają formę polemiczną. Jest to zupełnie zrozumiałe. Myśl postępową wszystkich czasów a szczególnie XIX w. kształtowała się w walce ze wstecznictwem, rutyną i złą wolą; ideologia i nauka marksizmu uformowała się w wyniku walki z wrogiem klasowym.

Podobnie dziś w walce z wrogiem klasowym formują się zręby nowego świata, nowego społeczeństwa, nowej kultury i nowego człowieka. Podobnie i dziś polemika oczyszcza ideologię z przeżytków hamujących postęp i ze szkodliwych haseł, w sposób świadomy głoszonych dla uniemożliwienia postępu.

„Pisma społeczne“ są debiutem dwudziestokilkoletniego społecznika i startem do interesująco i wartościowo zapowiadającej się twórczości naukowej samodzielnego badacza. Startem, któremu nie dane było się rozwinąć w pełnię dojrzałości badawczej i pisarskiej.

Mimo to wszakże ze wszystkich rozważań Krusińskiego wyziera poczucie realizmu, czujność humanisty i odpowiedzialność badacza.

*

Z rozważań naszych wynika jasno, że Krusińskiego nie możemy traktować jako skryształowanego ideologicznie marksistę, że do oceny jego twórczości stosować musimy specjalne kryteria.

Krusiński niewątpliwie znajdował się pod wpływami ideologicznymi marksizmu, przeniósł te wpływy do polskiej nauki. I dlatego też jako jeden z pierwszych w Polsce reprezentantów wpływów myśli marksistowskiej zasługuje na uwagę. Niewątpliwie jednak były to wpływy załączkowe i Krusińskiego jako marksisty w żadnym wypadku traktować nie możemy. Stąd też ogólna ocena jego znaczenia dla rozwoju robotniczego w Polsce, ocena pozytywna, uwzględniająca jednak chwiejność i niewykryształizowany charakter poglądów ideologicznych teoretyka, działającego w okresie pierwocin zorganizowanego ruchu robotniczego w naszym kraju.

Stanisław Antoszczuk

Stanisław Kuziński

Teoria społeczna E. Abramowskiego

Twórczość filozoficzna Edwarda Abramowskiego, jego socjologia i idee społeczne były przedmiotem długich sporów w polskim ruchu robotniczym. Dla jednych, tzw. socjalistów - spółdzielców, Abramowski był oryginalnym twórcą teorii spółdzielczości, która miała przynieść rozwiązanie wszystkich problemów społecznych. Inni widzieli w jego twórczości „prawdziwy”, pogłębiony etycznie i psychologicznie, marksizm. Inni wreszcie, negując całkowicie jego związek z polskim ruchem robotniczym i socjalizmem, zaliczali go do obozu swych przeciwników ideologicznych, nie dając jednak krytyki jego poglądów.

Przebieg dyskusji o roli spółdzielczości, która odbyła się w 1947 r. wykazał, ile jeszcze pozostało złudzeń co do treści spuścizny społecznej po Abramowskim. O sile tych złudzeń świadczy fakt przygotowania po wojnie reedycji Dzieł Abramowskiego przez grupę spółdzielców, która, w dobrej wierze, pragnęła przyczynić się do popularyzacji idei socjalistycznych w Polsce. Poglądy Abramowskiego na kwestię „moralnej rewolucji”, warunkującej jakoby przebudowę społeczeństwa, żywo dźwięczały jeszcze w dyskusji o humanizmie socjalistycznym. Jego poglądy na państwo znalazły natomiast swój wyraz w dyskusji o roli państwa ludowego i problemie biurokratyzmu. „Abramowszczyzna” odbija się w programach, podręcznikach i wykładach w szkołach średnich i wyższych, zwłaszcza spółdzielczych. Odbija się na praktyce poszczególnych działaczy spółdzielczych, niezbyt czułych na skład społeczny i klasową treść pracy poszczególnych odcinków aparatu spółdzielczego itd.

Marksistowska analiza twórczości i działalności Abramowskiego jak również „abramowszczyzny“ niezbędna jest dla oceny przeszłości ruchu robotniczego i jego ideologii w Polsce, jak i dla dalszego rozwoju myśli marksistowskiej. Abramowski zaważył bowiem zbyt mocno na tej przeszłości, aby można było o jego twórczości zapomnieć. Jako subiektywny idealista i anarchista oddziałał on hamująco na rozwój myśli marksistowskiej w Polsce i o tyle do jej dziejów zaliczyć go można.

Nie wystarczającą jest krytyka Abramowskiego, że był on fantastą, utopistą i nieszkodliwym marzycielem. Rzeczywiście miał on wiele punktów stycznych z utopijnymi socjalistami pierwszej połowy XIX w. Jednak utopizm tamtych był wyrazem nieświadomych jeszcze, zrodzonych przez początkujący kapitalizm, sił społecznych, był odbiciem niedojrzałej jeszcze świadomości klasowej proletariatu. Idee socjalistów — utopistów wywodziły rozwój społeczny z ponad-klasowego i ponad-historycznego rozumu społecznego. Dlatego były idealistyczne. Ale mimo to były w ówczesnych warunkach historycznych postępowe. Przygotowały one w pewnym sensie narodziny socjalizmu naukowego. Utopizm Abramowskiego występuje natomiast w warunkach wysoko rozwiniętego i przechodzącego w imperialistyczną fazę kapitalizmu, w warunkach wysoko rozwiniętego proletariatu, wysoko rozwiniętej jego świadomości i organizacji, gdy klasa robotnicza kieruje się już naukowym socjalizmem jako ideologicznym orężem walki klasowej.

Dlatego w społecznej ocenie teorii Abramowskiego musimy odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: komu w tych warunkach służyły jego idee? Komu służyło opisywanie wdzięków „rewolucji moralnej“ i uroków „wolnych zrzeseń“, przy nienaruszonej władzy burżuazji, a nade wszystko komu służyła, w epoce rewolucyjnej walki proletariatu o władzę, walka Abramowskiego przeciwko państwu socjalistycznemu, przeciwko dyktaturze proletariatu i przeciwko rewolucyjnej partii proletariatu.

Rzecz jasna, że idee Abramowskiego służyły obiektywnie dyktaturze burżuazji, a ostrzem swoim były skierowane przeciwko rewolucyjnemu proletariatowi, przeciwko jego walce, przeciwko postępowi.

ZJAWISKO SPOŁECZNE. FENOMENALIZM SOCJOLOGICZNY

W okresie pierwszej młodości (1886 — 1892) Abramowski zetknął się ze środowiskiem „proletariatczyków“ i przyswoił sobie elementy marksizmu. Pierwsze jego prace opierają się w zasadzie na marksistowskiej

metodzie materializmu historycznego. Interesuje go głównie historiozoficzna strona teorii i wysiłek swój w pierwszym rządzie poświęca omówieniu zagadnień przeszłości („Feudalizm“, „Szkic rozwoju kapitalizmu“, „Społeczeństwo rodowe“ i inne). Prace te, zapowiadające zdawałoby się rzetelnego badacza, (z uwagi na młody wiek ich autora) zamiast być jedynie dobrym początkiem, pozostały najbardziej wartościowym dorobkiem w jego twórczości. Filozofią w tym okresie Abramowski nie zajmował się niemal wcale. Tłumaczy to być może w pewnym stopniu jego późniejsze odejście od i tak niezbyt ugruntowanego światopoglądu marksistowskiego, które dokonało się w zetknięciu z panującymi kierunkami filozoficznymi Zachodu, w szczególności z neokantyzmem.

Na emigracji, do której został zmuszony prześladowaniami policji carskiej, dokonuje się zwrot w jego zainteresowaniach i ideologii. Na miejsce ekonomiki i aktualnych zagadnień politycznych przychodzi psychologia i praca nad teorią „zjawiska społecznego“. Tworzy wówczas subiektywno-idealistyczną teorię poznania, tzw. „teorię jednostek psychicznych“, opartą na indywidualnej psychologii, przeciwstawiającą niezależną wolę człowieka — przyczynowości.

Swoją nową teorię poznania stosuje Abramowski do badania zjawisk społecznych i daje jej rozwinięcie w pracy pt. „Zagadnienie socjalizmu“ (Pisma t. II, str. 1 — 144).

Praca ta zawiera wszystkie główne elementy jego poglądów filozoficznych i socjologicznych, którym pozostał mniej więcej wierny do końca życia, a których ukoronowaniem jest ostatnia, napisana przez niego praca pt. „Metafizyka doświadczalna“, nie pozostawiająca już dla nikogo wątpliwości co do swego irracjonalistycznego i najgorszego gatunku subiektywno-idealistycznego charakteru.

Wykład swojej teorii socjologicznej rozpoczyna Abramowski od analizy zjawiska społecznego. Doszukuje się sprzeczności w socjalizmie między nauką, która opiera się na przyczynowości społecznej, a tworzeniem, które jest jakoby całkowicie wolne od tej przyczynowości, które ma „swoją podstawę dowolność, patrzy na fakty dziejowe jako na takie, które mogą się stawać lub nie stawać, zależnie od działania świadomej woli ludzkiej, która sama siebie tylko warunkuje“¹⁾. Abramowski czyni analogię ze zjawiskami przyrodniczymi, stwierdzając, słusznie zresztą, że wszelkie „powinno być“ i wszelkie kategorie etyczne nie mają sensu oddzielnie tych zjawisk. Byłoby nonsensem tworzenie partii chemików czy

¹⁾ Pisma, t. II, str. 9.

astronomów, którzy by zwalczali np. łączenie się tlenu z wodorem lub obrót ziemi dookoła słońca. Abramowski próbuje zastosować to rozumowanie do dziedziny społecznej, jednakże próba zaatakowania na tym gruncie naukowego socjalizmu jest pozbawiona wszelkich podstaw. Błąd Abramowskiego polega na tym, że utożsamiał on procesy natury, dla których działanie człowieka nie jest konieczne, z procesami życia społecznego, których nieodłącznym, organicznym składnikiem jest właśnie działanie ludzi. Abramowski nie widzi, że przyczynowość społeczna zawiera w sobie celowe, świadome dążenie zbudowania lepszego, bezklasowego ustroju.

Idzie tu o stary spór dotyczący istoty wolności. Abramowski, odrywając pojęcie wolności od warunków jej urzeczywistnienia, stworzył z tego pojęcia nic nie mówiące frazesy o wolnej woli. Wolnością jest wedle marksizmu poznana konieczność. Engels mówi: „Nie na urojonej niezależności od praw przyrody polega wolność, ale na poznaniu tych praw i na uzyskanej dzięki temu możliwości planowego posłużenia się ich działaniem dla określonych celów. Odnosi się to zarówno do spraw przyrody zewnętrznej jak i do tych, które rządzą cielesnym i duchowym bytem samego człowieka — dwóch kategorii praw, które możemy rozdzielić co najwyżej w wyobrażeniu, ale nie w rzeczywistości. Wolność woli nie jest więc niczym innym jak zdolnością rozstrzygania na podstawie znajomości rzeczy“²⁾).

Czyż nie jest jasne, że rodzenie się ideału, powstanie twórczości rewolucyjnej zostało uwarunkowane przez sprzeczności kapitalistyczne, i że te ideały i ta dojrzała twórczość jest warunkiem usunięcia tych sprzeczności i stworzenia systemu społecznego, odpowiadającego „celowemu tworzeniu“? Nie można rozpatrywać „tworzenia — ideału“ niezależnie od historycznej konieczności, aby potem szukać pogodzenia rzekomych sprzeczności na gruncie „myślącego subiekta“.

Chcąc pogodzić swe wymyślone sprzeczności, szuka Abramowski czegoś, „co warunkując niezbędnie fenomen, samo fenomenem nie jest, co zatem zawiera w sobie implicite zarówno ewolucyjną zasadę jak i twórczą“³⁾. Abramowski szuka czegoś, co nie podlega prawom przyczynowości i co nie jest celowym działaniem. Obydwa bieguny sprzeczności muszą się więc według Abramowskiego spotkać na neutralnym gruncie, aby znaleźć tam swe źródło: rodziciela zjawisk społecznych, abstrakcyjną

²⁾ F. Engels, *Anty-Dühring*, str. 135, „Książka“ 1948 r.

³⁾ *Pisma*, t. II, str. 14.

myśl, powstałą w podświadomości. Nie może ulegać wątpliwości, że mamy tu do czynienia z subiektywnym idealizmem.

Dla wyjaśnienia tego tajemniczego punktu styczego w człowieku Abramowski tworzy na gruncie swej teorii poznania tzw. „zasadę zjawiska“. Abramowski twierdzi, że to tylko istnieje pozytywnie, co jest przedmiotem naszej myśli. „Wszystko co jest, w znaczeniu metafizycznym lecz pozytywnym, t.j. co j e s t jako rzecz mogąca wejść w zakres doświadczenia naszego, wewnętrznego lub zewnętrznego, j e s t wskutek tego tylko, że stanowi przedmiot naszej myśli, lub nim być może“. A dalej: „sposobienie jednak, zrodzenie się myśli, pozostanie zawsze jako nieodłączne kryterium dla istnienia faktów“⁴⁾. Doświadczenie rozumie tu Abramowski w sensie „wewnętrznym“, w sensie treści świadomości podmiotu, a więc w sensie subiektywno - idealistycznym. Według Abramowskiego zjawisko istnieje tylko o tyle, o ile jest rodnikiem myśli.

Precyzując niejasny wywód Abramowskiego można zasadę zjawisk sformułować w ten sposób: każde zjawisko ma dwa oblicza. Jedno to przedmiot podlegający przyczynowości; drugie to podmiot, który jest tworzeniem i nie podlega przyczynowości. Od tej ostatniej strony zjawisko jest jednak niepoznawalne. Skoro bowiem skierujemy nań swą uwagę, staje się podlegającym przyczynowości przedmiotem, tracąc swą pierwotną istotę. A więc między bytem a nami istnieją zapory stworzone przez akt świadomości: uwagę, pojęcia, kategorie. Aby poznać byt trzeba przeskoczyć przez barierę intelektu, który poznaje tylko zjawiskowość, powierzchnię rzeczy i który sam jest zjawiskiem, i poszukać w intuicji źródła twórczości i poznania zagadki bytu. Nie intelektualna, racjonalna część podmiotu jest źródłem tworzenia, lecz ta, która obcuje z bytem daje nam, poprzez stan agnózji czystej, obraz świata. W tej „agnostycznej“ części podmiotu, która jest właśnie poszukiwanym przez Abramowskiego „punktem stycznym“ konieczności i wolności, panuje dowolność, jest ona bowiem stanem przedmyślowym, podświadomym. Ten element podmiotu jest ponad-zjawiskiem i pozaintelektualnym źródłem myśli. Sam jest przytem nierozpoznawalnym, gdyż myśl skierowana na tzw. „cenestezję“ przemienia je w zjawisko, którego istota może być, tak jak istota każdego zjawiska co najwyżej odczuta, ale nigdy wyrażona w pojęciu, w słowie. Według Abramowskiego więc, konieczność (przedmiot) i wolność (podmiot) warunkują się nawzajem, są tylko dwoma obliczami bytu i każde z nich ma swoje uzasadnienie jako dwie metody: socjologiczna i psychologiczna

4) Pisma, t. II, str. 17.

w dwóch różnych, ale nie rozłącznych dziedzinach. Abramowski stara się pogodzić przeciwstawność determinizmu i modernizmu, sprowadzając ją do różnicy metod. Nie zdeterminowany jakoby przedmiot myślący Abramowski traktuje jako „rzecz samą w sobie“, rzecz ponadzjawiskową.

Oto, jakie są konsekwencje sprowadzania zjawisk społecznych do psychiki jednostki: nieuchronne wplątanie się w kantowskie fenomena i noumena, w agnostycyzm i rezygnację z jakiegokolwiek próby racjonalnego objaśnienia rzeczywistości i procesu poznania. Z drugiej strony — subiektywizm, który prowadzi Abramowskiego do solipsyzmu.

Teoria „fenomenalizmu socjologicznego“, będąc podstawą poglądów Abramowskiego, opiera się właśnie na wyżej wyłożonej „zasadzie zjawiska“.

Polemizując z Durkheimem, uznawającym jedynie rzeczowy charakter zjawiska społecznego, i z Tarde'm, twierdzącym, że zjawisko społeczne jest z istoty swojej psychiczne, Abramowski wskazywał na podwójny, rzeczowo - psychiczny charakter zjawiska społecznego. Zjawisko fizyczne, gdy wejdzie w kontakt z potrzebami myślącego człowieka, a więc i z jego psychiką, gdy się uduchowi, staje się społeczne. Natomiast jakoby niczym nie zdeterminowane zjawisko psychiczne może stać się społecznym dopiero wtedy, gdy zostanie przetworzone przez apercpcję. Dopiero wtedy może „znaleźć miejsce w prawach, przesądach, ideach publicznych“⁵⁾, czyli stać się zjawiskiem społecznym. „...tylko apercpcja uspołecznia zjawiska“⁶⁾.

Abramowski nie poprzestaje na tym i sprowadza cały rzeczowo-psychiczny charakter zjawiska do świadomości jednostkowej. Abramowski neguje obiektywność zjawiska społecznego, które jakoby tylko pozornie występuje, niezależnie od naszej psychiki, i opowiada się zdecydowanie przeciwko pojęciu świadomości społecznej, mówiąc o zjawiskach: „tylko świadomość nasza indywidualna może być uważana jako wystarczająca zasada ich istnienia, jako jedyne źródło, skąd zjawiska społeczne byt swój czerpią; że nic poza człowiekiem, nic w żadnej abstrakcyjnej duszy zbiorowej, lecz w samym człowieku realnym i żywym, w konkretnych mózgach ludzkich rozwija się całe życie społeczne i poza ich obręb nie przekracza. Jest to zasada fenomenalizmu społecznego: istnienie zjawisk społecznych przyznane za równoważne z ich przejawem myślowym“⁷⁾.

⁵⁾ Pisma, t. II, str. 54.

⁶⁾ Tamże, str. 50.

⁷⁾ Tamże, str. 43.

Tak więc fenomenalizm socjologiczny nie tylko stanowi jaskrawe zaprzeczenie twierdzeń materializmu historycznego o społecznym byciu i społecznej świadomości, ale stanowi krok wstecz w porównaniu z obiektywnie istniejącą kantowską „rzeczą samą w sobie“. Z jakiego tytułu więc mogły powstać u biografów Abramowskiego złudzenia o „pogłębionym psychologicznie marksizmie“? Do tego zasadniczego nieporozumienia mogły przyczynić się niezwykle zawłe wywody Abramowskiego oraz wstręt Abramowskiego do jasnego i niedwuznacznego przedstawienia swego subiektywno - idealistycznego systemu.

TEORIA ROZWOJU USTROJU SPOŁECZNEGO

Fenomenalizm socjologiczny służy Abramowskiemu do odpowiedzi na pytanie: „co determinuje ustrojowość społeczną?“

Abramowski nie polemizuje bezpośrednio z materializmem historycznym w kwestii zależności „nadbudowy“ ideologicznej od stosunków ekonomicznych, usiłuje jedynie wyjaśnić i po swojemu „pogłębić“ zagadnienie procesu przemiany nadbudowy pod wpływem zmian w podłożu ekonomicznym. Wprowadza więc pojęcie „równoważników indywidualnych“, które są niezbędnym atrybutem zjawiska społecznego, warunkiem jego istnienia i są jednocześnie elementem duszy człowieka. W duszy człowieka krzyżują się rozliczne równoważniki, odpowiadające procesom ekonomicznym i wytworzonym przez nie stosunkom i potrzebom. Otóż rozwój społeczeństwa, stanowiący wzajemne oddziaływanie techniki — uzdolnień wytwórczych społeczeństwa, i kultury, czyli jego potrzeb, dokonuje się właśnie dzięki krzyżowaniu się w duszy człowieka tych pierwiastków, stanowiących całokształt jego interesów życiowych. Każde zjawisko społeczne powstaje z tej indywidualnej potrzeby, pomnożonej przez wielość osobników. Człowiek dążąc do zaspokojenia tej potrzeby działa celowo, czyli tworzy zjawiska społeczne. „Potrzeba zatem, fakt indywidualny i konkretny, wartości czysto subiektywnej, nie dający się do niczego innego sprowadzić, odnajduje zasadnicze jądro“⁸⁾. A więc i współzależności między podłożem a nadbudową należy szukać w sferze potrzeb osobnika. Tam dokonuje się wytwarzanie idei, które obdarzone są właściwościami samoczynnego ruchu. Tak więc realizujący się jako konieczność proces rozwoju społecznego a w szczególności rozwój produkcji i jej stosunków sprowadza Abramowski do „wartości czysto subiektyw-

⁸⁾ Pisma, t. II str. 193.

nej". Najoczywistszej sprzeczności między twierdzeniem o zdeterminowanej przez podłoże nadbudowie a twierdzeniem o samoczynnym ruchu idei w sferze potrzeb czyli w „sumieniu“ Abramowski nie rozwiązuje; i sprzeczność ta rozwiązać się nie da. Przeciwnie, po długim wywodzie o wpływach czynnika ekonomicznego na sumienie i na ekonomicznie uwarunkowaną ideologię klasową, po wywodzie, który mógłby świadczyć o wpływie materializmu historycznego, Abramowski staje na wręcz przeciwnym stanowisku i uparcie twierdzi, że „rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka“⁹⁾; gdyż tylko to, co przejdzie przez sumienie, może stać się zjawiskiem społecznym. Abramowski otwarcie przeczy możliwości wpływów przeobrażeń ekonomicznych na filozofię i naukę: „...wpływy ekonomiczne nie mogą sięgać do dziedziny racjonalizmu ludzkiego, kłaść swego piętna na filozofii krytycznej i naukach ścisłych“¹⁰⁾. Doprowadzając do ostatecznej konsekwencji wywodu Abramowskiego widzimy, że odrzuca on marksistowską tezę o społecznym i klasowym obliczu filozofii i nauki, której istota, zainteresowania, metody i wnioski są obiektywnym odbiciem interesów działających klas.

Abramowski widzi trzy stopnie w przekształceniu ustroju społecznego. Pierwszy stopień to zmiany o charakterze ekonomicznym, zmiany zdolności wytwórczych, tzn. techniki i zmiany potrzeb indywidualnych, pomnożonych przez wielość osobników, tzn. zmiany kultury. Przeobrażenia ekonomiczne wywołują przeobrażenia równoważników indywidualnych (poza którymi, pamiętajmy, zjawiska ekonomiczne nie istnieją). Te równoważniki indywidualne wywołują poruszenie całej duszy ludzkiej i w ostatecznym rezultacie przystosowanie się sumienia. Sumienie posiada właściwości rodzenia „świadomości twórczej“, będącej kategorią etyczną, ideałem, „który nie da się zdeterminować całkowicie, jako konieczny wynik warunków istniejących“¹¹⁾. Ta świadomość twórcza jest właściwym motorem przemiany ustroju, gdyż zmiana samych tylko warunków ekonomicznych wywołałaby potrzeby przystosowania się do tych nowych warunków i przez to tamowałaby „rozkład tych równoważników indywidualnych, mocą których zachowuje się typ danego ustroju“¹²⁾. Jest to najważniejszy więc etap przemiany ustroju i zasługuje na szczególną uwagę w teorii Abramowskiego. Na niej bowiem opiera się utopijno-wsteczna teoria rewolucji moralnej, bez której jakoby socjalizm będzie przystosowywał się jedynie do istniejących warunków kapitalizmu lub

⁹⁾ Pisma, t. II, str. 202.

¹⁰⁾ Tamże, str. 197.

¹¹⁾ Tamże, str. 231.

¹²⁾ Tamże, str. 230.

wpadnie w „jakobinizm“. Ta świadomość twórcza nie jest tylko odbiciem nowych stosunków społecznych, lecz wypływa z potrzeby — sumienia, tak swoiście pojętej przez Abramowskiego, staje się uprzedmiotowionym absolutem, obowiązkiem, imperatywem kategorycznym. Abramowski nie tylko robi ze „świadomości twórczej“ główny czynnik przemiany ustroju, ale rezygnuje z jakiegokolwiek próby racjonalnego objaśnienia procesu powstawania świadomości — ideologii.

Zacytujmy wyjątek z listu Engelsa do Franza Mehringa z 14 lipca 1893 r.: „Ideologia jest to proces dokonywany przez tzw. myśliciela świadomie, ale ta świadomość jest fałszywa. Prawdziwe siły napędowe tego procesu są mu nieznane... Myśliciel ów operuje wyłącznie materiałem myślowym przyjmując na ślepo, że materiał ten jest wytworem myśli i nie badając poza tym jego możliwego związku z innym, odleglejszym i niezależnym procesem; wydaje mu się to czymś zupełnie oczywistym, gdyż każdy czyn, jaki został przekazany przez myśl, ma dla niego ostatecznie swoje podstawy również w myśli“.

Ostatnim etapem przeobrażenia ustroju, najmniej znaczącym dla Abramowskiego, jest przeobrażenie prawodawczo-polityczne, które jest tylko wyrazem formalnym dokonanej już rewolucji sumienia i powstania „świadomości twórczej“.

Wyrażna wewnętrzna niekonsekwencja teorii rozwoju społecznego Abramowskiego rzuca się w oczy. Z jednej strony przyznaje on, że czynnik ekonomiczny powoduje zmiany sumienia, z drugiej strony twierdzi, że dokonanie się głównego etapu przekształcenia ustroju społecznego tzn. przekształcenia sumienia jest niezależne od jakiegokolwiek wpływu poza imperatywem wewnętrznym.

Odrywając jednostkę ludzką i świadomą działalność człowieka od jej źródła: społecznego bytu, przyznając jedynie „tajemniczym głębinom duszy“ możliwość tworzenia zjawisk społecznych, robiąc w konsekwencji z przemian ekonomicznych funkcję tych „głębin“, a w najlepszym razie biernego świadka harców „nieuchwytniej intuicji“, stawia się Abramowski nieuchronnie poza rzetelnym dociekaniem, poza nauką.

Cała ta gmatwanina ideologiczna nie warta byłaby uwagi, gdyby nie posiadała określonego sensu społecznego.

W okresie, w którym Abramowski tworzył swe teorie społeczne, podział na idealizm i materializm w filozofii i socjologii nabiera zdecydowanie charakteru klasowego. Mieszczańska myśl filozoficzna i socjologiczna reaguje na triumfalny pochód materializmu dialektycznego i historycznego w ideologii ruchu robotniczego całkowitym zwrotem ku idealizmowi

i metafizyce. Płyne to z coraz potężniejszego strachu burżuazji przed owładającą masami nauką społeczną, która położy kres teoriom sankcjonującym jej panowanie. Indeterminizm, psychologizm, intuicjonizm, agnostycyzm, teleologizm i religianctwo pod najrozmaitszymi postaciami stają się panującą modą, a ich głównym celem jest przeciwstawianie się lub wypaczanie filozofii materializmu dialektycznego, będącej nierozzerwalną częścią i podstawą rewolucyjnej walki klasy robotniczej. „Zamówienie społeczne“ burżuazji wymagało tworzenia różnorodnych teorii społecznych na użytek ruchu robotniczego, a odpowiadających aktualnym potrzebom polityki ugody klasowej, prowadzonej w interesie burżuazji. Nie wszystkie jawnie antyrewolucyjne teorie, wobec wzrastającego uświadomienia robotników, spełniały należycie swą rolę. Potrzebna była tak pozornie rewolucyjna teoria, która by jednocześnie swoim ostrzem była skierowana przeciwko „przeobrażeniom społeczno-politycznym“, przeciwko rewolucji proletariackiej. Czymże innym była teoria rozwoju społecznego Abramowskiego? Była teorią, która przeczyła obiektywności praw rozwoju społecznego, która przeczyła historycznej nieuniknioności socjalizmu. Była teorią, która w nieznacznym dla niedoświadczonego oka sposób miała podstawić na miejsce socjalizmu — nieuniknionego rezultatu historycznego rozwoju społeczeństwa klasowego, socjalizm — imperatyw wewnętrzny, nakaz moralny, intymną potrzebę itd. Była teorią, która miała uzasadnić, że zamiast rzeczywistej rewolucji: obalenia wyzyskiwaczy, ustanowienia dyktatury proletariatu, należy dokonać przemiany potrzeb jednostki, przemiany sumienia, musi powstać niczym nie zdeterminowana „świadomość twórcza“ itp. Była teorią, która uzasadniała wsteczny, odwracający oczy robotników od walki klasowej, program dróg do socjalizmu przy pomocy tzw. „rewolucji moralnej“.

REWOLUCJA MORALNA

Ponieważ społeczne może być tylko to, co posiada w duszy człowieka swój „równoważnik indywidualny“, tzn. to, co zostało zaakceptowane przez sumienie, więc wszystko, co ma zostać urzeczywistnione w społeczeństwie, musi najpierw stać się wewnętrzną rzeczywistością człowieka. Bez stworzenia nowego sumienia, bez powstania źródła wszelkiego świata społecznego — „świadomości twórczej“ niemożliwe jest zbudowanie nowego ustroju. Jeżeli chcemy zmienić swój ustrój, musimy najpierw zmie-

nić sumienie. Późniejsze przeobrażenie prawno-polityczne jest tylko „zorganizowanym społecznie nowym sumieniem“ i jego znaczenie jest bardzo nieznaczne w porównaniu z dokonaną już rewolucją moralną.

Charakterystyczne dla Abramowskiego jest rozróżnienie polityki partii socjalistycznej i liberalnej czy konserwatywnej. Pierwszej jakoby mniej zależy na osiągniętych rezultatach w walce klasowej niż na tym, aby zdobycze te przeszły najpierw przez duszę robotników i zrewolucjonizowały ich moralnie. Stanowi to istotę polityki socjalistycznej. Polityka partii liberalnej i konserwatywnej, które, według niego, też wprowadzają dobrowolnie reformy w interesie ludu, wypływa z obawy, aby nie były one wynikiem świadomego nacisku, i do urzeczywistnienia reform powołuje „wszystkich innych raczej aniżeli samą klasę zainteresowaną“¹³⁾. Różnica polega więc, według Abramowskiego, niemal jedynie na sposobie przeprowadzenia reform.

Jakże daleko jesteśmy nie tylko od rewolucyjnej walki proletariatu o władzę, ale nawet od zasadniczego przeciwstawienia wrogich klas i ich partii społecznych. Nie jest to niczym innym jak zamazywaniem przeciwieństw klasowych.

Stosując teorię fenomenalizmu socjologicznego do praktyki socjalizmu Abramowski stwierdza, że w jedynie słusznej polityce socjalizmu „wszelka akcja polityczna przeobraża się na środek propagandy ideowej, rewolucjonizowanie umysłowości ludzkiej, i o tyle może być przeprowadzona zgodnie z duchem socjalizmu, o ile jest zewnętrznym objawem rzeczywistych zmian, które zaszły w świadomości proletariatu, zorganizowaniem się obiektywnym nowych jego potrzeb i dążności świadomych“¹⁴⁾.

Mamy więc rezygnację z najpotężniejszej broni klasy robotniczej — walki politycznej. Posłuchajmy dalej, jak Abramowski polemizuje z reformizmem i z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Głównym błędem reformistycznej polityki — według Abramowskiego — jest jej intelektualistyczna metoda, propagująca odświętny ideał przyszłości, a na codzień realizująca program minimum, który jest właściwą treścią tego ruchu, gdyż tylko ten program minimum wyrósł z równoważników indywidualnych, tzn. potrzeb klasy robotniczej. Ta metoda nie może doprowadzić do zwycięstwa, gdyż żaden ustrój nie może powstać bez uprzedniej rewolucji moralnej, o którą ta polityka wcale nie zabiega. A więc błąd tej polityki nie leży w tym, że rezygnuje ona z walki

¹³⁾ Pisma, t. I str. 267.

¹⁴⁾ Pisma, t. II, str. 110—111.

politycznej, a rzucając robotnikom ochłapy z burżuazyjnego stołu odciąga ich od frontu walki i spełnia rolę kłapy bezpieczeństwa panującego ustroju, lecz w tym, że nie przygotowuje „moralnej rewolucji“.

Natomiast rewolucyjny socjalizm uzyskał u Abramowskiego przydomek „jakobinizmu“, spiskowania, a rewolucyjne partie robotnicze używały miano oligarchii biurokratycznych. Jakobinizm powstał jakoby z „metafizycznego przesądu“, że „może znaleźć się jakaś siła kształcąca społeczeństwo“, że narzucone z zewnątrz przymusem państwowym. formy życia zbiorowego mają właściwość przekształcania i przystosowywania do siebie natury ludzkiej. Jest to, wg. Abramowskiego, teoria „uszlachetniających, zbawczych wpływów knuta politycznego, jeżeli ten knut znajduje się w rękach ożywionych ideą wolności i dobra ludzi“¹⁵⁾. Rewolucja ta jest utopijna, a nawet wsteczna według Abramowskiego, gdyż nie przewyciężone „równoważniki indywidualne, na których opierał się stary ustrój, regenerowałyby nieuchronnie dawne stosunki. W tego rodzaju jakobińskiej idei „zachowuje się treść stara a pozór rewolucji, który jest tym zgubniejszy, że łudząc się czymś nowym i lepszym, pozwala tym silniej utrwalić się zachowawczemu typowi moralnemu“¹⁶⁾.

Neuchronne zwyrodnienie takiego ustroju wynika z przeskoczenia drugiego, najważniejszego etapu przeobrażenia ustroju społecznego tzn. „historycznego przeobrażenia się sumienia“, wynika z pominięcia rewolucji moralnej, gdyż żaden nowy ustrój nie może się narodzić, nie mając przed tym swego odpowiednika w duszy ludzkiej. Rozwój kapitalizmu sprzęga tysięcznymi interesami klasę robotniczą z systemem: własnością i państwem. Zadaniem polityki socjalistycznej jest zwalczanie już dzisiaj idei własności i państwa i rozwijanie ideału moralnego, który by jeszcze w kapitalizmie kształtował całą świadomość i działalność ludzką.

Tak to stawiając abstrakcyjne i ponadklasowe państwo, jako wiecznego gnębiiciela ludu, przeciwstawia się Abramowski praktycznie jedynie państwu proletariackiemu i przeciwstawia się walce o nie, gdyż burżuazja i jej państwo nie będą miały nic przeciwko tak pojętej, bezzębnej „rewolucji moralnej“.

Ażeby co do tego nie było wątpliwości, Abramowski prorokuje smutny los takiemu nowemu ustrojowi, powstałemu bez przeobrażenia się sumienia: „Nowe instytucje usunęły fakt prawnej własności, lecz pozostała własność, jako potrzeba moralna ludzi; usunęły wyzysk oficjalny z dzie-

¹⁵⁾ Pisma, t. I, str. 287.

¹⁶⁾ Tamże, str. 280.

dziny produkcji, lecz zachowały się te wszystkie czynniki zewnętrzne, z których powstaje krzywda ludzka, a dla przejawienia się których pozostałoby zawsze dostatecznie szerokie pole, jeżeli nie w dziedzinie ekonomicznej, to we wszystkich innych sferach stosunków ludzkich.

Dla stłumienia interesów własnościowych organizacja komunizmu musiałaby używać szerokiej władzy państwowej; policja musiałaby zastępować miejsce tych naturalnych potrzeb, dzięki którym żyją i rozwijają się swobodnie instytucje społeczne; przy tym obrona nowych instytucji mogłaby tylko należeć do państwa, ugruntowanego na zasadach absolutyzmu biurokratycznego, gdyż wszelka demokratyzacja władzy w społeczeństwie, wepchniętym przemocą w nowy ustrój, groziłaby natychmiastowym rozpadnięciem się tego ustroju i wznowieniem tych wszystkich praw społecznych, które by żyły w duszach ludzkich nietkniętych przez rewolucję. Tym sposobem komunizm byłby nie tylko czymś ogromnie powierchownym i słabym, lecz, co więcej, przeistoczyłby się w państwo ciwie nowe — obywateli i urzędników, których antagonizm wzajemny przejawiać by się musiał we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Jeżeliby więc komunizm w tej sztucznej postaci, bez przeobrażenia się moralnego ludzi, mógł się nawet utrzymać, to w każdym razie zaprzeczaliby samemu sobie i byłby takim potworem społecznym, o jakim nie marzyła nigdy żadna klasa uciskana, a tym bardziej proletariat, broniący praw człowieka i przez samą historię przeznaczony do jego wyzwolenia.

Przypuszczenie zatem, że może zjawić się nowy ustrój społeczny bez rewolucji moralnej, jest absurdem socjologicznym, i nikt chyba w tej postaci nie upierałby się przy nim¹⁷⁾.

Znajdujemy w tym ustępie wszystko, lecz nie marksizm. Postulowanie „rewolucji moralnej“ bez praktycznej akcji politycznej i bez zmiany stosunków produkcji nie może zmienić świadomości społecznej. Marks pisał w „Świętej Rodzinie“: „Idee nie są w stanie wyprowadzić nas poza dawny stan rzeczy; mogą jedynie wyprowadzić nas poza idee dawnego stanu rzeczy. W istocie idee nic nie mogą urzeczywistnić. Aby je zrealizować, trzeba ludzi, którzy zastosują siłę praktyczną“.

Abramowski nie ma zamiaru stosować „siły praktycznej“ i ciągle nawraca do swojego głównego zadania umoralniania jednostek. Innymi słowy uczy nas, że będzie lepiej, gdy ludzie staną się lepsi. Ale jednocześnie

¹⁷⁾ Pisma, t. I. str. 272—273.

nie praktycznie odrzuca środki społeczne, nowy ustroj, który mógłby zmienić ludzi. Zaleca bowiem moralność tym, których oddaje na pastwę demoralizujących praw dzungli. Oddaje ich burżuazji swoim apostołowaniem wstrzymywania się od użycia przemocy, odrzucając władzę proletariatu, która tworzy dopiero warunki prawdziwej „rewolucji moralnej“. Jeśli zaś idzie o zarzut „spiskowości“, to każdemu, choć trochę obeznanemu z teorią materializmu historycznego i z dziełami klasyków marksizmu, znana jest walka, jaką Marks i Engels prowadzili z drobnomieszczańskim awanturnictwem anarchistów i walka Lenina z metodą terroru indywidualnego i zamachów stanu narodników i innych. W stosunku do rewolucyjnego socjalizmu walka ze spiskowością jest więc wybijaniem otwartych drzwi. Ale teoria Abramowskiego i pod tym względem ma swój określony, antyproletariacki sens polityczny. Ma ona mianowicie na celu skompromitowanie naprawdę niebezpiecznego dla burżuazji a tak niestrawnego dla drobnomieszczanina rewolucyjnego socjalizmu i jego teorii.

Wsteczny charakter teorii Abramowskiego ujawnia się jednak w pełni dopiero wtedy, gdy Abramowski wskazuje nam środki, zmierzające do realizacji rewolucji moralnej. Aby osiągnąć syntezę interesów jednostki i zbiorowości (już w kapitalizmie!) należy propagować ideę solidarności i braterstwa, wcielać ją w życie przez tworzenie instytucji pomocy wzajemnej, które byłyby kuźnią nowego człowieka. Wśród tych instytucji, obok związków zawodowych i kas chorych, Abramowski przypisuje największe znaczenie kooperatywom spożywczym, których rola w systemie Abramowskiego będzie dalej omówiona. Abramowski pisze wręcz, że zakładanie tego rodzaju instytucji jest najskuteczniejszym środkiem przeprowadzenia rewolucji moralnej, w przeciwieństwie do pogardzanej przez Abramowskiego „wielkiej polityki“, niosącej za sobą demoralizację i wiarę w nieśmiertelność największego zła: państwa. Takie są więc praktyczne drogi oszukiwania robotników. Świat cierpi, według Abramowskiego, nie tyle od ucisku kapitalistów, ile od potrójnego zła, które trzeba już teraz na codzień zwalczać i obywać się bez niego. Świat cierpi mianowicie od: własności, pracy i państwa. Nie znaczy to oczywiście, że robotnicy powinni organizować się dla obalenia siłą *systemu*, niosącego nieuniknienie to zło. Każda z tych kategorii pojęta jest przez Abramowskiego ponadklasowo i ponadhistorycznie. Abramowski nie widzi, *jaka* własność jest źródłem nędzy robotników, gdyż zaleca robotnikom, aby ... nie pobierali procentów od pożyczek udzielanych sobie wzajemnie, żeby nie procesowali się o długi i spadki itp. Do tego też niemal sprowadza się u Abramowskiego walka z własnością.

Dalej Abramowski lamentuje, że społeczeństwo kapitalistyczne wytworzyło u robotników nieustanne zabieganie o przyziemne i niskie potrzeby dnia codziennego i w wyniku tego uważają oni pracę za cel swego życia. Jakież lekarstwo znajduje na to Abramowski? Może zniesienie panowania wyzyskiwaczy i tym samym zniesienie poniżającego charakteru pracy robotnika, jako dodatku do maszyny — kapitału i zniesienie niegodnego charakteru egzystencji robotnika, który żyje o tyle tylko, o ile przynosi zysk kapitaliście? Nie. Abramowski uważa, że skoro „nałóg pracy“ niszczy „wznioślejsze dążenia“, to należy przywrócić pracy jej właściwą rolę jako zła koniecznego, jako środka do życia, jako konieczności wpływającej z warunków, sądzi, że można przy pomocy propagandy doprowadzić do tego, że praca przyjmie właśnie taki charakter zła koniecznego i zaleca nam czerpanie wzorów ze starożytności. „Stoimy pod tym względem bez porównania niżej od barbarzyńcy, który umie uczestniczyć duszą swoją w życiu całej przyrody, lub od dawnego Greka, który otaczał się pięknem arcyzmu, lubował się w igrzyskach i zabawach i zdolny był interesować się żywo dialektyką filozofii“¹⁸⁾.

Pomijając już fakt, że Grek starożytny „lubował się w igrzyskach i zabawach“ dzięki bezmiernemu poniżeniu i nieludzkiej pracy mas niewolników, widać, jak w teorii, traktującej pracę jako przyziemną i niegodną człowieka, ujawnia się z całą jaskrawością ledwie maskowana, jaśniepańska pogarda dla tej pracy, płynąca zarówno z całej postawy społecznej Abramowskiego jak i z jego analfabetyzmu ekonomicznego.

Wreszcie propaganda rewolucji moralnej winna skłonić robotników do obywatelstwa bez państwa, jako największego zła, a w szczególności do obywatelstwa bez sądów państwowych, i powinna skłonić robotników do tworzenia własnych sądów robotniczych. Wskutek takiego bojkotu państwa zostałyby ono faktycznie skasowane, przestałyby istnieć.

Sens teoretyczny tak pojętej rewolucji moralnej i tak pojętej walki z potrójnym złem: własnością, pracą i państwem, polega na ignorowaniu *w warunków* nieuchronnie rodzących to zło, tzn. kapitalistycznych stosunków produkcji; polega na utopijnej wierze w piękne idee, mające moc kształtowania rzeczywistości społecznej bez zmiany warunków ją określających; polega wreszcie na zastosowaniu do praktyki społecznej subiektywno-idealistycznej zasady fenomenalizmu socjologicznego, sprowadzającej prawi rządzące życiem społecznym do indeterministycznie pojętej psychiki jednostkowej.

¹⁸⁾ Pisma, t. I. str. 303.

W naszej ocenie teorii „rewolucji moralnej“ nie wolno nam poprzestać na stwierdzeniu tego, jaki cel Abramowski *chciał* osiągnąć przy pomocy tej teorii i jakimi szlachetnymi intencjami się kierował. Całe jego życie i działalność przemawia za tym, że był człowiekiem głęboko uczciwym, dodajmy: subiektywnie uczciwym. Wierzył, że do socjalizmu droga prowadzi tylko przez „rewolucję moralną“. I właśnie tym niebezpieczniejsze były jego teorie, że był subiektywnie uczciwy i wierzył w to, co mówił, i tym surowszy musi być nasz sąd o tym, co Abramowski rzeczywiście *osiągnął* tworząc i szerząc swą teorię. Tym bardziej zasadnicza musi być nasza ocena tego nurtu społecznego, którego wyrazicielem był Abramowski. Jego główna myśl: nie przewrót społeczny, nie walka proletariatu o władzę, nie walka o warunki przebudowy podstaw materialnych społeczeństwa i następnie jego moralności, lecz przebudowa moralna przez wolne zrzeszenia, wyraża postawę społeczną drobnomieszczanina, który boi się zmiany ustroju, który chciałby zmienić ludzi nie naruszając ustroju kapitalistycznego, który ciągnie wstecz robotników i chciałby przystosować ich rewolucyjne dążenia do istniejącego porządku. Teoria ta apoteozuje ustrój kapitalistyczny, gdyż według niej możliwe jest przekształcenie moralności w ramach tego ustroju. Teoria ta broni tego ustroju, umacnia go, wbrew pozorom, jakie stwarza jej szumna frazeologia.

W warunkach zaostrzających się przeciwieństw klasowych i narastającej rewolucji proletariackiej, ideologia drobnomieszczańska, nakazująca robotnikom „przeobrażenie sumienia“ i pozostawienie w spokoju władzy panujących, spełnia obiektywnie rolę ideologicznej agentury burżuazji w ruchu robotniczym. Demaskowanie tej skrajnie reakcyjnej teorii jest zadaniem rewolucyjnej teorii ruchu robotniczego w epoce imperializmu.

PAŃSTWO. SOCJALIZM BEZPAŃSTWOWY

Teoria rewolucji moralnej powoduje daleko idące konsekwencje w całości kształcie politycznych poglądów Abramowskiego. Służy mu ona w szczególności do krytyki współczesnego socjalizmu. Abramowski krytykuje stałość polityki socjalizmu popadającą rzekomo w przeciwieństwo do różnorodności warunków życia społecznego. Źródła tego faktu dopatruje się Abramowski w sferze intelektu i racjonalizmu. A wiemy z teorii poznania Abramowskiego, jak nisko ceni on sobie intelekt i racjonalizm. Sztucznym i wyrozumowanym tworem intelektu jest państwo i rola, jaką skłonne mu są przypisywać partie socjalistyczne.

Socjaliści rewolucyjni i reformistyczni chcą opanować aparat państwa i wykorzystać go dla zrealizowania nowego ustroju. Partie rewolucyjne i reformistyczne różnią się jedynie metodą, przy pomocy której dążą do wspólnego celu. Pierwsze organizują proletariat do zbrojnej walki o władzę, dążą, według Abramowskiego, do „zamachu stanu“. Drugie chcą przy pomocy instytucji demokratycznego państwa: parlamentu, zdobyć w nim większość i w ten sposób stopniowo wprowadzić nowy ustrój. W rozróżnieniu tym nie ma mowy oczywiście o analizie *klasowej treści* takiego czy innego programu socjalistycznego. Szczególną cechą obydwu socjalizmów jest, według Abramowskiego, dążenie do demokratyzacji i wszechwładzy państwa jednocześnie, gdy inne partie dążą do każdego z tych celów z osobna, ale nie do ich połączenia w jednej syntezie. W ten sposób partie socjalistyczne sprowadzają urzeczywistnienie socjalizmu do „filantropii rządowej“. Tej koncepcji przeciwstawia Abramowski *socjalizm bezpaństwowy*, który dąży do uspołecznienia w przeciwieństwie do upaństwowienia własności (Abramowski nie wyjaśnia zresztą, o jaką własność chodzi) i do zniesienia państwa jako takiego.

Posłuchajmy, jak Abramowski walczy z teorią, według której niezbędność państwa wynika z konieczności współdziałania wielkich mas ludzkich, z konieczności godzenia sprzecznych interesów i utrzymywania aparatu stojącego *ponad* tymi interesami.

Czy może Abramowski mówi, że teoria ta jest fałszywą dlatego, że przeczy pojęciu państwa, jako politycznej organizacji klasy panującej, organizacji służącej do złamania oporu wrogów klasowych?

Czy może Abramowski mówi, że teoria ta jest fałszywą dlatego, że usiłując być „obiektywną“, wyraża interesy burżuazji?

Nie! Abramowski twierdzi, że jest ona fałszywą dlatego, że wychodzi z dwóch błędnych założeń. Pierwsze założenie to przyznanie możliwości moralnej przebudowy człowieka dopiero po przebudowie ustroju, założenie fałszywe dlatego, że nie uwzględnia rewolucji moralnej dokonywanej już w kapitalizmie. Drugie założenie twierdzi, że państwo socjalistyczne jest tendencją rozwojową państwa kapitalistycznego, organizującego coraz to nowe dziedziny życia społecznego, a zwłaszcza gospodarczego, i wypierającego gospodarkę indywidualną, a państwo socjalistyczne, łącząc się z tą tendencją, staje się tylko nową organizacją nowego społeczeństwa. Abramowski zgadza się, że istnieje tego rodzaju tendencja, ale twierdzi, że istnieje również tendencja rozwoju wręcz przeciwstawna od

przejmowania przez państwo coraz to nowych dziedzin życia społecznego. Tą tendencją jest powstawanie *wolnych zrzeszeń*, rozwiązujących te same zagadnienia co państwo i rozsadzających państwo kapitalistyczne od wewnątrz.

Koncepcja socjalizmu bezpaństwowego opiera się na tej drugiej, według Abramowskiego, istotnej, prawdziwie społecznej tendencji, gdyż jest ona wyrazem indywidualnych potrzeb, jest urzeczywistnieniem społecznym „najtajniejszych poruszeń duszy jednostki“.

Abramowski usiłuje dowieść, że socjalizm bezpaństwowy jest nieuniknionym wynikiem tendencji rozwojowych kapitalizmu. Uważa, że wolne zrzeszenia są nieuniknionym rezultatem zrodzenia się nowych typów indywidualnych, których najistotniejsze potrzeby mogą być zaspakajane nie przez ciężką i biurokratyczną maszynę państwową, lecz właśnie przez całą mozaikę najróżnorodniejszych asocjacji.

Abramowski twierdzi, że kapitalizm tylko zewnątrz i pozornie wytwarza jednolity typ ludzki, że rezultatem historycznego pochodzenia kapitalistycznych stosunków wytwarzania jest coraz dalej postępująca indywidualizacja typów ludzkich. Rezultatem stapiania społeczeństwa w jednym wielkim tyglu produkcji kapitalistycznej nie jest wytwarzanie się określonych typów społecznych, uwarunkowanych ich stosunkiem do środków wytwarzania, lecz coraz dalej postępująca indywidualizacja tych typów. Gdybyśmy chcieli z tego wywodu wyciągnąć konsekwentne wnioski, doszlibyśmy chyba do zaprzeczenia istnienia klas społecznych. Takich wniosków jednak Abramowski nie wyciąga. Nie jest to przypadkiem. Jako ideolog drobnomieszczaństwa, miotany sprzecznościami płynącymi z położenia społecznego tej warstwy społecznej, Abramowski nie tylko cofa się przed uznaniem rewolucyjnej roli proletariatu, lecz usiłuje umknąć przed uznaniem walki klas. Zamazać przeciwieństwa klasowe, ulepszyć kapitalizm, na ile burżuazja pozwoli, sprowadzić proletariat z drogi walki rewolucyjnej, uniknąć „przerażającej perspektywy“ rewolucji proletariackiej — oto historyczna misja, jaką ma do spełnienia ta teoria.

Abramowski daje nam teorię „przecinania się kół społecznych“, według której różnorodne organizacje społeczne (zawodowe, oświatowe, spółdzielcze, polityczne) zaspakajają różnorodne potrzeby duszy ludzkiej. Każda jednostka jest członkiem kilku takich organizacji, ale żadna z organizacji nie zajmuje całości jego duszy, gdyż jednostki są dziś

„wyjątkowymi syntezami, które nie powtarzają się dwa razy“¹⁰⁾). Typy społeczne, jednym słowem, zanikają, tworzą się natomiast typy indywidualne.

Co składa się, według Abramowskiego, na postępujący proces indywidualizacji typów ludzkich? Pierwszy czynnik jest charakteru gospodarczego, drugi czynnik charakteru etniczno - antropologicznego.

Rolnicy i rzemieślnicy w ustroju kapitalistycznym muszą rozszerzać swoje zainteresowania i potrzeby, gdyż wchodzą w styczność z nieznanymi im przed tym. problemami rynku wielkokapitalistycznego, problemami kredytu, kryzysu, karteli i trustów.

W taki więc sposób usiłuje Abramowski przy pomocy „materializmu historycznego“ rozwiązać zagadnienie nowej świadomości nowych klas. To, że rolnik i rzemieślnik spychany jest nieuchronnie do rzędu sans-culotte'a, „wolnego“ proletariusza, że w kapitalistycznej produkcji jest podporządkowany biegowi taśmy, gdy maszyna używa robotnika, a nie jak robotnik - rzemieślnik dawniej używał narzędzi — to wszystko nie określa jego świadomości, lecz wejście w kontakt z giełdą i rynkiem. Wejście w kontakt z giełdą i rynkiem nie powoduje zmiany klasowego położenia drobnego wytwórcy, lecz rozszerzenie zakresu jego zainteresowań, jego indywidualizacji. W teorii tej kryje się apologetyzm ustroju kapitalistycznego, który służy jakoby indywidualnemu rozwojowi jednostki.

Abramowski nie rozumie, co jest warunkiem prawdziwej indywidualizacji: wyzwolenie sił wytwórczych z gniojących je stosunków produkcji oraz rozwinięcie ich i oparcie na tym wszechstronnego rozwoju człowieka. Zamiast tego daje Abramowski rzeczywiście „martwy twór intelektu“: receptę na „wolne zrzeszenia“, wegetujące grzecznie obok ustroju gnębiącego wszelką indywidualność (z wyjątkiem „indywidualności“ kapitalisty).

Drugi czynnik, etniczno-antropologiczny, wpływa na indywidualizację typów ludzkich. dzięki temu, że niszcząc dawne odrębności stanowe, terytorialne i kulturalne przemienia je na odrębności typu indywidualnego. „Społeczeństwo mieszańców rozbija więc rasy na zbiór indywidualności, a wskutek tego staje się coraz mniej zdolnym do jednolitych i trwałych wzorów życia“.

Całkowita dowolność tej tezy Abramowskiego sprawia wrażenie specjalnie dorobionej na zamówienie teorii indywidualizacji typów w kapi-

¹⁰⁾ Pisma, t. II, str. 358.

talizmie, ale jest jednocześnie odbiciem inteligentko-szlacheckiej tęsknoty do niczym nie skrepowanej „ponad społecznej“ indywidualności.

Wychodząc z założeń tej teorii dowiadujemy się od Abramowskiego, co wypełniało treść historii nowożytnej, a mianowicie: zatarg między „różnorodnością indywidualną a zrutyinizowanym wzorem“²⁰⁾. Taki był sens, według Abramowskiego, wielkich prądów „odrodzenia, reformacji, romantyzmu, prądów filozoficznych XVIII w., wolnomyślicielstwa, pozytywizmu i niezliczonych kierunków filozoficznych i artystycznych czasów dzisiejszych, zawierających u podstawy swojej nic innego, jak tylko zatarg dziejowy pomiędzy rosnącą różnorodnością indywidualną a jednolitą normą, która usiłuje ją zniwelować i stłumić, pomiędzy myślą żywą i zmienną, a myślą uspołecznioną w zrutyinizowanych wzorach. Tak samo walka o równość prawną i ekonomiczną, która ciągnęła masy ludowe pod sztandar rewolucji burżuazyjnych i która dzisiaj z daleką większą siłą poszukuje rozwiązania swego w socjalizmie, pochodzi także z owego zatargu pomiędzy indywidualizmem i nie uznającymi go formami społecznymi“²¹⁾. Nie walka przeciwstawnych klas społecznych rodzi ich ideologie, nie ona jest motorem historii, ale zatarg metafizycznej indywidualności z równie metafizyczną, bo ponadklasową, formacją społeczną, zupełne zaprzeczenie materializmu historycznego, podstawienie na miejsce klasy — „indywidualności“, aby wystąpić w konsekwencji przeciw klasowej rewolucji proletariackiej, stanowi podstawę anarchistycznej doktryny Abramowskiego.

Socjalizm bezpaństwowy jest, według Abramowskiego, jednym z tych wielkich prądów wolnościowych i tylko on może współcześnie gwarantować jednostce pełnię jej praw indywidualnych, gdyż inne „socjalizmy“, dążąc do wszechwładzy i demokratyzacji państwa, (a żadna demokratyzacja państwa nie jest w stanie zapobiec tej wszechwładzy) stawać muszą z konieczności w poprzek tych praw.

Demokracja jest gnębieniem większości przez mniejszość, tym bardziej im większy jest zakres działania państwa demokratycznego. Abramowski przy tym mówi o państwie i demokracji *jako takiej*, niezależnie od tego, kto znajduje się u władzy. Jego troską jest zabezpieczenie interesów mniejszości, również niezależnie od tego, czy są to uciskani czy uciskający. Abramowski znajduje się w nieustannej gonitwie za chimera pełnej, nieograniczonej, absolutnej wolności dla wszystkich. Poszukuje wolności niezależnie

²⁰⁾ Pisma, t. II, str. 360.

²¹⁾ Tamże, str. 360.

od warunków jej urzeczywistnienia, stając się obiektywnie rzecznikiem wolności wyzyskiwania. Abramowski rozprawia się z twierdzeniem reformistów — o tym, że przez propagandę mniejszość może stać się większością w sposób cechujący powierzchowno i naiwnego utopistę i idealistę. Nie twierdzi on bynajmniej, że równość możliwości propagandy robotnika i kapitalisty jest jedną z największych fikcji prawa burżuazyjnego, lecz twierdzi, że propaganda jest bezsilna wobec „...odrębności typu uczuciowego, religijnego, kulturalnego itp“, a więc mniejszość nigdy nie będzie mogła stać się większością. Metafizyczne rozprawy na temat abstrakcyjnej „większości i mniejszości“ idą tu w parze z burżuazyjnym apologetyzmem państwa kapitalistycznego, które przy całej „antypaństwowości“ Abramowskiego, jest dla niego jednak czymś ponadklasowym i reprezentującym większość społeczeństwa.

Polityka socjalizmu współczesnego nie jest, według Abramowskiego, polityką zmierzającą do wywalczenia wolności klasy robotniczej dlatego, że zdąża ona do wprowadzenia nowej zależności na miejsce dawnej, zmierza do zastąpienia niewolnictwa kapitalistycznego przez niewolnictwo państwowe.

Również niesłuszną, antyludową jest, według Abramowskiego, polityka partii socjalistycznych, zmierzająca do upaństwowienia gospodarczych dziedzin życia społecznego. Również i tutaj prawdziwe uspołecznienie zrealizują najlepiej wolne zrzeszenia. Abramowski głosi więc konieczność powstania stronnictwa socjalistycznego bezpaństwowego.

W parlamencie przedstawiciele tego stronnictwa zmierzaliby do ograniczenia zakresu działania państwa w życiu społecznym. Bezpośrednio w społeczeństwie stronnictwo to prowadziłoby akcję zmierzającą do likwidacji potrzeb, na których zaspakajaniu opiera się istnienie państwa. Należy więc bojkotować wymiar sprawiedliwości i policję, odmawiając jej pomocy i nie korzystając z jej usług, i ograniczyć tym samym jej zadania do wykonywania poleceń rządu. Abramowski nie domyśla się nawet, że główną, istotną funkcją policji jest właśnie wykonywanie poleceń rządowych, między innymi np. likwidowanie wolnych zrzeszeń, o ile staną się rzeczywiście niebezpieczne dla ustroju społecznego, reprezentowanego przez ten rząd, i że taki bojkot może odciążyć policję tylko w jej pobocznych zadaniach dozoru np. złodziei kieszonkowych.

Należy bojkotować również państwowe szkoły, szpitale itp., należy stworzyć na miejsce tych bojkotowanych państwowych instytucji wolne zrzeszenia, które je zastąpią.

Oczywisty, niesłychany a społecznie arcyreakcyjny utopizm tych zaleceń — nie tylko wobec naukowej analizy mechaniki ustroju burżuazyjnego, ale i wobec zwykłego zmysłu rzeczywistości robotnika — sprawił, że nigdy nie znalazły one posłuchu ani w klasie robotniczej, ani nawet gdziekolwiek indziej. Szersze natomiast znaczenie uzyskał trzeci, pozytywny element polityki socjalizmu bezpieczeństwa, t.j. tworzenie wolnych zrzeszeń. Wśród tych zrzeszeń Abramowski wyróżnia zrzeszenia kooperatystyczne jako najważniejsze, mające zastąpić ustrój kapitalistyczny ustrojem kolektywistycznym.

Sumując poglądy Abramowskiego na istotę państwa i na kwestię dróg do socjalizmu należy stwierdzić, że:

1. Abramowski mówiąc o państwie jako „martwym tworze intelektu“, nie rozumie, że państwo jest produktem i wyrazem nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, że powstaje tam, gdzie one istnieją, i jego istnienie dowodzi, że te przeciwieństwa nie mogą być pogodzone.

2. Abramowski mówiąc o konieczności istnienia państwa w kapitalizmie, w tym okresie gdy nie została jeszcze dokonana rewolucja moralna, nie rozumie, że państwo jest polityczną organizacją klasy panującej, że ma z istoty swojej klasowy charakter, że państwo jest aparatem ucisku jednej klasy przez drugą, że państwo utrwała porządek i system ucisku przy pomocy siły „osobnych oddziałów uzbrojonych ludzi, więzień itp.“.

3. Abramowski przeciwstawiając tendencji wzmacniania władzy państwowej, którą niesie za sobą nieuchronnie epoka imperializmu, stawiająca nowe zadania wobec państwa burżuazyjnego (zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne) — błądą i trzeciorzędną tendencją powstawania wolnych zrzeszeń, nie rozumie istoty epoki, w której żyje, epoki wzrastających i rozszerzających się przeciwieństw klasowych i sprzeczności w okresie imperializmu.

4. Abramowski występując z krytyką demokracji burżuazyjnej, broniąc kulturalnych, narodowych, religijnych i innych (wszystkich, ale nie klasowych) potrzeb mniejszości parlamentarnej w danej demokracji, i żaląc się, że są one gwałcone przez wolę większości parlamentarnej, nie widzi, że faktyczna wola większości, tzw. wyzyskiwanych, nie może być w republice burżuazyjnej ani ujawniona, ani tym bardziej urzeczywistniona.

„Bogactwo sprawuje w niej władzę pośrednio, ale za to tym pewniej — pisze Engels. — Z jednej strony wprost w postaci korupcji urzędników,

czego przykładem klasycznym jest Ameryka, z drugiej zaś w postaci sojuszu między rządem a giełdą²²⁾.

5. Abramowski mówiąc o „państwie w ogóle“, nie widzi zasadniczej jakościowej różnicy między państwem burżuazyjnym a państwem proletariatu. Nie zrozumiał *w czym interesie* w każdym z tych wypadków działa „specjalna siła w celach dławienia“.

6. Abramowski nie rozumie, że państwa *nie można znieść przez obywateli bez niego, nie znosząc samej podstawy*, na której wyrosło i utrzymuje się tzn. *przeciwieństw klasowych*. Abramowski nie zrozumiał nie ze wspianego wywodu Engelsa o zniszczeniu państwa burżuazji i o obumieraniu państwa po rewolucji socjalistycznej, który musiał być mu znanym. Przytoczmy ten wywód w całości:

„Proletariat zagarnia władzę państwową i zamienia środki produkcji przede wszystkim na własność państwową. Tym samym jednak znosi wszystkie różnice klasowe i przeciwieństwa klasowe, a zatem państwo jako państwo. Dotychczasowe społeczeństwo, poruszające się w przeciwieństwach klasowych, potrzebowało państwa, tzn. organizacji każdej razowej klasy wyzyskującej, do utrzymania jej zewnętrznych warunków produkcji, a w szczególności więc do utrzymania przemocą klasy wyzyskiwanej w warunkach ucisku, określonych przez istniejący sposób produkcji (niewolnictwo, poddaństwo lub pańszczyzna, praca najemna). Państwo było urzędowym przedstawicielem całego społeczeństwa, ujęciem go w postaci widomego ciała zbiorowego, ale było takim ciałem tylko o tyle, o ile było państwem tej klasy, która sama reprezentowała w swej epoce całe społeczeństwo: w starożytności państwo obywateli — właścicieli niewolników, w wiekach średnich — państwo szlachty feudalnej, za naszych czasów — państwo burżuazji. Stając się nareszcie faktycznie reprezentantem całego społeczeństwa, państwo samo czyni siebie zbytecznym. Z chwilą gdy nie będzie już żadnej klasy społecznej do uciskania, gdy wraz z usunięciem panowania jednej klasy nad drugą i walki jednostek o byt, wpływającej z dotychczasowej anarchii produkcji, zostają też usunięte wynikające stąd gwałty i starcia — z tą chwilą nie ma już kogo uciskać i niepotrzebna się staje specjalna władza uciskająca, państwo. Pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako przedstawiciel całego społeczeństwa — przejęcie środków produkcji

²²⁾ F. Engels, Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, str. 191. Warszawa, „Książka“ 1947 r.

w imieniu społeczeństwa — jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa. Ingerowanie władzy państwowej w stosunki społeczne staje się zbyteczne w jednej dziedzinie po drugiej i zamiera samo przez się. Zamiast rządzenia osobami występuje zarządzanie rzeczami i kierownictwo procesami produkcji. Państwo nie zostaje „zniesione“, lecz obumiera. To daje nam miarę wartości frazesu o „wolnym państwie ludowym“, zarówno jeżeli idzie o jego przejściowe uzasadnienie ze względów agitacyjnych jak i w odniesieniu do jego absolutnie nienaukowej treści. Daje to również miarę wartości żądania tzw. anarchistów, domagających się zniesienia państwa za jednym zamachem²³⁾.

W koncepcji Abramowskiego obumieraniu państwa po rewolucji proletariackiej (byłyby to „okrutne rządy biurokracji“ itd.) przeciwstawiane jest obumieranie państwa burżuazyjnego drogą rozwoju drobnych zrzeszeń. Jest to swoista koncepcja „wrastania“ kapitalizmu w socjalizm, tak niewątpliwie wyszydzone i zdemaskowane przez klasyków marksizmu, którzy wielokrotnie dobitnie podkreślali, że państwo proletariackie może powstać w zasadzie tylko drogą rewolucji dokonanej przemocą. „Niezbędność systematycznego wychowywania mas — pisze Lenin — przez wpajanie im *takiego*, właśnie *takiego*, poglądu na rewolucję dokonywaną przemocą, jest podstawą całej nauki Marksa i Engelsa“.

7. Abramowski nie widzi, że wolne zrzeszenia w niczym nie zagrażają istnieniu porządku kapitalistycznego, że nie są w stanie wyprzeć kapitalizmu z jego pozycji gospodarczych, a tym bardziej nie są w stanie rozsadzić politycznego panowania burżuazji, gdyż to panowanie opiera się w ostateczności na przemocy państwa — „specjalnej siły w celach dławienia“.

8. Abramowski nie widzi, że wolne zrzeszenia mają swój określony klasowy charakter i bynajmniej nie zawsze proletariacki, a w ujęciu Abramowskiego zrzeszenia te *muszą* mieć obiektywnie charakter antyproletariacki, antypostępowy, reakcyjny.

Nie możemy zapominać, że Abramowski swoją „teorię“ socjalizmu bezpaństwowego stworzył już po doświadczeniach lat 1848 — 1851 i w szczególności po doświadczeniach Komuny Paryskiej. Abramowski tworzył tę teorię w okresie, gdy uogólnione przez Marska doświadczenie Komuny Paryskiej (konieczność zburzenia burżuazyjnej, militarystyczno - biurokratycznej *maszyny państwowej*), było drogowskazem rewolu-

²³⁾ F. Engels, Anty-Dühring, str. 327—329, Warszawa, „Książka“ 1948 r.

cyjnego proletariatu w jego walce i prowadziło do zwycięstwa wielkiej Rewolucji Październikowej.

Oceniając teorię socjalizmu bezpieczeństwa musimy wykazać nie tylko całą jej błędność teoretyczną, ale wskazać również na społeczne i klasowe źródła tej ideologii i jej społeczno - polityczną rolę.

Idee nie powstają w idealnym świecie abstrakcji, lecz rodzą się w realnych stosunkach społecznych i są, w ostatecznym rachunku, odbiciem określonych interesów klasowych.

Abramowski kończył formowanie swego światopoglądu w okresie 5-letniego pobytu na zachodzie Europy, w zetknięciu z panującym coraz wyraźniej w ruchu robotniczym rewizjonizmem w filozofii i reformizmem w polityce. Istotnym będzie doszukanie się społecznych korzeni tej odmiany rewizjonizmu, jaką reprezentuje Abramowski.

Okres, w którym kształtują się i rozwijają poglądy Abramowskiego, to okres względnie pokojowego i szybkiego rozwoju kapitalizmu. Okres, w którym kapitalizm kończy podział kolonii i krajów zależnych między wielkie mocarstwa. Okres szybkiego wzrostu potęgi burżuazji kosztem zwiększonego wyzysku setek milionów ludzi kolonialnych i wzmoczonej ekspansji formującego się imperializmu. W tym okresie burżuazja wobec nacisku partii robotniczych, chcąc zapewnić sobie spokój wewnętrzny, godzi się na pewne ustępstwa polityczne i społeczne wobec klasy robotniczej. Ustępstwa te, rodzące złudzenia zaniku walki klasowej, złudzenia pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm, które powstają w penetrowanym przez drobnomieszczaństwo ruchu robotniczym wzmocniają w konsekwencji *system* panowania klasy kapitalistycznej. Wraz z względnie pokojowym wzrostem ruchu robotniczego coraz silnie infiltrują weń zpauperyzowane elementy drobnomieszczaństwa i inteligencji, zachęczone niejakimi sukcesami socjalnymi i parlamentarnymi osiągnięciami przez ruch robotniczy. Z drugiej strony, burżuazja czyni świadome i pomyślne wysiłki pozyskania dla oportunistycznej polityki arystokracji robotniczej i biurokracji związkowej, z którą dzieli się częścią swych nadzwyczajnych zysków w formie stosunkowo wysokiej płacy roboczej lub zwykłego przekupstwa. Na tym gruncie rośnie w łonie ruchu robotniczego sojusznik burżuazji, który usiłuje przystosować do swej chwiejnej, oportunistycznej mentalności rewolucyjną teorię i praktykę ruchu robotniczego. Znaczne zapotrzebowanie wobec stosowania legalnych form działania na ludzi wykształconych, powoduje nie tylko przyciąganie licznych inteligentów - sympatyków, lecz powoduje rów-

niez przenikanie do kierownictwa ruchu robotniczego drobnomieszczańskiej inteligencji, łatwo poddającej się politycznemu i ideologicznemu naciskowi burżuazji. Drobnomieszczaństwo, arystokracja robotnicza i nie związana z rewolucyjną walką proletariatu inteligencja drobnomieszczańska gotowe są swój oportunizm polityczny uzasadnić odpowiednio spreprowaną teorią społeczną. Na takiej bazie społecznej rodzi się nie tylko wysługujący się burżuazji reformizm i rewizjonizm („cel socjalizmu jest naszym — ruch wszystkim“) lecz również z pozoru ultra-radykalny i ultra-rewolucyjny anarcho-syndykalizm.

Anarcho-syndykalizm był ideologicznym wyrazem pośredniego położenia klasowego drobnomieszczaństwa — był reakcją drobnomieszczaństwa na miażdżący je imperializm z jednej i na wzrost potęgi klasy robotniczej i ruchu rewolucyjnego z drugiej strony. Anarcho-syndykalizm pociągnął, zwłaszcza w krajach romańskich, znaczną część robotników rozczarowanych oportunizmem partii II Międzynarodówki.

Polski inteligent, indywidualista i ziemianin o pewnych zainteresowaniach społecznych, zmuszony do emigracji z państwa carskiego „więzienią narodów“, był szczególnie podatny na wpływy takich właśnie teorii.

Abramowski głęboko przesiąkł anarcho-syndykalistyczną ideologią drobnomieszczaństwa. Miota się w sprzecznościach i krańcowościach z jedyną troską ocalenia swej „ponadklasowej“ indywidualności. Chce znieść kapitalizm i nienawidzi rewolucji proletariackiej. Boi się wielkiej burżuazji i chce ją pobić „rewolucją moralną“. Chce zniszczyć państwo burżuazyjne i odrzuca walkę polityczną, szkodząc sprawie zburzenia tego państwa. Zakłada spółdzielnię spóżywców, ludząc robotników, że szykują tym niesławną śmierć kapitalizmowi, a w rzeczywistości staje się jego znakomitą podporą. Jego nienawiść do własności to strach drobnomieszczanina przed wielką własnością i tęsknota za solidną, spokojną własnością drobnego wytwórcy. W głębi duszy pragnie pogodzić sprzeczności między przeszłością i przyszłością, a służy swoją reakcyjną utopią tym, których chce zwalczać. Nie może strawić naukowego socjalizmu, obce mu są zarówno dążenia robotników jak i jasność i precyzja uczonego. Najlepiej czuje się pływając we mgle mistycyzmu, niejasnych wywodów psychologicznych, niekonsekwentnych i wewnętrznie sprzecznych twierdzeń socjologicznych, ubierając przy tym swoje mętne teorie w zawilą terminologię. Towarzyszy mu nieuchronnie wieczna sprzeczność między słowem a czynem, między superrewolucyjnym hasłem, a tchórzliwą praktyką. Hasło: „powszechny bojkot państwa“, praktyka:

burżuazyjne socjalreformatorstwo w wolnych zrzeszeniach. Hasło: „precz z wszelką własnością i pracą“, praktyka: zakładanie burżuazyjnej kooperatywy i uwiecznianie przez to *kapitalistycznej własności* i wyzysku pracy *najemnej*. Hasło: „rewolucja moralna“, praktyka: walka przeciwko zmianie ustroju, który może jej dokonać.

Ideologia drobnomieszczaństwa jest zjawiskiem międzynarodowym tak jak międzynarodową jest warstwa społeczna, która ją rodzi. Znajduje jednak w niej odbicie specyfika narodowego rozwoju tej warstwy. O ile mało oryginalną, w swych zasadniczych rysach, była teoria Abramowskiego, to musimy przyznać jej smutną palmę pierwszeństwa w przenoszeniu na specyficzną glebę Polski XIX i początku XX wieku reakcyjnych założeń anarcho - kooperatywizmu. Na zachodzie Europy anarcho - syndykalizm czy anarcho - kooperatywizm rodził się na gruncie rozwianych złudzeń co do burżuazyjnych państw narodowych. Rodził się ze strachu drobnomieszczaństwa przed państwem imperialistycznym. Drobnomieszczaństwo z właściwą sobie krańcowością i hurra - rewolucyjną historią zażądało zniesienia państwa i ogłosiło jego bojkot.

W Polsce wszelkie zło, jakie niesło ze sobą państwo burżuazyjno-imperialistyczne, przypisywano jego narodowej obcości. Stąd, drobnomieszczaństwo stanowiło znakomitą oporę nacjonalizmu, który był główną, ideologiczną bronią polskiej burżuazji. Nacjonalistyczne wypaczenia ideologii ruchu robotniczego w Polsce ułatwione były szczególnie silnym wpływem w jego szeregi przesiąkniętej szlachecką inteligencji, która w świadomości wykorzystywała ruch robotniczy dla swych własnych polityczno - klasowych celów (piłsudczyzna). Inna część inteligencji, wywodząca się również ze zbankrutowanej szlachty, odstraszona od burżuazji jej jawną współpracą z zaborcą, a mając subiektywnie uczciwe zamiary, zwróciła się do aktywnej i rosnącej klasy robotniczej, szukając w niej rozwiązania problemów narodowych i społecznych. Wniosła tam jednak swoje szlachecko - indywidualistyczne nawyki, chwiejność i oportunistyzm. Do tej grupy inteligencji polskiej, dzielącej nieuchronnie historyczny los wszystkich zatrzymujących się w pół drogi. staczającej się coraz bardziej do obozów swych domniemanych początkowych ideologicznych i politycznych przeciwników, należy Abramowski.

Teoria socjalizmu bezpaństwowego była z powodzeniem wykorzystywana w okresie 20-letniego międzywojennego, jako jedna z zasadniczych broni burżuazji polskiej przeciwko pierwszemu na świecie państwu soc

cialistycznemu. Teoria socjalizmu bezpieczeństwa, oparta na zasadach „rewolucji moralnej“, była „naukowym uzasadnieniem“ burżuazyjno-klerykalnych bredni o wiecznym istnieniu klas i ułomności natury ludzkiej, której pozostaje jakoby tylko wewnętrzne doskonalenie się i szukanie na tej drodze szczęścia osobistego i społecznego. Na niczym nie mogło tak zależeć klasie panującej, jak na wpojeniu wyzyskiwanym takiej ideologii, która pozostawiłaby w spokoju i tym samym umocniła jej nieskrępowane panowanie. Jeszcze lepiej dla tego celu nadawały się kooperatystyczne teorie Abramowskiego, które dały się znakomicie pogodzić z ideą własnego, burżuazyjnego państwa. Teorie te, głoszące możliwość pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm, głoszące hasła „pracy organicznej“ (dodajmy: dla burżuazji) i hasła solidaryzmu społecznego („wszyscy są konsumentami“), stały się doskonałą podporą państwa burżuazyjnego, a kierujący się tymi teoriami burżuazyjny ruch spółdzielczy — nieodłączną jego instytucją.

Abramowski sam zresztą szybko zszedł z pozycji integralnego antypaństwowca na pozycję imperialistycznego nacjonalisty i apologety polskiego państwa burżuazyjnego. W artykule pt. „Pomniejszyciele Ojczyzny“ broni sprawy przyłączenia Ukrainy do Polski, jest gorącym propagatorem Legionów i Piłsudskiego i wskazuje drogę późniejszym organizatorom „pochodu na Kijów“. (Nie przypadkowo wskazywała Maria Dąbrowska na wielkie powinowactwo ideologiczne Abramowskiego i Piłsudskiego). Właśnie w okresie POW i Legionów ujawnia się z całą siłą prawdziwe oblicze Abramowskiego nie tylko jako kresowego szlachcica, wspominającego tęsknie młodość spędzoną w idylli rodzinnego dworku, ale również prawdziwe oblicze ideologa polskiej odmiany anarcho-syndykalizmu, która z łatwością godzi wybujały inteligencko - szlachecko - drobnomieszczański indywidualizm z ordynarnym „mocarstwowym“ nacjonalizmem i która z łatwością godzi górnołotny, zakłamany frazes społecznikowski z nieklamany uciskiem innego narodu.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

Oskar Lange pisał w swej pracy o Abramowskim: „W kooperatyzmie Abramowski widzi czynnik wysoce rewolucyjny, którego powołaniem jest obalenie, a raczej wyparcie ustroju kapitalistycznego. Z teoretyków kooperatyizmu bardzo niewielu stawia ruchowi spółdzielczemu zadania

tak wielkie i przywiązuje doń tak daleko idące nadzieje²⁴⁾. I rzeczywiście, niewielu odważyło się uznać „koszyk od zakupów“ za główny oręż w walce o przebudowę ustroju społecznego i w walce o rewolucję moralną.

Idee kooperatystyczne Abramowskiego w przeciwieństwie do jego poglądów filozoficznych i socjologicznych są dobrze znane szerszemu kręgowi czytelników w Polsce. Zostały one w okresie 1918 — 1939 szeroko popularyzowane przez pravicowych działaczy spółdzielczych i przez pravicę PPS, a obozowi rewolucyjnemu znane były choćby z walki, jaką prowadzili z nimi. Dlatego ograniczymy się tu do ich najogólniejszego sformułowania.

Najważniejsze znaczenie przypisuje Abramowski kooperatywom spożywczym, uznaje on sferę spożycia, wymiany towarowej za istotniejszą od sfery produkcji. Kapitalista zaatakowany od tej strony będzie musiał szybciej złożyć broń niż zaatakowany od strony produkcji np. przez strajk. Kooperatywa spożywcza ma właśnie za zadanie uderzyć w tę „piętę Achillesową“ kapitalizmu przez zorganizowanie spożywców. Zorganizowani w kooperatywie spożywcy będą mogli obyć się bez pośrednictwa prywatnego handlu detalicznego i hurtowego, gdyż nagromadzone środki pozwolą im przejmować coraz dalsze dziedziny obrotu towarowego i będą mogli w konsekwencji zaopatrywać się bezpośrednio u wytwórców. Spożywcy dostają przy tym towar lepszy i tańszy niż w sklepach prywatnych (zwrot od zakupów).

W ten sposób: „zanika cała klasa kupiecka od największych hurtowni do najmniejszych sklepikarzy; olbrzymi a pasożytniczy dla społeczeństwa zastęp tych pośredników handlowych musiałby zwinąć swoje interesy i pracować w kooperatywach. Kapitalizm poniósłby tu pierwszą swoją śmiertelną porażkę, skurczyłby się o całą połowę swego dzisiejszego królestwa²⁵⁾. Abramowski twierdzi dalej, że opanowanie dystrybucji spowoduje zniknięcie kryzysów — powstanie gospodarka planowa, gdyż producenci kapitalistyczni będą musieli przystosować produkcję do zgłoszonego przez kooperatywę zapotrzebowania. Wraz z kryzysami zniknie bezrobocie i wzmocniona w ten sposób klasa robotnicza będzie mogła ingerować w sprawy wewnętrzne zakładu pracy: będzie regulowała płacę, kierunek i zakres produkcji itp. Kapitalista, który nie chciałby się zastosować do tych

²⁴⁾ Oskar Lange, Socjologia i idee społeczne E. Abramowskiego, str. 49, Kraków 1928, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

²⁵⁾ Pisma, t. I. str. 155.

żądań, pozbawiony byłby możliwości sprzedaży swej produkcji. zrzeczenie kooperatyw ogłosiłoby bojkot jego towarów.

Ale nie koniec na tym. Abramowski przewidując walkę producentów z kooperatywami, podczas której chcieliby oni ogłodzić zbuntowanych spóżywców, projektuje organizowanie własnej wytwórczości spółdzielczej, której zadaniem byłoby stopniowe wypieranie kapitalistów również ze sfery produkcji. Spółdzielnie spóżywców zaopatrywałyby się w coraz większym stopniu w tych spółdzielniach wytwórczych. Robotnicy byłiby współwłaścicielami tych zakładów, mając udział w ich zyskach. Wypierane w ten sposób kapitalistyczne zakłady przemysłowe byłyby wykupywane przez zrzeczenie kooperatyw. „Przedsiębiorstwa kapitalistyczne, których rynek zbytu zwęża się w miarę rozwoju kooperatyw, stają wobec konkurenta, którego przewyciężyć nie mogą pomimo całej sprawności administracyjnej i handlowej, olbrzymich zasobów pieniężnych i kredytów. Współzawodnik ich — przemysł kooperatywny — staje do walki zaopatrzony w gotowy, zorganizowany rynek, rozszerzający się z żywiołową siłą ruchów demokratycznych. Dla nich zaś, w miarę rozwoju tego procesu zrzeczenia się spóżywców, rynek zbytu zwęża się i grozi zupełnym zanikiem. Przy takich warunkach walka konkurencyjna rozstrzyga się łatwo i kooperatyzm ludowy dokańcza dzieła „wywłaszczania wywłaszczycieli“; przygotowuje im nie bohaterską śmierć w katastrofie rewolucyjnej, lecz zwyczajne bankructwo firm przemysłowych, niezdolnych do zwyciężenia nowych współzawodników“²⁶).

Obok kooperatyw spóżywców i wytwórczych Abramowski zwraca uwagę na związki zawodowe, które miałyby odegrać rolę pomocniczą w procesie wypierania kapitalizmu. Rola ta polegałaby na przejęciu administracji produkcji przez związki i ustaleniu „hurtowej płacy“ dla załogi za wykonanie danej partii towarów. Kapitalista pozostałby jedynie rentierem i tytularnym właścicielem.

W ten sposób zostałyby przygotowane przejęcie zakładów wytwórczych na rzecz społeczeństwa kooperatystycznego.

Zasługuje na uwagę program Abramowskiego w dziedzinie kooperatyw rolnych. Abramowski odrywa sprawę przebudowy drobnej gospodarki chłopskiej od zagadnienia władzy politycznej i walki klasowej na wsi (nie zajmuje się np. zupełnie obszarnikami i kapitalistami wiejskimi.) Rozróżnia on szereg stopni uspołecznienia gospodarki chłopskiej.

²⁶) Pisma, t. II, str. 160.

Pierwszy, to chłopskie związki spółdzielcze, dokonujące wspólnego zakupu nasion, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych itp. Drugi, to spółdzielcza organizacja użytkowania nowoczesnych maszyn rolniczych. Trzeci stopień, to organizacja wspólnych melioracji, regulacji itp. Wreszcie Abramowski przypisuje największy wpływ na zespolenie indywidualnych gospodarstw kooperatywom organizującym zbytnie i przetwarzanie płodów rolnych i wprowadzającym w ten sposób element planowości jeszcze do tych gospodarstw indywidualnych. Abramowski nie rozwija swego poglądu na kolektywizację rolnictwa, ale stwierdza, że rozwój spółdzielczości rolniczej uwieńczony zostanie w końcu „przeprowadzeniem samego gospodarstwa rolnego do wyższej formy gospodarstwa zrzeszonego, które zabezpiecza małą własność chłopską od nędzy i wywłaszczenia”²⁷⁾.

W wyniku rozwoju wszystkich rodzajów kooperatyw powstanie nowe społeczeństwo, oparte na spółdzielczej własności środków produkcji. Powstanie „R z e c z p o s p o l i t a S p ó ł d z i e l c z a”. Jej udziałem będzie stworzenie prawdziwej demokracji i wolności. Stworzenie z człowieka „wolnego twórcy życia” — zamiast pionka w rękach biurokracji lub w rękach przywódców partyjnych.

Pierworodnym grzechem idei kooperatystycznej Abramowskiego, jak i w ogóle wszystkich jego idei społecznych, było oderwanie sprawy przebudowy ustroju społecznego od zagadnienia politycznej walki o władzę klasy robotniczej. Grzech ten ma swoje źródło w niedostrzeganiu klasowego charakteru państwa kapitalistycznego. Tylko taki utopista jak Abramowski mógł przypuszczać, że państwo burżuazyjne pozwoli na taki wzrost kooperatyw, który mógłby zagrażać gospodarczemu, nie mówiąc o politycznym, panowaniu klasy eksploatatorów.

Stosunkowo nieznaczny, w porównaniu z wpływami kapitalistycznymi, rozrost spółdzielczości w Bułgarii, we Włoszech i klasowa spółdzielczość w Niemczech został zniszczony po uchwyceniu władzy przez faszystów. Z drugiej strony spółdzielczość może być wykorzystana nawet przez faszystowskie rządy dla celów nie mających nic wspólnego z jej pięknymi ideałami. Tak było np. na Litwie Smetany.

Historia Polski lat 1918 — 39 dostarcza nam również dość przykładów dla ilustracji tej prawdy. Znamy historię Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, który realizował w zasadzie (choć nie zawsze konsekwentnie) proletariacką linię w ruchu spółdzielczym. Jakiż był jego los w osła-

27) Pisma, t. II, str. 198.

wionej wolności burżuazyjnej republiki demokratycznej? Począwszy od oszustwa w wyborach do władz związku, prowokacji, przekupstwa, zamknięcia setek spółdzielni robotniczych aż do aresztowania większości zarządów okręgowych i uwięzienia 41 członków zarządu centralnego w październiku 1920 r., z których dwóch rozstrzelano, zrobiono wszystko dla zmuszenia resztek tej spółdzielczości do połączenia z prawicowym i coraz bardziej staczającym się w objęcia reakcji Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców, który tylko dzięki swej z gruntu antyludowej polityce uzyskał szanse niejakiego rozwoju²⁸⁾.

Drugim grzechem idei kooperatystycznej było sianie złudzenia o możliwości nagromadzenia przez spółdzielczość w ustroju kapitalistycznym środków materialnych, wystarczających dla wyparcia kapitalistów ze sfery wymiany, a nawet ze sfery produkcji i ignorowanie faktu, że nagromadzenie to jest z góry ograniczone nędzą spożywców. Spółdzielnie spożywców rozwijają się względnie pomyślnie, gdy w sferze wymiany panuje drobny kupiec, dobrze zarabiający i pracujący przy stosunkowo wysokich kosztach własnych. Ale i wtedy powstaje kapitalne pytanie, czy spółdzielnie spożywców są w stanie nagromadzić równie szybko jak producenci kapitalistyczni, aby nadążyć z rozprawdzeniem dodatkowych mas produkcji wytworzonych przez rosnącą produkcję kapitalistyczną. Historia spółdzielczości dowiodła, że nie. Wzrastające absolutnie obroty tych spółdzielni malały względnie, a więc ustępowały one na rzecz kapitalizmu, a nie wypierały go. Sytuacja spółdzielni spożywców pogarsza się wybitnie, gdy występuje w sferze wymiany wysoko zorganizowany wielki kapitał, pracujący przy niskich zyskach na poszczególnym towarze i przy niskich kosztach własnych, a odbijający sobie to szybkością i wielkością obrotów. Zakładając, że udałoby się nawet spółdzielni nagromadzić wciąż wyższy, średni dla danej branży, kapitał, wówczas tzw. zwrot zakupów musiałby maleć wraz ze zmniejszeniem się średniej stopy zysku kapitalistycznego wysoko skoncentrowanego przedsiębiorstwa handlowego. Wraz ze spadaniem stopy zysku spółdzielni spadałyby zwroty od zakupów i przez to spadałoby zainteresowanie członka spółdzielni i poderwana zostałaby tym samym sama podstawa egzystencji spółdzielni.

Idea opanowania dziedziny wymiany, nawet gdyby wyżej sformułowane względy nie stały temu na przeszkodzie, bez opanowania dziedziny pro-

²⁸⁾ Powstały z tego połączenia Związek Spółdzielni Spożywców R.P. witał z aprobatą sanacyjną konstytucję z 1935 r., wychowywał młodzież w duchu lojalizmu wobec sanacji na swych bursach i rugował działaczy rewolucyjnej lewicy ze swego aparatu.

dukcji jest w ogóle fikcją, zakładającą społeczeństwo baranków, a nie wilków, jakim jest zorganizowana mafia baronów przemysłowych, finansjery i rządów burżuazyjnych.

Jeszcze mniej prawdopodobną jest idea wyparcia kapitalizmu ze sfery produkcji. Gdy w jakiejś dziedzinie panuje wytwórczość drobna, pracująca przy niskiej wydajności pracy i przy zacofanym uzbrojeniu technicznym, wówczas proste skooperowanie pracy daje natychmiastowe rezultaty. W stosunku do tej wytwórczości spółdzielczość stanowi niewątpliwie typ wyższy i jej rozwój na takiej bazie, o ile nie zaistnieją inne, pozaekonomiczne przeszkody, jest w zasadzie możliwy. Natomiast wręcz przeciwnie przedstawia się sprawa, gdy rozpatrujemy spółdzielnię wytwórczą danej gałęzi produkcji, w której panuje już kapitalistyczne wytwarzanie. Wtedy, aby spółdzielnia mogła sprzedawać ze średnim zyskiem i wypłacać robotnikom średnią płacę roboczą (a nie może być mowy o wypłacaniu niższej od średniej płacy, jak to robią mniejsze zakłady kapitalistyczne, gdyż żaden robotnik ani tym bardziej rzemieślnik nie chciałby się zorganizować w takiej spółdzielni) musi posiadać co najmniej średniej wielkości kapitał w ogóle. Niższy od średniego kapitał i niższy jego skład organiczny, stałaby się spółdzielnią w położeniu gorszym od zakładu kapitalistycznego i jej zdolność konkurencyjna stałaby pod znakiem zapytania. Osiągnięcie średniego składu kapitału i średniej jego wielkości jest możliwe przy skooperowaniu ubogich środków np. grupy rzemieślników, nie mówiąc o robotnikach. Zaciągnięcie pożyczki (o ile jest w ogóle możliwe bez odpowiedniego zabezpieczenia) nie rozwiąże sprawy, gdyż spółdzielnia pracowałaby w decydującym stopniu na procenty dla banku, co sprowadzałoby ją w praktyce do roli grupy najemników.

Historia potwierdziła te prawdy. Wytwórczość spółdzielcza potrafiła zorganizować się tam, gdzie panowały zacofane metody produkcji, skąd zresztą została z wielu pozycji zepchnięta. Było to wynikiem nieuniknionym w warunkach powstania kapitału finansowego, jego ciągłej pogoni za nowymi lokatami z powodu spadającej stopy zysku.

Trzecim grzechem idei kooperatystycznej Abramowskiego było tuszowanie faktu, że aby istnieć w tym skromnym zakresie, jaki podyktowały żelazne prawa ekonomiki kapitalizmu i prawa burżuazyjnego ustroju społecznego, musiała ona raz po raz tracić z oczu swój społeczny ideał i sama nabierać kapitalistycznego charakteru.

Wszystkie niemal spółdzielnie rolnicze w krajach kapitalistycznych zrzeszają przede wszystkim gospodarstwa rolne o przeważających kapita-

listycznych elementach i z treści swej działalności (np. premie od wysokości obrotu ze spółdzielnią służą z konieczności najbogatszym chłopom) są przedsiębiorstwami kapitalistycznymi.

Zasady dobrowolności i równości spółdzielni (przestrzegane zresztą nie we wszystkich spółdzielniach) nie zmieniają faktu, że przeznaczają one zebrane od nie-członków (przez obrót z nimi lub przez ich pracę) kapitały na różne cele według swego uznania, a z konieczności na zasadach kapitalistycznego rynku i wytwarzania. Taka nieuchronnie jest rola spółdzielczości, jej metody działania i zakres tego działania w warunkach kapitalizmu.

Czy znaczy to jednak, że rozwój spółdzielni w warunkach kapitalizmu, a szczególnie jej form bliskich klasie robotniczej pozostaje poza nawiasem zainteresowań rewolucyjnych partii proletariatu? Nie. Spółdzielczość, właściwie pojęta, stanowi, jeszcze w warunkach kapitalizmu, jeden z instrumentów walki proletariatu, stanowi dla niego szkołę gospodarowania i przygotowuje do objęcia władzy nad wszystkimi środkami produkcji. Zbliża drobnych producentów, a zwłaszcza chłopów (może również odepchnąć, jeżeli służy kapitalistom wiejskim) do idei kolektywnych form gospodarowania.

Idee kooperatystyczne Abramowskiego powstały w czasie, gdy rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce stawał na gruncie słusznego stanowiska w sprawie spółdzielczości. Kooperatyzm Abramowskiego stanowił ideologiczną dywersję wobec rewolucyjnej linii ruchu spółdzielczego. Jako dowód podajemy tekst projektu rezolucji spółdzielczej, wniesionego przez delegację Socjal - Demokratycznej Partii Rosji z Leninem na czele, na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Kopenhadze w 1919 r. Rezolucję tę poparli konsekwentnie przedstawiciele SDKPiL.

„Kongres uważa:

1. Że Proletariackie Stowarzyszenia Spożywcze polepszają położenie klasy robotniczej pod tym względem, iż zwiężają rozmiary wyzysku ze strony wszelkiego rodzaju pośredników handlowych, że wpływają na warunki pracy robotników, zatrudnionych w zakładach handlowych oraz polepszają położenie własnych pracowników.
2. Że stowarzyszenia te mogą mieć wielkie znaczenie dla ekonomicznej i politycznej walki mas proletariackich, podtrzymując robotników podczas strajków, lokautów, prześladowań politycznych itp.

Z drugiej strony Kongres wskazuje na to:

1. Że polepszenie, które można osiągnąć za pomocą stowarzyszeń spożywców, może być tylko bardzo nieznaczne dopóty, dopóki środki produkcji znajdują się w rękach tej klasy, bez wyłączenia której socjalizm nie może być urzeczywistniony.
2. Że stowarzyszenia spożywcze nie są organizacjami bezpośredniej walki z kapitałem i istnieją obok podobnych organizacji innych klas mogących rodzić złudzenie, że organizacje są środkiem, za pomocą którego zagadnienie społeczne może być rozwiązane bez walki klasowej i wyłączenia burżuazji.

Kongres wzywa robotników wszystkich krajów:

- a) Aby wstępowali do proletariackich stowarzyszeń spółdzielczych i wszelkimi sposobami współdziałali w ich rozwoju, broniąc przy tym demokratycznego charakteru tych organizacji.
- b) Aby drogą nieustannej propagandy socjalistycznej w stowarzyszeniach spożywczych współdziałali w rozpowszechnianiu wśród robotników idei walki klasowej i socjalizmu.
- c) Aby jednocześnie dążyli do osiągnięcia możliwie najpełniejszego zbliżenia wszystkich form ruchu robotniczego⁽²⁹⁾.

Prawdziwie nieograniczone możliwości rozwoju stają przed spółdzielczością jednak dopiero w warunkach socjalizmu i władzy ludowej. Jej rola nie sprowadza się jedynie do roli technicznego aparatu w rękach tej władzy, lecz staje się ona podstawowym i niezastąpionym narzędziem przebudowy ustroju społecznego, a głównie przebudowy wsi.

Tak pojęta rola spółdzielczości — w ścisłym powiązaniu z charakterem klasowym państwa, w którym działa, w ścisłym powiązaniu z zadaniem władzy i walki o władzę klasy robotniczej — jest twórcza i postępową. Jest to jedyna koncepcja wręcz przeciwna teorii E. Abramowskiego.

Stanisław Kuziński

²⁹⁾ Lenin, Dzieła, wydanie 1924, tom XI. część 2, str. 102 — 103.

Bogdan Suchodolski

W sprawie klasyfikacji i krytyki nowożytnych prądów pedagogicznych

W literaturze pedagogicznej istnieje wiele prób sklasyfikowania nowożytnych prądów pedagogicznych. Próby te, aczkolwiek dość różne, mają pewną zasadniczą cechę wspólną, która sprawia, iż powinny one być całkowicie odrzucone jako niesłuszne i mylące. Ujmują one mianowicie prądy pedagogiczne tak, jak gdyby były one rozwijającymi się autonomicznie ciągami ideowymi, jak gdyby były różnorodnym wyrazem odwiecznie tych samych kategorii pedagogicznych, jak gdyby były owocem niczym nie uwarunkowanej twórczości teoretyków, ustalających w sposób prawodawczy tzw. ideały wychowawcze. Postępując w ten sposób, ustala się różne przeciwieństwa, takie np. jak pedagogika indywidualistyczna i pedagogika socjalna, pedagogika empiryczna, krytyczna i spekulatywna, pedagogika biologiczna i socjologiczna itp.

Nie bierze się tu wcale pod uwagę, iż określenia te są całkowicie formalistyczne i metafizyczne. Określenie „pedagogika biologiczna“ nie mówi nam nic konkretnego, póki nie wiemy o jaką biologię chodzi. Podobnie określenie „pedagogika empiryczna“. Określenie zaś „pedagogika indywidualistyczna“ i „pedagogika socjalna“ zakładają istnienie pewnego metafizycznego przeciwieństwa między jednostką i zbiorowością, manifestującego się w różnych epokach. Operując w taki nienaukowy sposób nazwami tworzy się złudzenie, iż istniały jakieś wielkie prądy pedagogiczne, płynące tymi samymi korytami, od Platona aż do Kriecka, i że wystarczy koryta te historycznie odsłonić albo nawet wręcz filozoficznie

wyznaczyć, aby zrozumieć, jakie stanowiska pedagogiczne są w ogóle możliwe i jak się każde z nich przekształcało, pozostając tym samym w swej „istocie“.

W artykule niniejszym usiłujemy dać próbę, wyrastającą z przemyślenia metodologicznych zasad marksizmu. Oznacza to, iż stanowiska i kierunki pedagogiczne ujmujemy ze stanowiska walk klasowych, wypełniających bieg historii. Marks krytykując Proudhona pisał: „Przypuśćmy wraz z panem Proudhonem, iż historia rzeczywista, historia według porządku w czasie, jest historyczną kolejnością, w której występowały idee, kategorie, zasady. Każda idea miała swój wiek, w którym występowała: zasada autorytetu np. miała wiek XI, zasada indywidualizmu — wiek XVIII. W konsekwencji tedy nie zasada należała do wieku, lecz wiek do zasady. Innymi słowy, to zasada tworzyła historię nie zaś historia — zasadę. A kiedy następnie, aby ocalić zarówno zasady jak i historię, pytamy się siebie, dlaczego dana zasada występowała w XI albo XVIII wieku raczej niż w jakimś innym, zmuszeni jesteśmy zbadać szczegółowo, jacy byli ludzie w XI w., jacy — w XVIII, jakie były w każdym z tych stuleci ich potrzeby, ich siły wytwórcze, ich sposób produkcji, surowce, z których produkowali, wreszcie jakie to były te stosunki człowieka do człowieka, które wynikały z tych wszystkich warunków egzystencji. Zgłębić wszystkie te kwestie — czyż to nie znaczy napisać rzeczywistą, świecką historię ludzi w każdym stuleciu, przedstawić owych ludzi zarazem jako autorów i aktorów własnego dramatu“. Taka, jak to Marks nazywa, świecka historia pedagogiki odsłoniłaby jej klasowe korzenie i funkcje, dałaby konkretny i realistyczny obraz stanowisk pedagogicznych, rodzących się w określonych warunkach, przekształcających się wraz z nimi i zamierających, ukazałaby w nowym i jedynie słusznym świetle ich pokrewieństwa i przeciwieństwa, ich tendencje i złudzenia.

Taki historyczny obraz byłby równocześnie klasyfikacją i krytyką kierunków pedagogicznych, ponieważ odzwierciedlałaby procesy ich narodzin i rozwoju w konkretnych, historycznych warunkach oraz zmieniający się zależnie od warunków sens postępowy lub reakcyjny tych prądów. Ale obraz taki musiałby być podsumowaniem wielu monograficznych studiów, analizujących poszczególne pedagogiczne stanowiska i odsłaniających ich klasowy sens. Na taką syntezę historycznych analiz trzeba będzie długo jeszcze czekać. Tymczasem już dziś potrzebujemy przynajmniej orientacji ogólnej, aby poddawać rewizji poglądy dotychczas obowiązujące. A nawet można słuszenie utrzymywać, iż zorganizowanie badań monograficznych wymaga wyraźnej orientacji wstępnej, która by — zarysowując ramy ogóln-

ne inaczej niż się to przywykło czynić w tradycyjnych, burżuazyjnych historiach wychowania — wskazywała, gdzie należy szukać szczegółowych, ale zarazem i węzłowych kwestyj do zbadania.

Artykuł nasz jest właśnie taką próbą orientacji wstępnej, próbą utworzenia z materiału historycznego dotychczas znanego pewnej „klasyfikacji roboczej“, która by pozwalała widzieć najpilniejsze i najważniejsze zadania badawcze do spełnienia i która by w toku dalszych, monograficznych badań mogła być uzasadniana lub przekształcana.

2.

Punktem wyjścia tej orientacji winna być pedagogika feudalna. Jest to pedagogika wyrażająca zasady i interesy porządku feudalnego. Jakie są zasadnicze cechy tej pedagogiki? Po pierwsze, jest to pedagogika stanowo-elitarna zmierzająca do tego, aby ściśle określić różne rodzaje wychowania, z których każde miałyby być właściwe dla innego stanu. Powtóre, jest to pedagogika orientująca religijnie i kościelnie, ustalająca religijno-moralne obowiązki człowieka jako naczelne. Po trzecie, jest to pedagogika tradycjonalistyczna, zalecająca posłuszeństwo wobec instytucji i form przekazywanych przez przeszłość, wzbraniająca wszelkiego rewizjonizmu. Z tymi zasadniczymi cechami związane są jej dalsze właściwości. A więc to, iż ceni się w niej wychowanie charakteru wyżej niż wykształcenie umysłowe, że dba się raczej o ukształtowanie „życia wewnętrznego“ niż o przysposobienie do lepszego wypełniania funkcji społecznych, że włącza się wychowanka w określone, trwałe wspólnoty wychowujące, takie jak kościół, klasztor, dwór itp., że przywiązuje się wielką wagę do ustalonych form i ceremoniału, określających sposób życia i postępowania jednostki.

Ta pedagogika feudalna kształtowała się w różnych krajach pod wpływem konkretnych okoliczności historycznych odmiennie, ale nie mamy tu miejsca, by tę jej różnorodność charakteryzować. Zresztą nie jest to bezpośrednio ważne dla zadań, jakie sobie stawiamy, a mianowicie dla uzyskania orientacji w zakresie pedagogiki nowożytnej. Dla tych zadań ważniejszą sprawą jest wskazanie, iż pedagogika feudalna nie zanika wraz z upadkiem ustroju feudalnego, ale trwa aż do naszych dni. Dzieje się tak po pierwsze dlatego, iż proces obalania ustroju feudalnego ciągnął się rzeczywiście bardzo długo, a powtóre — nawet i wówczas, gdy był już zasadniczo zakończony — ostawały się jeszcze szczątki tych klas społecznych, które podtrzymywały sentyment dla feudalnej, średniowiecznej tradycji.

Ujmując rzeczy z tego punktu widzenia wskazać możemy na wyraźny nurt pedagogiki, która w okresie tworzenia i rozkwitu kapitalizmu pod-

trzymuje koncepcje wychowawcze ukształtowane w feudalizmie. Zwłaszcza w tych krajach i w tych konkretnych sytuacjach historycznych, w których obrona dawnego porządku przed atakami mieszczaństwa jest szczególnie skuteczna, oraz w tych sytuacjach, w których po okresach rewolucji nastają rządy restaurujące stary porządek — tam wszędzie występuje wyraźny renesans feudalnych teorii wychowawczych. Uzyskują one oczywiście zmodernizowaną postać, dostosowaną do nowych okoliczności. Inaczej czynili to jezuita niż janseniści, inne formy przybierał ten proces w luterańskich Niemczech, jeszcze inne w Anglii, gdzie tzw. public schools były jego społecznym ośrodkiem.

Ale — mimo różnic — istnieją pewne cechy wspólne. Są nimi wyrażona podstawa fideistyczna, nastawienie introwertyczne, skłaniające przede wszystkim do troski o „życie wewnętrzne“, przekonanie, iż najwyższym celem wychowania jest urobienie charakteru i że wykształcenie umysłowe temu tylko ma służyć, zachowanie stanowych rozróżnień, które mają być pielęgnowane w wychowaniu nawet wówczas gdy — w pewnych przypadkach — pozwala się na proces społecznego awansowania jednostek przez wychowanie.

Koncepcje te miały niekiedy wyraźny akcent reakcyjny — jak np. w okresie restauracji, niekiedy manifestowały swą nowoczesność, jak np. w Anglii w pismach i działalności Newmana i Mateusza Arnolda. Tylko szczegółowe analizy układu sił klasowych mogłyby wyjaśnić te odmiany, ale dla naszej ogólnej orientacji wystarczy stwierdzenie ostarwiania się pedagogiki feudalnej w okresie kapitalizmu. Jest to ważne po pierwsze dla charakterystyki społecznej pewnych nowoczesnych kierunków pedagogicznych, powtórnie dla zrozumienia, że walka prowadzona w dobie nowożytnej z pedagogiką feudalną obejmować musiała także i jej późniejsze odrośle, po trzecie dla wyjaśnienia możliwości i charakteru socjalizmów, jakie z tą kontynuacją pedagogiki feudalnej były zawierane.

3.

Walka mieszczańska z ustrojem feudalnym, prowadzona w XV — XVIII wieku, stanowiła także i w dziejach pedagogiki punkt zwrotny. Zwalczając gospodarkę feudalną, mieszczaństwo równocześnie obalało typowy dla feudalizmu pogląd na świat, feudalne zasady wartościowania i wychowania człowieka. Przeciwstawiało się kościelno - religijnej i rycersko - dworskiej kulturze. Akcentowało nowe wartości, wyrażające

gospodarczą prężność młodej klasy społecznej, uzyskującej coraz wyraźniejszą świadomość swej klasowej odrębności i swych klasowych interesów. W różnych krajach różna jest sytuacja mieszczaństwa na schyłku średniowiecza i różny zasięg oraz skuteczność walki, jaką prowadzi ono z feudalizmem. Ale — mimo tych różnic — istnieją pewne tendencje wspólne, które kształtują w zakresie pedagogiki program wspólny.

Jest to program walki z tradycją wychowania feudalnego, zawierający kilka zasadniczych haseł. Po pierwsze, hasło wykształcenia. W przeciwieństwie do pedagogiki feudalnej, pojmującej wychowanie jako kształtowanie moralno-religijne, uwydatniano, iż wychowanie człowieka jest przede wszystkim rozwinięciem jego umysłu, uczeniem go o świecie otaczającym i o przeszłości. W okresie tym nie zachodzi konflikt między wiedzą humanistyczną i wiedzą przyrodniczą. Wręcz przeciwnie, idą one ręką w rękę walcząc ze scholastyką. Mają one uczynić człowieka rzeczywistym panem ziemi i dziedzicem własnej historii. Nauka i wykształcenie stają się orężem klasy mieszczańskiej w walce z feudalnym typem życia, z kościelnym, dworskim i rycerskim wychowaniem. Komeński reprezentuje doskonale te nowe tendencje, a tytuł jego głównego dzieła pedagogicznego — „Wielka dydaktyka“ — jest dla nich wysoce charakterystyczny.

Drugą cechą nowego, mieszczańskiego programu wychowania jest troska o jego realną, życiową przydatność. Romantyczno - dworskiemu życiu rycerzy i kontemplacyjno - mistycznemu życiu zakonów, mieszczaństwo przeciwstawia pracowite i oszczędne życie kupca i rzemieślnika, wymagające zdobycia określonych umiejętności praktycznych. Te umiejętności praktyczne są niezbędne także i dla tych zakresów życia, w których — w miarę rozrastania się gospodarki pieniężnej — klasa mieszczańska występuje jako potęga finansowa. Między rzemieślnikami i bankierami zarysowuje się od początku konflikt, ale w krytyce feudalizmu intencje obu tych grup są podobne. I obie cenią wychowanie, które by przyspasałoby do konkretnych gospodarzo - zawodowych funkcji.

Trzecią cechą mieszczańskiej pedagogiki są jej tendencje wolnościowe. Mieszczaństwo walczy z rygorami, sztywnością i stanowczością feudalnego porządku. Walczy o przetarcie dróg dla gospodarczej działalności nowego typu, skrępowanej zasadami i przywilejami feudalnej gospodarki. Wyrazem tej walki jest krytyka istniejących stosunków i poglądów ze względu na ich niezgodność z „naturalnym porządkiem“. Zasada natu-

ralnego porządku odkrywanego przez rozum staje się orężem w tej walce. W zakresie pedagogiki uderza ona w rygoryzm i werbalizm dawnego wychowania, w różne postacie sztucznej uczoności, także i humanistycznej, w surowe, niezgodne z psychiką dziecka metody nauczania i wychowania. Tworzy pedagogikę naturalną, to znaczy zgodną z naturalnym rozwojem dziecka w środowisku. Vives i Montaigne patronują tej pedagogice swobody i zwrotu do realnego życia.

Czwartą zasadą, kształtującą się w okresie walki mieszczaństwa z feudalizmem, jest zasada wychowania dla równości. Rodzi się ona w tych wszystkich sytuacjach, w których walka mieszczaństwa z ustrojem feudalnym jest wydatniej wspierana przez inne warstwy uciskane. Proces powstawania nowego kapitalistycznego porządku dezorganizował dotychczasowe, feudalne stosunki i wytrącał z ustalonych form bytowania liczne rzesze ludności. Chłopi, którzy tracili rolę lub nie mogli ponosić zwiększających się ciężarów pańszczyźnianych, rzemieślnicy tracący swój warsztat, zniszczeni wojną mieszkańcy wielu miast i wsi, zbiedniali żołnierze — niepotrzebni w czasie pokoju, wyzyskiwani wyrobnicy zatrudniani sezonowo i wiele innych jeszcze kategorii ludności zwracało swe niezadowolenie i swój gniew ku „bogaczom“ i przystępowało — zależnie od okoliczności i uświadomienia — do akcji rewolucyjnej.

Od wojen chłopskich XVI wieku aż do angielskich rewolucyj XVII wieku dążenia te przybierają różne kształty. Manifestują one jednak zawsze nadzieję na stworzenie równości i wspólnoty, określanej zazwyczaj w oparciu o prądy reformacyjne, zwłaszcza ariańskie i purytańskie. W tych kręgach rodzą się postulaty wychowawcze, w których zasada ewangelicznej moralności splata się z rewolucyjną akcją społeczną. To wychowanie ku demokratycznej wspólnocie nie wydało wprawdzie pedagogii wielkiej miary, ale w pismach religijno-społecznych działaczy — Milтона, Bunyana i arian — znalazło wyraźne oświecenie. Znalazło swój wyraz również w pismach utopistów — Morusa i Campanella — dostrzegających bystro wychowawcze konsekwencje narodzin kapitalistycznego porządku i formułujących utopijne nadzieje wychowawcze.

4.

To, co mieszczaństwo przeciwstawiało feudalizmowi, nie było w zakresie pedagogiki żadnym programem jednolitym. Wskazane przed chwilą cztery główne zasady tego ruchu kształtowały się każda z osobna, każda w oparciu o inne procesy historyczne i o inne fragmenty walki z feuda-

lizmem, każda w związku z interesami innych odłamów klasy mieszczańskiej. Oczywiście istniały między nimi wielorakie zależności i wpływy wzajemne, ale tak jak słowo „mieszczaństwo“ pokrywa treść historycznie zmienną i różnorodną — mimo niewątpliwych aspektów wspólnych — podobnie i określenie „pedagogika mieszczańska“ oznacza zespół różnych tendencji, wytwarzających się w różnych konkretnych sytuacjach, tendencji, które są częściowo pokrewne, częściowo sprzeczne.

Nie analizując dalej tej różnorodności — uczynić to mogą tylko studia specjalne — wskażemy znowu w sposób ogólny to, co jest najważniejsze dla dalszego rozwoju pedagogiki mieszczańskiej. Hasła, których narodziny wskazywaliśmy przed chwilą, ostawały się nadal w wieku XVIII i XIX, ponieważ ostawała się nadal ta sama baza społeczna, która je zrodziła: mieszczaństwo walczące z feudalizmem. Ale w charakterze tej walki i sytuacji klasy mieszczańskiej w stosunku do innych klas społecznych dokonywały się w okresie tym zasadnicze przemiany, przekształcające ją częściowo związaną z nimi pedagogikę mieszczańską.

Przemiany te polegały na rozrastaniu się gospodarki kapitalistycznej i osiągnięciu przez mieszczaństwo zwycięstwa nad feudalizmem. Z klasy uciskanej i walczącej o swe prawa, mieszczaństwo poczyniło stawać się klasą panującą i wyzyskującą inne klasy społeczne, a zwłaszcza proletariat. Przemiany te dokonywały się w różnych krajach w różnym tempie i w różnych okolicznościach. Osiągane zwycięstwo rozkładało się zazwyczaj na dłuższy okres czasu, narastało w sukcesach częściowych, ale te ilościowe zmiany dawały zawsze ostatecznie zasadniczą przemianę jakościową. Bowiern pozycja mieszczaństwa, jako klasy uciskanej i reprezentującej w swej walce interesy klas innych, i pozycja mieszczaństwa w okresie rozkwitającego kapitalizmu, jako klasy panującej i wyzyskującej, są to dwie różne pozycje, których pedagogiczne następstwa musiały być bardzo istotnie różne. Dążenia bowiem, które miały charakter rewolucyjno-postępowy, przekształcały się odtąd w dążenia, mające na celu utrwalenie nowego porządku społeczno-gospodarczego.

W dziejach pedagogiki nie jest dotychczas w wystarczającej mierze uwzględniony ten zwrot, wręcz przeciwnie, najczęściej traktuje się prądy pedagogiczne późniejsze tak, jakby były one bezpośrednią kontynuacją haseł wytworzonych w okresie wczesnego kapitalizmu. Tymczasem analiza dokładniejsza wskazuje na zasadnicze przeobrażenia, którym te hasła podlegały, na przemianę ich charakteru z postępowego na reakcyjny, nawet wówczas gdy ideologicznie i werbalnie wydawały się one powtórze-

niem lub kontynuacją dawnych. Rozpatrzmy je po krótku w stosunku do omówionych poprzednio głównych zasad pedagogiki mieszczańskiej.

Zasada wychowania przez wykształcenie miała wyraźnie postępowy charakter. Była ona orężem w walce mieszczaństwa z kościołem, dworem i rycerstwem, była narzędziem tworzenia nowego stosunku do przyrody i do historii, narzędziem społecznego racjonalizmu, obalającego przesady umysłowe i polityczne. Rewolucyjny charakter tego oręża został uwydatniony szczególnie silnie w wieku XVIII we Francji. Ale w miarę zwycięstw osiągniętych przez mieszczaństwo, w miarę rozwoju gospodarki kapitalistycznej, zasada wykształcenia poczyniała uzyskiwać inną społecznie rolę. Stawała się ona elementem panującego porządku, którego miała bronić i wzmacniać. Oznaczało to, iż należy ją interpretować albo utylitarnie, jako przydatną dla gospodarczych interesów klasy panującej, albo „idealistycznie“ jako składnik uduchowionej „kultury“, jaką klasa mieszczańska lubiła się szczyścić w okresie swego triumfu. Pierwszą z tych koncepcyj rozbudowała zwłaszcza wielkokapitalistyczna burżuazja, drugą — koła mieszczańskie i inteligentkie. Pierwsza wiązała się z pragmatycznymi kierunkami filozofii, druga — z idealizmem hegeliańskim.

Między wyznawcami programu wykształcenia dostosowanego bezpośrednio do potrzeb gospodarki kapitalistycznej a wyznawcami programu wykształcenia mającego „rozwijać osobowość“, między pedagogiką utylitarną a pedagogiką kultury trwały spory niekiedy bardzo ostre, ale przeciwieństwo to było przeciwieństwem zachodzącym w obrębie klasy mieszczańskiej i odzwierciedlającym jej złożoną strukturę społeczną. W obu przypadkach wykształcenie stawało się narzędziem indywidualności — raz jako czynnik jej zawodowo-społecznej kariery, innym razem jako czynnik jej osobistej kultury — i ztracało dawną funkcję, polegającą na wyposażeniu walczącej klasy społecznej w znajomość obiektywnego, naukowego poglądu na świat, rewolucyjnego stosunku do przyrody i do tradycyjnych form ustrojowych.

W okresie imperializmu ten proces przeobrażenia tradycyjnej, postępowej pedagogiki wykształcenia w stanowisko reakcyjne doszedł do szczytu: przystosowanie nauki i nauczania do interesów wielkiej burżuazji w USA oraz sojusz pedagogiki kultury zawarty w Niemczech i Włoszech z faszyzmem świadczą o tym dostatecznie wyraźnie.

Podobnym przemianom podlegała i druga zasada pedagogiki mieszczańskiej, zasada wychowania dla życia i pracy. Miała ona postępowy charakter na tle stosunków feudalnych w przeciwstawieniu do wychowania stanowego i dworskiego, zwracającego uwagę przede wszystkim

na formy towarzyskie i polor zewnętrzny, w przeciwstawieniu do stanowisk czyniących z wychowania swoisty dodatek do dobrego urodzenia, swoistą „ozdobę“ stanu. Ale rozwijający się system gospodarki kapitalistycznej nie tylko akcentował wartość pracy, w przeciwieństwie do feudalnego ustroju, ale równocześnie organizował jej eksploatację bardziej systematyczną i ostrą, niż kiedykolwiek dawniej. I im bardziej zwycięską stawała się burżuazja, tym bardziej wychowanie dla pracy okazywało się przysposobieniem „rąk roboczych“ dla tego systemu.

W dziejach szkoły realnej i zawodowej oraz w dziejach teorii tzw. szkoły pracy znaleźć można bogate materiały, ukazujące tę zasadniczą sprzeczność między postępowym i reakcyjnym ujmowaniem zawodu i pracy. Można prześledzić, jak wszystko to, co przeciwstawiało się zasadom „ogólnego wykształcenia“ ozdabiającego warstwy uprzywilejowane, miało charakter postępowy i nowoczesny, ponieważ wiązało człowieka z zawodowymi obowiązkami i naukowym poglądem na świat. I jak równocześnie dążenia te miały charakter reakcyjny, ponieważ przywiązywały klasę robotniczą i warstwę chłopską, a także koła małomieszczańskie do określonej pracy, wypełnianej mechanicznie, odcinając je od horyzontów kultury prawdziwie ludzkiej, wszechstronnie rozwijającej człowieka.

Podobnym przemianom podlegało hasło swobodnego wychowania naturalnego. Było ono pedagogicznym wyrazem walki o „naturalny porządek“, jaką prowadziło mieszczaństwo z ustrojem feudalnym, i jeszcze w wieku XVIII miało np. we Francji rewolucyjny sens. Ale w miarę osiąganych przez mieszczaństwo zwycięstw stawało się coraz wyraźniejsze, że tzw. porządek naturalny nie jest wcale wyrazem odwiecznego ładu moralnego, ale jest po prostu porządkiem interesów burżuazji, jak to wykazał Marks w swych studiach. Odkąd zasada zgodności z naturą traci swój dawniejszy, bojowy charakter, przestaje służyć jako argument przeciw „sztucznemu i nierozumnemu“ porządkowi stanowemu, staje się zasadą ochrony porządku burżuazyjnego, jako rzekomo jedynie zgodnego z „naturą“ człowieka i rozumem.

Hasła pedagogiki swobody podlegają nieuchronnie tej samej ewolucji. Pozbawione społeczno - rewolucyjnego sensu, jaki miały — jeszcze u Rousseau'a — w dobie ostrej walki mieszczaństwa z feudalizmem, oderwane od realnych sił społecznych prowadzących tę walkę, ostają się i rozwijają w wieku XIX i XX jako hasła „czysto“ pedagogiczne, których rzeczywistą wymową klasową jest liberalna akceptacja kapitalistycznego porządku. Pedagogika ta lubi powoływać się na Rousseau'a jako na swego prekursora. Ale wyznawanie tych zasad w okresie imperializmu nie jest wcale tym samym stanowiskiem, co głoszenie ich w przedrewolucyjnej

Francji. Dlatego nie należy konstruować nurtu pedagogiki od Rousseau'a do Claparede'a, jako jednolitego nurtu rozwoju, ale należy — wręcz przeciwnie — ujawnić jego zasadniczy przełom z pozycji postępowej w reakcyjną.

Pedagogika „praw dziecka“, pedagogika swobody i nieingerencji stawała się w okresie imperializmu obroną pozycji, która prowadziła do utopijnych nadziei na przebudowę społeczną przez „sublimację instynktów“, a która w rzeczywistości akceptowała istniejący porządek. Pielęgnowanie „wzrostu i dojrzenia“ oznaczało rezygnację z celowego kierownictwa, z przysposobienia do zbiorowej i konkretnej działalności społecznej, z kształtowania człowieka nowoczesnego, świadomego i zdyscyplinowanego. Oznaczało zaufanie do „wewnętrznych sił duszy“, które w istocie rzeczy nie były przecież niczym innym, jak tylko odzwierciedleniem panujących stosunków społecznych i usztywnieniem wyniesionych stąd doświadczeń w dogmaty rzekomo ogólnoludzkie i trwałe. Perypetie mieszczańskiej „wolnej osobowości“, jakie stąd wynikały, można śledzić także i wtedy gdy szukano wspólnotowych form wychowawczych. Dzieje związków młodzieży, zwłaszcza niemieckich przed pierwszą wojną, przynoszą wiele dowodowego materiału.

Także i czwarte hasło pedagogiczne, wysunięte przez mieszczaństwo we wczesnej fazie walki z feudalizmem, hasło wychowania dla równości i wspólnoty, ulegało podobnym przekształceniom w okresie triumfu kapitalizmu. Im pełniejsze stawało się zwycięstwo burżuazji tym wyraźniej demokracja wywalczana przez tę klasę społeczną kształtowała się jako demokracja burżuazyjna. Bardziej radykalne grupy, wspierające dotychczas burżuazję w jej walce z feudalnym porządkiem, przechodziły na pozycję walki z dawnym sojusznikiem, organizując swe siły w obrębie klasy proletariatu.

Obalenie porządku stanowego i absolutystycznego stawało się czynnikiem rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego, które wyznaczało sposób pojmowania pedagogiki wspólnoty, pedagogiki społecznej. To wychowanie „republikańskie“, nazywane później „wychowaniem obywatelskim“, powoływało się chętnie na powstającą wówczas socjologię, która uzasadniała solidarystyczne pojmowanie społeczeństwa jako całości, utożsamianej z klasą panującą. W innych sytuacjach historycznych — np. w Niemczech w początkach XIX wieku — to wychowanie budujące wspólnotę uzyskiwało charakter wychowania narodowego i tradycyjnego, wychowania pogłębiającego więź obyczajów, języka narodowego, patriotycznego obowiązku. Ale czy to pod hasłem „społeczeństwa“ czy to

pod hasłem „narodu“, wychowanie to wyrzekało się tej rewolucyjnej treści, jaka zawierała się we wczesnych fazach tych prądów, które zamierały urobić człowieka na członka równej, demokratycznej wspólnoty.

Szczególnie wyraźne stało się to w okresie imperializmu. Formowanie dla grupy i przez grupę zacierało sens ostrych i obiektywnych rozróżnień klasowych, poddawało młode pokolenie wpływowi istniejącego porządku kapitalistycznego, nie przygotowywało do świadomej akcji rewolucyjno-społecznej. Kształcąc wspólnotę, kształcono ją w oparciu o popędy, traktowane jako „instynkty duszy zbiorowej“, które w istocie rzeczy były tylko wyrazem określonych, historycznie i klasowo uformowanych interesów. Wiążąc wychowanie z środowiskiem, traktowano je jako niezmiennie i niezależne, wyznaczające fatalistycznie typ człowieka, który miał być niewolnikiem praw lub nawet ślepych przypadków, rządzących w środowisku geograficznym, społecznym, ekonomicznym, antropologicznym.

Jak ongiś rewolucyjne hasło „wychowania naturalnego“ przekształcało się w konserwatywno-utopijne stanowisko reakcji, również i hasło „wychowania dla wspólnoty“ doznawało podobnej przemiany. Dlatego — podobnie jak i w stosunku do pedagogiki wolności — nie należy tego nurtu pedagogiki wspólnoty traktować jako nurtu jednolitego. Wręcz przeciwnie, należy całą uwagę skupić na tej zasadniczej przemianie osi z kierunku postępowego na reakcyjny, które się dokonało równocześnie ze zmieniającym się położeniem klasy mieszczańskiej w stosunku do pozostałych klas społecznych.

5.

Obraz przemian pedagogiki mieszczańskiej dokonywujących się w okresie rozkwitu kapitalizmu nie byłby pełny, gdybyśmy nie uwzględnił pewnych nowych tendencji pedagogicznych, rodzących się w tych warunkach. Przesunięcie się klasy mieszczańskiej z pozycji rewolucyjnej walki na pozycję zwycięskiego budowania własnego klasowego porządku było nie tylko źródłem zasadniczych, jakościowych przekształceń dawniejszych zasad wychowawczych, było równocześnie formułowaniem nowych, bezpośrednio wyrażających nową sytuację burżuazji.

Odkąd mieszczaństwo przestało uosabiać w swej walce interesy wszystkich innych warstw uciskanych i odkąd — stając się klasą panującą — zerwał się jego sojusz rewolucyjny z tymi warstwami, a zarysował się ostry konflikt z nimi, odtąd musiała burżuazja formułować swą filozofię świata i kultury zupełnie inaczej niż dotychczas. Na miejsce elementów obiektywnego poznania i rewolucyjnego działania, zapowiadającego się

w koncepcjach dawniejszych, pojawiała się problematyka inna, występująca w trzech zasadniczych odmianach, a mianowicie jako zagadnienie społecznej i metafizycznej obrony, jako zagadnienie „ucieczki“ indywidualnej, jako zagadnienie „winy“. Zagadnienia te stawiane i ujmowane bywały niejednokrotnie w nawiązaniu do tradycji intelektualnych okresu feudalizmu, ponieważ im bardziej klasa burżuazyjna czuła się zagrożona przez proletariąt, tym bardziej możliwym i bardziej przydatnym stawał się jej sojusz z ostającymi się jeszcze przedstawicielami feudalnego porządku. Już Locke wskazał drogi tego kompromisu, budując pedagogikę wiążącą interesy młodego kupiectwa i starych rodowych posiadaczy ziemskich. W okresie triumfu kapitalizmu sojusze tego typu stały się znacznie częstsze.

Pierwszy ze wskazanych tematów — obrona — wymagał tworzenia filozofii odpowiadającej potrzebom walki z proletariatem. W okresie restauracji filozofia ta miała charakter fideistyczny i tradycjonalistyczny, później przybierała charakter irracjonalizmu i spirytualizmu. W okresie imperializmu wyrażała się najpełniej w pragmatyzmie. Wychowawcze koncepcje związane z obroną pozycji burżuazyjnych nacechowane były elitaryzmem, posługującym się argumentami biologicznymi i psychologicznymi, emocjonalizmem, lekceważącym kształcenie umysłu, i autorytaryzmem, odrzucającym zasadę świadomej dyscypliny. W pedagogice faszyzmu i hitleryzmu tendencje te doszły do szczytu swego nasilenia, ale także i w innych krajach i w innych obozach kształtowano prace wychowawcze i organizowano oświatę tak, aby obrona interesów burżuazji była jak najlepiej zapewniona.

Równie długą i złożoną jest historia nurtu drugiego, nurtu ucieczki, która ma dawać indywidualne ocalenie ze świata pełnego niepokojów, kryzysów, walk, wrogości. Z tego „piekła bezsensu“ prowadzić ma droga ku szczęśliwemu indywidualnemu życiu, które osiąga się przez zerwanie więzów społecznej przynależności i odpowiedzialności. Od romantycznej samotności i od „egoizmu“ Stirnera narastają różnorodne formy tego eskapizmu aż do dni dzisiejszych. Ich wychowawczym odpowiednikiem jest tołstojowska negacja wychowania dla życia, katolicka teoria wychowania „wewnętrznego“, laicka teoria wychowania „pięknej osobowości“.

Także i pozycja „winy“ ma swą historię. Jest ona związana z antagonistycznym i kryzysowym charakterem gospodarki kapitalistycznej, odzwierciedlającym się w psychologicznych konfliktach. Dehumanizacja powodowana w różnorodnych formach przez tę gospodarkę w fazie imperializmu zaostrzała jeszcze bardziej przeżycia tego typu. Wyrazem ich

stawiała się zwłaszcza psychoanaliza, zapowiadana przez Schopenhauera i Nietzschego, rozbudowana w ogólny system terapii, etyki i wychowania przez szkołę Freuda i jego anglosaskich kontynuatorów. Wychowanie — także i wychowanie całych narodów, jak to formułuje np. Jung — ma być pewną terapią popędów indywidualnych, wyrastających z ciemnych głębin jaźni.

Wskazane przed chwilą trzy tendencje nowoczesnej pedagogiki burżuazyjnej, kształtującej się pod wpływem walki klasowej z proletariatem, wiązały się w różnoraki sposób z tymi kierunkami pedagogiki burżuazyjnej, które kontynuowały w zmienionej postaci hasła wychowawcze epoki wczesnego kapitalizmu. Wiązanie to było niekiedy przesuwaniem akcentów ważności, niekiedy dopowiadaniem przemilczanych zamierzeń, niekiedy przekształcaniem pierwotnych tradycji. Nakładanie się pedagogiki okresu imperializmu, a więc pedagogiki faszystowskiej, pedagogiki psychoanalitycznej na tradycyjne kierunki pedagogiki mieszczańskiej, jakościowo przekształcające się w tym okresie, stanowi proces pełen sprzeczności, manifestujących z pełną wyrazistością podstawowe sprzeczności świata burżuazyjno-kapitalistycznego.

Jest nią sprzeczność między uspołeczniającymi się formami produkcji, wymaganymi przez rozwój sił produkcyjnych, a zindywidualizowanym przywłaszczaniem zysku. Oznacza to, iż postęp, jaki klasa mieszczańska wprowadzała obalając ustroj feudalny, był od samego początku zagrożony reakcyjnością, tkwiącą w zasadzie indywidualnego posiadania narzędzi produkcji. W miarę rozwoju kapitalizmu wzrastała ostrość tej podstawowej sprzeczności, a w związku z tym ostrość konfliktu między aktualnymi interesami burżuazji a jej postępowo-rewolucyjną tradycją.

Ten właśnie konflikt wyraził się z całą jasnością w zakresie pedagogiki. Mieszczaństwo walczące z ustrojem feudalnym wytworzyło pojęcie „człowieka“ i pojęcie „obywatela“ skupiając wokół nich swą wychowawczą działalność. Ale w ustroju kapitalistycznym, który mieszczaństwo budowało na gruzach feudalizmu, zachodziła podstawowa sprzeczność między życiem „ludzkim“ i życiem „obywatelskim“, którą sygnalizował już Rousseau i która zaostrzyła się następnie jeszcze bardziej. W ustroju tym zachodziła sprzeczność między pracą i człowiekiem, między wolnością pozorną i realną niewolą, między wspólnotą imperialistyczną i realną walką klas uciskanych o ich prawa. Ta faktyczna dehumanizacja i de-socjalizacja człowieka stała się czynnikiem kształtującym wychowanie burżuazyjne w dobie imperializmu.

Stąd szczególne skomplikowanie nowoczesnych prądów pedagogicznych i trudności ich rozszyfrowania. Są one bezpośrednio posłuszne aktualnym interesom burżuazji, ale zarazem nawiązują do jej dawnych rewolucyjnych tradycji. Z tego nawiązania czerpią niekiedy urok postępowości, który w tych nowych, realnych warunkach okazuje się mistyfikacją, niezmiernie przydatną dla okrycia dążeń istotnych. W tym nawiązaniu wyrażają się równocześnie podmiotowo szlachetne marzenia wychowawców, których zdradza rzeczywistość i którzy dlatego zwracają się do wzniosłej tradycji, aby znaleźć pocieszenie i rozgrzeszenie. Dlatego burżuazyjna pedagogika XX wieku kieruje swe spojrzenie ku tej tradycji tym chętniej, im bardziej jej naprawdę zaprzecza.

Na tym tle występuje jasno dziejowa rola pedagogiki socjalistycznej. Rodzi się ona i narasta etapami i fragmentami, jako dążenia wychowawcze klas uciskanych. W okresie walki mieszczaństwa z feudalizmem kształtować ją poczynają warstwy, których los jest równie zły w więzach feudalizmu co i kapitalizmu. W różnych sytuacjach konkretnych różny jest ich skład socjalny i różne są formy działania. I różny stopień pedagogicznej refleksji. Ale w rewolucyjnych dążeniach i w utopijnych wizjach przyszłego, sprawiedliwego porządku, w dojrzewaniu klasowej świadomości, w narastaniu więzi organizacyjnych kształtuje się coraz wyraźniej nowy program wychowawczy. Pedagogika plebejska, pedagogika proletariacka, pedagogika chłopska różnią się od pedagogiki mieszczańskiej, zwłaszcza wyraźnie tam, gdzie uzyskuje ona charakter wielkoburżuazyjny i gdzie zawiera ona sojusz z tradycjami wychowawczymi feudalizmu.

Pełniejszą świadomość uzyskują te dążenia wraz ze sformułowaniem naukowego socjalizmu. Odsłonięcie praw społecznych, ukazanie faz rozwojowych gospodarki kapitalistycznej, wskazanie na walkę klas i na dziejową rolę klasy robotniczej daje podstawy zupełnie innego niż dotychczas rozumienia zagadnień wychowawczych. Tworzy się możliwość przewyciężenia podstawowych sprzeczności pedagogiki mieszczańskiej, powodowanych jej klasowym uwarunkowaniem, możliwość oczyszczenia jego postępowego nurtu i zrealizowania w przyszłym społeczeństwie bezklasowym zasad, które dotychczas mogły być tylko tematem utopii. Możliwości te zostają urzeczywistnione wtedy, gdy przez rewolucyjną akcję proletariatu dokonano się obalenie kapitalistycznego porządku w Rosji i gdy powstało państwo socjalistyczne. W warunkach porządku socjalistycznego powstaje i rozwija się pedagogika socjalistyczna, jako pedagogika okresu

dyktatury proletariatu, okresu budowania społeczeństwa socjalistycznego, okresu przechodzenia z socjalizmu w komunizm.

W pedagogice tej wiąże się zasada wychowania przez wykształcenie z zasadą wychowania przez działanie, co jest możliwe, ponieważ wykształcenie pojmuje się jako znajomość obiektywnej rzeczywistości i jej praw, a działanie jako zdolność jej przekształcania przez pracę. Wiąże się zasada wychowania człowieka i zasada wychowania obywatela, ponieważ ustroj socjalistyczny usuwa typowe dla ustrojów klasowych konflikty między jednostką a społeczeństwem. Wiąże się zasada wychowania w konkretnych, historycznych warunkach z zasadą wszechstronnego rozwoju człowieka. W pedagogice tej uzyskują stare hasła wychowania antyfeudalnego nowy sens, wolny od klasowej ograniczoności, w jakiej występowały, i uzyskują stare pedagogiczne zamierzenia Morusa, Campanelli, Bellersa, dostrzegających w zaraniu tworzenia się kapitalistycznego porządku jego sprzeczność, konkretną realną treść.

Ale nie jest zadaniem tego artykułu charakterystyka pedagogiki socjalistycznej. Jej prehistoria i jej historia to sprawa osobna. Wskazujemy na tę pedagogikę w zakończeniu artykułu o pedagogice mieszczańskiej, ponieważ wskazanie na nią jako na pozycję, stwarzaną przez rozwój społeczny i świadomą akcję rewolucyjną klasy robotniczej, jest wskazaniem pozycji, z której widzieć można historycznie wierniej i merytorycznie słuszniej charakter i przemiany pedagogiki feudalnej i pedagogiki mieszczańskiej w Europie nowożytnej.

Bogdan Suchodolski

Henryk Raort

Powstanie chłopskie w powiecie leskim 21 VI — 9 VII 1932

(Fragment z dziejów walki wyzwolenczej chłopów
przeciwko faszyzmowi polskiemu).

1. KRÓTKI PRZEGLĄD STOSUNKÓW ROLNYCH NA WSI GALICYJSKIEJ

Galicja Wschodnia była krajem wybitnie rolniczym. Rolnictwem zajmowała się ludność prawie wyłącznie ukraińska, ale ziemia była do 1939 r. w rękach obszarników polskich. Ukraina Zach. stała się obiektem kolonizacji polskiej jeszcze w XIV wieku, a w XVI i XVII wieku była już prawie cała ziemia w rękach panów polskich. W XVII w. pańszczyzna na tych ziemiach (szczególnie na Wołyniu) dochodzi do 304 dni w roku. Na wsi ukraińskiej panował straszliwy ucisk polityczny, gospodarczy i narodowo-religijny.

Masy ukraińskie powstawały do walki o wyzwolenie, prześladowania nie załamały jego woli do walki. Powstania ciągną się przez cały prawie wiek siedemnasty. Nie zmieniło się położenie chłopów ukraińskich i po rozbiorach szlacheckiej Polski, albowiem ziemia pozostała i nadal w rękach panów polskich. Nie zmieniło też tego położenia zniesienie pańszczyzny.

Po pierwszej wojnie światowej (1914 — 1918) ziemie Zach. Ukrainy nadal pozostają w jarzmie panów polskich. Ale i tym razem ustroj rolny nie ulega zmianie. Gospodarstwa chłopskie mają mało ziemi, albo wcale jej nie mają, mają jej dużo obszarnicy. Ci ostatni mają więcej, niż połowę ziemi — 52%. W województwie stanisławowskim 630 polskich ob-

szarników posiadało ponad 60% całej ziemi, podczas gdy 200 tysięcy drobnych gospodarstw chłopskich miało zaledwie 25% ziemi.

Nie lepiej było i w innych województwach. Majątek hrabiego Zamojskiego rozciąga się aż na pięć powiatów (60 tysięcy ha). Dziesiątki tysięcy hektarów pozostaje w rękach Lubomirskich, Czartoryskich, Potockich i innych, chłopów zaś ukraińskich dręczy głód ziemi. Ponad 50% wszystkich gospodarstw chłopskich Ukrainy Zach. uprawia po 2 ha, a w województwie stanisławowskim z ogólnej liczby gospodarstw (236.988) aż 76% zaledwie po 0,2 ha (według danych 1921 r.).

W Tarnopolszczyźnie gospodarstw do 2 ha mamy 57,3%, a w województwie lwowskim — 56,3% ogólnej liczby gospodarstw. Gospodarstw od 2 — 5 ha mamy we Lwowskim 34,2%, Tarnopolszczyźnie — 31,1%, w Stanisławowskim — 22% ogólnej liczby. Gospodarstw od 5 — 20 ha mamy na ziemiach Zach. Ukrainy 19,4%, od 20 — 100 ha wszystkiego 0,9% i wreszcie ponad 100 ha — 0,3% ogólnej liczby wszystkich gospodarstw. Taki nikły procent ogólnej liczby gospodarstw posiada prawie połowę całej ziemi, zaś chłopci mają tej ziemi bardzo mało. (Liczby na podstawie Rocznika Statystycznego R.P., IV 1925/26). Ziemie obszarników są przy tym najbardziej urodzajne.

Chłopi nie posiadają również łąk, pastwisk, ani lasów. Około 95% lasów należało do obszarników i państwa. Chłopi nie mają inwentarza żywego, ponad połowę gospodarstw wiejskich nie posiada koni, a 25—20% miało tylko po jednym koniu. Wielka ilość gospodarstw jest bez krów (w województwie stanisławowskim liczba ta sięga jednej trzeciej, połowa zaś gospodarstw ma tylko po jednej krowie).

Reforma rolna lat 1919 — 1920 pogorszyła jeszcze bardziej położenie chłopów ukraińskich. Była ona narzędziem dalszej kolonizacji t. zw. Kresów, narzędziem ich polonizacji. Ziemia w rękach polskich na terenach ukraińskich miała być ostoją „polskości“, co w rzeczywistości równało się ostoi szlachty.

W 1922 roku wnoszą polscy obszarnicy Galicji Wschodniej do sejmu polskiego następujące memorandum: „Jeśli tu (tj. w Galicji Wschodniej) ma być nałożony na ziemianina obowiązek oddania ziemi, polskiej ziemi, to obowiązek ten powinien odnieść się do oddania jej polskiemu chłopu, w tym celu, aby obaj: polski obszarnik i polski chłop, razem trzymali straż na Kresach i nie dopuszczali do kurczenia się polskości... Trzeba dostatecznie zabezpieczyć polski charakter całej ziemi“. („Diło“ — organ U.N.D.O. — nr 13, 15 września 1922).

W niespełna trzy lata skolonizowano na ziemiach zachodnio-ukraińskich 567 tysięcy ha, dwa razy więcej niż w ciągu 60 lat pod Austrią (z tego 200 tysięcy ha w Galicji, a 367 tysięcy na innych ziemiach ukraińskich). Chłopów ukraińskich do parcelacji nie dopuszczano, nie pozwolano im odkupywać ziemię od kolonistów, mogli to zrobić tylko za cenę przejścia na katolicyzm. Tak więc większa część tej ziemi dostała się w ręce kułaków i tzw. osadników (koloniści polscy, przeważnie uczestnicy antyradzieckiego pochodu 1920 r., mieli teraz z kolei gnębić chłopów ukraińskiego).

W 1925 r. uchwalono nową ustawę o parcelacji. Potrzebna była korektura. Mówi o tym wyraźnie przedstawiciel endecji (Narodowej Demokracji), Głabiński: „Sądzę, żeśmy już wyszli z na pół rewolucyjnego położenia, w którym uchwaliliśmy ustawę 1920 roku i dlatego z większym spokojem i poczuciem sprawiedliwości, niż wtedy, możemy przystąpić do ostatecznej decyzji“. (Za „Nowym Przeglądem“ 1929 r. Nr 3, str. 89).

Reakcja polska usiłowała odciągnąć masy chłopskie od walki rewolucyjnej. Temu celowi służyć miała reforma rolna. Zrodzona w warunkach dla burżuazji niesprzyjających, reforma rolna (ustawy z 10 lipca 1919 r., 15 lipca 1920 r.) miała stworzyć iluzję poprawy doli mas chłopskich. Inny znowu charakter miała reforma 1925 r. Jej celem było zerwanie z ustępstwami 1920 r., kiedy to Czerwona Armia stała u bram Warszawy i kiedy to obszarnicy zmuszeni byli obiecać chłopom ziemię. Demaskując tę ustawę przedstawiciele bloku robotniczo-chłopskiego w sejmie 17.III. 1925 r. w ten sposób: „W imieniu bloku robotniczo-chłopskiego protestujemy kategorycznie przeciw ustawie o parcelacji i osadnictwie, nazwanej oszukańczo ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Uchwalona przez sejm ustawa jest zamachem burżuazji i obszarników na najżywniejsze interesy ludu pracującego. Jej celem jest zachowanie klasy obszarników, jaka w ciągu wieków żyła potem i krwią ludu pracującego. rzucić ochłap małej garstce bogaczy wiejskich i w ten sposób zdobyć sprzymierzeńców dla burżuazji i obszarników w walce z ruchem wyzwoleńczym. Celem uchwalonej ustawy jest pozbawienie ziemi jedynych prawnych jej właścicieli — milionów bezrolnych i małorolnych chłopów, pozbawienie chłopów ukraińskich i białoruskich ojcowizny, a jednocześnie ogłupianie i oszukiwanie mas ludowych oszukańczymi obietnicami. Wreszcie celem tej ustawy jest wzmocnienie i utrwalenie rządu burżuazyjnego w państwie polskim, wzmożenie i tak już straszego ucisku i wyzysku chłopów i robotników“. („Walka wsi o ziemię...“

„Kultura“ Nr 10 — 12, Lwów, październik — grudzień 1925 r. str. 84 — 85 — w jęz. ukr.)

Ustawa o parcelacji i osadnictwie 1925 r. przynosi wzmocnienie kułaków i przeciwstawienie ich „niezadowolonym“ małorolnym i bezrolnym masom chłopskim, dalszą kolonizację „Kresów“, iluzję ludności wiejskiej na krótki czas.

Nie lepszą była ustawa z 17.II.1932 r., na podstawie której miano kolonizować Wołyń, Polesie i ziemie zachodnio - białoruskie. Słowem, reforma rolna zaostrzyła tylko przeciwieństwa klasowe na wsi i jeszcze bardziej wzmogła głód ziemi. Wzmogła kapitalistyczną eksploatację, zaostrzyła kryzys agrarny. Tylko niewielką część ziemi sprzedanej otrzymali małorolni, zadłużyli się jednak za to na całe dziesięciolecia.

2. CIĘŻKIE POŁOŻENIE CHŁOPÓW

Reforma rolna nie rozwiązała kwestii agrarnej, nie usunęła głodu ziemi. Ale zadłużenie chłopów podniosło się 4—5 razy. Chłopi dzierżawili ziemię obszarniczą, a za to musieli wraz z rodzinami odrabiać po 15—20 dni w roku, zazwyczaj w najgorętszą porę robót polnych. Odrabiać trzeba było też za korzystanie z pastwisk obszarniczych, za drzewo z lasów obszarniczych, za prawo zbierania jagód, za wodę itd. Dławiły chłopów dziesiątki innych najróżnorodniejszych powinności, na pół feudalnego charakteru. Liczba dni „szarwarkowych“ dochodzi w niektórych okolicach do 100—110 dni w roku.

Eksploatację powiększa silny ucisk podatkowy. Nawet ekonomiści burżuazyjni przyznają, że województwa wschodnie obciążone są większym ciężarem podatkowym, niż inne. Biedniacy i średniacy opłacają ponad 2/3 podatku gruntowego. A przecież prócz gruntowego były jeszcze dziesiątki innych podatków.

Nie mniej ugniatały masy chłopskie podatki pośrednie na sól, cukier, zapalki, tytoń i inne, jak również wysokie ceny towarów przemysłowych. Małorolny i średniorolny chłop musiał płacić o wiele większe podatki wtedy, gdy on sam mniej otrzymuje za zboże.

Podczas gdy obszarnikom rząd obniża podatki, daje im kredyty, premie eksportowe itd. — to chłopu zmusza do sprzedaży ostatniej krowy albo ziarna na pniu dla opłacenia podatków. Nie dziw więc, że gospodarstwo 1 — 2-hektarowe nie jest w stanie wyżywić swej rodziny.

Rujnuje się gospodarstwo drobnego i średniego chłopca, rodzina chłopska ginie z głodu. Gruzlica i epidemie koszą ludzi tysiącami.

W latach trzydziestych rolnictwo całego świata przeżywa ciężki kryzys. Szczególnie ostry był kryzys agrarny w Polsce. Gwałtowny spadek cen na produkty rolne przy wysokich jednocześnie cenach na wyroby przemysłowe przyspiesza proces zubożenia szerokich mas chłopstwa zachodnio-ukraińskiego, którym grozi już nie tylko ruina gospodarcza, lecz po prostu śmierć głodowa. Tę groźbę sytuacji potwierdzają następujące dane: Jeszcze w r. 1930 za litr mleka można było kupić prawie cały kilogram soli, a za półtora litra mleka — litr nafty; w r. 1933 trzeba było już sprzedawać aż trzy litry mleka, aby móc kupić jeden kilogram soli, a na jeden litr nafty aż cztery litry mleka. To samo z zapalnikami i innymi towarami. Przed pierwszą wojną imperialistyczną plug kosztował 135 kilogramów żyta, w 1931 r. — 321 kg, a w 1933 — 360 kilogramów; brona żelazna kosztowała w 1928 r. 50 kilogramów pszenicy, a w 1933 r. już 150 kilogramów; wóz chłopski kosztował w 1928 r. 800 kilogramów żyta, zaś w 1933 r. kosztuje on już 1.400 kilogramów. Na skutek takiego systemu rabunkowego i takiej eksploatacji gospodarka rolna pozostaje na niskim poziomie. Wieś lata stare plugi, stare wozy, nie używa soli, nie oświetla mieszkań. Urzędowa statystyka notuje spadek konsumpcji słoniny w Polsce za rok 1932 w porównaniu z rokiem poprzednim na 125 tysięcy ton, zmniejszenie konsumpcji nafty na 7 tysięcy ton.

Głód dręczy wieś galicyjską szczególnie na przednówku. Za „Kurierem Lwowskim“ podaje „Sel-Rob“ nr. 286, Lwów, 7 czerwca 1932 r., co następuje: „Coraz bardziej alarmujące głosy dochodzą do nas ze wsi. Oto krzyk rozpacz, nadesłany przez chłopów z Tarnopolszczyzny. Na wsi rozpoczyna się głód, jak w najgorszych czasach. Od kilku tygodni szerzy się gwałtownie tyfus brzuszny. Są już wypadki śmierci. Zdrowi, którzy sami nie mają co do ust włożyć, nie mogą podać chorym nawet herbaty, gdyż nie mają cukru, ani pieniędzy na cukier. W piecach się nie pali, bo nie ma czym. Dla bydła i koni nie ma słomy. Najsmutniej wyglądają te rodziny chłopskie, które mają więcej dzieci. Sam widziałem (pisze korespondent, uwaga moja — H.R.) troje dzieci 2—6 letnich, ubranych tylko w koszule. Podczas prania dzieci siedziały gołe na piecu, bo miały tylko po jednej koszuli. Takich wypadków na wsi dużo. Z jednej pary butów korzysta często kilku członków rodziny, zaś ciepła odzież i kożur

chy należą do rzadkości. Tak wielka jest nędza już teraz w marcu, a do żniw trzeba jeszcze przeczekać 4—5 miesięcy. A jeśli na przednówku nie będzie pomocy, chłopci będą umierali całymi gromadami“.

Coraz częściej podaje nawet prasa burżuazyjna wiadomości o głodzie wśród chłopów. Szczególnie ciężkie jest położenie wsi podkarpackiej, która właściwie nigdy nie wychodziła z głodu. A jeśli dawniej można było iść w świat dla szukania chleba, to już w latach trzydziestych ta możliwość nie istnieje. Głód na wsi podkarpackiej stał się zjawiskiem masowym, bo właśnie tu są wsie najbardziej sproletaryzowane, tu też panuje największy głód ziemi.

Głoduje jednak nie tylko wieś podgórska, głodują też chłopci wszystkich zakątków ziemi zachodnio-ukraińskiej.

Przeludnienie wsi, brak ziemi, kryzys przemysłowy, ograniczenie emigracji z jednej — polityka gospodarcza rządu polskiego (kolonizacja i osadnictwo, ciężary podatkowe i inne) z drugiej strony doprowadziły nieuchronnie do całkowitej ruiny wsi.

3. TŁO POWSTANIA W POWIECIE LESKIM

W takich warunkach rośnie niezadowolenie i gniew mas chłopskich z dnia na dzień. Oburzenie często przechodzi w otwarte wystąpienia, prowadzą do nich głód i nędza, ucisk okupacyjny, ciężary podatkowe i lichwa, głód ziemi, wyzysk obszarnika, terror, bezprawie i szykany itd. Chłopci ukraińscy zrozumieli konieczność walki o ziemię i wolność narodową. Wiedzieli oni, że za Zbruczem żyją ich bracia wolni od ucisku obszarniczo-burżuazyjnego, że tam są ukraińskie szkoły, ukraiński teatr i ukraińskie książki. Rośnie sympatia, rosną nastroje komunistyczne, proradzieckie. Pod wpływem wielkich osiągnięć mas pracujących ZSRR wzmagają się walka chłopów zachodnio-ukraińskich o wyzwolenie społeczne i narodowe. Odmawiają płacenia podatków, wypędzają egzekutorów i policjantów, odmawiają płacenia lub też wykonywania szarwarków, napadają na dwory obszarnicze, organizują strajki i demonstracje, walczą z policją i wojskiem itd. I tak należy podkreślić wielkie wystąpienia chłopskie w latach 1921—1923, 1924—1925 (szczególnie na Wołyniu), „słynną“ pacyfikację 1930 r., wystąpienia lat 1932—1933, 1934—1936 oraz 1937—1938. W roku 1937 90% chłopów ukraińskich bierze udział w ogólnopolskim strajku chłopskim.

Krwawe pacyfikacje nie zdusiły walki ukraińskich mas chłopskich. Walczą one w szeregach organizacji rewolucyjnych, albowiem uświadomo-

miły sobie, że tylko walka rewolucyjna w sojuszu z proletariatem może im zdobyć ziemię.

Powiat leski był jednym z najbiedniejszych w Galicji. Miasto leży na prawym brzegu rzeki San, na szlaku kolejowym Przemyśl — Łupków oraz na drodze kołowej Sanok — Baligród. Jest to już powiat typowo górski (316 m.).

Wielka własność stanowiła w powiecie 108,908 morgów ziemi. „Stan oświaty w powiecie bardzo niski (60% analfabetów), liczba samych dzieci w wieku szkolnym — analfabetów wynosi 12,140, gromad nie mających szkół — 61“ (Urząd Wojewódzki Lwowski. Wydział Bezp. — „Likwidacja zajęć w powiecie leskim“, Lwów 1932). Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego podkreśla to celowo, by wykazać, że powstanie było rezultatem ciemnoty. W ten sposób władze faszystowskie chcą zdyskredytować bohaterską walkę chłopów powiatu leskiego. Ziemi ornej w powiecie było 76,577 ha, z czego wielka własność zajmuje 10,505 ha w 143 gospodarstwach, 12,876 gospodarstw średniackich i małorolnych zajmowało 66,072 ha.

W roku 1930 bezrobocie ogarnia robotników leśnych i tartacznych. Oficjalnie notowano 1500 bezrobotnych, ale bezrobotnymi byli wszyscy małorolni i bezrolni, względnie właściciele nieużytków, którzy szukali zarobków nie tylko w lasach i tartakach, ale też chodzili na zarobki na Węgry, do magnatów węgierskich, lub też na sezonowe roboty do Niemiec (na „Saksy“). Jednak w latach kryzysowych odpadły i te możliwości zarobkowania.

Bezpośrednim powodem zajęć w powiecie leskim było tzw. „święto pracy“. Rozumiano przez to przymusowe roboty, jakie sanacyjny rząd faszystowski nakładał na poszczególne wsie. Takie święta pracy prowadzali starostowie, inicjatorami zaś byli często obszarnicy. I w powiecie leskim starosta zapragnął przeprowadzić święto pracy, a więc w ciężkich warunkach nędzy i głodu, kiedy ludność nie ma żadnych środków do życia a żywi się — jak podaje prasa burżuazyjna — gotowaną pokrzywą — w takich warunkach narzuca się ludności przymusowe bezpłatne roboty. Rzecz jasna, że takie „święto pracy“ wywołało protest mas chłopskich, było iskrą rzuconą na materiał wybuchowy. Zbuntowały się masy chłopskie, uważając słusznie tę przymusową daramową robotę za pańszczyznę. Nie chciały tej roboty wykonać występując przeciw niej całymi gromadami.

4. PRZEBIEG POWSTANIA

W poniedziałek, 20 czerwca 1932 r., przybył do Brzegów Dolnych (pow. leskiego) starosta i dziedzic z Rymanowa z referatem na temat święta pracy, które miało się odbyć już we czwartek, 23 czerwca. We wtorek zebrali się urzędnicy administracji lasów państwowych z inżynierem St. Ziemką na czele i „przedstawiciele“ gromad w celu utworzenia komitetu i podziału pracy. Szkołę, gdzie odbywało się wspomniane zebranie, otoczyła cała ludność, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, wznosząc okrzyki „precz z pańszczyzną“, „precz z panami“ itd. Chłopi byli uzbrojeni w pałki, motyki, drągi i inne narzędzia. Inicjatorzy „komitetu“ próbowali „uspokajać“, a gdy to nie pomogło zaczęli uciekać. Strzelającego w ludność inżyniera Ziemkę złapano i pobito. Zawezwana przez administrację lasów policja dokonała licznych aresztowań.

Wiść o wypadkach w Brzegach Dolnych rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie leskim. Chłopi okoliczni, ukraińscy i polscy, stanęli po stronie chłopów z Brzegów. Zapanowało wielkie wzburzenie, zbierają się tłumy chłopów w różnych miejscowościach. Władze zmuszone były posłać policję i wojsko, w wielu miejscach byli zabici i ranni. Chłopi jednak nie przestraszyli się represji. Meldunki policyjne donoszą, że w nocy z 22 na 23 czerwca zaczęli gromadzić się w okolicznych lasach chłopi nie tylko powiatu leskiego, ale także i powiatu dobromilskiego, którzy przybyli uzbrojeni w pałki, cepy, widły i siekiery, by nie dopuścić do przeprowadzenia święta pracy. Zachowywali się jednak spokojnie i tylko przez patrole śledzili działalność policji. Wójta Łozińskiego zmusili do udania się na posterunek policji w Ustrzykach z żądaniem zwolnienia aresztowanych. Zebranych zorganizował po-wojskowemu były austriacki podoficer, który wystawiał patrole, wyznaczał łączników i zajął Brzegi Dolne jako punkt wypadowy. Starosta zwraca się do wojewody o pomoc. Do Ustrzyk przybyły oddziały policyjne ze Lwowa, Przemyśla, Sanoka, Sambora i inne. Główne siły policyjne zostały skierowane do Brzegów Dolnych, gdzie zetknęły się z dwutysięcznym tłumem chłopskim. Na zapytanie starosty, w jakim celu się tu zebrali, chłopi odpowiadają, że przyszli bronić się przeciw pańszczyźnie. Starosta wyjaśnia, że „święto pracy“ nie odbędzie się. Chłopi zdają się być „uspokojeni“, ale tegoż dnia dokonuje się nowych masowych aresztowań. Na pomoc władzy faszystowskiej śpieszą nacjonałisci ukraińscy. Do Ustrzyk zjeżdża 24 czerwca poseł U.N.D.O. (stronnictwo nacjonalistów ukraińskich — Ukraińskie Nacjonalno-Demokratyczne Obiednanie), Terszakowiec, po to, by stąd telefonicznie

oznajmić staroście, że U.N.D.O. nie ma nic wspólnego z tymi wypadkami, przeciwnie, partia ta w całej pełni podtrzymuje „święto pracy” i wreszcie, że zaburzenia w Brzegach zostały wywołane przez agitację komunistyczną.

Walka jednak nie ustaje, rozszerza się nawet i na powiaty sąsiednie (turczański).

W związku z alarmującymi wiadomościami o ruchach chłopskich przybywa 29 czerwca do Łobozwy (również powiatu leskiego) powiatowy komendant policji w Lesku, podkomisarz Tad. Sołtys z oddziałem policji. Policja ulokowała się na plebanii. Dnia 30 czerwca w godzinach rannych zaczynają gromadzić się wokół plebanii tłumy miejscowych i zamiejscowych chłopów. Chłopi oświadczyli, że rozejdą się dopiero wtedy, kiedy odejdzie policja. Podkomisarz nazaczył termin odejścia na godzinę 12-tą i rzeczywiście o tej porze opuścił wieś wraz ze swoim oddziałem. Gdy więc potem znowu we wsi pokazał się patrol policyjny (wysłany jeszcze o godzinie 7.30 tegoż dnia do Teleśnicy przez tegoż podkomisarza) — chłopci rozbili policjantów. W pomoc rozbrojonym przysłał podkomisarz Sołtys nowe posiłki policyjne, które zajęły obronną pozycję we dworze, na strychu przy oknach. Tak ulokowały się grupy policji w poszczególnych dworach całego powiatu. Na te więc dwory przypuszczali szturm chłopci, niszcząc je i pałac. Wskutek tego pod wieczór dnia 30.VI wojewoda wydał rozkaz koncentracji wszystkich sił policyjnych w Ustianowie dla przygotowania ataku. Tu skoncentrowało się też i wojsko (drugiego pułk strzelców podhalańskich). 1 lipca, o godzinie 4-ej rano rozpoczęła się „likwidacja buntu”. Mówi o tym urzędowy komunikat PAT-a (Polskiej Agencji Telegraficznej) z 2 lipca w ten sposób: „Burzliwe nastroje wśród chłopów powiatu leskiego, podsycane przez agitatorów komunistycznych, podniosły się wczoraj. Grupki chłopów, obalamuonych ulotkami, że już 1 lipca będzie zaprowadzona pańszczyzna — uzbrojone w buki, cepy, widły i motyki dokonały gwałtu na dwóch posesorach miejscowych majątków. Dziedziców tych — Rudolfa Dobruckiego oraz Rudolfa Jakubowskiego — ciężko pobił tłum rozagitowanych chłopów, którzy zaczęli się gromadzić na drogach Łobozwa-Teleśnica, Sanny. Ze względu na to, że wyczerpano wszelkie sposoby uspokojenia oraz ze względu na agresywność chłopów — władze policyjne, przy pomocy oddziałów wojskowych, przystąpiły wczoraj popołudniu do energicznego rozpędzania tłumu i aresztowania agitatorów. Ponieważ zaś na terenie wsi Teleśnicy tłum złożony z kilkuset osób stawiał czynny opór policji, przy czym padły strzały, wskutek czego dwaj policjanci zostali ranni — przeto

policja po wyczerpaniu wszystkich sposobów, zmuszona była użyć broni i tak dopiero tłum rozpedziła. W czasie likwidacji zająć pięciu chłopów zostało zabitych, ośmiu raniono. Wieczorem likwidacyjna akcja zaburzeń na terenie całego powiatu była w zupełności zakończona. Zabezpieczono spokój wszystkim gromadom. Tłum rozszedł się. Władze aresztują agitatorów komunistycznych, którzy podburzali chłopów i oni poniosą pełną odpowiedzialność za wywołane przez się zajścia“.

Podobnie, lecz nieco „ściślej“ opisuje tę bitwę sprawozdanie policyjne. Tłum (około 1000 ludzi) stał zwartą masą, w pełnej gotowości do boju. Kiedy policja wezwała do rozejścia, z tłumy padł strzał i ktoś rzucił granat gazowy w stronę policji. Wówczas policja próbowała rozpedzić tłum kolbami i pałkami gumowymi. Tłum jednak stawia czynny opór i atakuje policję, a gdy atak zostaje odparty, chłopci ponownie atakują, starając się otoczyć policję i rozbroić ją. Raniono pięciu policjantów. W kontrataku policja wyparła tłum na lewy brzeg Sanu. Zatrzymano 11 chłopów. Policja miała już 6 rannych i utraciła 2 karabiny. Grupy chłopów, pozostawionych w zasadzce, znowu przechodzą do ataku, teraz policja otwiera regularny ogień. Chłopci, straciwszy dwóch zabitych i kilku rannych, odchodzą. Tymczasem na górze, nr. 511, po lewej stronie Sanu, pojawiło się pięć grup chłopskich (200 — 300 ludzi), zbliżających się półkolem do rzeki. Z okrzykiem „hurra“ znowu atakują policję. Po salwie policyjnej chłopcy zatrzymują się na chwilę, a tymczasem na tyłach policji pojawiła się grupa chłopów (około 800 ludzi), która również zaatakowała policję. W tę stronę policja skierowała dwie salwy. Było dwóch zabitych i jeden ciężko ranny. Po tej akcji inne grupy chłopskie zaczęły odchodzić na sąsiednie pagórki. Położenie oddziału policyjnego pozostało jednak ciężkie dlatego, że nie można było nawiązać kontaktu z innymi oddziałami policyjnymi i wojskowymi. Dopiero o 12-ej godzinie udało się nawiązać kontakt z patrolami wojskowymi, przynoszącymi rozkaz komendanta wojskowego, nakazujący oddziałowi powrót do Teleśnicy dla połączenia się z innymi oddziałami policyjnymi. Jest to opis jednej tylko bitwy na jednym odcinku. W tym samym czasie toczy się bitwa jeszcze większych rozmiarów na górze, nr. 696, w jakiej biorą udział dwa oddziały policji i dwie kompanie strzelców. „Policja atakuje z frontu, wojsko z boków i z tyłu. Ten atak doprowadził do całkowitego zniszczenia bandy, przy czym ujęto 65 mężczyzn i 25 kobiet. Rozpoczął się pościg, i gdy chłopci ostrzeliwali policję i wojsko, użyto karabinów maszynowych, które zmusiły chłopów do milczenia“. (Wspomniane wyżej sprawozdanie „Likwidacja zająć . . . str. 26).

Użyto też karabinów maszynowych w bitwie na górze, nr 516. Toczyły się bitwy na drodze do Ustianowej, pod plebanią w Łobozwie i wielu innych punktach. Wszędzie byli zabici i ranni. „Sztab likwidacyjny“ prowadził akcję „planowo i organizacyjnie“. Przez cały czas trwania akcji likwidacyjnej „manewrowały“ samoloty 6-go pułku lotniczego we Lwowie.

O ofiarach zająć mówi wojewoda w raporcie do ministra spraw wewnętrznych z miejsca postoju, dnia 3.VII. w ten sposób: „Nie można podać dokładnej liczby ofiar wśród ludności. W akcji było pięciu zabitych, jeden ciężko ranny zmarł. Rannych zabiera ze sobą cofający się tłum. Zabitych pochowała sama ludność; liczba ofiar może się jeszcze zmienić, albowiem wśród ludności brakuje dużo ludzi, których się właśnie poszukuje. W samej tylko Bóbrce brak 15 ludzi“. (Jak wyżej — str. 36).

Sytuacja pozostawała naprężona. Chłopi zbierali się w górach, gdzie ich ścigała policja i wojsko. Na miejscu zająć pracował cały aparat władzy policyjno-administracyjnej.

Dnia 3 lipca wieczorem starosta powiatowy wydał odezwę następującej treści: „Do ludności powiatu leskiego! W ostatnich dniach rozeszły się wśród ludności powiatu leskiego szerzone przez agitatorów komunistycznych, pracujących za pieniądze, bezsensowne i niegodne ducha czasów dzisiejszych pogłoski o zamierzonym wprowadzeniu pańszczyzny.

Z żalem stwierdzam, że niektórzy mieszkańcy uwierzyli tym niedorzecznym pogłoskom i dali się użyć jako narzędzie przeciw państwu przez dopuszczenie się całego szeregu gwałtów wobec spokojnych mieszkańców, nie szczędząc nawet swoich pasterzy duchownych. Jako starosta powiatu leskiego, mający, w imieniu rządu, pod swoją opieką całą ludność powiatu, bez względu na narodowość i religię, wzywam wszystkich mieszkańców, aby nie wierzyli złym agitatorom i żeby otumanionym wyjaśnili, że, wierząc w powrót pańszczyzny w państwie polskim, stają się śmiesznymi w oczach mądrych ludzi i żeby natychmiast powrócili do swoich zajęć codziennych.

Pańszczyzny nie ¹ia i nie będzie. Ostrzegam ludność, że w wypadku powtórzenia się tych zająć karygodnych, z całą surowością zastosuję środki prawem przewidziane, aby przywrócić i utrzymać całkowity spokój i bezpieczeństwo publiczne. Wszyscy, którzy dopuszczają się gwałtów, od dani będą sądom doraźnym. Lwów, dnia 3 lipca 1932. Starosta Powiatowy w Lesku — Werstein“. (tamże, str. 39). Odezwę powyższą rozlepiono 4.VII.rano po całym powiecie oraz rozrzucano ją z samolotów.

Dla przywrócenia normalnych stosunków przeprowadzono „oczyszczanie“ terenu. Trwało ono do 9 lipca. Wzmocniono oddziały policyjne w poszczególnych wsiach. Próbowano też „przekupić“ zbuntowanych chłopów. Wojewoda kazał wysłać do Leska trzy wagony mąki, dwa wagony soli, wagon nafty i wielką ilość zapatek, aby to wszystko rozdać „najbiedniejszej ludności, która zachowuje się spokojnie“. (Podkreślenie moje, H.R.). Akcja zakończyła się 9 lipca.

5. ECHA POWSTANIA

Cała tzw. prasa brukowa starała się przedstawić chłopów powiatu leskiego jako ludzi ciemnych, zacofanych i niczego nie rozumiejących. Pisała ona, że chłopci bali się, że zabiorą stare patenty cesarskie o zniesieniu pańszczyzny w r. 1848, które są rzekomo zakopane pod tzw. pańszczyźnianymi krzyżami. Cała prasa burżuazyjna (polska i ukraińska) ani słowem jednak nie wspomina robót przymusowych, które chciano chłopom narzucić. Musiała jednak przyznać, że nie można tych wypadków lekceważyć, albowiem ujawniły one „niebezpieczne i groźne nastroje“ panujące wśród chłopów. Musiała dalej przyznać, że chłopci solidarnie, bez względu na narodowość (wśród zabitych był i chłop polski), powstali w obronie swoich interesów.

„Diło“ (ukr. gazeta burżuazyjna) z dn. 16.VII.1932 r. w art. pt. „Poważne memento“ pisze: „Ten wielki powiat górski jest nadzwyczaj biedny; w stosunku do obszaru zasianej powierzchni — bardzo przeludniony. Przed wojną (pierwszą wojną światową — uw. moja, H. R.) była tam wielka emigracja do Ameryki, pozostali mieli zarobki w lasach i przy nafcie. Dziś to wszystko odpadło. Nie ma żadnych zarobków. Ludność nie ma nawet grosza na kupno soli lub nafty. Podłoże podatne dla agitacji bolszewickiej, która szerzy się pod firmą partii „Sel Rob“. I w takich warunkach przygotowywano „święto pracy“. W praktyce chodziło tu o bezpłatną budowę, czy naprawę dróg... Niefortunne występy hrabiego Potockiego, dziedzica Rymanowa i instruktora rolnego z Leska, Ziemby, w otoczeniu leśniczych i gajowych, z propagandą „święta pracy“ wśród ciemnej i głodującej ludności, mogły nasunąć myśl powrotu pańszczyzny tym bardziej, że niektórzy, jak żona zarządcy dóbr, Kocika, wyraźnie tym grozili“.

Nie starczyły jednak gazetce „Diło“ ciemnota i agitatorzy bolszewicy, musiała więc wspomnieć i o prawdziwej przyczynie powstania, a mianowicie o głodzie i nędzy.

Tylko prasa proletariacka daje jasny obraz wypadków: „Wypadki w powiecie leskim są w rzeczywistości wyrazem zmagania mas chłopskich z tym ciężkim położeniem, w jakim znajduje się cała ludność pracująca w ogóle. Wypadki leskie — to rezultat ogólnego zubożenia chłopów, bezrobocia i głodu, jaki szczególnie ciężko odczuwa się w okolicach górskich“. (Gazeta „Sel-Rob“, 17 lipca 1932 r. nr 283).

Ukraińskie partie burżuazyjne: Ukr. Nacjonalno Demokratyczne Objednanie (UNDO) oraz tzw. radykali wydają w związku z wypadkami w powiecie leskim komunikat, w którym, mówiąc o „prowokacji nieodpowiedzialnych czynników“, stają na stanowisku policji, która głosi, że przyczyną zaburzeń nie była nędza ludności, lecz „agitacja“ komunistów. Na teren wypadków wysyłają te partie swoich przedstawicieli dla „uspokojenia“ ludności!

6. REPRESJE

Aresztowano w powiecie ponad 800 osób w wieku od 16 — 65 lat. We wszystkich aresztach okolicznych zabrakło miejsca. Z niektórych domów zabrano męża, żonę i dzieci, a dom pozostawiono bez opieki. W sprawozdaniu policyjnym mówi się tylko o 278 aresztowanych, co prawda z uwagą, że początkowo było o wiele więcej aresztowanych. Akt oskarżenia otrzymało 89 aresztowanych. W dniach 20 — 22 lipca 1932 r. odbył się w Sanoku sąd doraźny nad czterema chłopami, uczestnikami zajść (3 chłopów ukraińskich i polski). Akt oskarżenia zarzuca im, że 30 czerwca 1932 r. brali udział w zbiegowisku w Łobozwie, przy czym stawiali opór władzy i wzywali do gwałtów, w szczególności napadli na posterunek policji i rozbili go, zniszczyli plebanię polską i dwór, ograniczyli wolność osobistą policjantów i ostrzeliwali ich ostrymi nabojami.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Oskarżony Wasyl Dunik mówi: „My zaczęliśmy strzelać do policji dopiero wtedy, gdy policja dała dwie salwy w tłum. Ludzie podzielili się na grupy, aby lepiej atakować cofającą się policję“. Na zapytanie adwokata, czy oskarżony wie, co to jest pańszczyzna, ten ostatni odpowiada, że to jest praca przymusowa za darmo. Oskarżony Michał Małecki — Polak — opowiada: „Ja strzelałem, by nie mówili na mnie, że ja zdrajca. Gdy żyję wśród Ukraińców, jest moim obowiązkiem ich bronić“. Od oskarżonego Madeja dowiadujemy się, że jeźdźcy na koniach nawoływali do obrony wolności chłopskiej. Wreszcie oskarżony Antoni Paślawski w odpowiedzi na pytanie, jak znalazł się w tłumie chłopów, odpowiada: „Słyszałem, że mają zaprowadzić pańszczyznę. Uważam za swój obowiązek walczyć o wolność chłopów“.

Nie mniej ciekawie zeznają świadkowie prokuratorscy: podkomisarz policji Tadeusz Soltys stwierdza, że „ludność uważa „święto pracy“ za pańszczyznę, sądząc, że wystarczy płacić podatek drogowy“. Ksiądz Ignacy Czebera zeznaje: „Chciałem zaciągnąć masę do kościoła na modlitwę, ale nikt nie wchodził. Przeciwnie, tłum napiętnował chłopa, który przyniósł klucze do kościoła. Wychodząc z kościoła, pobłogosławiłem tłum krzyżem trzy razy, ale nikt nawet nie zdjął czapki, lecz przeciwnie, wszyscy się śmiali“. Świadek odczuł to jako wystąpienie przeciw państwu polskiemu.

W końcu obszarnik z Łobozwy, Marian Świerczyk, zeznaje, że schował się w stajni przed chłopami i ze swej kryjówki widział, jak „chłoptwo“ wdzierało się oknami i drzwiami do dworu, rabowało co się dało i splądrowało cały dwór“.

Na procesie ujawniono dalej, że jedną z przyczyn zająć w powiecie leskim było znęcanie się funkcjonariuszy administracji nad ludnością chłopską.

W naświetleniu policyjnym przedłożonym sądowi podawano różne przyczyny zająć w powiecie leskim. Sprawozdania policyjne na pierwsze jednak miejsce wysuwają kryzys ekonomiczny, który na tym terenie ubogim miejsce wysuwa jako specjalny charakter. Przed wojną ludność powiatów górskich cierpiała nędzę, którą jednakże łagodziła możliwość zarobków po stronie węgierskiej, gdzie wielcy właściciele, bogaci baronowie węgierscy, dawali zarobek w swoich majątkach kilku tysiącom ludzi. Po roku 1918 skończyły się te zarobki lecz położenie chłopów zasadniczo się nie zmieniło, bo była jeszcze dobra koniunktura w przemyśle drzewnym.

W ostatnich latach powiaty górskie cierpiały na ostry brak całego szeregu produktów pierwszej potrzeby, przy czym naturalny przyrost ludności i całkowity zastój w przemyśle drzewnym stał się według wymienionych sprawozdań przyczyną głębokiego niezadowolienia.

Inną przyczyną zająć jest — w myśl tegoż sprawozdania — bojowy duch ludności górskiej, czego najlepszym dowodem może być fakt jeszcze z czasów austriackich, kiedy dla uśmierzenia buntu jednej wsi Bandrowa rząd austriacki wysłał cały pułk huzarów.

Nie zapominają sprawozdania policyjne o agitacji komunistycznej. „Kierownictwo nad bandą zrewoltowanych chłopów wziął w swoje ręce reemigrant z Łobozwy, Madej, który przed kilkoma miesiącami wrócił z Francji, gdzie należał do organizacji komunistycznych“. Jako dalsze przyczyny zająć sprawozdania policyjne podają nieodpowiedni stosunek właścicieli ziemskich do ludności miejscowej (obszarnik Jakubowski pła-

cił po 25 gr za dzień pracy), brak orientacji u władz administracyjnych, za mało policji i niedbałość powiatowego komendanta policji.

W drugim dniu procesu obrona postawiła wniosek o wezwanie na świadków: wojewody Rożnieckiego, wicewojewody Dygdalewicza i starosty Wersteina, w celu stwierdzenia, jakie były rozmiary zajść w powiecie leskim w czasie od 21 VI do 10 VII br., w jakich gromadach powiatu użyto siły zbrojnej i jakie ofiary (w zabitych i rannych) poniosła ludność miejscowa oraz funkcjonariusze policji. W uzasadnieniu wniosku obrona stwierdza, iż według krążących pogłosek ma być przeszło 100 zabitych i 200 rannych. Trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrony. Sąd doraźny zasądził Dunika, Małeckiego i Madeja na karę śmierci przez powieszenie, Paślawskiego na dożywocie. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

Po ogłoszeniu wyroku obrona wystosowała telegram do Ligi Obrony Praw Człowieka w Warszawie następującej treści: „Trzy wyroki śmierci. Sanok. Sąd doraźny. Prosimy niezwłocznie interweniować w sprawie zmiany wyroku“. Równocześnie wysłano telegram do Boya-Żeleńskiego, który nieraz występował w prasie przeciw sądom doraźnym, żeby także pomógł w sprawie zmiany wyroku. Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie. W kilka dni później wszystkich czterech wywieziono do więzienia na Świętym Krzyżu. Cały szereg rozpraw odbył się później przed sądem okręgowym w Sanoku.

7. KOMUNIŚCI NA CZELE WALCZĄCYCH MAS CHŁOPSKICH

Słusznie burżuazja polska widziała w powstaniu leskim groźbę dla jej panowania. Chłopi szli gęstą i zwartą ławą na wojsko i policję. Dlatego też burżuazja polska puściła w ruch wszystkie zasoby najbrutalniejszego terroru faszystowskiego przeciwko powstańcom. Władze śpieszyły się, aby zlikwidować powstanie jak najszybciej, aby stłumić je w zarodku, dopóki ogarnęło tylko 19 wsi. Ale powstańcy nie złożyli broni od razu przy pierwszym spotkaniu z oddziałami „pacyfikacyjnymi“, mimo ogromnej przewagi technicznej przeciwnika. Chłopi prawie gołymi rękoma rzucali się na wroga — ich „broń“ nie dorównywała karabinom maszynowym.

W karnym wspólnym froncie przeciw ciemężycielom wystąpili chłopi ukraińscy i polscy wbrew i przeciw polskim i ukraińskim nacjonalistom.

Prowadzili miejscowi komuniści. Chłopi zajmowali centralne punkty na terenie powstania, jak urzędy gromadzkie, plebanie, folwarki, rozdroża itd. Hasłami walczących były hasła komunistyczne.

Chłopi całej Polski, a w szczególności chłopi zach.-ukraińscy, okazali wielką sympatię walczącym bohatersko chłopom powiatu leskiego. Tak np. chłopi wsi Strzyłek, powiatu Turka nad Stryjem, jedni z pierwszych uchwalili następującą rezolucję: „Solidarnie stajemy po stronie chłopów powiatu leskiego w obronie wolności pracy chłopskiej. Protestujemy przeciw wprowadzaniu pracy przymusowej w jakiegokolwiek formie na korzyść dziedziców. Oświadczamy swą gotowość obrony wolności pracy, wszelkie próby wprowadzania pracy przymusowej zorganizowanie odeprzemy“. (Następują podpisy — Gazeta „Sel-Rob“, Nr 285, 31 lipca 1932 r.). Rozlegają się donośne głosy protestu w Tarnopolszczyźnie, Chełmszczyźnie. Chłopów podtrzymuje na wezwanie Partii również rewolucyjny proletariat zach.-ukraiński. 7 lipca odbyła się we Lwowie demonstracja przed urzędem wojewódzkim; 20 lipca — w pierwszym dniu sądu doraźnego — demonstrują robotnicy Przemyśla przed budynkiem sądowym, wybijają przy tym szyby i rozrzucają ulotki; 22 lipca demonstruje powtórnie Lwów. Na czele walk od pierwszej chwili kroczy młodzież rewolucyjna i rewolucyjni chłopi, członkowie Partii Komunistycznej. Jednym z pierwszych zabitych był sekretarz miejscowej organizacji partyjnej. Na ich to wezwanie powstały masy chłopskie pod hasłem: „Precz z pańszczyźnianymi szarwarkami“.

8. ZNACZENIE POWSTANIA

Upadek powstania nie rozwiązał kwestii nędzy chłopskiej. Nędza pozostała i nadal jeszcze bardziej się powiększała. Zakończył się jeden z aktów bohaterskiej walki chłopów chwilowym zwycięstwem wroga. Ale nie złamało to wcale ich chęci do dalszej walki. Doświadczenie powstania leskiego pokazało im, że trzeba tylko jeszcze więcej inicjatywy, jeszcze więcej aktywności i starań po to, by wzmóc opór mas przeciw faszyzmowi, by całym zwartym frontem ruszyć do szturm. I rzeczywiście masy powstawały do dalszej walki, zmuszało ich do tego widmo głodu. Zrozumiały, że główną przyczyną głodu i nędzy jest ustrój kapitalistyczny, dyktatura faszystowska. Masy chłopskie rozumiały, że tylko zmiana ustroju kapitalistycznego na ustrój wolny od wyzysku człowieka przez człowieka, może je uratować od niechybnej zguby. Potwierdzają to wypadki, jakie rozegrały się po upadku powstania leskiego.

Strajki chłopskie nabierają coraz większej siły. Są to strajki przeciw opłatom targowym, rogatkowym i wszelkim innym opłatom, nałożonym na chłopów, przywożących produkty wiejskie do miasta. W wyniku tych strajków chłopcy osiągnęli obniżki, lub nawet w niektórych wypadkach całkowite zniesienie opłat targowych. I tak w drugiej połowie 1932 r. ogarnęła fala takich strajków całą Galicję, Wołyń, Polesie i inne okręgi. Szczególnie wysokie napięcie miały walki chłopskie w lecie 1933 r. Pamiętne jest powstanie chłopów środkowej Galicji, w którym chłopcy wystąpili do walki pod sztandarami komunistycznymi; tłum uzbroił się w zdobyte na policji karabiny i wznosił barykady. Z nie mniejszą siłą wybuchło powstanie chłopskie w województwie lwowskim, gdzie cały miesiąc trwała walka z policją i wojskiem. Było kilkudziesięciu zabitych i rannych. Ekspedycje karne paliły i niszczyły całe wsie. W walkach brały udział samoloty i czołgi.

Chłopcy białoruscy w Kobryńskim i w wielu innych wsiach powstają pod hasłem pomocy dla powstańców galicyjskich. Zawrzało po wsiach całej Polski. Pieśni o powstaniu wędrują od wsi do wsi, wzywają do walki, do oporu ekspedycjom karnym, stwarzają podłoże dla dalszych powstań.

Terror nie złamał ducha i woli mas chłopskich do dalszej walki z reżimem dyktatury faszystowskiej. I w latach 1934 — 1936 mamy strajki chłopskie i zbrojne starcia z policją w różnych stronach Polski, a w szczególności Ukrainy Zachodniej. I tak np. we wsi Wólka Mazowiecka powiatu Rawa Ruska tłum chłopów ukraińskich stacza bój z policją, chcąc odebrać pastwisko, na którym chłopcy wypasają bydło. W strajku przeciw opłatom targowym na Wołyniu bierze udział 130 wsi.

Szczególnie wielkich rozmiarów nabierają walki chłopskie w latach 1937 — 1938. W 1937 r. strajk chłopski ogarnia całą Polskę. Biorą w nim też udział chłopcy białoruscy i ukraińscy. Około 90% chłopów Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego przyłącza się solidarnie do chłopskiego strajku ogólnopolskiego. W wielu miejscach znowu polała się krew chłopska, szczególnie krwawy charakter miały wypadki w powiecie jarosławskim, gdzie nie było prawie wsi, w której nie byłoby jednego lub dwóch zabitych. Liczby rannych nie dało się ustalić, albowiem chowali się po lasach. Uciekali do lasów chłopcy całymi wsiami.

W październiku 1938 r. zaburzenia na Ukrainie Zach. przybrały takie rozmiary, że faszystowski rząd polski zmuszony był skierować na miejsca wypadków trzy pułki piechoty, cztery pułki kawalerii i artylerię, prócz dwóch tysięcy policjantów.

Do ostatniej chwili istnienia Polski faszystowskiej chłopci nie przestawali walczyć przeciw obszarnikom i dyktaturze faszystowskiej. Wielki wpływ na tę walkę miało zwycięstwo socjalizmu w ZSRR. Żadne kłamstwa faszyzmu nie mogły przed chłopami zataić prawdy o życiu i osiągnięciach chłopów radzieckich. Chłopci polscy zrozumieli, że ich dola polepszyć się może tylko w lepszym ustroju, ustroju sprawiedliwości społecznej.

W dziejach walk o ten lepszy ustrój powstanie chłopów w powiecie leskim zapisało wspólną kartę.

Dwadzieścia lat trwała burżuazyjna „naprawa ustroju rolnego“ w Polsce, ale nadzieje chłopskie nie spełniły się. Burżuazyjna „reforma rolno“ nie zniosła szlacheckiego wyzysku. Pozostałości pańszczyzny usuwała na niekorzyść mas chłopskich, a na korzyść obszarników (przy serwitutach), na korzyść bogaczy wiejskich (przy komasacji), na korzyść banków i lichwiarzy. Prócz tego polityka faszyzmu polskiego zwała cały ciężar kryzysu na barki chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych (podobnie jak na robotników w mieście), umacniała obszarników na ich majątkach, utrwalając w ten sposób głód ziemi wśród chłopów.

Dopiero Polska Ludowa odwróciła radykalnie kierunek rozwoju wsi polskiej. Dekret o reformie rolnej z dnia 6 września 1944 r. zrealizował zapowiedź Manifestu PKWN „zaspokojenia odwiecznego pędu chłopstwa do ziemi“. Reforma rolno została szybko wykonana. Robotnicy rolno, chłopci małorolno i średniorolno otrzymali ziemię obszarniczą.

W rezolucji uchwalonej na wielkim zjeździe chłopskim województwa rzeszowskiego (powiat leski znajduje się w tym województwie), odbytym dnia 9 września 1945 r. czytamy między innymi, że chłopci wyrażają wielką radość i zadowolenie z powodu podziału ziemi obszarniczej między masy chłopskie. Setki lat marzyli chłopci polscy o ziemi, która była w rękach magnatów: Lubomirskich, Potockich, Tarnowskich, Raczyńskich, itd. „Blisko 400.000 rodzin chłopskich dostało 1 milion 350.000 ha ziemi... Chłop nigdy nie zapomni, że dostał ziemię od Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego“ — głosi rezolucja.

Ale nie tylko ziemię dała chłopom Polska Ludowa. Dała dzieciom chłopskim dostęp do wszystkich rodzajów szkół, wprowadziła dzieci chłopskie do korpusu oficerskiego, daje wsi światło elektryczne i dobre drogi, daje pożyczki na przednówku oraz pożyczki na zakup inwentarza, dobre ceny na zboże, zmniejsza podatki opłacane przez chłopów małorolnych i średniorolnych, daje pomoc w zbożu siewnym, w ulgowych dosta-

wach nawozów sztucznych itd. itd. Słowem, władza ludowa zmierza konsekwentnie do wydatnego podniesienia poziomu wsi polskiej, do wydatnego podniesienia stopy życiowej szerokich mas chłopskich. Plan 6-letni ma też, między innymi, na celu podniesienie gospodarki wiejskiej. Temu celowi ma służyć rozpowszechnienie oświaty rolniczej, większa mechanizacja produkcji rolnej poprzez ośrodki maszynowe, rozwój różnych form spółdzielczości rolniczej, stosowanie nowoczesnych metod techniki agromicznej, coraz wydatniejsza i bardziej wszechstronna pomoc państwa dla małych i średniorolnych gospodarstw chłopskich, które stanowią 90% ogólnej liczby gospodarstw.

„Obowiązkiem państwa ludowego jest dopomaganie masom chłopskim w osiąganiu lepszych plonów z ich mozolnej pracy na roli. Ale uświadomić sobie wyższość nowoczesnych form i metod gospodarczych chłop pracujący może tylko przez poznanie tych metod, a więc poprzez oświatę, poprzez przykład i własne doświadczenie” (Bierut).

Wieś polska wkracza na nową drogę gospodarki, która pozwoli jej korzystać z dobrodziejstw nowoczesnej techniki i nowoczesnej wiedzy rolniczej. „Masowy rozwój spółdzielczości rolnej, który poderwie bazę istnienia kapitalizmu wiejskiego i w ostatecznym rezultacie zlikwiduje go, ten masowy rozwój spółdzielczości w warunkach rozwijającej się ku socjalizmowi demokracji ludowej będzie stanowił o powstaniu w rolnictwie polskim najbardziej podstawowych elementów ustroju socjalistycznego”. (Hilary Minc: „Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego”. „Nowe Drogi”, nr 10, lipiec-sierpień 1948).

Chłopi polscy rozumieją, że utrwalenie zdobyczy, jakie im przyniosła Polska Ludowa, możliwe jest tylko na jedynie słusznej drodze, na drodze do socjalizmu. Polityka Polski Ludowej konsekwentnie i twardo zmierza w tym kierunku.

Henryk Raort

W. K. Nikolski i N. F. Jakowlew

Podstawowe twierdzenia materialistycznej nauki Marra o języku

Sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, która zakończyła się rozbiem idealistycznej teorii Mendla - Morgana - Weismanna, miała wielkie znaczenie dla całej nauki radzieckiej. Podniosła ona na nowy wyższy stopień walkę przeciwko reakcyjnej i burżuazyjnej ideologii we wszystkich dziedzinach wiedzy. Rozwinęły się twórcze dyskusje także i w językoznawstwie, w którym już od wielu lat toczy się zażarta walka między obrońcami nowej materialistycznej nauki akademika Marra o języku i zwolennikami starych reakcyjnych tendencji w językoznawstwie.

Kontynuatorzy nauki akademika Marra wykazali, że nauka Marra o języku jest rzeczywiście twórczą, materialistyczną i leży u podstaw językoznawstwa radzieckiego. Jednakże jeszcze dotychczas nie udało się w dziedzinie językoznawstwa rozbić ostatecznie reakcyjnej idealistycznej lingwistyki, która ma jeszcze swoich przedstawicieli także w ZSRR.

N. J. Marr (1864 — 1934) ze swojego wykształcenia i przygotowania naukowego był przede wszystkim filologiem — kaukazologiem. Od dzieciństwa żył w warunkach środowiska wielojęzycznego. Wszechstronne wykształcenie filologiczne, które Marr otrzymał w Leningradzie, gdzie przeżył znaczną część swego życia i gdzie podobnie jak w Moskwie prowadził swą twórczą pracę naukową w dziedzinie językoznawstwa,

a także znakomite ovladnięcie wieloma językami — umożliwiło mu już w samym początku naukowej działalności głębokie przestudiowanie całej złożoności starej kultury narodów Kaukazu. Pierwsze prace Marra były poświęcone historii dawnej Armenii i Gruzji, historii literatury gruzińskiej, staroormiańskiej i języków Kaukazu.

Jak wiadomo przez wiele dziesiątków lat Marr kierował pracami archeologicznymi, mającymi na celu odkrycie dawnej stolicy Armenii — miasta Ani, i rezultaty tych wykopalisk dały mu możliwość odtworzenia historii Armenii w wiekach średnich. Marr jako filolog nie był tylko językoznawcą: był on jednocześnie i historykiem i archeologiem, a także historykiem literatury, znawcą sztuki i badaczem historii poglądu na świat narodów dawnej Armenii i Gruzji. Rzecz szczególnie ważna, że Marr nie był uczonym, zamkniętym w dziedzinie „czystej“ nauki. W warunkach Rosji carskiej szczerze sprzyjał rewolucji. W 1905 roku w swoim „Liście do młodzieży kaukaskiej“ pisał: „Władza powinna znajdować się w rękach ludu“¹⁾. Latem 1905 roku pojechał do Gruzji i jako naoczny świadek opisywał w gazecie „Swit“ szereg rewolucyjnych wieców, zorganizowanych przez SDPRR. Artykuł Marra wywołał niezadowolenie wśród mieńszewików. Mieńszewicka „Iskra“ (nr 11 29.IV.1905 r.) pisała: „Profesor, opisujący wiec socjal-demokratyczny, jawnie przedkłada większość nad mniejszość“. Marr opowiada w swoim artykule o pewnym wiecu, na którym występowali przedstawiciele mieńszewików i bolszewików i pisze o „głośnych pochlebnych frazesach“ mieńszewików oraz o wystąpieniu bolszewika, „który wyróżniał się jasnością wykładu i znajomością sprawy“. Bolszewik — pisał Marr — „nie tracąc spokoju, krok za krokiem starał się pobić swoich oponentów“. Prowadzono spór nad dwiema frakcjami partii socjaldemokratycznej, nad frakcją „większości“ i „mniejszości“²⁾.

W latach wzmaganania się ruchu rewolucyjnego Marr był już znanym uczonym. W styczniu 1912 r. został wybrany akademikiem nadzwyczajnym, a w lipcu akademikiem zwyczajnym. Dziedzina lingwistyki i filozofii wydawała się wówczas reakcyjnej profesurze tak daleką od polityki, że rewolucyjna istota naukowych poglądów Marra pozostała im nieznana. Podczas pierwszej wojny imperialistycznej Marr kierował terenowymi pracami archeologicznymi w Wanie. W toku tych prac wykopaliskowych

¹⁾ N. J. Marr „List do młodzieży kaukaskiej“. Gazeta „Swit“, nr nr 209, 214 i 222 z r. 1905. Cytowane według książki W. A. Michankowej „Mikołaj Jakowlewicz Marr“, str. 133, 1948.

²⁾ Patrz N. J. Marr „Z obserwacji i uwag Goryjskich“ (z powodu wydarzeń w Baku), 1905, str. 24—25.

zostały znalezione napisy klinowe w języku chaldejskim. Wykopaliska te stanowiły znakomite odkrycie naukowe. Od tych prac stopniowo Marr przeszedł do swojej istotnej specjalności — teoretycznego językoznawstwa, które wslawiło go jako światowego uczonego, twórcę nowej materialistycznej nauki o języku.

Od Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Marr włączył się całkowicie w budownictwo socjalistyczne i w końcu swego życia wstąpił do szeregów WKP(b). Otrzymał po Rewolucji Październikowej pełną swobodę twórczości naukowej Marr zaczyna budować podstawy teorii lingwistycznej doprowadziło Marra badanie żywych języków współczesnego Kaukazu, języków, które nie posiadały alfabetu, a przede wszystkim języka abchaskiego a także niektórych języków Europy zachodniej, które nauka burżuazyjna uważała za języki „bez paszportu”, „nieprawego łoża”. Do takich języków burżuazyjna nauka zalicza np. język Basków, zamieszkujących południe - zachód Francji i północ Hiszpanii i inne tzw. języki „izolowane”.

Pracując w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej nad problemami językoznawstwa, Marr ustalił, że język baskijski w Hiszpanii i jafetyckie języki (abchaski i inne) stanowią jedną rodzinę języków, to znaczy pozostają względem siebie w tak zwanym „pokrewieństwie”. Teorię tę Marr zmienił później gruntownie, lecz pierwotna jej forma była taka: podobnie do tego jak istnieje indo-europejska rodzina języków i inne rodziny — istnieje i jafetycka rodzina języków.

Badając dalej języki Kaukazu, język Basków i jeden z języków Pamiru (werszycki) Marr doszedł do wniosku, że wszystkie one należą do jednego systemu. W następstwie udało się Marrowi udowodnić, że języki te są resztkami starszego stadium rozwoju mowy ludzkiej, które poprzedziło stadium indo-europejskie. Marr badał te języki nie taką metodą, jaką badają języki lingwiści zachodnio-europejscy. Kiedy przedstawiciele zachodnio-europejskiego reakcyjnego językoznawstwa zaczynają badać język, to przed tym biorą swego rodzaju patent na niewiedzę we wszystkich pozostałych dziedzinach nauki. Przede wszystkim udowadniają oni w swych pracach, że przy badaniu języka nie należy znać ani jednej nauki leżącej poza granicami językoznawstwa. Nie chcą oni znać ani historii narodu, który mówi tym językiem, ani poglądu na świat społeczeństwa tej lub innej epoki, ani historii kultury materialnej, ani szczególnych właściwości życia — nic prócz fonetyki, morfologii i składni — a także dialektologii.

Idealizm językoznawców zachodnio-europejskich, rozpatrujących historię języka w oderwaniu od historii społeczeństwa, został odrzucony przez Marra. Marr jako rewolucjonista w swym społecznym poglądzie na świat oraz z temperamentu jako nowator w nauce dokonał gruntownego przewrotu w językoznawstwie. Dzięki swemu głębokiemu przygotowaniu filozoficznemu i szerokiemu horyzontowi naukowemu, będąc jednocześnie językoznawcą, historykiem i archeologiem, Marr miał wszelkie dane do tego, aby postawić zagadnienie badania języka z gruntu inaczej, niż stawiały go wszystkie burżuazyjne szkoły lingwistyczne do tychczas. Uważał on, że nie można badać języków bez ich związku z szeroką podstawą historyczną, na której wyrasta i historia samego języka. Dla tego jednym z zasadniczych i głównych jego twierdzeń była nauka o związku historii języka z historią społeczeństwa, historią jego materialnej kultury a także z historią myślenia tego społeczeństwa. Fakty z historii rozwoju społeczeństwa przekonywają nas, że bez związku języka z historią nie możemy mówić o historii faktów językowych ani o historii języka. Tak np. twierdzą, że w XIV w. starorusyjski język ludowy z jego dialektami był źródłem (ściślej historycznie ukształtowanym, gotowym materiałem) rozwoju trzech nowych języków. Jakże były przyczyny tego zjawiska? Zazwyczaj lingwiści nie stawiają w ogóle takiego pytania. Lecz przecież nauka istnieje po to, aby ustalać związki przyczynowe. Jeśli chcemy znaleźć prawidłowość przyczynową powstania trzech języków na miejsce jednego, to należy zwrócić się do historii społeczeństwa rosyjskiego, gdyż inaczej nic nie zrozumiemy z rozwoju języka rosyjskiego; będziemy rejestrować chronologię oddzielnych faktów językowych, lecz nie będziemy ich wyjaśniać. To, zdawałoby się bardzo naturalne, dążenie Marra — aby związać historię języka z historią społeczeństwa, z historią kultury materialnej — napotkało na ostry sprzeciw obrońców językoznawstwa burżuazyjnego. Tymczasem właśnie to materialistyczne podejście do badania historii języka i zjawisk żywej mowy pozwoliło Marrowi skierować badanie języków na właściwe tory.

Twierdząc, że historię języka z konieczności trzeba badać w związku z historią społeczeństwa i z historią myślenia, Marr jako nowator w nauce o społeczeństwie i archeologii, po dokonaniu wielu prac wykopaliskowych w dawnych miastach Kaukazu sądził, że najbliższ i najbardziej bezpośrednio oddziaływa na język kultura materialna, przede wszystkim działalność produkcyjna społeczeństwa ludzkiego. Ta teza Marra jest najzupełniej słuszna. Jednakże Marr rozumiał, że związek przyczynowy historii języka i historii społeczeństwa nie może być bezpośredni i prosty.

Dlatego, aby badać historię języka na podstawie historii społeczeństwa, trzeba przede wszystkim związać historię języka w późniejszych stadiach jego rozwoju z historią myślenia, a przez historię myślenia — z historią społeczeństwa.

To nadzwyczaj złożone zadanie naukowe doprowadziło Marra do badania szeregu zagadnień z dziedziny semazjologii, to znaczy z dziedziny znaczeniowego rozwoju słów, którym później zajmował się przez całe życie.

Po to, aby na podstawie badania pochodzenia słów odkryć przeżytki myślenia dawnego człowieka, których nie możemy odtworzyć ani na drodze wykopalisk archeologicznych, ani metodą wąsko-historyczną, Marr przedsiębrał wielkie prace badawcze nad pochodzeniem słów, poczynawszy od najdawniejszej epoki powstania mowy ludzkiej aż do naszych czasów.

Marr śledził historię słowa poprzez jego semantykę i formę. Widział on w słowach swego rodzaju skamieniałe odbicia myśli dawno minionych tysiącleci. Podobnie jak paleontolog na podstawie odbicia kości wymarłych zwierząt odtwarza faunę i florę dawno minionych epok, Marr na podstawie odbić dawnej myśli, zachowanych we współczesnych żywych, głównie ludowych, słowach, starał się odtworzyć myślenie dawnego człowieka (wieku kamiennego). Udało mu się wiele rzeczy udowodnić po raz pierwszy i zrobić wiele ważnych odkryć w tej dziedzinie. Przy tym Marr nie zapominał o rzeczywistym znaczeniu słowa w naszych czasach. W języku widział on potężną dźwignię rozwoju kulturalnego.

Możemy prześledzić na przykładach, jak dobrze niekiedy zachowują się dawne formy myślenia w słowach współczesnych. W języku kabardyńskim jest termin „słowo“, który brzmi „psałe“. Jeśli się odtworzy zamarte wewnętrzne znaczenie tego słowa, to przekonamy się, że składa się ono z dwóch elementarnych pierwiastków. Pierwszy pierwiastek zazwyczaj tłumaczy się przez słowo „dusza“ a drugi przez — „naczynie“. Jednak pojęcie „dusza“ figuruje tylko formalnie. Według ludowych przekonań kabardyńców duszę posiadali nie tylko ludzie, lecz i zwierzęta i owady; według nich nawet ziemia ożywiona wiosną przyjmuje duszę. W ten sposób może tu chodzić tylko o przybliżony przekład słowny, kiedy mówimy „dusza“. Pierwszy pierwiastek można pojmować jako „żywołność“ — jako wszystko co się porusza, a drugi — jako „zbiornik“, „naczynie“ itp.

Tym sposobem w owej epoce, kiedy tworzył się dany termin, przodkowie kabardyńców myśleli o „słowie“ jako „naczyniu życia“, „naczyniu świadomości“. Jest to bliskie obecnemu rozumieniu przez nas języka. Język — to dźwiękowa forma świadomości, uspołeczniona forma myślenia.

Prace kontynuatorów akademika Marra potwierdziły jego wniosek, że w niektórych językach słowa - nazwy takich pojęć abstrakcyjnych jak „przestrzeń“, „czas“, „wierzch“, „dół“, „początek“, „koniec“ itp. powstały z terminów pasterskich i rolniczych. Na przykład słowo oznaczające pojęcie „wierzch“ powstało ze słowa - pojęcia „głowa“, później „kłos“, to jest część rośliny zawierająca owoc; słowa-pojęcia „koniec“ lub „dół“, „dolny“ i „tylny“ powstały ze słowa-pojęcia „nos“.

Słowa oznaczające części ciała i terminy rolnicze, na przykład w językach czerkieskich, powstały z kolei z nazw części narzędzi. Wyraz, który oznaczał głowę, pierwotnie oznaczał obsadkę narzędzia, to znaczy kamienną lub metalową część, nasadzoną na rękojeść. Wyraz, który oznaczał „ząb“, na początku oznaczał „ostrze“, a nawet „dłuto“. Wyraz „nos“ oznaczał ostrze narzędzia, a wyraz „ogon“ rączkę narzędzia. Wyraz oznaczający „oko“ — służył jako nazwa otworu w obsadce, gdzie się wstawiało rączkę narzędzia itd.

Praca Marra nad historią rozwoju słów, którą kontynuują jego uczniowie, daje trwałą materialistyczną podstawę do rozwiązania zagadnienia związku języka z historią społeczeństwa i historią myśli.

Tak więc pierwszą zasadą Marra jest prawo związku historii języka — poprzez historię myślenia — z historią społeczeństwa, z jego materialną strukturą i działalnością produkcyjną.

Wiele pracy poświęcił Marr także zagadnieniu pochodzenia języka. Skonstruował on teorię o powstaniu mowy ręcznej lub kinetycznej (liniowej), to znaczy teorię, że mowa z początku nie była dźwiękową, że ludzie mówili na początku ruchami rąk i innych części ciała np. głowy, łopatek, mimiką itd. Tę formę mowy Marr nazywa ręczną, kinetyczną mową, przejście zaś do mowy dźwiękowej dokonało się jego zdaniem o wiele później, w końcu późnego paleolitu, kiedy człowiek po raz pierwszy zaczął stosować elementarne kompleksy dźwiękowe — tak zwane „cztery elementy“ dla wyrażenia myśli. Nauka Marra o mowie kinetycznej wniosła wiele nowego do nauki o języku, choć w pierwotnej postaci tej teorii było wiele niejasności. Stawiając prawidłowo zagadnienie pochodzenia mowy z punktu widzenia metodologicznego, Marr wysuwał jeszcze niezupełnie ściśle, a nawet nie zawsze słuszne, wnioski konkretne. Jednakże idąc słuszną drogą, Marr doszedł w końcu do prawidłowego zrozumienia roli dźwięków w procesie rozwoju mowy, a mianowicie: stanął na stanowisku, że mowa ręczna, kinetyczna, która grała wielką rolę w gromadzie małpokształtnych nawet w pierwszych momentach jej pow-

stania, była związana z wydawaniem dźwięków. Teraz możemy uważać za stwierdzone, że mowa od samego początku jej powstania jeszcze u człowieka-małpy (*pithecanthropus*) już była dźwiękową, chociaż ręczna mowa kinetyczna grała przy tym wielką rolę. Co prawda *pithecanthropus* używał dźwięków zwierzęcych (według wyrażenia Marra „dyfuzyjnych“ to jest nieartykułowanych), lecz wyrażały one już myśl ludzką.

Ludzie-małpy mówili tylko w procesie wspólnej pracy, na przykład przy sporządzaniu narzędzi kamiennych, krzesaniu ognia itd. Mowa jak i myśl służyła w tych momentach jako środek ułatwienia i przyspieszenia pracy. Język, jak w pełnej zgodzie z Marksem i Engelsem udowodnił Marr, powstał jednocześnie z myślą na podstawie rozwoju wspólnej pracy ludzi.

Można stąd wyciągnąć wniosek, że pierwsza forma gramatyczna lub pierwszy morfologiczny typ mowy ludzkiej był językiem dźwięków-zdań. Zdanie w tej epoce było dyfuzyjne, to znaczy nie artykułowane zarówno pod względem dźwiękowym jak i pod względem treściowym i myślowym. W tym okresie mowa człowieka (*pithecanthropus*) była jeszcze nieartykułowana i była ściśle związana z mową ręczną, kinetyczną.

Następnym etapem w rozwoju języka — było pojawienie się dyfuzyjnych, to jest nieartykułowanych słów. Język słów pojawił się u „dawnego człowieka“ (*paleanthropus*), to znaczy tego gatunku ludzkiego, który reprezentował człowiek neandertalski. Słowa w postaci nazw przedmiotów, w postaci elementarnych pojęć wydzieliły się na podstawie nowych potrzeb w porozumiewaniu się, nowej sfery zastosowania mowy. Ludzie zaczęli mówić słowami już nie tylko w procesie pracy lecz i w procesie podziału produktów pracy, który się wytworzył na podstawie naturalnego podziału pracy według płci i wieku. Jak widać, było to związane z rozwojem polowania na wielkie zwierzęta i z wynalezieniem pierwszego metalowego narzędzia myśliwskiego, prototypu późniejszego dzirytu lub oszczepu. Męska i kobieca część hordy pierwotnej oddzielnie zajmowały się pracą, jednakże podział produktów takiej pracy był dokonywany wspólnie i ludzie wówczas już musieli umieć nazywać przedmioty, których bezpośrednio nie wytwarzali. Z tej potrzeby rozwinęło się słowo. Na miejsce języka dźwięków zjawiał się język dyfuzyjny z początku bezkształtnych słów-zgłosek, to jest tych słów elementarnych, które Marr nazwał „jednoelementowymi“.

Jeżeli chodzi o mowę współczesnego typu, to zjawiała się ona wówczas, kiedy wydzieliły się pierwiastki i sufiksy w słowach, kiedy słowo z amorficznego stało się rozczłonkowanym. Odnosi się to na przykład do epoki

pojawienia się współczesnego typu człowieka, którego przedtem nazywali homo sapiens, a którego według nowszej terminologii nazywają neanthropus — nowym człowiekiem. Radziecka historia społeczeństwa pierwotnego pozwala ustalić związek między rozwojem pracy i jej techniki z jednej strony i języka — z drugiej strony. Produkcja narzędzi „składanych“, składających się z dwóch części: drewnianej rączki lub rękojeści i kamiennego zakończenia — produkcja, która powstała już u dawnego człowieka, dała silny bodziec rozwojowi zdolności analizy i syntezy w myśleniu, co z kolei nie mogło nie odbić się na języku i spowodowało pojawienie się najprostszych słów złożonych. Na tym później oparł się rozwój składu słowa, powstanie morfologii, pojawienie się części mowy itd.

W ten sposób języki narodowości i narodów były poprzedzone w procesie glottogonicznym nie tylko przez języki plemienne, lecz i stadowe. W ogóle język w nie artykułowanej formie narodził się w stadach najstarszych ludzi (pithecanthropus); w procesie rozpadu stada stał się on artykułowanym, chociaż jeszcze amorficznym (w późniejszych stadach ludzi neandertalskich przy końcu niższego stopnia dzikości); wreszcie język stał się morfologicznym już w plemionach neanthropus, w samym początku średniego stopnia dzikości. W czasie powstawania społeczeństwa klasowego pojawiają się języki narodowości, np. starogrecki, łaciński, starorosyjski i inne, a języki narodowe powstają bezpośrednio w okresie powstawania narodu w epoce kapitalizmu.

Takie są wnioski o pochodzeniu i rozwoju najstarszych i późniejszych stadiów mowy, do których zgodnie z nauką Marra doszli jego kontynuatorzy w ostatnich czasach na podstawie metodologii marksistowsko-leninowskiej.

W związku z tym możemy ustalić drugą zasadę, opracowaną przez akademika Marra, która nazywa się prawem „jednego glottogonicznego procesu“, to znaczy „jednego procesu językotwórczego“ i stadialności rozwoju zarówno mowy jak i myślenia. To prawo jednego procesu społeczno-historycznego rozwoju języków jest bezpośrednio oparte na nauce Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, na nauce o jedności prawidłowości historycznych, którym podporządkowany jest wszelki rozwój społeczny.

Marks i Engels, Lenin i Stalin ustalili, że u podstaw rozwoju społeczeństwa leży prawo zmiany społecznych sposobów produkcji i formy społeczno-ekonomicznych, a akademik Marr opracował na tej podstawie prawo jednego społeczno-historycznego „mowotwórczego“ procesu rozwoju języka i naszkicował stadia jego rozwoju: stadium amorficzne,

aglutynacyjne i fleksyjne, zastrzegając się, że w rzeczywistej historii społeczeństwa nie ma czystych przedstawicieli danych morfologicznych typów języka.

Na podstawie nowej nauki Marra o języku uczeni radzieccy kontynuują swoje prace badawcze różnych stadiów rozwoju mowy i związku tych stadiów ze zmianą formacji społeczno-ekonomicznych. Widzieliśmy wyżej, do jakich wniosków doszli kontynuatorzy Marra na temat pochodzenia mowy i najstarszych stadiów jej rozwoju. Dalsze wnioski, wyciągnięte przez uczonych w tym kierunku, wymagają jeszcze sprawdzenia i uściślenia. Można na przykład przypuszczać, że fleksyjny typ języka rozwinął się w końcu wspólnoty pierwotnej. W ten sposób starofleksyjna budowa języków (np. w starogreckim, sanskrycie, staroperskim, łacińskim, starosłowiańskim i innych) jest charakterystyczna dla rozwoju mowy w początkach społeczeństwa klasowego, co między innymi potwierdza się przez ukazanie się alfabetu literowego w tej epoce. Są podstawy, aby przypuszczać, że tak zwana budowa analityczna, reprezentowana w języku angielskim, jest w pewien sposób podobna do budowy amorficznej (lecz na nowym wyższym szczeblu rozwoju) i pojawiła się nie wszędzie, lecz tylko w specjalnych warunkach, w rezultacie oddziaływania na język stosunków społecznych w okresie feudalizmu, który miejscami charakteryzował się szczególnie przyspieszonym procesem „wzmoczonego“ (według wyrażenia Marra) krzyżowania się języków (np. w warunkach panowania cudzoziemców i wymuszonej dwujęzyczności). Analityczny obraz obserwujemy także w języku perskim i wielu innych, a częściowo także w językach romańskich.

Spółeczeństwo kapitalistyczne nie mogło wytworzyć i nie wytworzyło zasadniczo nowej budowy mowy ludzkiej. Taka nowa struktura zostanie utworzona dopiero w społeczeństwie socjalistycznym.

W konsekwencji analityczna budowa języka angielskiego z jego przedimkami, partykułami itd., jest raczej przeżytkiem dawnych warunków średniowiecza i panowania cudzoziemców, niż jakimś wyższym etapem rozwoju mowy ludzkiej, jak to starają się nas przekonać anglosascy pseudo-lingwiści i faszyzujący politycy, nastawieni agresywnie wobec wszystkich innych narodów i języków. „Angielska teoria rasowa — mówi Stalin — doprowadza Churchilla i jego przyjaciół do wniosku, że narody mówiące językiem angielskim, jako jedynie pełnowartościowe, powinny panować nad resztą narodów świata³⁾”. Wspomnianej angielskiej

³⁾ Wywiad J. Stalina z korespondentem „Prawdy“ na temat przemówienia Churchilla z 13 marca 1946 r. „Bolszewik“ nr 5 1946 r., str. 2.

skiej rasowej pseudo - teorii, jak widzimy, przeczą całkowicie fakty. Język rosyjski rozwijał się w bardziej normalnych warunkach historycznych niż język angielski i niektóre inne. Szczęśliwie łącząc w sobie elementy struktury analitycznej i syntetycznej posiada on wielką giętkość i większe, bogactwo środków wyrazu w porównaniu z angielskim z jednej strony, a językiem łacińskim i starogreckim — z drugiej strony.

W szczególności używanie przedimka obserwowano w języku rosyjskim w końcu wieków średnich (w takim np. dokumencie z XVII w. jak „Życie Awwakuma“). Lecz obecnie rzeczowniki podniosły się w języku rosyjskim na nowy stopień uogólnienia, wyższy niż w języku angielskim, a tylko w dialektach zachował się jeszcze rodzajnik (porównaj *muż-ot*, *żena-ta* i in.).

Jeszcze bardzo trudne zagadnienie stanowi społeczno-historyczne określenie wieku takich starych typów morfologicznych jak inkorporujący (w językach północno-wschodnich paleoazjatyckich, północno- i centralno-amerykańskich) i aglutynacyjny (turko-tatarskich, mongolskich, tunguzo-mandżurskich, ugrofińskich i innych). Niewątpliwie jest jedno, że inkorporacja stanowi zjawisko bardzo stare, bezpośrednio rozwijające się po strukturze amorficznej mowy, która w swojej postaci w ogóle nie zachowała się w żadnym języku. Inkorporacja osiągnęła szczyt swego rozwoju na wyższym stopniu dzikości i jako przeżytek zachowała się na niższym, a nawet średnim stopniu barbarzyństwa (język Azteków w Ameryce środkowej). Dotychczas nie jest jasne, w jakim historycznym stosunku do inkorporacji znajduje się struktura aglutynacyjna. W Ameryce południowej właściwa jest aglutynacja dla języka peruwiańskich Inków „keczua“. Podobna aglutynacja ma miejsce w językach turko-tatarskich i mongolskich. Dotychczas jeszcze nie ma żadnych danych o rozwoju aglutynacji z inkorporacji w języku keczua. Można przypuszczać, że rozwinięta aglutynacja powstała w rezultacie skoku z tej prymitywnej budowy amorficznej, która narodziła się w początku średniego stopnia dzikości, do dalszej, wyższej formy rozwoju mowy na średnim stopniu barbarzyństwa, omijając przejściowe stadium inkorporacji. Na kontynencie amerykańskim epoka ta charakteryzuje się rozwojem rodowego rolnictwa na terenach górzystych, a w Azji — koczowniczego pasterstwa z początkami rolnictwa. Aglutynacja wytworzyła się w języku keczua według wszelkiego prawdopodobieństwa w procesie rozpadu wspólnoty pierwotnej. Niestety zagadnienia pochodzenia budowy aglutynacyj-

nej dotychczas nie znalazły miejsca w badaniach akademika I. I. Mieszczaninowa i nie wzbudziły zainteresowania u radzieckich turkologów i mongologów. Trzeba będzie jeszcze wiele popracować w przyszłości, aby ustalić jakie typy mowy i w jakim związku towarzyszą zmianom sposobów produkcji w rozwoju formacji społeczno-ekonomicznych. Niemniej jednak w tej sprawie znajdujemy się na metodologicznie zupełnie prawidłowej drodze, która była wyznaczona po raz pierwszy przez akademika Marra. Można uważać, że jakościowa zmiana języka, jego skok z jednego stadium do drugiego, zaczyna się od zmiany budowy syntaktycznej i składu słownika (leksyki), jak to się zdarzyło na przykład z rosyjskim językiem literackim z XVIII w. Jednakże skok ten kończy się i ostatecznie umacnia w rezultacie jakościowej zmiany morfologii i fonetyki.

Nauka o jednolitym procesie glottogonicznym i stadialności rozwoju mowy stanowi bezpośrednie odbicie w językoznawstwie marksistowsko-leninowskiej teorii jednego prawa rozwoju społeczeństwa ludzkiego i zmiany sposobów produkcji.

Następnym wielkim osiągnięciem Marra, o którym w obecnych czasach często się zapomina, jest teoria klasowego charakteru języka w społeczeństwie klasowym. Teoria ta jest u Marra bezpośrednio związana z nowym poglądem na stosunek starych martwych form języka do współczesnych żywych form literackich tego języka, a także do żywych dialektów. Marr na podstawie głębokiego badania dwu języków Armenii doszedł do wniosku, że znajomość żywych, współczesnych języków literackich i dialektów jest ważniejsza dla zbadania historii mowy niż znajomość języka najstarszych dokumentów pisemnych. Zbadanie żywych współczesnych dialektów może dać badaniu dawnych okresów historii języka bardziej pełnowartościowy i bogatszy materiał językowy, niż badanie najstarszych dokumentów pisemnych, które im są starsze, tym mają więcej braków, tym są uboższe i tym bardziej ograniczone w materiale. Historia badań chociażby języka rosyjskiego wskazuje, że tłumaczenie starych tekstów — by takich jak „Ruskaja prawda“, „Słowo o połku Igoriewie“ i innych — byłoby niemożliwe, gdyby do tego badania nie zastosowano materiałów współczesnych żywych dialektów rosyjskich. Wiele niezrozumiałych i wy-paczonych miejsc w późniejszych kopiach zaginionego oryginału „Słowo o połku Igoriewie“ udało się trafnie wytłumaczyć tylko na podstawie materiałów żywego języka rosyjskiego.

Ten historyczno-materialistyczny punkt widzenia Marra jest w zasadniczy sposób przeciwstawny idealistycznemu punktowi widzenia tak zwanej szkoły porównawczo-historycznej młodogramatyków, która pa-

nowała zarówno w Niemczech jak i w Rosji (szkoła Potebni, szkoła Fortunatowa i Szachmatowa). Zdaniem przedstawicieli tej szkoły, im dawniejsze są dokumenty pisemne, tym są one ważniejsze dla historii języka. Teoria ta, idealizująca i wychwalająca starość języka, opierała się na hipotezie „prajęzyka“. Burżuazyjne idealistyczne językoznawstwo stawiało sobie za swój zasadniczy cel naukowy odtworzenie rzekomej „praepoki“ nie istniejącego „prajęzyka“, w danym wypadku języka „prasłowiańskiego“. Oczywiście, za rzecz najważniejszą uważano znalezienie najbardziej starych tekstów języków słowiańskich. Im bliżej chronologicznie te stare teksty stały w stosunku do fantastycznej „praepoki“, tym były one dla przedstawicieli szkoły burżuazyjnej wartościowsze i ważniejsze. Dla Marra, który nie stawiał sobie za cel odtworzenie fikcyjnego „prajęzyka“, lecz starał się ustalić rzeczywiście istniejące ogólne prawo rozwoju języków niezależnie od ich pokrewieństwa i wyjaśnić zagadnienie rzeczywistego pochodzenia i historii języka jeszcze w epoce nie znającej pisma — taki punkt widzenia był nie do przyjęcia. Na przykładzie jafetyckich języków Kaukazu Marr udowodnił, że każdy współczesny żywy język jest znacznie ważniejszy dla naukowego zagadnienia narodzin i historii mowy ludzkiej niż najstarsze pisemne dokumenty, które nie odzwierciedlają żywej mowy ludowej. W tych dokumentach zazwyczaj są zafiksowane martwe, skostniałe formy języka literackiego, którym posługiwały się klasy panujące w swoich ciasno pojętych klasowych celach.

W ten sposób Marr zasadniczo odwrócił zagadnienie względnej ważności badań dawnych i nowych form języka w toku pracy naukowej.

Wystarczy przeczytać to, co napisał Marks o metodzie w „Wstępie“ do swojej pracy „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej“, aby się przekonać, że sam Marks świadomie zaczął badanie ekonomii politycznej od ostatniej znanej mu wówczas formacji — kapitalizmu. I w nowych czasach — tylko poprzez badanie kapitalizmu, według Marksa, można poznać wszystkie poprzednie formacje społeczno-ekonomiczne.

I w dziedzinie językoznawstwa przez żywe formy współczesnej mowy można poznać dawne epoki rozwoju języka rosyjskiego lub jakiegokolwiek innego. Człowiek, nie zajmujący się żywymi współczesnymi formami języka, nigdy słusznie nie potrafi tłumaczyć dawniejszych form, zafiksowanych pisemnie w różnych epokach rozwoju naszego języka.

Według Marra formy wszystkich języków (w społeczeństwie klasowym) są klasowe i w zależności od tego są jakościowo różne, co szcze-

gólnie jasno wynika z przeciwstawienia żywych i dawnych form mowy.

Jezykoznawca Czikobawa polemizując z Marrem wysunął idealistyczną zasadę „nadklasowego charakteru“ języka w książce „Ogólne jezykoznanstwo“, wydanej w języku gruzińskim w Tbilisi. Doszedł on do potwornie niedorzecznych twierdzeń na temat proletariackiej leninowskiej „Iskry“.

Ten reakcyjny punkt widzenia został odrzucony przez akademika Marra. Marr udowodnił, że wszelki język, a zwłaszcza język pisany literacki, jest ostro wyrażoną formą języka klasowego. I tak jest w rzeczywistości.

Czytając znane dzieło Engelsa „Położenie klasy robotniczej w Anglii“ widzimy, że w epoce kapitalizmu w Anglii mamy rzeczywiście dwie rasy, dwa ludy: robotnicy i kapitaliści mają różną psychologię i mówią dwoma zupełnie różnymi dialektami.

„Wobec tego nie ma nic dziwnego, że angielska klasa robotnicza z biegiem czasu stała się całkowicie innym ludem niż burżuazja angielska. Burżuazja ma ze wszystkimi innymi narodami ziemi większe pokrewieństwo niż z robotnikami, z którymi żyje tuż obok. Robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady etyczne, inną religię i politykę niż burżuazja. Są to dwa zupełnie odmienne ludy; na tyle odmienne, na ile mogą być odmienne tylko dwie rasy — dwa ludy, z których my dotychczas na kontynencie znaleźliśmy tylko jeden — burżuazję. A tymczasem właśnie ten drugi lud, składający się z proletariuszy, ma znacznie większe znaczenie dla przyszłości Anglii“⁴⁾. Współczesny język rosyjski po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jest oczywiście zupełnie nie ten sam, co język rosyjski, powiedzmy, prasy burżuazyjnej a nawet literatury pięknej przed rewolucją. Niestety zagadnienie to mało interesuje badaczy języka rosyjskiego, którzy nie napisali ani jednej monografii na temat historii języka rosyjskiego ustno-literackiego i potocznego miast radzieckich w okresie październikowym. Prace profesora F. P. Filina, N. P. Grinkowej i innych dotyczą tylko tych zmian, które zostały wywołane przez ustrój socjalistyczny w języku wsi kolchozowej.

Tak więc nawet najbardziej interesująca nas epoka — współczesna, ani dziedzictwo naszego żywego języka literackiego, ani tradycyjny jego związek z językiem leninowskiej i stalinowskiej prasy bolszewickiej, który tworzył się jeszcze przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową, przez nikogo z jezykoznawców nie zostały jeszcze należycie oświetlone naukowo.

⁴⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła, tom III, str. 415.

Tymczasem język radzieckiej współczesnej prasy (gazet i broszur społeczno-politycznych), podobnie jak i język referatów, wykładów i audycji radiowych jest kontynuacją słynnych tradycji języka rosyjskiego, klasycznej literatury pięknej, rosyjskiej prasy robotniczej przedrewolucyjnej, języka utworów Lenina i Stalina, języka robotniczej i partyjnej społeczności bolszewickiej.

Wreszcie wartościowym wkładem Marra do językoznawstwa jest teoria mieszanego, krzyżowanego charakteru wszystkich języków. Zasada ta jest oparta na marksistowskiej teorii narodu, która została po raz pierwszy opracowana przez Stalina w pracy „Marksizm a kwestia narodowa“ i w szeregu innych jego prac. Stalin podkreśla, że wszystkie narody powstały dzięki zmieszaniu najróżnorodniejszych elementów etnicznych.

„Naród — to przede wszystkim wspólnota, określona wspólnota ludzi.

Wspólnota ta nie jest ani rasowa, ani plemienna. Obecny naród włoski utworzył się z Rzymian, Germanów, Etrusków, Greków, Arabów itd. Naród francuski powstał z Gallów, Rzymian, Brytów, Germanów itd. To samo należy powiedzieć o Anglikach, Niemcach i innych, które to narody utworzyły się z ludzi różnych ras i plemion.

A więc naród — to nie rasowa i nie plemienna, lecz historycznie powstała wspólnota ludzi“⁵⁾.

To samo należy powiedzieć i o narodzie rosyjskim. I naród rosyjski powstał w toku rozwoju historycznego z różnych elementów etnicznych.

Jeśli nie ma rasowo czystych narodów, jak i nie mieszanych ras, to uprawnione jest pytanie: czy może mieszany w swoim pochodzeniu naród mówić „czystym“ językiem? Jeśli narody są produktem mieszania się, to na tej podstawie i języki, którymi te narody mówią, powinny powstawać dzięki jeszcze większemu mieszanemu i krzyżowanemu. Języki mogą mieszać się także z powodu wymiany ekonomicznej i wzajemnych wpływów kulturalnych, jednakże podstawą dla mieszania języków służy według wyrażenia Marksa i Engelsa mieszanie i krzyżowanie narodów: „zresztą w dowolnym współczesnym rozwiniętym języku pierwotnie samoistna mowa podniosła się do języka narodowego po części dzięki historycznemu rozwojowi języka z gotowego materiału, jak w językach romańskich i germańskich, częściowo dzięki krzyżowaniu i mieszanemu się narodów, jak w języku angielskim, częściowo dzięki koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną“⁶⁾. W języku rosyjskim spotykamy nie tylko przyswojone i w

⁵⁾ J. Stalin, Dzieła, tom II. „Książka i Wiedza“, 1949, str. 299—300.

⁶⁾ K. Marks i F. Engels, Dzieła, tom IV, str. 414.

zupełności asymilowane słowa tych języków, z którymi bezpośrednio sąsiadowaliśmy, lecz także i pewne elementy leksykalne, które przeniknęły do Rosji dzięki rozwojowi rozpoczętej w XVIII w. szerokiej wymiany z zachodem, to jest słowa holenderskie, niemieckie, francuskie i inne.

Jednak nie należy przy tym zapominać, że proces mieszania się języków jest zawsze dwustronny. Słowa z języka rosyjskiego i języków wschodnio-słowiańskich wcześniej zaczęły przenikać do języków germańskich, ugrofińskich, średnio-greckich a szczególnie do języka bułgarskiego i języków tatarsko-mongolskich. Tylko uprzedzeniem, gruntownie nie-słusznym punktem widzenia idealistów-językoznawców (Schrader, Bruggmann, Hirt) tłumaczy się zupełne pomijanie przez nich zagadnienia niewątpliwego historycznego przeniknięcia słów słowiańskich do tak zwanego języka „pragermańskiego“, a ściślej się wyrażając do języków germańskich w dawniejszej epoce ich rozwoju. Słowa epoki radzieckiej wchodzą w szerokie użycie na zachodzie, a nawet we wszystkich językach świata np. takie słowa jak „sowieci“, „bolszewicy“, „piatiletka“, „komso-moły“, nazwiska Lenina i Stalina i ich najbliższych współbojowników stały się ojczystymi słowami i nazwiskami we wszystkich językach świata.

Sprawa oczywiście nie polega tylko na słowniku, nie tylko na leksykalnych przyswojeniach i nie tylko na zmianie składni, chociaż składnia łatwiej niż inne rozdziały gramatyki odczuwa na sobie wpływ innych języków. Wystarczy porównać naszą współczesną składnię i składnię XVIII w., aby zobaczyć, jaką rolę w zmianie języka grają tłumaczenia z jednego języka na drugi różnych dzieł naukowych, a nawet lektury „lekkiej“. Składnia rosyjska XVIII w. jest produktem wzajemnego oddziaływania języka rosyjskiego z formami składni takich języków jak łaciński, niemiecki i inne. Jednak ten proces zmiany składni rosyjskiej został wcześniej zlikwidowany dzięki genialnej twórczości A. S. Puszkina, jednego z twórców rosyjskiego języka narodowego. Czy we współczesnym języku rosyjskim nie ma żadnych objawów zachodzącego w nim teraz procesu wzajemnych oddziaływań języków narodów ZSRR, czyli mieszania się? Uważny obserwator, nawet nie będący znawcą języka rosyjskiego, może dostrzec takie wypadki nie tylko w składni i zasobie leksykalnym, lecz również w morfologii i fonetyce.

Epoka współczesna otworzyła przed językiem rosyjskim nowe bogate możliwości dalszego rozwoju. W czasie, kiedy na skutek agresywnej polityki bloku anglo-amerykańskiego język angielski staje się coraz bardziej międzynarodowym językiem imperializmu i rasizmu anglosaskiego, językiem przemocą wprowadzanym w życie ludów kolonialnych

i półkolonialnych, język rosyjski stał się teraz międzynarodowym językiem socjalizmu, nowej demokracji i postępowej demokratycznej części całej ludzkości. Język rosyjski z inicjatywy samych pracujących jest teraz studiowany jako język międzynarodowy we wszystkich krajach Europy środkowej i wschodniej, a prócz tego jest on w obecnym czasie z sympatią studiowany przez demokratyczne i postępowe warstwy ludności i mas pracujących we wszystkich krajach świata. Międzynarodowy wpływ języka rosyjskiego rozszerza się i rośnie. Zdawałoby się, że taka sytuacja języka rosyjskiego obowiązuje specjalistów, aby swoją pracą badawczą pomogli w urzeczywistnieniu tej nowej roli języka rosyjskiego. Jednakże dotychczas główną uwagę badaczy przyciągają dokumenty dawnej epoki, a także badanie specyficznych cech języka poszczególnych pisanych dokumentów lub pisarzy. Tematy dysertacji i badań monograficznych są wybierane przeważnie nie na podstawie potrzeby społecznej, lecz według osobistego smaku kierowników naukowych lub samych badaczy. Największe trudności przy studiowaniu języka rosyjskiego przez nie-Rosjan napotyka się w związku z rodzajem gramatycznym, akcentem, stroną bierną i czynną, formami czasowników itd. Społeczność radziecka ma prawo postawić te zagadnienia przed nauką radziecką o języku rosyjskim. Przy wyborze tematu dysertacji i planowaniu monograficznych badań na katedrach języka rosyjskiego i w instytutach naukowo - badawczych bezwarunkowo należy uwzględnić potrzeby, które stoją obecnie przed wszystkimi studiującymi język rosyjski i wykładającymi ten język.

Nowa nauka o języku, stworzona przez akademika Marra, wyróżnia się pewną specyficzną cechą. Była ona u samego Marra i jego uczniów ściśle związana z praktycznymi potrzebami społecznymi. Słuszność teorii winna być sprawdzana w praktyce, jak uczy nas Stalin.

Po śmierci Marra nową naukę o języku w pewnym stopniu rozwinął i posunął naprzód jego uczeń i kontynuator akademik I. I. Mieszczaninow i inni jego zwolennicy. Dotyczy to przede wszystkim teorii stadialności, której Mieszczaninow poświęcił całą monografię, zatytułowaną „Nowa nauka o języku“. W sprawie stadialności mowy Mieszczaninow niestety daleki jest jeszcze od ostatecznego rozwiązania zagadnienia. Później poświęcił się on badaniu bardziej wąskich zadań formalnych z dziedziny gramatyki. W szczególności próbował on w odrębnej książce rozwinąć twierdzenie Marra, które ten ostatni wypowiadał nieraz mimochodem, a mianowicie, że podstawą gramatyki — jest składnia, morfologia zaś zajmuje w stosunku do składni miejsce podrzędne.

Prace Mieszczaninowa, dotyczące badań jednego specjalnego zagadnienia — składniowych sposobów łączenia słów w różnych językach (także i w języku rosyjskim), zostały uogólnione w jego wielkiej pracy „Części zdania i części mowy“. Jednakże i tutaj niedostatecznie podkreślone jest historyczne następstwo rozwoju wszelkich sposobów składniowego łączenia się słów.

Niemniej jednak, w pracy tej udało się Mieszczaninowowi dać po raz pierwszy historycznie słuszne określenie części mowy, którego nikt przed nim nie potrafił dokonać, mimo że nad tym zagadnieniem już i dawniej pracowali najwięksi lingwiści. Mieszczaninow udowodnił, że części mowy stanowią morfologiczne obiektywizacje części zdania. Czasownik jest morfologiczną obiektywizacją orzeczenia, a rzeczownik jest morfologiczną obiektywizacją wszystkich w ogóle podmiotowo - przedmiotowych części zdania. Przymiotnik jest morfologiczną obiektywizacją określenia.

W swoim referacie o sytuacji w językoznawstwie, wygłoszonym w Moskiewskim oddziale *Instytutu języka i myślenia im. N. J. Marra*, w październiku 1948 r. akademik Mieszczaninow prawie nie udzielił uwagi samokrytyce, tymczasem liczne twierdzenia teoretyczne w jego pracach bezspornie wymagają rewizji. W szczególności budzi zastrzeżenie jego teoria „kategorii pojęciowych“. Pozytywną stroną referatu było to, że za jeden z głównych przedmiotów swojej polemiki Mieszczaninow wybrał idealistyczną teorię Szwajcara de Saussure'a, który był wielką postacią w burżuazyjnym językoznawstwie idealistycznym. Od Saussure'a wziął swój początek współczesny kierunek idealistyczny, modny obecnie w burżuazyjnej nauce USA i zachodniej Europy, gdzie jest znany pod nazwą strukturyzmu lub strukturalizmu.

Saussure podobnie do wszystkich innych burżuazyjnych językoznawców zamknął badanie języka „w samym sobie“. Ten rzekomy „socjolog w językoznawstwie“ w rzeczywistości wszelkimi sposobami próbował negować związek języka z historią społeczeństwa i wszelkimi innymi zjawiskami znajdującymi się poza nim. Saussure sformułował swoje zasadnicze twierdzenie metodologiczne w następujący sposób: cel badania mowy polega tylko na „badaniu języka w samym sobie i dla siebie“. Saussure twierdził, że gramatyczna budowa języka, wszystkie jego zasadnicze pojęcia gramatyczne istnieją poza czasem (i przestrzenią), i uzasadnia tym konieczność synchronicznego badania języka, to jest badania języka w jego statyce. W ten sposób według Saussure'a są możliwe dwie różne „metody“ badania języka. Jedną metodą — pseudo-historyczną, którą Saussure rozumie tak jak i młodogramatycy jako metodę czysto ewo-

lucyjnego badania języka, i druga metoda — metoda badania języka poza czasem i przestrzenią, tak zwane synchroniczne badanie języka to jest badanie języka statyczne, badanie języka poza historią.

Te dwa sposoby badania języka, twierdzi Saussure, pozwalają tak lub inaczej badać dowolny język. Lecz czyż można oderwać współczesność od historii? Współczesność sama w sobie jest jednym z momentów historii i do tego najważniejszym momentem. We współczesnym żywym literackim języku rosyjskim widzimy cały szereg procesów dynamicznych i zaznaczających się w nowych tendencjach rozwojowych, których załączki już częściowo tkwią korzeniami w przeszłości. Znaczy to, że punkt widzenia Saussure'a jest dla nas nie do przyjęcia. Język należy badać jedynie prawidłową, dialektyczno-materialistyczną metodą — metodą marksizmu-leninizmu. Metoda ta zaś stawia przed sobą zadanie — aby poznać nie tylko ewolucyjny, stopniowy rozwój języka, lecz i jakościowe skoki w jego rozwoju, które noszą u Marra nazwę stadiów. Idealiści — młodogramatycy nie mają żadnego pojęcia o stadialności w historii języka, o jego skokach jakościowych. W odróżnieniu od idealistów — młodogramatyków współcześni strukturaliści oświadczyli, że nie ma żadnej historii języka w postaci ewolucji. Historia języka, ich zdaniem, wyraża się w zmianie oddzielnych stabilnych stanów, tak zwanych „struktur“, które w swojej całości jakoby wykluczają zastosowanie analizy i indukcji. W istocie strukturaliści zastosowali do języka tę teorię, która panowała w biologii jeszcze w XVIII w. Znany wówczas paleontolog francuski Cuvier wystąpił z „teorią kataklizmów“. Zgodnie z tą teorią stabilne, następujące po sobie światy płazów, zwierząt ciepłokrwistych itp. w istocie nie posiadały żadnego rozwoju historycznego, lecz przychodziły jedne na miejsce drugich dzięki katastrofom światowym. Zupełnie podobnie patrzą strukturaliści na rozwój każdego oddzielnego języka. Np. w epoce języka starorosyjskiego istniał jeden system fonemów, jeden system koniugacji. Potem doszło do pełnej likwidacji tych systemów i na ich miejsce zjawiał się nowy system fonemów i odmienny system koniugacji współczesnego języka rosyjskiego. Strukturaliści nie uznają żadnej stopniowej zmiany dźwięków i form, które by przygotowały ten skok. W konsekwencji w swoim pojmowaniu rozwoju mowy zajmują oni punkt widzenia mechanistycznego przeskakiwania z jednego stabilnego stanu języka w drugi.

Poprzednicy strukturalistów — młodogramatycy, w tej liczbie i przedstawiciele przedrewolucyjnej rosyjskiej szkoły młodogramatyków, twierdzili, że rozwój języka zachodzi w sposób czysto ewolucyjny. Studiowali

oni tylko zmiany oddzielnych form odrębnych słów i pojedynczych dźwięków lub oddzielnych ich grup, lecz nigdy nie uznawali żadnego skoku jakościowego w zmianie języka jako całości lub nawet chociażby w całym systemie dźwięków tego lub innego języka. Niektórzy młodogramatycy twierdzą, że dotychczas jakoby w języku angielskim od epoki anglo-saskiej nie zaszła żadna zmiana jakościowa tego języka. Język angielski tak jak był germańskim, tak rzekomo aż do naszych czasów pozostał językiem germańskim.

Na skutek nieprawidłowej idealistycznej metodologii badania historii rozwoju języka młodogramatycy wpadli w jedną skrajność, a strukturaliści — w drugą przeciwstawną skrajność. Współcześni strukturaliści zupełnie negują ewolucję i uznają tylko „jakościowe“ skoki, nie widząc i nie chcąc widzieć rzeczywistego rozwoju faktów językowych.

Idealistyczna lingwistyka burżuazyjna, nie mając sił aby znaleźć prawidłowe rozwiązanie zagadnień historii języka, miota się z jednej skrajności w drugą. Idealiści wyobrażają sobie rozwój zawsze w obrazie jednostronnym, wypaczonym nie do poznania, jak w krzywym zwierciadle.

Tymczasem zaś jedynie prawidłowa i rzeczywiście naukowa metoda marksizmu-leninizmu ustaliła dawno, że rozwój idzie i drogą ewolucji i drogą stopniowych zmian ilościowych zamienianych w pewnych momentach przez skoki jakościowe. W pracy „Anarchizm czy socjalizm“ Stalin ustala obiektywne prawo rozwoju polegające na tym, że ewolucja przygotowuje grunt dla rewolucji.

Kiedy rozpatrujemy historię rozwoju języka, której podstawowe zasady prawidłowo wyłożył Marr, to powinniśmy uwzględnić, że w każdym języku zmiany nagromadzają się stopniowo: nowa frazeologia, nowe słowa, a razem z nimi nowe formy i nowe dźwięki — w rezultacie czego w pewnych momentach historycznych zachodzą skoki jakościowe. Z tego punktu widzenia współczesny język angielski przestał być dla nas czysto germańskim. W jego słowniku i gramatyce pozostała nieznacząca liczba elementów germańskich, mniej niż 25%. W rzeczywistości język angielski należy uważać obecnie za język mieszany, romańsko-germański.

Mieszczaninow i inni kontynuatorzy Marra stanowczo walczą przeciwko obydwu idealistycznym kierunkom i przeciwko metafizyce Saussure'a i wyrosłych z niego strukturalistów, i przeciw pozytywizmowi młodogramatyków. Mieszczaninow dowcipnie porównał teorię „prajęzyka“ z idealistyczną pseudo-teorią Mendla, Weismanna i Morgana i sam „prajęzyk“ — z mityczną, „niezmienną plazmą dziedziczną“.

Nigdy nie istniejący i tylko sztucznie postulowany „prajęzyk“, zdaniem lingwistów burżuazyjnych, przetrwał do naszych dni, jako pewnego rodzaju chromozomy w nietykalnej postaci w każdym języku indo-europejskim. Jest to niewielkie jądro tak zwanych „rdzennych“ słów i form, które jest zachowane w każdym języku indo-europejskim i obejmuje stosunkowo mały procent zasobu leksykalnego i niewiele większy procent morfologii. Tak na przykład w języku angielskim pozostała z tego jądra mniej niż jedna czwarta słownika. Jądro to zachowane w językach indo-europejskich służy dla przedstawicieli językoznawstwa porównawczego jako podstawa i miara charakteryzująca jakość języka w jego całokształcie.

W związku z krytyką Saussure'a, daną przez Mieszczaninowa, należy wspomnieć o wypowiedzi znanego francuskiego przedstawiciela metody porównawczo-historycznej (również zwolennika szkoły „socjologicznej“) językoznawcy Meilleta. Kiedy zapytano Meilleta, dlaczego uważa współczesny język perski za język indo-europejski, gdy w perskim języku literackim mamy do 85% słów arabskich i jedyne, co mniej więcej zachowało się z indo-europejskich elementów morfologii — to koniugacja, odpowiedział: uważamy współczesne języki Europy, Iranu i po części Indii za języki indo-europejskie dlatego, że począwszy od epoki „prajęzyka“ do naszych czasów ludzie mówiący każdym z tych języków nigdy nie zauważyli i nie uświadomili sobie, że mówią innym językiem. W ten sposób Meillet wysunął w charakterze naukowej zasady moment czysto subiektywny. A więc, (jak to bywa czasami w rzeczywistej historii języka w warunkach ucisku kapitalistycznego u jednej i tej samej narodowości) jeśli przez jedno — dwa pokolenia ginie język ojczysty i jest zastąpiony przez inny, to według Meilleta podobne wypadki są całkowicie wykluczone w dziedzinie języków indo-europejskich. Meillet twierdzi, że wszystkie wymienione języki są produktem rozwoju „prajęzyka“ niezmiennego jakościowo, czystego i nieprzerwanego, który powstał i rozwinął się na terytorium jak gdyby izolowanym od wszystkich wpływów ubocznych. Żadne uboczne języki, to jest języki innego pochodzenia, jakoby nie wpływały na czysty rozwój „prajęzyka“. Historyczny proces rozwoju języków indo-europejskich jest rozpatrywany jako proces zamknięty w samym sobie, immanentny i dzięki temu współczesne języki indo-europejskie z punktu widzenia tej teorii są takimi samymi „czystymi“ przedstawicielami „prajęzyka“, jakimi były do rzeźkomego jego rozpadu. Takie niedorzeczne wyobrażenia o pochodzeniu i dalszym rozwoju języka spotykamy u przedstawicieli porównawczo-historycznej szkoły młodogramatyków.

W związku z tym należy zaznaczyć spotykane jeszcze w językoznawstwie radzieckim terminy pseudo-naukowe: iberyjski „wspólny język“ profesora Czikobawy, „praojczyzna Ormian“ profesora Kapanciana, „wspólnota słowiańska“ profesora Kuzniecowa, teoria ugrofińskiego „graniczenia“ lub „kontaktu“ profesora Bubricha itd. Dziwnie się jeszcze u nas niekiedy łączą z materialistycznymi twierdzeniami nowej nauki Marra o języku echa pseudo-teorii „prajęzyka“. Takim jest np. „prajęzyk“ w słowniku lingwistycznym profesora Żirkowa, „pierwotna wspólnota indo-europejczyków“ profesor Desnickiej, często stosowany we współczesnej lingwistyce termin „praformy“ to znaczy nie istniejące „prasłowa“ mitycznego „prajęzyka“, wstydliwie ukrywane pod gwiazdkami (profesor Guchman), „dane porównawczo-historycznej gramatyki i genealogicznej klasyfikacji języków“ u profesora Abajewa itp. Nawet Mieszczaninow mówi, choć w zupełnie innym sensie, o jakimś „stanie prajęzykowym“ mowy ludzkiej w najstarszej epoce jej rozwoju. Wszystko to wskazuje, jak silne są jeszcze przestarzałe poglądy młodogramatyków i ich terminy w świadomości niektórych językoznawców radzieckich.

Teoria „prajęzyka“, przeceniająca rzekomą indo-europejską i wszelką inną wspólnotę języków, stanowi jeden z wariantów kosmopolitycznego ignorowania narodowych specyficznych właściwości oddzielnych języków współczesnych.

Marr przez całe swoje życie nieprzejednanie walczył z reakcyjną teorią „prajęzyka“ i słusznie uważał zwolenników teorii indo-europejskiej za rasistów. Co prawda w słowach ani Meillet, ani inni przedstawiciele szkoły młodogramatycznej i współczesnej indo-europejskiej, komparatyści i neokomparatyści nie uznają tożsamości języka i rasy. Jednakże twierdzą oni, że indo-europejski typ języków różni się od innej budowy językowej, na przykład od ugrofińskiej, semickiej i innych, pewną wyższą jakościowo budową mowy i że ta „wyższa“ budowa jest właściwa myśleniu indo-europejczyków. W ten sposób mówią oni o rasie nie w sensie antropologicznym, lecz o rasie specyficznej lingwistycznej i pewnego rodzaju gnoseologicznej, można by rzec, „pojęciowej“. Niestety i w radzieckim językoznawstwie zjawili się ostatnimi laty zwolennicy tak zwanych „kategorii pojęciowych“. Jednakże „kategorie pojęciowe“ nie pomagają nam w żadnym razie przy wyjaśnianiu, na czym polega bezpośredni związek języka i myślenia, o którym mówił Marr, a w szczególności ten bezpośredni związek historii języka z historią myśli, który jako zagadnienie największej wagi, postawił przed radziecką nauką o języku Lenin w swoich „Filosofskich tetradiach“.

„...Zamiast opracowania na materiale faktycznym twierdzenia marksizmu-leninizmu o dialektycznej jedności języka i myślenia, twierdzenia, że „historia myśli = historii języka“, niektórzy uczniowie N. J. Marra wznawiają teraz teorię tak zwanych *kategorii pojęciowych*“ — piszą autorzy artykułu „O przodujące językoznawstwo radzieckie“ i słusznie krytykują za to lingwistów radzieckich. „Istota tej teorii polega na tym, że zamiast badania języka jako historycznie rozwijającej się formy wyrazu i myśli sztucznie wstawia się między myślenie i język jakieś odrębne formalne myślenie „językowe“ za pomocą *kategorii pojęciowych*“⁷⁾.

Pojęcie rasowej czystości języka jest u komparatystów nieco inne niż u antropologów. Podobnie jak przedstawiciele szkoły młodogramatycznej i pseudo-socjologicznej we Francji, tak i przedstawiciele przedrewolucyjnych językoznawców rosyjskich ze szkoły Fortunatowa i wreszcie kontynuatorzy współczesnego reakcyjnego kierunku neokomparatystów (Benveniste, Kuryłowicz i inni) są przedstawicielami swojego rodzaju lingwistycznego rasizmu. Pojmują oni rasę w sensie czystości struktury językowej, odpowiadającej czystości myślenia indo-europejskiego, dzięki czemu narody indo-europejskie jakoby przewyższają narody pozostałych „rodzin lingwistycznych“, to jest „ras“.

Cała ludność kuli ziemskiej, zdaniem tych rasistów, dzieli się na szereg ras językowych: indo-europejską, turko-tatarską, semicką itd., z których każda ma swoje odrębności jakościowe nie tylko w prajęzykowych właściwościach mowy, lecz i w cechach myślenia. Oto, na czym polega istota teorii „prajęzyka“, jej rasistowski charakter zarówno u starych jak i u nowych zwolenników komparatyizmu.

Na czym jednak, zdaniem rasistów zagranicznych, opiera się ta „wysokość i czystość“ rasy języka i myślenia jednych narodów i ich zaco-fanie u drugich? Na to pytanie przedstawiciele idealizmu w językoznawstwie nie są w stanie dać jakiegokolwiek przekonującej odpowiedzi. Nie są oni w stanie rozwiązać zagadnienia przyczynowej prawidłowości, odkrywanej w rozwoju języków. Wyraziła się w tym całkowita bezradność antynaukowych poglądów zwolenników filozofii idealistycznej i ich na pół świadomych pochlebców spośród lingwistów. Jeszcze w połowie XIX w. niektórzy badacze próbowali powiązać specyficzne właściwości języków z cechami antropologicznymi i dzielili języki według absurdalnej zasady rasowej kędzierzawości włosów, falowania włosów i prostoliniowości włosów (Fryderyk Müller). W XIX i XX wieku pojawiło się wiele niedorzecznych, na niczym nie opartych teorii na temat tego, że budowa mowy od-

⁷⁾ „Kultura i Żizń“ z 11.V 1949 r.

bija w sobie na przykład specyficzne właściwości temperamentu „sangwiniaków“, u których określenie jakoby powinno następować po słowie określonym (jak np. u Francuzów i Murzynów), lub „melancholików“, u których słowo określane zrządzeniem losu następuje po określeniu (jak np. u Niemców i Słowian, według Finka). „Aktywna“ budowa mowy i „aktywne“ myślenie europejczyków zależą jakoby od tego, że podmiot u nich znajduje się w mianowniku, a gdzie podmiot znajduje się w przypadkach zależnych — tam jakoby budowa mowy i myślenie były pasywne (np. u narodów Kaukazu, Indian północno-amerykańskich itd.). Tę reakcyjną rasistowską pseudo-teorię lingwiści burżuazyjni próbowali uzasadnić tym, że człowiek jest jakoby tylko biernym narzędziem w rękach siły boskiej, to znaczy usiłowali wyjaśnić religijnym fatalizmem jakoby właściwym plemionom zacofanym (taki był punkt widzenia Uhlenbecka) lub zupełną bezradnością człowieka przed totemem — przyrodą. Podmiot, jako wyobrażenie decydujące przy myśleniu aktywnym, rzekomo powinien stać przed określeniem, a przy myśleniu pasywnym — następować po nim. Na tym ugruntowano wyższość języka i myślenia indo-europejczyków nad semitami (G. Schuchardt). „Socjologista“ Meillet przemknąwszy jak dziarski jeździec galopem po równinach całej Azji środkowej i po wąwozach i jarach Europy stwierdził, jakoby pasterstwo rodziło wielką centralizację państwa i jednostajną strukturę mowy w językach typu aglutynacyjnego, a rolnictwo przeciwnie — rozdrobnienie państwowe, i w konsekwencji nieregularność i niewyjaśnioną różnorodność w językach Europy. Wreszcie ustalając swoisty rekord pomysłowości rozszedł się zupełnie z Meillem badacz języka Eskimosów — Talbitzer, który wyjaśnił „monotonie“ struktury aglutynacyjnej ich mowy „posępnością“ i „monotonią“ krajobrazu grenlandzkiego. Wątpliwe, czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie nauki mogłyby być wypowiedziane poglądy, które pod względem ignorancji i lekkomyślności dałyby się porównać z poglądami szacownych zachodnio-europejskich lingwistów-idealistów.

Tak więc zasadniczym błędem idealistycznych kierunków burżuazyjnych jest to, że burżuazyjni pseudo-teoretycy, opierając się na teoriach takich pseudo-socjologów jak osławiony Francuz Durkheim i inni, mogą jeszcze w najbardziej fantastyczny sposób wiązać właściwości języka z właściwościami psychologii i myślenia, byle tylko nie wiązać go z rzeczywistą historią społeczeństwa, ze zmianami formacji społeczno-ekonomicznych. Niekiedy próbują oni jeszcze wiązać specyficzne właściwości języka nawet z „formami“ gospodarki, lecz nie próbują wiązać go

z rzeczywistością, rozwojem społeczeństwa, ze zmianą sposobów produkcji.

Szczególnie uderza swoją amerykańską „samoistnością“ niejaki E. Sturtevant. W swej książce „Wstęp do nauki językoznawczej“ (1948 r.) ten niby-profesor w istocie pozostaje całkowicie poza granicami nauki. Dzięki duchowemu pokrewieństwu ze swoim współmiennikiem — biologiem morganistą próbował on zbudować zupełnie absurdalną „teorię wynalezienia języka“ na podstawie „oszukiwania“ dziecka przez matkę i żony przez męża.

Należy wspomnieć o przedstawicielach współczesnej szkoły amerykańskiej — także idealistycznej — o tak zwanych mechanistach lub, jak oni sami siebie nazywają, fizykalistach, takich jak Bloomfield⁸⁾, Graaf i inni, którzy starają się oderwać język od znaczenia i wszelkimi sposobami propagują pogląd, jakoby język był mechanizmem, który powstał sam z siebie dla ułatwienia wzajemnego kontaktu ludzi. Lecz jest to pogląd niedorzeczny.

Według Marra powinniśmy badać rodzaje gramatyczne języka rosyjskiego, wychodząc z tej obiektywnej treści, która czasami odzwierciedla się w tych kategoriach. Dla Marra badanie zagadnień rodzaju gramatycznego jest ściśle związane z analizą warunków społeczno-ekonomicznych w określonych epokach historycznych (matriarchat, patriarchat i in.). Na podstawie nowej nauki o języku należy przypuszczać, że współczesne rodzaje gramatyczne, które obecnie stały się formą jak gdyby zupełnie oderwaną od wszelkiej treści, rozwinęły się w rzeczywistości z realnej treści na podstawie istniejących w życiu ludzi stosunków społecznych i realnie istniejących kategorii myślowych. Zdaniem kontynuatorów Marra i zupełnie zgodnie z poglądami Stalina na formę i treść, wypowiedzianymi przez niego w pracy „Anarchizm czy socjalizm?“, wszelka forma gramatyczna pierwotnie mniej lub więcej odpowiadała treści mowy i tylko w następstwie, wchodząc w sprzeczność z nią, przerywała wzajemny związek z tą treścią i wyodrębniała się od niej, otrzymując inne, na pierwszy rzut oka czysto formalne znaczenie. Wyjaśnić naukowo taką formę gramatyczną, pozbawiając ją pozoru samodzielnej egzystencji i odkrywając jej obiektywne społeczno-historyczne znaczenie — jest właśnie celem rzeczywistej marksistowsko-leninowskiej nauki o języku. Jednakże z punktu widzenia amerykańskiej szkoły idealistów-fizykalistów

⁸⁾ Jest bardziej niż dziwne, że w podręczniku Szorra i Czemodanowej, wprowadzającym do językoznawstwa, mechanista Bloomfield figuruje jako przedstawiciel „materialistycznego monizmu“.

wynika, że system rodzajów gramatycznych, np. w języku rosyjskim, utworzył się jakgdyby najzupełniej sztucznie, poza związkiem z „pozajęzykowymi“ tj. myślowymi i społecznymi kategoriami. Jest on jakby „sztucznym mechanizmem“, który został stworzony przez język w celu najlepszego łączenia słów w kontekście. Poprzednikiem szkoły amerykańskich fizykalistów był francuski kaukazolog Dumésil, również i w Rosji byli poprzednicy fizykalizmu. Wszystkim jest znana próba rosyjskiej przedrewolucyjnej szkoły językoznawców Baudouina i Szczerby udowodnienia, że forma gramatyczna może nie mieć związku z treścią mowy i może posiadać jakgdyby pewne samodzielne istnienie. W tym celu Szczerba polecał nawet specjalne „ćwiczenie“. Brał on urywek tekstu rosyjskiego, w którym były słowa w normalny sposób uzgodnione wzajemnie. Potem zamieniał ich pierwiastki sztucznymi połączeniami liter, nie mającymi żadnego znaczenia. I ten tekst był dawany studentom jako zadanie lingwistyczne. Powstawał gramatycznie prawidłowo uzgodniony bezsens. Bezsens ten miał udowodnić, że forma w języku istnieje niezależnie od treści. Ten bzdurny sposób stosują obecnie w trochę zmienionej postaci w USA. Propagują go na wszelki sposób przedstawiciele szkół fizykalistów i strukturalistów. Twierdzą, że język nie ma nic wspólnego z sensem. Ich zdaniem, lingwista może na przykład ustalić fonemy każdego języka, nie znając i nie rozumiejąc go, lecz mając pod ręką ściśłą mechaniczną zapiskę tekstu w tym języku. W Stanach Zjednoczonych robią próby podobne do wyżej opisanych. Tacy, z przeproszeniem, „lingwiści bez języka“, badający „język bez sensu“, pojawili się obecnie w Stanach Zjednoczonych. Niestety znaleźli się i w ZSRR lingwiści, którzy idąc śladami amerykańskich uczonych próbują zbudować „lingwistykę bez języka“. Takie są np. prace Zindera, bijącego pokłony przed lingwistyką burżuazyjną.

Przeciwnie, szkoła Marra uważa, że człowiek, który w ogóle nie zna i nie rozumie badanego języka, nie może dokonywać jakichkolwiek operacji lingwistycznych nad tekstami w tym języku.

Zdaniem Marra, w języku nie ma i w ogóle być nie może nic bezsensownego. W języku wszystko istnieje tylko w postaci usensownionej w związku z myśleniem, z treścią mowy, ze znaczeniami. Dlatego dla językoznawców - materialistów jest ważna i zewnętrzna strona formalna (artykułowane dźwięki) i wewnętrzna strona semantyczna (znaczenie jako pośrednictwo treści i treść jako bezpośrednie odbicie rzeczywistości). Język zaczyna istnieć dopiero od chwili, gdy powstaje jedność dźwięku

i znaczenia, gdy lingwista otrzymuje możliwość jednoczesnego badania i brzmienia mowy i jej znaczenia w ich żywym związku.

Radzieccy kontynuatorzy nowej materialistycznej nauki Marra o języku zdecydowanie odrzucają antynaukowe kosmopolityczne i rasistowskie teorie w językoznawstwie. Uчени radzieccy demaskują reakcyjny sens prób pachołków anglo - amerykańskiego imperializmu, udowadniających „postępowość“ jedyne, „światowe“ języka angielskiego i bezpodstawność twierdzeń burżuazyjnych pseudo-uczonych jakoby analityczna struktura języka powstała później od fleksyjnej i dlatego była bardziej postępową niż fleksyjna. Twierdzenia te przeczą faktom. Formy analityczne istniały już w języku staro-indyjskim, staro-łacińskim i niektórych innych językach.

Idea wyższości języków analitycznych nad fleksyjnymi, jak słusznie zauważyła „Kultura i żizń“⁹⁾, jest błędna i reakcyjna.

Zarówno Łomonosow jak Puszkina i Czernyszewski wskazywali na bogactwo, dźwięczność i wyrazistość mowy rosyjskiej. O bogactwie języka rosyjskiego pisał Engels. Lenin niejednokrotnie mówił i pisał o wielkości, pięknie i mocy języka rosyjskiego.

Postępowość języka wyraża się nie w technice mowy. Różne systemy gramatyczne — analityczny, syntetyczny, fleksyjny — swoimi środkami gramatycznymi mogą wyrazić najbardziej skomplikowane odcienie współczesnej myśli naukowej, społeczno-politycznej i artystycznej w warunkach równouprawnienia języków w społeczeństwie socjalistycznym.

W końcowej części swego referatu akademik Mieszczaninow zatrzymał się na nauce o prymacie składni w zagadnieniach badania i studiowania gramatyki. Jeszcze Marr pisał, że fonetyka jest tylko techniką dla morfologii, a morfologia techniką dla składni. Z tego punktu widzenia składnia powinna być podstawą całej gramatyki, powinna być kluczem dla morfologii i leksykologii. Jest to obecnie główną zasadą radziecką w zagadnieniu budowy gramatyki. Co więcej, radzieccy językoznawcy-materialiści zmienili sam skład gramatyki, uczyniwszy gramatykę szerszą, rozleglejszą pod względem zakresu. Gramatyka teoretyczna obejmuje obecnie wszystko, co charakteryzuje strukturę języka: składnię, zasób leksykalny, naukę o budowie słowa, morfologię i fonetykę. Poza gramatyką jako nauką pozostają tylko takie dziedziny jak dialektologia.

Rozwijając myśl Marra, językoznawcy radzieccy przypisują szczególne znaczenie związkowi teorii językoznawstwa z praktyką badania i na-

⁹⁾ Patrz artykuł G. P. Serdiuczenko „O pewnej szkodliwej teorii w językoznawstwie“. „Kultura i Żizń“ z dn 30.VI 1949 r.

uczania języków. Teoria, jeżeli jest słuszna, powinna sprawdzać się w praktyce. I rzeczywiście nowa nauka o języku, stworzona przez Marra, została sprawdzona w praktycznym rozwoju piśmiennictwa dla dawniej nie znających pisma niektórych języków narodowych w Związku Radzieckim. Wszystkim wiadomo, że dopiero w ZSRR po raz pierwszy w historii wszystkie narody otrzymały możliwość, w oparciu o leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, rozwinięcia swojego piśmiennictwa w języku ojczystym. Praca nad utworzeniem piśmiennictwa narodów ZSRR była wykonywana przy udziale uczonych i najbliższych współpracowników Marra, według wskazówek samego Marra. Na podstawie opracowania systemu fonemów dla dziesiątków języków ludów Kaukazu, Północy, Azji środkowej, Powołża, Uralu i Syberii ułożono alfabety narodowe, opracowano zagadnienia ortografii i terminologii, ustalono podstawowe dialekty dla rozwoju języków literackich itd. Jednocześnie z rozwiązaniem tego zadania stoją przed uczonymi nowe praktyczne zagadnienia, postawione przez warunki wielojęzyczności, to jest zadania równoległego nauczania kilku języków w szkołach radzieckich.

Marr był wyznawcą poglądu, że w przyszłości wszystkie języki winny zlać się w jeden język i pod tym względem solidaryzował się ze znanym twierdzeniem rozwiniętym z wyczerpującą pełnością i jasnością w znakomitej pracy Stalina „Zagadnienie narodowe a leninizm¹⁰⁾. Stalin wykazał w tej pracy, że okres zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju nie stwarza warunków niezbędnych dla zlania się narodów i języków narodowych, przeciwnie, okres ten tworzy pomyślne warunki dla odrodzenia i rozkwitu narodu.

„Byłoby błędem sądzić — pisał Stalin — że pierwszy etap okresu światowej dyktatury proletariatu będzie początkiem obumierania narodów i języków narodowych, początkiem powstawania jednego wspólnego języka. Przeciwnie, pierwszy etap, podczas którego zostanie ostatecznie zlikwidowany ucisk narodowy — będzie etapem rozwoju i rozkwitu dawniej uciemnionych narodów i języków narodowych, etapem ugruntowania się równouprawnienia narodów, etapem likwidacji wzajemnego narodowego niedowierzania, etapem powstawania i umacniania międzynarodowych więzów pomiędzy narodami¹¹⁾. Na drugim etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, w miarę jak będzie powstawać jedno światowe gospodarstwo polityczne, „zacznie się tworzyć coś w rodzaju wspólnego języka, gdyż dopiero na tym etapie narody odczują koniecz-

¹⁰⁾ J. Stalin, Dzieła, tom XI, str. 333 — 355.

¹¹⁾ Tamże, str. 348.

ność posiadania jednocześnie ze swoimi językami narodowymi jednego wspólnego języka międzynarodowego — dla ułatwienia stosunków i ułatwienia współpracy ekonomicznej, kulturalnej i politycznej¹²⁾. I dopiero w następnym etapie okresu światowej dyktatury proletariatu, „kiedy światowy socjalistyczny system gospodarczy okrzepnie w dostatecznym stopniu i socjalizm wejdzie w życie narodów... — różnice i języki narodowe zaczną obumierać, ustępując miejsca wspólnemu dla wszystkich językowi światowemu“¹³⁾.

Tak więc w obecnym momencie jeszcze nie możemy praktycznie postawić zagadnienia przejścia do jednego języka. Epoka nasza jeszcze na długo pozostanie epoką wielojęzyczności. W naszych czasach każdy wykształcony obywatel radziecki winien znać ojczysty język rosyjski i jakiś inny język narodowy. W radzieckich wyższych uczelniach nauczają zarówno zachodnich jak i wschodnich języków obcych, narodowych języków narodów Związku Radzieckiego. Co może dać tej szerokiej i ważnej praktyce wykładania i nauczania języków nowa teoria języka? Zagadnieniu temu Mieszczaninow poświęcił szczególną uwagę.

Bezpośrednią pomoc równoległemu studiowaniu kilku języków mogą okazać gramatyki dwu lub kilku języków specjalnego typu lub, jak się wyraził Mieszczaninow, „porównawcze gramatyki języków różnosystemowych“. Jeśli zbudowana w sposób idealistyczny gramatyka porównawcza opierała się na fałszywej teorii „prajęzyka“ i wynikającej z niej nauki o „pokrewieństwie“ języków, to obecnie w radzieckim językoznawstwie materialistycznym zagadnienie to stawia się w zupełnie nowy sposób: gramatykę porównawczą można pisać dla wszystkich języków, niezależnie od ich bliskości i „pokrewieństwa“. Gramatyka ta powinna włączać porównawcze zestawienie jednakowych co do sensu, lecz różnych co do formy elementów dwu lub kilku języków. Momentem najważniejszym, zbliżającym wszystkie języki świata między sobą, jest jedność znaczeniowa. Treść mowy u narodów znajdujących się na jednym poziomie rozwoju społecznego może być jednakowa, lecz forma wyrazu tej treści będzie różna.

Na podstawie podobieństwa treści, podobieństwa funkcji semantycznej, wyrażonej w różnych formach, można dokonywać najbardziej interesujących i szerokich porównań różnych języków. Napisane w oparciu o tę zasadę gramatyki porównawcze znacznie ułatwią Rosjanom studio-

¹²⁾ J. Stalin, Dzieła, tom XI, str. 348.

¹³⁾ Tamże, str. 349.

wanie języków obcych, a przedstawicielom radzieckich narodowości lub obcokrajowcom studiowanie języka rosyjskiego.

Następnym twierdzeniem Marra, podkreślonym przez Mieszczaninowa, jest nauka o wyższości żywych, współczesnych form mowy i metody badania ich za pomocą wyjazdów i ekspedycji w teren nad gabinetowym studiowaniem starych dokumentów pisemnych. Prawdziwy lingwista może się ukształtować jako badacz tylko w rezultacie pracy w terenie nad żywymi formami języka. Największy lingwista Marr i jego kontynuatorzy wiele czasu poświęcili badaniu w warunkach terenowych mało znanych języków Kaukazu i Północy. Praca ta doprowadziła ich do wniosków teoretycznych o olbrzymim znaczeniu.

Kiedy uczoney pracuje tylko nad dawnymi dokumentami pisemnymi i tylko metodą gabinetową, to ciąży nad nim zazwyczaj idealistyczna tradycja burżuazyjna, ucieleśniona w bardzo licznych pracach uczonych burżuazyjnych zachodu i uczonych rosyjskich epoki przedrewolucyjnej. Tutaj badacz zmuszony jest liczyć się z dziedzictwem burżuazyjnym, — skostniałą burżuazyjną idealistyczną tradycją. Przeciwnie, badacze studiujący żywe formy języka w warunkach terenowych mniej zależą od tego przestarzałego dziedzictwa. W wyniku bezpośrednich obserwacji żywego języka wytwarza się u nich bardziej szeroki naukowy pogląd na świat, wypracowuje się metodyka ściślej związana z praktycznymi potrzebami pracujących i uzyskuje się wnioski niezależne od idealistycznych obcokrajowych i rosyjskich przedrewolucyjnych szkół lingwistycznych.

Ten punkt widzenia pozwala zastosować naukowe metody teoretycznego językoznawstwa do wypracowania metodyki nauczania języków w szkole radzieckiej. Przede wszystkim można teraz poprawniej rozwiązać zagadnienie, od czego trzeba zaczynać w szkole studiowanie obcego języka — od formy pisemnej mowy czy od formy ustnej. Doszliśmy do wniosku, że fundamentem dla przyswojenia sobie zarówno ojczystego jak i nie-ojczystego języka jest żywa mowa ustna.

Zasadniczym brakiem w uczeniu się języka rosyjskiego przez przedstawicieli narodowości Związku Radzieckiego było redagowanie podręczników języka rosyjskiego na podstawie materiałów tylko pisanej mowy literackiej. Prawie zupełnie brak było materiału rozmów z żywego, współczesnego, potocznego i mówionego języka literackiego. Wreszcie w wypisach i książkach do lektury prawie nie była reprezentowana forma literackiego języka społeczno-politycznego. Tymczasem w naszej epoce społeczeństwa socjalistycznego właśnie ona jest najważniejszą, kierowniczą. Na wzorach dzieł Lenina i Stalina uczący się niewątpliwie lepiej

i szybciej nauczyliby się dobrego stylu w najbardziej współczesnej jego postaci. Należy pamiętać, że współczesny żywy literacki język rosyjski epoki radzieckiej reprezentuje dalszy rozwój najlepszych tradycji Puszkina, Lermontowa, Tołstoja, Czechowa, Gorkiego, Majakowskiego. Rosyjski język literacki podniesiony został na nowy wyższy stopień w społeczeństwie socjalistycznym dzięki wpływowi języka dzieł Lenina i Stalina na język radzieckiej literatury politycznej, naukowej i artystycznej.

Myśl Marra o wadze studiowania żywych form mowy jest bardzo płodna i, jeśli się ją zastosuje do praktyki szkolnego nauczania języków, winna dać bezwzględnie dobry rezultat. Trzeba zaczynać uczenie się żywej mówionej literackiej mowy rosyjskiej przez przedstawicieli narodów ZSRR jak można najwcześniej: lekcje rozmówkowe bez pisma — od klasy wstępnej lub nawet w wieku przedszkolnym. Dziecko szybciej przyswaja sobie i szybciej uczy się żywej mowy słuchowo, a potem już od pierwszej klasy może ono przejść do mowy literackiej, która wymaga znacznie większego zapasu słów i która jest w istocie inną — pisaną literacką formą mowy.

Takie są podstawowe idee nowej nauki o języku, które, idąc śladami Marra, wykląda akademik Mieszczaninow, profesor Serdiuczenko i inni językoznawcy radzieccy. Zupełnie we właściwym czasie i prawidłowo postawił zagadnienie twórczego rozwoju nauki Marra profesor G. P. Serdiuczenko na łamach „Prawdy”¹⁴).

Znaczenie nowej nauki o języku zostało wskazane w metodologicznej części rezolucji¹⁵), przyjętej w Moskwie na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Języka Rosyjskiego i Moskiewskiego oddziału Instytutu Języka i Myślenia im. N. J. Marra. Rada Naukowa podjęła decyzję, która wskazuje na niedopuszczalność ugodowości, obiektywistycznego stosunku do reakcyjnych, idealistycznych, burżuazyjnych teorii w językoznawstwie i podkreśla, że rozwój radzieckiego językoznawstwa możliwy jest tylko na podstawie marksizmu-leninizmu, w nieprzejednanej walce ze wszelkimi reakcyjnymi, idealistycznymi wpływami w nauce o języku.

Oparta na nauce Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina nowa nauka o języku, zbudowana przez Marra i jego kontynuatorów, jest potężną bronią w walce o marksizm-leninizm, o dialektyczny i historyczny materializm przeciwko idealistycznej pseudo-nauce w dziedzinie językoznawstwa.

W. K. Nikolski i N. F. Jakowlew

¹⁴) „Prawda” z 14.IX 1949 r.

¹⁵) Patrz „Izwiestja otdielenja literatury i jazyka AN SSSR”, nr 2, rok 1949, str. 171—173.

Kronika polityczna

G. Grigoriew

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej

7 października 1949 r. w Berlinie proklamowano Niemiecką Republikę Demokratyczną. Wyrażając wolę przytłaczającej większości narodu niemieckiego 9 sesja Niemieckiej Rady Ludowej podjęła decyzję powołania tymczasowego parlamentu i utworzenia rządu tymczasowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rada Ludowa, wybrana przez Niemiecki Kongres Ludowy, przeobraziła się w Tymczasową Izbę Krajów parlamentu niemieckiego. Weszła w życie konstytucja, której projekt był przedyskutowany i przyjęty przez szerokie demokratyczne warstwy niemieckiego społeczeństwa. Prezydentem Niemieckiej Republiki Demokratycznej jednogłośnie został wybrany najwybitniejszy działacz niemieckiego ruchu robotniczego, niestrudzony bojownik o jedność Niemiec i przeobrażenie ich w demokratyczne, miłujące pokój państwo — Wilhelm Pieck. Utworzono Rząd Tymczasowy z premierem Otto Grote-wohlem na czele.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej odpowiada zasadniczym życzeniom całego narodu niemieckiego. Ruch ludowy dążący do utworzenia niemieckiego rządu demokratycznego wykazał, że naród niemiecki zdecydowanie walczy o jedność Niemiec, o przeobrażenie Niemiec w miłujące pokój państwo demokratyczne, że pragnie jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego i zabezpieczenia na drodze demokratyzacji swobodnego i samodzielnego rozwoju Niemiec.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma olbrzymie znaczenie przede wszystkim dla samego narodu niemieckiego. Utworzenie republiki — stając wyraz zdecydowanej woli wzięcia swoich losów w swoje własne ręce — świadczy zarazem o tym, że okrzepłe, wielkie demokratyczne siły Niemiec wstąpiły w nową fazę walki przeciwko rozbięciu swojego kraju, przeciwko ujarzmieniu jego zachodnich terenów przez imperialistów anglo-amerykańskich. Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazuje, że naród niemiecki nie chce być sługą anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, że nie zamierza pogodzić się z przestępczą polityką imperialistyczną bloku amerykańskiego, przekreślającą jego suwerenność i zagrażającą jego istnieniu narodowemu.

Front Narodowy Demokratycznych Niemiec, utworzony z inicjatywy Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wysunął zgodnie z decyzjami Konferencji Poczdamskiej następujące podstawowe żądania programowe:

przywrócenie politycznej i ekonomicznej jedności Niemiec, utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, likwidacja odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego, zniesienie statutu okupacyjnego, anulowanie statutu Zagłębia Ruhry i zapobiegnięcie próbom wykorzystania Zagłębia Ruhry, jako bazy do odrodzenia militarystyki niemieckiej;

jak najszybsze zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie bezwarunkowego uznania decyzji poczdamskich dotyczących demokratyzacji i demilitaryzacji oraz zobowiązań Niemiec w stosunku do innych narodów, wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec w ściśle ustalonym terminie po podpisaniu traktatu pokojowego;

przywrócenie pełnej suwerenności narodowi niemieckiemu z uznaniem jego prawa do samodzielnej polityki zagranicznej i samodzielnego handlu zagranicznego, swobodny i niezależny rozwój demokratycznego państwa niemieckiego i narodu niemieckiego po zawarciu traktatu pokojowego, współpraca i przyjaźń narodu niemieckiego ze wszystkimi miłującymi pokój narodami i krajami uznającymi narodowe interesy Niemiec demokratycznych;

nieprzejednana, aktywna walka narodu niemieckiego o pokój przeciw podżegaczom wojennym, zakazanie wszelkiej działalności zmierzającej do wciągnięcia Niemiec w agresywne bloki wojenne, w Związek europejski i pakt północno-atlantycki, walka o pokój dla Niemiec i dla całego świata, popieranie na całym świecie sił, występujących w obronie pokoju, równouprawnienia i przyjaźni między narodami.

Szeroki ruch ludowy, który doprowadził do proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wykazał bezspornie, że dążenia i tendencje olbrzymiej większości narodu niemieckiego mają na celu poparcie obozu pokoju i demokracji.

Program rządowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewiduje konieczność rozwoju pokojowej i swobodnej republiki na podstawie planowej gospodarki narodowej, nieustannego podnoszenia poziomu życiowego ludności. Program rządowy ustala konieczność podjęcia konkretnych zarządzeń celem wprowadzenia i utrwalenia w kraju porządku i prawa demokratycznego, obrony praw obywateli niemieckich, rozwoju kultury, nauki i sztuki nastawionych na służbę narodowi.

Związek Radziecki niezmiennie realizujący politykę pokoju okazywał zawsze i okazuje wielką pomoc narodowi niemieckiemu w sprawie odrodzenia i utrwalenia jego narodowej niepodległości i suwerenności. Związek Radziecki bez zwłoki i stanowczo określił swój pozytywny stosunek do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W komunikacie rządu radzieckiego wskazuje się, że nie można nie uznać „usprawiedliwionego dążenia niemieckich kół demokratycznych, aby wziąć w swoje ręce odrodzenie jedności niemieckiej i odrodzenie Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. W tym właśnie rząd radziecki widzi znaczenie decyzji Niemieckiej Rady Ludowej, dotyczącej wprowadzenia w życie konstytucji i utworzenia w Berlinie tymczasowego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej“. Rząd radziecki powziął decyzję przekazania tymczasowemu rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej funkcji administracyjnych, które należały przed tym do radzieckiej administracji wojskowej. Zamiast urzędującej dotychczas radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech utworzono

Radziecką Komisję Kontrolną, która będzie czuwać nad wykonywaniem postanowień poczdamskich i innych wspólnych decyzji czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Związek Radziecki umożliwił narodowi niemieckiemu samodzielną narodową politykę zagraniczną i nawiązanie pokojowej współpracy z innymi narodami. Bezwarunkowe przyjęcie decyzji poczdamskich i uroczyste uznanie wschodniej granicy niemieckiej na Odrze i Nysie przez niemiecki rząd demokratyczny umożliwiło mu nawiązanie bliskich, przyjaznych stosunków z narodem polskim i innymi narodami krajów demokracji ludowej. Decyzja rządu radzieckiego i rządów krajów demokracji ludowej o wymianie misji dyplomatycznych z Niemiecką Republiką Demokratyczną stanowi akt wielkiego moralnego i politycznego poparcia narodu niemieckiego przez te rządy. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej i z wszystkimi innymi miłującymi pokój narodami jest podstawą polityki zagranicznej rządu — powiedział w swym oświadczeniu rządowym premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohl. Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i ustalenie przyjaznych stosunków między nią, Związkiem Radzieckim i państwami ludowo-demokratycznymi ma olbrzymie znaczenie dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Stalin scharakteryzował utworzenie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako punkt przełomowy w historii Europy. „Nie może być wątpliwości — powiedział Stalin — że istnienie miłujących pokój, demokratycznych Niemiec razem z istnieniem miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez światowych imperialistów“¹⁾.

Powstanie miłujących pokój, demokratycznych Niemiec oznacza zasadniczy zwrot w stosunkach wzajemnych między narodami radzieckim i niemieckim i kładzie kres wrogości, jaka miała miejsce dawniej między narodami Niemiec i sąsiadujących z nimi państw. Ta wrogość była podsycana przez dziesiątki lat i nie tylko przez niemieckich imperialistów lecz także i przez imperialistów USA, Anglii i Francji, dążących do swoich własnych celów. „Doświadczenie ostatniej wojny pokazało — pisze Stalin, — że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że te dwa narody posiadają największy potencjał w Europie dla dokonania wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody okażą stanowczość w walce o pokój z takim napięciem sił, z jakim prowadziły wojnę, to pokój w Europie można uważać za zabezpieczony“²⁾.

W odpowiedzi Stalinowi prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej W. Pieck i premier Otto Grotewohl wyrazili wdzięczność rządowi radzieckiemu za przekazanie tymczasowemu rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej funkcji administracyjnych i uroczyście przyrzekli „uczynić wszystko aby na przyszłość z jeszcze większą stanowczością mobilizować dla zachowania i umocnienia pokoju wielkie siły skupione w Niemieckiej Republice Demokratycznej“.

Utworzenie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to najdotkliwszy cios dla reakcyjnego, imperialistycznego obozu podżegaczy wojennych. Agresyw-

1) „Prawda“, 14.10.1949.

2) Tamże.

ny, reakcyjny obóz, kierowany przez imperialistów z USA, ze wszelkich sił i wszelkimi środkami stara się przeszkodzić demokratycznemu rozwojowi Niemiec. Jednakże naród niemiecki wszedłszy na drogę walki o demokrację i pokój napotkał, jak stwierdził Stalin, „wielką sympatię i czynne poparcie wszystkich narodów świata a w tym narodu amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, polskiego, czechosłowackiego, włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim³⁾).

Wiadomo, że w rezultacie awanturniczej polityki niemieckiego imperializmu narody świata dwa razy w ciągu krótkiego okresu historycznego zostały wciągnięte w trwałe wojny, a niemiecki naród w katastrofę narodową na wielką skalę.

Imperializm niemiecki wszedł na arenę światową, kiedy prawie cały świat był już podzielony między wielkie kapitalistyczne państwa. Przyszedł on „do kapitalistycznego stołu z jadłem, kiedy miejsca przy stole były już zajęte“⁴⁾. Niemcy, jak wskazywał Stalin, „potrzebowały jakichś dwu dziesiątek lat, aby mogły prześcignąć Anglię...⁵⁾. Imperialistyczne Niemcy okazały się najbardziej agresywnymi, najbardziej zabórczymi w porównaniu ze starymi państwami kolonialnymi.

Pierwsza wojna światowa rozpoczęta przez imperialistów niemieckich celem nowego, korzystnego dla nich, podziału świata przyniosła Niemcom klęskę wojenną. Jednakże niemieckie monopole kapitalistyczne potrafiły wykorzystać jeszcze tę porażkę, aby przerzucić cały ciężar następstw wojny na barki pracujących. Zdławiwszy przy aktywnym poparciu reakcyjnej socjal - demokracji ruch robotniczy w kraju i postawiwszy u władzy faszyzm, imperialiści niemieccy zaczęli gorączkowo przygotowywać się do drugiej wojny światowej, mając na celu zdobycie władzy nad światem.

W okresie przygotowania drugiej wojny światowej niemieckie monopole finansowo - przemysłowe otrzymały wielką pomoc od imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich, którzy planowali wówczas rozpętanie wojny między Niemcami a ZSRR. „Złoty deszcz dolarów amerykańskich zapłodnił ciężki przemysł hitlerowskich Niemiec, a zwłaszcza przemysł zbrojeniowy. Te miliardy dolarów amerykańskich włożone przez monopole zza oceanu w ekonomikę wojenną hitlerowskich Niemiec odbudowały niemiecki potencjał militarny i dały do ręki reżimu hitlerowskiego broń, niezbędną dla dokonania agresji“⁶⁾. Ścisły związek między monopolami niemieckimi, amerykańskimi, angielskimi, francuskimi, zdradziecka polityka „monachijska“ rządzących kół Anglii i Francji, realizowana za pełną zgodą USA, sprzyjały rozpętaniu agresywnej wojny przez hitlerowskie Niemcy.

Druga wojna światowa zakończyła się zupełnym rozbiem wojennym i kapitulacją Niemiec faszystowskich. Pod mocnymi ciosami Bohaterskiej Armii Czerwonej zostały rozbite i padły faszystowsko - imperialistyczne Niemcy, został rozbity reżim faszystowski, który przyniósł tyle nieszczęść narodom Europy i doprowadził Niemcy do katastrofy o nieznanym dotychczas rozmiarach. Zbrojne siły Związku Radzieckiego wyzwoliły naród niemiecki od okropności faszyzmu.

Rozbicie Niemiec hitlerowskich przez Armię Radziecką stworzyło pomyślnie przesłanki do przeobrażenia Niemiec w pokojowe demokratyczne państwo, warunki zupełnej przebudowy ekonomicznego i politycznego życia Niemiec na podstawach demokra-

³⁾ „Prawda“, 14.10.1949.

⁴⁾ W. I. Lenin, Dzieła, t. XXX, str. 336.

⁵⁾ J. W. Stalin, Dzieła, t. 8, str. 315.

⁶⁾ „Fałszerze historii“, str. 10.

tycznych. Wykonanie uchwał poczdamskich, w których ZSRR, USA, Wielka Brytania i Francja zobowiązały się traktować Niemcy jako jedną całość i pomagać ich przeobrażeniu, dałoby możliwość przebudowy Niemiec w jedno, niepodległe, demokratyczne, pokojowe państwo.

Związek Radziecki nigdy nie utożsamiał kliki Hitlera z narodem niemieckim. „Doświadczenie historii mówi — stwierdził Stalin w roku 1942 — że Hitlerzy przychodzą i odchodzą a naród niemiecki, państwo niemieckie — pozostaje”⁷⁾.

Związek Radziecki był zawsze przeciwny anglo-amerykańskim planom podziału Niemiec. Odrzucił przedłożony na Konferencji Teherańskiej przez Stany Zjednoczone projekt podziału Niemiec po zakończeniu wojny na 5 części, jak również wysunięty w październiku 1944 roku przez Churchilla i Edena projekt podziału Niemiec na trzy oddzielne państwa. Rząd radziecki niezmiennie reprezentował stanowisko zabezpieczenia politycznej i ekonomicznej jedności Niemiec w ramach pokojowego demokratycznego państwa. Mając na celu zniszczenie hitlerowskiego rozbójniczego imperializmu, Związek Radziecki także i wówczas dowiódł, że obce jest mu uczucie zemsty. W dzień zwycięstwa nad Niemcami, w dniu 9 maja 1945 roku, Stalin zwracając się do narodu radzieckiego mówił: „Związek Radziecki raduje się ze zwycięstwa, jednakże nie zamierza ani rozczłonkować, ani unicestwiać Niemiec”⁸⁾.

Dążenia Związku Radzieckiego do sprawiedliwego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego na podstawie poczdamskich postanowień i szybszego uregulowania sprawy traktatu pokojowego z Niemcami znalazły gorące uznanie i poparcie ze strony wszystkich szczerych zwolenników pokoju, a przede wszystkim ze strony krajów demokracji ludowej. W rezolucji Konferencji Warszawskiej ministrów spraw zagranicznych, odbywającej się w czerwcu 1948 roku, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej wypowiedziały się stanowczo nie tylko przeciw polityce podziału, prowadzonej przez państwa zachodnie, ale także za szybkim zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami i wycofaniu okupacyjnych wojsk w ciągu roku po zawarciu pokoju, jak również — zgodnie z postanowieniami poczdamskimi — nakreśliły program demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego.

Nieustępliwie i konsekwentnie stosując się do historycznych postanowień Konferencji Poczdamskiej — rząd radziecki stale realizował je we wschodniej strefie Niemiec.

We wschodniej strefie Niemiec już od pierwszych dni po wejściu w moc postanowień poczdamskich zezwolono na swobodną działalność partii antyfaszystowskich. Przeprowadzono demilitaryzację i demokratyzację całego życia społeczno - politycznego i ekonomicznego. Urzędy państwowe i organy gospodarze zostały oczyszczone od aktywnych hitlerowców i przestępców wojennych. Zdemokratyzowano szkolnictwo i sądownictwo. Zostały zlikwidowane monopole, zniweczono panowanie i samowolę finansistów i magnaterii przemysłowej, obszarników i junkrów. Przeprowadzono reformę rolną. W rezultacie tych przemian został ustanowiony antyfaszystowski, demokratyczny ustrój, w którym kierowniczą rolę należy do klasy robotniczej z Socjalistycznej Partią Jedności na czele. Wskutek wyłączenia przestępców wojennych i aktywnych hitlerowców — kierownice placówki gospodarze przeszły w ręce ludu.

7) J. Stalin, „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego“, str. 30.

8) Tamże, str. 32.

Uspołecznione fabryki i kopalnie dały w roku 1949 40% całej produkcji przemysłowej strefy wschodniej Niemiec.

Pomimo wielkich trudności ekonomicznej odbudowy, wynikłych z olbrzymich zniszczeń wojennych i konieczności likwidacji przemysłu wojennego, gospodarka Niemiec wschodnich osiągnęła znaczne rezultaty. Radziecka administracja wojskowa okazała wszechstronną pomoc w gospodarczej odbudowie wschodniej strefy okupacyjnej, przyczyniła się do rozwoju pokojowej gospodarki i przeprowadzenia głębokich demokratycznych przemian.

Polityka rozłamu i rozczłonkowania Niemiec, prowadzona od pierwszych dni okupacji przez władze amerykańskie, angielskie i francuskie, ich uchylanie się od utworzenia centralnych departamentów gospodarczych i organizacji ogólnoniemieckiego demokratycznego rządu, przeprowadzenie separatystycznej reformy pieniężnej w strefach zachodnich, zerwanie handlu między strefami i wstrzymanie dostaw węgla, koks, metali i innych surowców do wschodnich Niemiec — poważnie utrudniały i utrudniają szybką odbudowę i rozwój pokojowej gospodarki Niemiec wschodnich. Mimo wszystko, poziom produkcji przemysłowej w strefie wschodniej jest znacznie wyższy niż w Niemczech zachodnich. Jeśli produkcja przemysłowa Bizonii, wg. przesadzonych danych oficjalnych, stanowiła w początkach 1949 roku tylko 70 — 75% poziomu z 1936 roku, to we wschodnich Niemczech produkcja przemysłowa w marcu 1949 roku osiągnęła 96,6% poziomu z 1936 roku.

Demokratyzacja życia gospodarczego, przejęcie przez naród najważniejszych środków produkcji, przeprowadzenie reformy rolnej, pozyskanie szerokich mas pracujących dla budowy nowych demokratycznych Niemiec — dały możliwość oparcia gospodarki wschodniej strefy Niemiec na podstawach planowości. Z początku opracowano narodowo - gospodarczy plan na drugie półrocze 1948 roku, a następnie plan dwuletni 1949 — 1950.

Przy opracowywaniu tych planów narodowo-gospodarczych Socjalistyczna Partia Jedności i inne demokratyczne organizacje Niemiec wschodnich uwzględniały to, że dokonywany przez USA i Anglię rozłam Niemiec i włączenie zachodnich stref do systemu „planu Marshalla“ nie daje możliwości opracowania jednego wspólnego planu gospodarczego dla całych Niemiec. Program Niemieckiego Kongresu Ludowego głosi: „Celem całej gospodarczej działalności w Niemczech winno być zapewnienie lepszej stopy życiowej dla ludności... Wysiłki te powinny być zabezpieczone przez ustrój demokratyczny i utworzenie ogólnoniemieckiej niezależnej, pokojowej gospodarki — mającej normalne ekonomiczne stosunki ze wszystkimi innymi państwami demokratycznymi“.

Uchwalenie planu dwuletniego, mającego za cel interesy ludu, rozwój gospodarki i podniesienie poziomu życia mas pracujących Niemiec wschodnich — wywołało entuzjazm pracy wśród robotników przedsiębiorstw państwowych. Ruch przodowników pracy, szeroko popierany przez Socjalistyczną Partię Jedności i Zjednoczone Wolne Niemieckie Związki Zawodowe, stał się najważniejszą organiczną częścią walki klasy robotniczej o odbudowę i rozwój pokojowej gospodarki, o zasadniczą demokratyczną przebudowę Niemiec wschodnich. Ten szeroki ruch współzawodnictwa wykazał, że robotnicy niemieccy mają nowy stosunek do pracy, że niemieckie masy pracujące dążą do aktywnego uczestnictwa w budowie nowych demokratycznych Niemiec.

Podstawowe gałęzie przemysłu w strefie wschodniej nie tylko realizują, ale znacznie przewyższają zakresłony plan. I tak, w pierwszym półroczu 1949 roku plan wydobycia węgla był zrealizowany w 103,2%, produkcja energii elektrycznej — 104,8%, produkcja surówki — 109,7%, stali — 103,4%, produkcja kwasu siarczanego — 107,3%, wapna — 125,4%, nawozów potasowych — 109,5%, sztucznej wełny — 107,3%, sztucznego jedwabiu — 104,5%. Wzrost produkcji w pierwszym półroczu 1949 roku w porównaniu z drugim półroczem 1948 roku wynosił: węgiel kamienny — 6%, węgiel brunatny — 7%, brykiety — 9%, stal 65%, surówka — 13%, wyroby walcowane — 60%, cement — 9%, szkło okienne — 30%, sztuczna wełna — 66%, sztuczny jedwab — 106%.

W ogłoszonym przez ministerstwo planowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej komunikacie o zrealizowaniu planu gospodarki narodowej w trzecim kwartale 1949 roku, opracowanego jeszcze przez Niemiecką Komisję Ekonomiczną radzieckiej strefy okupacyjnej, doniesiono, że w najważniejszych dziedzinach przemysłu zrealizowano plan w 109%: produkcja stali — 122%, produkcja energii elektrycznej — 114%, cementu — 111%, włókna drzewnego — 121%. Ogólnie biorąc do końca 1949 roku produkcja przemysłu podnieść się o 16% w porównaniu z rokiem 1948, a w roku 1950 ogólna produkcja przemysłowa — zgodnie z planem — powinna osiągnąć poziom 1936 roku. Według oficjalnego oświadczenia premiera Grotewohla, zasadnicze dziedziny przemysłu wschodnich Niemiec są w stanie zrealizować plan dwuletni już latem 1950 roku.

Reforma rolna we wschodnich Niemczech została przeprowadzona pomyślnie. Około 530 tysięcy gospodarstw chłopskich dostało ziemię, w tej liczbie 121,5 tysięcy chłopów bezrolnych i 88 tysięcy — przesiedlonych. Reforma rolna w radzieckiej strefie okupacyjnej stała się podstawą trwałego związku między klasą robotniczą, a chłopstwem pracującym, tym samym stworzyła gwarancję rozwoju i wzmocnienia niemieckiej demokracji. Reforma rolna spowodowała znaczne podniesienie rolnictwa wschodnich Niemiec.

Z inicjatywy Socjalistycznej Partii Jedności i przy współdziałaniu pracującego chłopstwa, utworzono jeszcze w okresie przeprowadzania reformy rolnej organizacje Samopomocy Chłopskiej, które przyczyniają się do demokratyzowania wsi niemieckiej. Organizacje te skupiły 566 tysięcy chłopów, co stanowi przytłaczającą większość pracującego chłopstwa wschodnich Niemiec. Okazują one dużą pomoc chłopom w postaci wynajmu maszyn rolnych, inwentarza gospodarczego oraz środków transportu na bardzo dogodnych warunkach, a mianowicie: z 30% zniżki korzystają biedni chłopci, a średniacy z 15% ulgi od ogólnej taryfy. W 1949 roku we wschodnich Niemczech zwiększyła się znacznie produkcja traktorów.

Podniesienie rolnictwa, a w szczególności wzrost hodowli bydła, dało możność rozwiązać trafnie skomplikowane zagadnienie wyżywienia, wpłynęło na polepszenie aprowizacji. W końcu maja 1949 roku wprowadzono wolną sprzedaż ziemniaków, podwyższono normy żywnościowe, obniżono znacznie ceny.

W końcu października 1949 roku Biuro Polityczne SED powzięło decyzję dalszych kroków w celu polepszenia dobrobytu ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wnioski opracowane przez SED przewidują zwiększenie norm żywnościowych i artykułów przemysłowych dla pracujących w przemyśle górniczym i metalowym, dla ludzi wykonywujących ciężką pracę fizyczną, a także dla inteli-

gencji. Oprócz tego przewidziano polepszenie aprowizacji dla gospodyń domowych itp. SED stawia sobie za zadanie, aby w końcu 1950 roku — w wyniku podniesienia wydajności pracy w przemyśle i podniesienia produkcji rolnej do poziomu 1936 roku — można było znieść system kartkowy na żywność i artykuły pierwszej potrzeby.

Biuro Polityczne SED podkreśliło, że jednym z podstawowych czynników polepszenia aprowizacji staje się wzrost obrotu towarowego ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. 27 października na posiedzeniu rządu wysłuchano propozycji Biura Politycznego SED i powzięto decyzję przygotowania specjalnej ustawy o dalszych krokach dla zwiększenia dobrobytu mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Demokratyczne zarządzenia w radzieckiej strefie okupacyjnej i daleko posunięte współzawodnictwo robotników przyczyniły się znacznie do podniesienia wydajności pracy, co w następstwie stworzyło realne warunki dla polepszenia materialnego bytu pracujących. Wprowadzenie progresywnego systemu wynagrodzenia za pracę przyczyniło się do znacznego wzrostu zarobków robotniczych. Nowe umowy o stawkach i równoczesne obniżenie stopy podatkowej od wynagrodzeń w związku z wprowadzeniem z dniem 1 kwietnia 1949 roku nowej reformy podatkowej — więcej niż 30% jeszcze bardziej podnoszą realne zarobki robotników. Ogólny dochód pracujących we wschodnich Niemczech po obniżeniu tylko samych podatków wzrósł o 800 milionów marek rocznie. Realne płace robotnicze we wschodniej strefie Niemiec wznoszą się również dzięki systemowi ubezpieczeń społecznych, bezpłatnej pomocy lekarskiej, bezpłatnemu nauczaniu ludowemu itd.

Ogólne podniesienie gospodarki pokojowej, przeprowadzenie demokratycznej reformy pieniężnej i pomyślne zrealizowanie budżetu w 1948 roku wzmocniły gospodarkę pieniężną i kredytową wschodnich Niemiec. Wzrost produkcji przemysłowej i obrotu towarowego oraz wzmocnienie systemu pieniężnego umożliwiają mobilizowanie środków, niezbędnych do urzeczywistnienia zadań gospodarki ludowej. Pozycja dochodowa w budżecie na 1948 rok (1 kwietnia — 31 grudnia) przewyższa rozchód w przybliżeniu o 1.175 milionów marek, podczas gdy w Bizonii deficyt sumarycznie wziętych budżetów krajów stanowi w 1949 roku nie mniej jak 1 miliard marek. Należy podkreślić, że wpływy podatkowe we wschodniej strefie cały czas obniża się: z 80% przed wojną — spadły do 60% w 1948 roku i do 48% w 1949 roku.

W budżecie wschodnich Niemiec na rok 1949 były przewidziane rozchody w sumie 800 milionów marek na rozwój znacjonalizowanych przedsiębiorstw, w tej sumie na inwestycje — 421 milionów marek.

Sumy budżetowe na leczenie pracujących wzrosły z 231 milionów marek w roku 1948 na 292 miliony w roku 1949; na szkolnictwo — z 610 milionów na 908 milionów marek; na ubezpieczenia społeczne przewiduje się 558 milionów z sum budżetowych i więcej niż 2 miliardy z funduszu ubezpieczeń społecznych.

Odbudowa gospodarki wschodnich Niemiec została dokonana przy pomocy środków wewnętrznych, bez zagranicznych pożyczek i kapitałów, podczas gdy zewnętrzne zadłużenie Bizonii w jesieni 1949 roku osiągnęło 5 miliardów dolarów.

Usiłowania USA, Anglii i Francji aby zniszczyć odbudowę gospodarczą wschodnich Niemiec nie udały się. Zerwanie stosunków handlowych między strefami z winy mocarstw zachodnich bezlitośnie odbiło się na gospodarce Niemiec zachodnich, dopro-

wadziło do nowego pogorszenia sytuacji mas pracujących⁹⁾). Dążenia Niemiec wschodnich w kierunku jak największego rozwoju międzystrefowego obrotu towarowego odpowiadają rozwojowi ogólnej gospodarki całych Niemiec. „Dążąc do rozwoju handlu między strefami — powiedział Otto Grotewohl na plenarnym posiedzeniu Niemieckiej Komisji Gospodarczej 22 czerwca 1949 roku — staramy się przede wszystkim o to, aby zapewnić pracę robotnikom stref zachodnich i umożliwić zbyt produktów zachodniemieckiego przemysłu“. Rozwój handlu między strefami stałby się poważnym ogniwem wzmocnienia więzów między poszczególnymi dzielnicami niemieckimi.

Demokratyczne przeobrażenia, wzrost i rozwój pokojowej gospodarki wschodniej strefy Niemiec stały się możliwe dzięki wszechstronnej, zakrojonej na wielką skalę pomocy, którą Związek Radziecki okazywał i nadal okazuje niemieckiemu narodowi. Z politycznego punktu widzenia, pomoc ta wyrażała się we współdziałaniu Związku Radzieckiego w przeprowadzeniu reform we wszystkich dziedzinach życia, w stworzeniu demokratycznego ustroju w Niemczech wschodnich, w konsekwentnej walce dyplomacji radzieckiej o jednolite, miłujące pokój Niemcy. Ekonomicznie zaś, pomoc Związku Radzieckiego uwidaczniała się w dostawach niezbędnej żywności, maszyn i urządzeń fabrycznych, w przekazaniu kierownikom gospodarczym bogatego doświadczenia radzieckiej gospodarki planowej. W 1948 roku ZSRR dostarczył 136 tysięcy ton zboża i ponad 10 tysięcy ton tłuszczów, co w znacznym stopniu przyczyniło się do polepszenia aprowizacji Niemiec wschodnich.

Ośrodki maszynowe w Niemczech wschodnich otrzymały ze Związku Radzieckiego 1000 traktorów, dość znaczną ilość samochodów ciężarowych i około 10 tys. ton stali do fabrykacji części zamiennych do traktorów i maszyn rolniczych. ZSRR zaopatruje Niemcy wschodnie w wyroby walcowane i inne materiały i surowce. ZSRR i kraje demokracji ludowej zajmują pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Niemiec wschodnich. W 1948 roku eksport i import z radzieckiej strefy okupacyjnej do tych krajów wynosił 75%.¹⁰⁾

Podstawowe przemiany demokratyczne i wciągnięcie szerokich warstw pracujących do budowy nowych demokratycznych Niemiec przyczyniły się do wzmocnienia demokratycznych sił Niemiec wschodnich i do dalszego rozwoju ich twórczej roli.

Utrwalenie i dalsza rozbudowa pokojowej gospodarki wschodniej strefy Niemiec stały się bardzo ważnym wkładem do ogólnonarodowej walki narodu niemieckiego. Sukcesy osiągnięte we wschodniej części Niemiec pokazały wyraźnie całemu narodowi niemieckiemu drogę wyjścia z nędzy, gospodarczego chaosu i katastrofalnej sytuacji o własnych siłach, bez poddania się w jarzmo kapitału zagranicznego. Narodowy Front Demokratycznych Niemiec postawił przed strefą wschodnią na równi z zadaniami natury ogólnonarodowej bardzo ważne zadania polityki wewnętrznej i ekonomicznej: „rozwój pokojowej gospodarki strefy, dalsze uprawnienia dla ludu, zwiększenie zbiorów i stopnia produktywności gospodarki rolnej, zwiększenie produkcji ar-

⁹⁾ Wartość handlu międzystrefowego w roku 1946 wynosiła 176 milionów marek, w 1947 r. — około 500 milionów marek, i w pierwszej połowie 1948 r. — 295 milionów marek, podczas gdy przed wojną obrót towarowy między krajami, należącymi dziś do strefy wschodniej, a strefami zachodnimi wynosił 4 mld. marek. W połowie 1948 r. anglo-amerykańskie władze okupacyjne zerwały faktycznie możliwość dalszego międzystrefowego obrotu towarowego.

¹⁰⁾ „Neues Deutschland“, 16.III; 22.II.; 6.IV (1949 r.).

tykułów masowego zapotrzebowania i podniesienia poziomu życia ludności na podstawie wzrostu wydajności pracy“.

*

Koła rządzące USA i Anglii oddawna już kontynuują antypoczdamską politykę, nastawioną na uniemożliwienie zawarcia traktatu polkojowego z Niemcami, dążącą do rozłam i rozczłonkowania Niemiec, do przywrócenia w zachodnich strefach wpływów reakcyjno-militarystycznych, do utrwalenia okupacyjnego reżimu. W rezultacie reakcyjnej, imperialistycznej polityki mocarstw zachodnich — Niemcy zostały rozerwane na części, a zachodnie strefy znalazły się w sytuacji zależnych, kolonialnych krajów, naród zaś — pod jarzmem okupacji imperialistycznej.

Masy ludowe Niemiec zachodnich, klasa robotnicza, chłopstwo, inteligencja i warstwy średnie — doświadczają podwójnego ucisku: przez anglo - amerykański i niemiecki kapitał. Polityka imperialistyczna USA i Anglii w Niemczech zachodnich jest jaskrawym dowodem tego, że „imperialistyczny kapitalizm stał się największym ciemiężycielem narodów“⁴¹⁾. Plenum Komitetu Centralnego SED w swej rezolucji z 4 października 1949 roku określiło główne cechy ucisku narodowego, stosowanego przez imperialistyczne mocarstwa w Niemczech zachodnich:

Narodowy ucisk jest stosowany w formie przewlekającej się okupacji, wykorzystywanej w celu kolonizacji Niemiec zachodnich przez anglo - amerykańskich imperialistów. Jednocześnie okupacja jest wykorzystywana dla przekształcenia zachodnich Niemiec w strategiczną bazę dla rozpętania agresywnej wojny przeciwko ZSRR, krajom demokracji ludowej i demokratycznym Niemcom. Realizując antypoczdamską politykę, mocarstwa zachodnie dokonały rozłam Niemiec i stworzyły separatystyczne państwo zachodnio niemieckie, które przekształca się w bazę odrodzenia niemieckiego imperializmu i sił odwetowych.

Antyludowy, antydemokratyczny ustrój w Niemczech zachodnich pozostawia nieograniczoną władzę w rękach mocarstw okupacyjnych.

Sprawa przywrócenia jedności i ludowego państwa w Niemczech zachodnich wiąże się ściśle ze sprawą pokoju. Anglo - amerykańska polityka długotrwałej okupacji Niemiec i obrócenia ich w wojenną bazę agresji stanowi stałą groźbę wojny; jest ona przeciwna narodowym interesom i bezpieczeństwu zarówno niemieckiego, jak i innych narodów.

Utworzenie zachodnio niemieckiego separatystycznego, marionetkowego państwa podważa polityczną jedność Niemiec, zagraża niezależności i suwerenności narodu niemieckiego. Amerykańska gazeta „New York Herald Tribune“ jeszcze w dniu 16 marca 1949 roku pisała o rządzie zachodnioniemieckim: „Projektowany rząd zachodnioniemiecki sprowadza się do pozycji kolonialno-administracyjnego organu, który będzie działał pod kierownictwem nie jednego, ale trzech wice - królów — gubernatorów wojskowych: francuskiego, angielskiego i amerykańskiego lub ich cywilnych następców“. Popieranie niemieckich sił reakcyjnych, hitlenowców i niemieckich monopoli, odrzucanie demilitaryzacji i demokratyzacji stało się główną cechą anglo-amerykańskiej polityki w zachodnich Niemczech. Zawarte w październiku 1946 roku porozumienie o utworzeniu Bizonii, przeprowadzenie separatystycznej reformy pieniężnej, separatystyczne narady przedstawicieli USA, Anglii i Francji w Londynie i Waszyngtonie — oto etapy anglo - amerykańskiej polityki rozłam i rozczłon-

⁴¹⁾ W. I. Lenin, Dzieła, t. 21, str. 273.

kowania Niemiec. Uwieńczeniem polityki rozłamowej mocarstw zachodnich stało się utworzenie dziwnego rządu w Bonn, składającego się z takich najmitów Wall Street i City, jak Heuss, Adenauer, Erhardt i inni, oraz wprowadzenie statutu okupacyjnego w zachodnio-niemieckich krajach, w celu utrwalenia na długi okres okupacyjnego reżimu i przekształcenia zachodnich Niemiec w posiadłość obcokrajowych imperialistów.

Utworzenie separatystycznego zachodnioniemieckiego państwa i „rządu“ w Bonn stało się grubiańskim naruszeniem przez mocarstwa zachodnie jaltańskich i poczdamskich postanowień w stosunku do Niemiec. Świadczy to o tym, że rządy USA, Anglii i Francji nie chcą przywrócić narodowi niemieckiemu jego praw suwerennych. Narzucona ludności zachodnich Niemiec „konstytucja z Bonn“ jest tylko żalosnym dodatkiem do statutu okupacyjnego. Opierając się na tym statucie, gubernatorzy zachodnich mocarstw zastrzegli sobie „prawo, działając w myśl instrukcji swoich rządów, wzięcia w całości lub częściowo władzy w swoje ręce“. Rząd radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę rządów USA, Anglii i Francji na tę wyjątkowo poważną odpowiedzialność, którą one biorą na siebie za swoją politykę rozłamu i rozczłonkowania Niemiec. W swojej nocie z 1 grudnia 1949 roku rząd radziecki zakomunikował, że z chwilą utworzenia w Bonn separatystycznego rządu „w Niemczech zaistniała obecnie nowa sytuacja, w której specjalnie ważnego znaczenia nabiera zadanie przywrócenia jedności Niemiec, jako demokratycznego i miłującego pokój państwa i wypełnienia przez Niemcy ich zobowiązań, nałożonych na nie przez poczdamskie uchwały czterech mocarstw“.

W rezultacie reakcyjnej polityki władz anglo-amerykańsko-francuskich gospodarka Trizonii znajduje się w jeszcze cięższym położeniu niż gospodarka wszystkich innych krajów kapitalistycznych. Okupacja stała się w rękach monopolistycznego kapitału amerykańskiego narzędziem ujarznienia zachodnich Niemiec, środkiem wytworzenia takich politycznych i gospodarczych warunków, przy pomocy których imperializm amerykański zamierza zabezpieczyć i utrwalić tu na długie lata swoje panowanie.

Imperializm amerykański znalazł w Niemczech zachodnich sojuszników w postaci kliki niemieckich monopolistów i obszarników, którzy doprowadzili Niemcy do wielkiej katastrofy narodowej. Niemieccy monopolisci i obszarnicy po pokonaniu i kapitulacji Niemiec zrozumieli, że nie mogą zabezpieczyć bogactw i utrzymać w swoich rękach władzy bez poparcia imperializmu amerykańskiego. Niemieccy monopolisci finansowi i przemysłowi, obszarnicy i militaryści dla zrealizowania swoich klasowych interesów i reakcyjnych celów z chęcią ogadzają się na nową zdradę narodu, występując w roli kierowników polityki zamienienia zachodnich Niemiec w amerykańską kolonię i wojenną bazę, w roli kompradorów, w roli „młodszych partnerów“ amerykańskiego monopolistycznego kapitału. Natychmiast po zakończeniu drugiej wojny światowej monopole niemieckie, angielskie i amerykańskie zaczęły szybko nawiązywać swoje przedwojenne stosunki, które nie były zupełnie zerwane nawet w czasie wojny. Przedstawiciele niemieckiego kapitału—Pferdmenges, Schacht i inni—jawnie propagowali wciągnięcie amerykańskiego kapitału do gospodarki niemieckiej, nie martwiąc się zupełnie tym, że obecnie współpraca amerykańskich i niemieckich monopolii nie opiera się na równoprawnych podstawach. Jeżeli przed wybuchem wojny niemieckie zjednoczenia monopolistyczne były poważnym konkurentem dla amerykań-

skich trustów i koncernów, nie oddawały nikomu monopolu na eksploatację robotników w swoim kraju i występowały w charakterze inspiratorów awantur wojennych w celu zdobycia swojego panowania nad światem, to po wojnie położenie zmieniło się zasadniczo. Osłabione monopole niemieckie dążąc do utrzymania swej dominującej pozycji w niemieckiej ekonomice, przekształciły się w młodszych partnerów Wall Street, w jego pomocników wykonywujących agresywne plany amerykańskich pretendentów do panowania nad światem.

W zachodnich Niemczech zachował się, wymosły w czasie przygotowań do drugiej wojny światowej i w czasie prowadzenia wojny, kapitał ciężkiego przemysłu. W związku z masową repatriacją ludność zachodnich Niemiec wzrosła w porównaniu z przedwojennym okresem o 6 — 7 miln. ludzi, a więc znacznie zwiększyła się liczba rąk roboczych. W ten sposób w zachodnich Niemczech od razu po wojnie były zasadniczo realne dane nie tylko dla szybkiego odbudowania, ale i dalszego rozwoju ekonomiki. Nie ulega wątpliwości, że wolne od imperialistycznej okupacji—zachodnie rejony Niemiec mogłyby w ciągu dwu-trzech lat powojennych osiągnąć i znacznie przekroczyć przedwojenny stopień produkcji pokojowej.

Władza imperialistycznych okupantów spowodowała upadek i chaos gospodarczy w zachodnich krajach Niemiec. Obecny chaos ekonomiczny swoją głębokością, długotrwałością, ciężarami narzuconymi klasie robotniczej przewyższył największe kryzysy ekonomiczne, jakie kiedykolwiek nawiedziły kraje kapitalistyczne. Przez cztery i pół lat po zakończeniu wojny wskaźnik produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech wynosił, biorąc pod uwagę wygórowane liczby, nie więcej jak 80—85% poziomu z 1936 roku¹²⁾, przy czym produkcja tekstylna, wełny, obuwia i innych gałęzi przemysłu lekkiego nie osiągnęła nawet połowy poziomu przedwojennego.

Rozprzestrzenienie lichwiarskiego „planu Marshalla“ w zachodnich Niemczech doprowadziło do likwidacji pokojowych gałęzi produkcji, masowego bezrobocia, do dalszego zubożenia i ruiny klasy robotniczej i wszystkich pracujących w tej części Niemiec. Rozwój gospodarki zachodnich Niemiec posiada jednostronny, anormalny charakter: amerykańskie i angielskie władze okupacyjne forsując produkcję wojennych gałęzi przemysłu, wszelkimi sposobami tłumią odbudowę pokojowej gospodarki, ponieważ obawiają się wzrostu konkurencji niemieckiej.

Zagraniczny handel zachodnich Niemiec jest źródłem olbrzymich dochodów dla panujących nad zachodnioniemiecką ekonomiką amerykańskich monopolów imperialistycznych. W tak zwanym czteroletnim „planie“ gospodarczym zachodnich stref okupacyjnych przewidziano eksportu w latach 1952—1953 o 60% w porównaniu z rokiem 1936; wartość eksportu powinna wynosić nie mniej jak 3 mld. dolarów rocznie. Podobne projekty są, rzecz zrozumiała, nierealne. Jednakże pewien wzrost eksportu Niemiec zachodnich nieuniknienie wywoła dalsze zaostrzenie niesnasek w obozie krajów kapitalistycznych, obawiających się, że niemieckie monopole w sojuszu z amerykańskimi wyrugują monopole innych krajów z rynków światowych. Przemysłowcy angielscy założyli specjalne „komitety działania“ i „fundusze walki“ w celu przeciwdziałania rozszerzaniu się eksportu niemieckiego. Amerykańska gazeta „New

¹²⁾ Stuttgartska gazeta „Wirtschafts Zeitung“ (29.1.1949 r.) omawiając wskaźniki zachodnioniemieckiej produkcji przemysłowej pisze, że w Niemczech zjawily się „wątpliwości co do prawdziwości oficjalnie opublikowanych wskaźników. Przypuszcza się, że w ogólnym podsumowaniu wysokości produkcji, produkcja poszczególnych gałęzi przemysłu została znacznie przesadzona“.

York Herald Tribune" (3.2.1949) zamieściła wywiad z pewnym wysokim urzędnikiem angielskim w Düsseldorfie, który powiedział: „należy przyznać, że hasło „eksportować albo umrzeć“ w jednakowym stopniu odnosi się do Anglii jak i do Niemiec. Jednakże nasz punkt widzenia jest taki, że jeśli w przyszłej walce o światowe rynki przyjdzie komukolwiek umierać, to niech to będą Niemcy, a nie my“.

Na eksporcie zachodnioniemieckim zgubnie odbiła się przeprowadzona w końcu września 1949 roku dewaluacja marki. Kurs marki został obniżony o 20,6%, w czasie gdy funt angielski i frank francuski zostały obniżone znacznie więcej. Dyktując kurs marki na 23,8 centa i wstrzymując jej dewaluację o 10 dni przedstawiciele zachodnich mocarstw dążyli w ten sposób do zmniejszenia konkurencji Niemiec na rynkach zagranicznych.

Związek zachodnioniemieckich firm eksportowych w Düsseldorfie stwierdził, że podyktowany przez mocarstwa zachodnie nowy kurs marki „staje się ciężkim ciosem dla eksportu zachodnioniemieckiego“. Nowy kurs marki szczególnie ciężko odbija się na eksporcie samochodów, wyrobów tekstylnych, wyrobów skórzanych, ceramiki, szkła itd.

Jednocześnie dewaluacja prowadzi do podrożenia importu i wzrostu cen wewnętrznych w zachodnich Niemczech. W konsekwencji dewaluacja wywołuje dalsze obniżenie, i tak już bardzo niskiego, poziomu życia mas pracujących.

Polityka władz amerykańskich doprowadziła do tego, że deficyt w zagranicznym handlu Bizonii od początku okupacji do końca 1949 roku wyniósł 2,5—3 mld. dolarów. Jeśli dodać do tego zadłużenie kredytowe, wynikające z dostaw tzw. „nadwyżek“ amerykańskiego sprzętu wojennego, uzbrojenia i z innego rodzaju dostaw, to ogólne zadłużenie w Bizonii do jesieni 1949 roku przewyższyło 5 mld. dolarów.

Zalew zachodnioniemieckiego rynku przez amerykańskie towary z uszczerbkiem dla produkcji miejscowej, zerwanie międzystrefowego handlu z Niemcami wschodnimi, wyrzeczenie się stosunków handlowych z ZSRR i krajami demokracji ludowej, masowy demontaż urządzeń zakładów przemysłowych o produkcji pokojowej, których wyroby mogą konkurować z towarami amerykańskimi i angielskimi — wszystko to doprowadziło do zredukowania produkcji pokojowych gałęzi przemysłu, do zamknięcia wielu zakładów przemysłowych i fabryk, do bankructw, do masowego zwalniania robotników i urzędników. Zachodnioniemiecka gazeta „Allgemeine Zeitung (23. 5. 1949 r.)“ pisała: „Zastój w gospodarce zachodnioniemieckiej grozi stopniową przemianą w kryzys. Od początku roku wszędzie obserwuje się szybkie zmniejszanie się zbytku“. W trzech okupacyjnych strefach zachodnich Niemiec do listopada 1949 roku liczba zupełnie bezrobotnych osiągnęła ponad 1,5 miliona ludzi. Prócz tego w zachodnich sektorach Berlina liczba bezrobotnych wynosi około 250 tysięcy. W ten sposób w zachodnich Niemczech i w zachodnich sektorach Berlina znajduje się około 1,75 miliona zupełnie bezrobotnych, nie licząc znacznej ilości robotników częściowo zatrudnionych.

W skrajnie ciężkim położeniu znajdują się w zachodnich Niemczech również robotnicy mający pracę. Według danych naukowo-badawczego Instytutu Ekonomiki przy Zjednoczeniu związków zawodowych w Bizonii — 4,6 miliona rodzin w Bizonii nie mogło wykupić należnych im wg. kartek produktów żywnościowych i towarów przemysłowych pierwszej potrzeby. Realne zarobki robotników wynoszą tylko około 60 proc. przedwojennych. Masowe bezrobocie, nędza, głód, katastrofalne położenie mas pracujących świadczy nie tylko o ogólnym pogorszeniu ekonomicz-

nej sytuacji Niemiec zachodnich, ale także o bankructwie „planu Marshalla“ i fiasku ekonomicznej polityki zachodnich mocarstw w ogóle.

Winę za dezorganizację gospodarki zachodnich Niemiec i katastrofalną sytuację ludności ponoszą przede wszystkim koła rządzące USA, Anglii i Francji i znajdujący się na ich służbie przedstawiciele wielkiego kapitału niemieckiego. Łamiąc wszelkie międzynarodowe uchwały, mocarstwa zachodnie od samego początku okupacji weszły na drogę odrodzenia skrajnie-reakcyjnych sił w Niemczech zachodnich; zachowały one w pełni monopolistyczne kartele — tych inspiratorów i inicjatorów hitlerowskiej agresji. Będąc dawniej wierną ostoją faszystowskiego reżimu stały się one obecnie jawnymi wspólnikami anglo-amerykańskich imperialistów w uprawianiu ich agresywnej polityki, w eksploatacji i ucisku niemieckiego narodu. Amerykańscy i angielscy okupanci wyznaczyli na kierownicze stanowiska w gospodarce zachodnich Niemiec wielkich imperialistów niemieckich — Dienkelbacha, Frohweina, Zangena i innych.

Do ostatniej chwili w zachodnich Niemczech istniało formalnie rozporządzenie, zabraniające firmom zagranicznym udziału w przedsiębiorstwach niemieckich. Jednakże to rozporządzenie nie przeszkadzało amerykańskim kapitalistom w nabywaniu akcji firm niemieckich przy pomocy podstawionych osób. W składzie zarządów i rad nadzorczych wielu niemieckich towarzystw akcyjnych znaleźli się przedstawiciele wielkiego kapitału amerykańskiego.

6 września 1949 roku przedstawiciel angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych zakomunikował, że między USA, Wielką Brytanią i Francją zostało osiągnięte porozumienie w sprawie wkładów zagranicznego kapitału w Niemczech zachodnich, na mocy którego oficjalnie pozwala się wnosić zagraniczne kapitały do gospodarki zachodnio-niemieckiej. Przytem amerykańskim towarzystwom i poszczególnym kapitalistom, przeprowadzającym inwestycje w przedsiębiorstwach zachodnich Niemiec, przyznaje się wyjątkowe przywileje: zachodnioniemiecki „rząd federacyjny“ jest obowiązany do zagwarantowania im określonego „minimum“ zysków; amerykańskie kapitały włożone w niemiecki przemysł zwalnia się od wszelkich podatków, którymi obciąża się niemieckie przedsiębiorstwa w związku z zobowiązaniami Niemiec, jako kraju pokonanego. Przedstawiciele mocarstw zachodnich uchwalili prawo o zwrocie zagranicznym posiadaczom całej ich przedwojennej własności na terytorium zachodnich Niemiec. W ten sposób porozumienie to umożliwia całkowite zagarnięcie przemysłu zachodnioniemieckiego przez kapitał amerykański.

Na podstawie sławetnej ustawy nr 75, ogłoszonej dnia 10 listopada 1949 roku przez amerykańskie i angielskie władze okupacyjne zachodnich Niemiec, w ręce niemieckich kapitalistów współpracujących uprzednio z Hitlerem zostały przekazane wszystkie aktywy przemysłu węglowego i metalurgicznego. W Bizonii pod egidą USA zostały stworzone nowe niemieckie towarzystwa, które wzięły w swoje ręce kierownictwo tymi gałęziami przemysłu. Monopolisci niemieccy zostali więc znowu wprowadzeni „w prawa władania“ majątkiem należącym do nich w czasie hitlerowskiej dyktatury, a kapitał amerykański zapewnił sobie możliwość nabycia interesujących portfelów akcji przedsiębiorstw przemysłu węglowego i metalurgicznego w Bizonii.

1 września 1949 roku została utworzona tak zwana „rada opiekuńcza“ nad metalurgicznym przemysłem Ruhry, pod której zarząd została oddana cała produkcja

stali Niemiec zachodnich. 12 członków tej rady jest figurantami niemieckich monopolii. Rada będzie pracowała pod kontrolą utworzonego niedawno stowarzyszenia niemieckich stalowni i hut żelaznych, które zostało zorganizowane na wzór amerykańskiej narodowej asocjacji przemysłowców i jej filii w zachodnich Niemczech.

Zdobywszy dominujące stanowisko w ekonomice zachodnich Niemiec i zapewniwszy sobie w niej niepodzielne panowanie, amerykańscy monopolisci odsunęli Anglię na drugi plan. Kontrolują oni znaczną część przemysłu węglowego, metalurgicznego, maszynowego, chemicznego oraz inne rodzaje przemysłu Niemiec zachodnich. Nawet Adenauer, obecny „kanclerz“ zachodnioniemieckiego separatystycznego „rządu“, zmuszony był przyznać, że około $\frac{1}{3}$ całego przemysłu Ruhry znajduje się już w rękach zagranicznego kapitału, głównie amerykańskiego. W południowym Badeniu 76 proc. kapitałów przemysłowych podlega kontroli monopolów zagranicznych. Wykorzystując środki produkcyjne, które w znacznym stopniu dostały się w ich ręce, i tanią siłę roboczą zachodnich Niemiec, monopole amerykańskie (Ford, General Motors, Dupont i inn.) uzyskały możliwość jeszcze silniejszego nacisku na politykę gospodarczą krajów marshallowskich.

Kapitał amerykański zagarnął kluczowe pozycje w ekonomice zachodnioniemieckiej i wypiera z Ruhry Anglików i Francuzów. Monopole amerykańskie dążą również do rozciągnięcia swojej absolutnej kontroli nad Saarą, ciężkim przemysłem północnej Francji i krajów Beneluxu, aby w ten sposób uczynić zbytecznym „międzynarodowy“ organ dla spraw Ruhry i wprowadzić czysto amerykańską kontrolę. Taka polityka monopolów amerykańskich spowodowała wśród obozu anglo-francusko-amerykańskiego poważne zaostrenie sprzeczności w sprawach niemieckich.

Amerykańscy monopolisci opracowali projekt wznowienia międzynarodowego kartelu stalowego, rozwiązanego na początku drugiej wojny światowej. Stworzono już belgijsko-luksemburski kartel stalowy, który ma być podstawą przyszłego europejskiego, a może — i międzynarodowego kartelu z udziałem Anglii, Francji i zachodnich Niemiec, pod bezpośrednim kierownictwem amerykańskich monopolów. Taki sam kartel, również pod egidą USA, zamierza się stworzyć i w przemyśle węglowym. Tą drogą USA zamierzają osłabić pozycje Anglii nie tylko w Ruhrze i zachodnich Niemczech, ale i pozostałych zachodnio-europejskich krajach kapitalistycznych.

Jak donosi korespondent gazety „Neues Deutschland“, Riddleberger — polityczny doradca amerykańskiego gubernatora wojskowego Mc Cloya — powiedział w dniu 10 września 1949 roku przewodniczącemu zachodnioniemieckiego separatystycznego parlamentu, Arnoldowi: „USA bardzo cenią swojego angielskiego sojusznika, który dawał sobie radę z 25 koloniami, jednak w obecnym czasie USA są przeciw temu, aby prócz tych 25 kolonii Anglia rządziła jeszcze jedną kolonią. W zachodnich Niemczech będzie przeprowadzana amerykańska linia a nie żadna inna“.

Udzielając zachodnim Niemcom pierwszeństwa w „pomocy“ w ramach „planu Marshalla“ i ustalając dla nich nowy poziom produkcji przemysłowej, imperializm amerykański dąży do obrócenia zachodnich Niemiec w swoją wojenno-przemysłową bazę w Europie. Dla urzeczywistnienia tego celu USA, Anglia i Francja przerwały demilitaryzację i demokratyzację zachodnich Niemiec i ich reparacyjne dostawy do państw, które najbardziej ucierpiały od hitlerowskiej agresji, a przede wszystkim do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Separatystyczne waszyngtońskie uchwały USA, Anglii i Francji w sprawie Niemiec, powzięte w kwietniu 1949 roku, jak również londyńska zмова 6 mocarstw w sprawie Ruhry — oddają ten najważniejszy wojenno-przemysłowy obszar zachodnich Niemiec pod całkowite wpływy amerykańskich monopolów.

Zapoczątkowany w drugiej połowie 1948 roku wzrost produkcji w przemyśle metalurgicznym, budowy maszyn, chemicznym i w niektórych innych gałęziach ciężkiego przemysłu Bizonii również jest następstwem tego, że anglo-amerykańskie władze przeprowadzają politykę skierowaną na odbudowanie potencjału wojenno-przemysłowego i rozszerzenie produkcji wojennej w tej strefie. Produkcja stali w Bizonii 1948 roku wynosiła 5,4 miliona ton w porównaniu z 3 milionami ton w 1947 roku; w 1949 roku przemysł stalowy w Bizonii pracował na poziomie równającym się około 9 milionom ton rocznie. Metalurgia otrzymuje węgiel i energię elektryczną kosztem pokojowych gałęzi przemysłu, głównie lekkiego i budowlanego a także kosztem ograniczenia węgla i elektryczności dla instytucji komunalnych i ludności. Pomimo wzrostu produkcji stali ograniczony jest bardzo przydział stali dla przemysłu pokojowego. Wielkie ilości stali wykorzystuje się dla produkcji wojennej.

Do liczby przedsiębiorstw, w których w latach 1948—49 została zorganizowana produkcja wojenna, należą: zakłady budowy samolotów w Bawarii; znajdujące się pod kontrolą angielskich władz wojskowych zakłady w Cuxhaven i w Kiel, gdzie produkuje się pociski V1 i V2; zakłady optyczne Steinthala w Monachium, które produkują peryskopy dla amerykańskich łodzi podwodnych. W fabryce wojennej w Allach produkuje się płyty pancerne i części do czołgów. Zorganizowano także produkcję wojenną i w fabrykach chemicznych w Mannheim, w Ludwigshafen, w Kolonii, w Recklinghausen, w których produkuje się materiały wybuchowe. W fabryce „Anograma“ należącej do koncernu „I. G. Farbenindustrie“ zdemontowano tylko urządzenia do produkcji nawozów sztucznych, a zostawiono nienaruszoną tę część fabryki, w której produkuje się gazy trujące, stosowane już w Oświęcimiu i w innych obozach koncentracyjnych dla uśmiercania więźniów. Angielska administracja wojskowa nie tylko wstrzymała demontaż trzech fabryk Kruppa w Essen, ale również powzięła decyzję o wznowieniu produkcji w kruppowskiej fabryce czołgów Nr 2.

Jednocześnie z zachowaniem fabryk wojennych i organizacją produkcji wojennej w zachodnich Niemczech wprowadza się w życie na wielką skalę budownictwo nowych obiektów wojennych. Z polecenia angielskiej administracji wojennej zamierzona jest budowa 5 nowych lotnisk kosztem około 20 milionów dolarów. Przewiduje się wydatkowanie znacznych sum na budownictwo wielkich schronów lotniczych, na modernizację zakładów samochodowych i czołgowych „Hanomag“ itd.

Mówiąc o wojennych przygotowaniach w Niemczech zachodnich organ wielkich przemysłowców — düsseldorfską gazetę „Handelsblatt“ pytała: „W jakim stopniu gospodarka Niemiec zachodnich może być obciążona zbrojeniami?“ Odpowiedź na to pytanie dał niedawno amerykański senator Bridges, który w swoim liście do administratora planu Marshalla — Hoffmana powiedział, że USA zmierzają w ciągu jednego roku wydać około 1 mld. dolarów na rozwój ciężkiego i wojennego przemysłu Niemiec zachodnich.

Amerykańskie i angielskie władze okupacyjne prowadzą politykę nie demilitaryzacji, lecz remilitaryzacji zachodnich Niemiec. Zmierzają one do włączenia zachodnich Niemiec do systemu agresywnego paktu północno-atlantyckiego i wykorzystania na-

rodu niemieckiego jako mięsa armatniego w celu zrealizowania swoich agresywnych planów. W zachodnich strefach utrzymuje się stale i formuje nowe niemieckie jednostki wojskowe, po dawnemu istnieją hitlerowskie sztaby i kadry oficerskie. Pod mianem „organizacji pracy“, „batalionów roboczych“, „jednostek pomocniczych“ itd. w Niemczech zachodnich faktycznie utrzymuje się jednostki wojskowe, w których wychowuje się żołnierzy w duchu agresji i odwetu. Dla przeszkolenia tych jednostek zostały utworzone specjalne obozy. I tak, byli oficerowie kadrowi przechodzą specjalne przygotowanie w obozie w Münster, tu również przechodzą szkolenie żołnierze wojsk technicznych. W Stuttgarcie, w Ulm i innych miastach otwarto kluby oficerskie.

Amerykańscy militaryści tworzą w Niemczech zachodnich wojsko najemne. Szefowie amerykańskich sztabów wojskowych, w czasie swoich podróży po zachodniej Europie, nie ukrywali, że najemne wojsko w zachodnich Niemczech powinno stanowić część składową amerykańskiego systemu „punktów oporu“ w Europie zachodniej. Ludność niemiecka nazywa żołnierzy i oficerów tego najemnego wojska „rekrutami Bradleya“. Angielska administracja wojskowa wydała rozkaz o utworzeniu „specjalnych rezerw policyjnych“, co jest pierwszym krokiem na drodze włączenia zachodnich Niemiec do paktu północno-atlantycznego. Niemieckie wojsko najemne brało udział w jesiennych manewrach wojsk okupacyjnych w zachodnich Niemczech. Düsselerska gazeta „Rheinische Post“ wystąpiła niedawno z otwartym projektem utworzenia kadrowej armii w sile 50 — 100 tysięcy ludzi wg. wzorów byłej niemieckiej Reichswehry z tym, żeby na jej bazie można było w przyszłości rozwinąć wielką armię.

Pod opieką okupacyjnych władz Bizonii tworzą się organizacje militarystyczne. W 1948 roku w Hamburgu utworzono militarystyczną organizację pod nazwą: „Związek byłych niemieckich uczestników wojny“, która jest bazą dla odrodzenia sławetnego „Stalowego hełmu“ i byłego „Związku frontowców“ — organizacji półwojskowych, pomagających w swoim czasie Hitlerowi w zagarnięciu władzy. Jednocześnie angielska administracja wojskowa pozwoliła na przyjmowanie do tych związków byłych cesarów.

Amerykańskie i angielskie władze okupacyjne przedsięwzięły wszystkie kroki, aby zachować w zamaskowanej formie również i wyższe organy hitlerowskiej armii, jej oficerskie kadry, dowództwo sztabowe i wywiad. W Neustadt amerykańskie władze zebrały 120 generałów i oficerów niemieckiego sztabu generalnego i poleciły im napisać „historię“ drugiej wojny światowej. Dwustrefowe urzędy Bizonii zostały zamienione w ogniska kierowniczych kadr faszystowskich. W końcu 1948 roku na 8600 niemieckich urzędników administracji dwustrefowej — 6800 było dawnymi członkami partii faszystowskich, 1600 służyło w hitlerowskiej armii w stopniu od majora wwyż, a 76 — w wojskach SS. Według rozporządzenia trzech zachodnich komendantów wojennych, zachodniemiecki „rząd federalny“ powinien wypłacać zawodowym oficerom i podoficerom byłej armii hitlerowskiej pensje do 1500 marek miesięcznie. W końcu sierpnia 1949 roku wysłano do USA dalszą grupę 250 b. oficerów hitlerowskiej armii na dwuletni kurs szkolenia w utworzonej specjalnie wojennej szkole przy amerykańskim sztabie generalnym. W 1948 roku 60 oficerów niemieckich już ukończyło tę szkołę.

Utworzonemu w anglo - amerykańskiej strefie wywiadowi polecono zebrać wszystkie kadry szpiegowskie byłego wywiadu niemieckiego i nawiązać kontakty z podziem-

nymi organizacjami faszystowskimi w zachodnich strefach Niemiec, we Włoszech, Francji, Austrii i innych krajach.

Istnienie w zachodnich strefach faszystowskich i pół-faszystowskich formacji wojskowych potęguje działalność reakcyjnych elementów w Niemczech, pobudza tendencje militarystyczne i odwetowe. Hitlerowskie kadry wojskowe, tak troskliwie otaczane opieką przez okupacyjne władze USA i Anglii, stanowią jawną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy. Utworzenie niemieckich formacji wojskowych, baz wojenno-morskich, zaniechanie przez władze anglo-amerykańskie likwidacji przemysłu wojennego, wzniesienie wojennej psychozy wśród ludności niemieckiej — wszystko to czyni się w celu zamieniania zachodnich Niemiec w wojskowo-strategiczną bazę imperialistów amerykańskich.

Masy pracujące zachodnich Niemiec wbrew represjom władz okupacyjnych prowadzą uporeczywą walkę przeciw imperialistycznym planom USA i Anglii. W całej angielskiej strefie okupacyjnej organizuje się komitety walki przeciw demontażowi przemysłu pokojowego. Robotnicy i urzędnicy domagają się rozwoju stosunków handlowych między zachodnimi i wschodnimi Niemcami. Młodzież Niemiec zachodnich utworzyła „Młodzieżowy komitet walki o jedność Niemiec“. Pod przewodnictwem komunistycznej partii wznaga się walka klasy robotniczej Niemiec zachodnich przeciw reakcyjnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich. Wbrew zdradzieckiemu socjal-demokratycznemu kierownictwu związków zawodowych, robotnicy w latach 1948—49 przeprowadzili pod kierownictwem Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich szereg strajków i innych demonstracji. Robotnicze strajki w zachodnich Niemczech przybierają na sile. Zimą 1945/6 roku uczestniczyło w strajkach około miliona ludzi, w 1946/47 roku dwa razy więcej; zimą 1947/48 roku strajkowało około czterech milionów, a w listopadzie 1948 roku w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej był przeprowadzony strajk powszechny, w którym wzięło udział około 9 milionów ludzi. Jak podano w komunikacie Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich strajk ten był skierowany przeciwko „planowi Marshalla“ i przeciwko jego następstwom dla mas pracujących Niemiec zachodnich, przeciw polityce rozłamu Niemiec, i obrócenia ich zachodniej części w kolonię dolara. Jeszcze bardziej wzmogła się walka mas pracujących Niemiec zachodnich o miłujące pokój państwo niemieckie.

*

Utworzenie demokratycznego państwa niemieckiego przyczynia się do skupienia wszystkich demokratycznych sił kraju w walce przeciw faszyzmowi i militaryzmowi, szerzonemu przez anglo-amerykańskich imperialistów i ich niemieckich lokajów, i jest poważnym wkładem do walki o utworzenie jednego, miłującego pokój demokratycznego państwa niemieckiego.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i pozdrowienia J. W. Stalina dla jej prezydenta i premiera wywołały ogromną radość i otuchę nie tylko wśród partii, organizacji, zespołów robotniczych i całej ludności we wschodniej strefie, ale także wśród mas pracujących Niemiec zachodnich i demokratycznych sił postępujących całego świata.

W licznych rezolucjach i postanowieniach organizacji partyjnych i społecznych, zakładów fabrycznych i ośrodków maszynowych, masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyrażają głęboką wdzięczność Rządowi Radzieckiemu i Generalissimusowi Stalinowi za wielkie zaufanie okazane demokratycznemu obozowi Nie-

miec i uroczyście przyrzekają prowadzić nieprzejednaną walkę o sprawę pokoju w całym świecie. Kolektyw zakładów metalurgicznych w mieście Riesa zapewnia Stalina i narody Związku Radzieckiego, że robotnicy niemieccy będą po stronie obozu demokratycznego w jego walce przeciw podżegaczom wojennym. „Zwycięstwo będzie zapewnione, ponieważ sprawa pokoju jest sprawą słuszną” — mówi rezolucja tego kolektywu. Zjednoczenie niemieckich związków zawodowych opublikowało oświadczenie, które głosi: „W słowach największego męża stanu naszych czasów, wypowiedzianych w imieniu Związku Radzieckiego, przejawia się z całą jasnością znaczenie pokojowych i demokratycznych Niemiec, jako ważnego czynnika dla zapewnienia pokoju na całym świecie. Każde zdanie tego gratulacyjnego pisma jest świadectwem przyjaźni i równości, uważanych przez rząd radziecki za podstawę stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną“. Zjednoczenie komitetów Samopomocy Chłopskiej w Saksonii w imieniu 120 tysięcy chłopów stwierdza, że „pismo Generalissimusa Stalina jest nowym dowodem, że Związek Radziecki jest prawdziwym przyjacielem demokratycznych Niemiec“. Demokratyczne partie i organizacje, kolektywy robotników i urzędników, rady zakładowe zachodnich Niemiec stwierdzają, że telegram gratulacyjny Stalina jest nie tylko świadectwem przyjaźni Związku Radzieckiego, ale stawia ludność zachodnich Niemiec wobec nowych zadań. „Od nas zależy, aby dowieść, że potrafimy ocenić prawdziwe przyjacielskie życzenia, że jesteśmy gotowi, wbrew wszelkim przeszkodom, do wystąpienia w obronie pokoju“ — powiedział członek rady wytwórczej zjednoczenia fabryk łożysk kulkowych, Eberhardt. Przewodniczący stuttgartskiego koła „O jedność Niemiec“, Kalkstein powiedział: „Ani na chwilę nie wątpimy o dobrej woli narodu radzieckiego i wierzymy, że droga wskazana w depeszy Stalina doprowadzi do jedności Niemiec i prawdziwego pokoju“. Stuttgartska gazeta „Volksstimme“ wydała numer specjalny, poświęcony depeszy Stalina. Robotnicy kolońskich zakładów „Bamag“ wysłali gratulacyjny telegram do premiera Grotewohla, w którym piszą: „My, robotnicy i urzędnicy, radujemy się z utworzenia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Berlinie i witając ten rząd — przyrzekamy nasze pełne poparcie, pragniemy bowiem, aby Niemcy rozwijały się jako niezależne, demokratyczne państwo, wolne od okupacji“.

9 października 1949 roku w Hamburgu odbył się zwołany przez Komunistyczną Partię Niemiec zachodnich 35-tysięczny wiec, na którym uchwalono rezolucję, witającą proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i utworzenie niemieckiego rządu tymczasowego. Rezolucja głosi: „Mężczyźni, kobiety i młodzież Hamburga akceptują dążenia Narodowego Frontu Demokratycznych Niemiec w celu przywrócenia jedności i suwerenności Republiki Niemieckiej... Oczy ludności Hamburga nie są zwrócone na Nowy York, ale na rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która nie zależy od rozkazów pełnomocników mocarstw zachodnich.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej zakłada fundament dla jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, określa dalszy rozwój narodu niemieckiego na drodze demokracji i postępu. Stanowi to ważny wkład w dzieło pokoju i bezpieczeństwa narodów, zadaje miazdzący cios planom faszystowskich, imperialistycznych podżegaczy wojennych. Utworzenie miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, to klęska obozu imperializmu i reakcji, a zwycięstwo obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

G. Grigoriew
(tłum. R. W.)

Krok naprzód w filozofii

Philosophy for the Future: The Quest of Modern Materialism

(Filozofia przyszłości: Studium nowoczesnego materializmu)

Pod redakcją Roy Wood Sellars'a, V. J. Mc Gilla i M. Farbera

Omawiana książka stanowi znamienne wydarzenie w historii filozofii amerykańskiej. Z całą swoją niedojrzałością, ograniczeniem i poszczególnymi potknięciami stanowi wysiłek wielkiej wagi, mający na celu zerwanie z panującą modą myśli pragmatycznej, pozytywistycznej i jawnie idealistycznej. Zamiast sceptycyzmu i rozczarowania, które dominują we współczesnej amerykańskiej filozofii akademickiej i które — według trafnego wyrażenia Ralpha Bartona Perry — przeobraziły się w „opium dla inteligencji“, omawiana książka bezpośrednio i niedwuznacznie reprezentuje stanowisko, że materializm jest filozofią przyszłości. Rzut oka na spis rzeczy wystarczy, aby dostrzec dwie dalsze niezwykle cechy tej książki. Przy pisaniu jej współpracowali zawodowi filozofowie i naukowcy, wybitni marksiści i nie-marksisci, harmonijnie łącząc się we wspólnym wysiłku intelektualnym.

28 artykułów, stanowiących tę książkę, zgrupowano w 3 odrębne działy. Pierwszy dział omawia różne etapy historii materializmu. Drugi dział omawia zasadnicze stanowisko filozoficzne w stosunku do nauk przyrodniczych i społecznych. Trzeci dział obejmuje polemikę z pragmatyzmem, pozytywizmem i innymi formami subiektywizmu. U podstaw tego podziału leżała, zdaje się, wiara redaktorów, że materializm ma długą i czeigodną historię, że systematyczny wykład tej historii pomaga wszystkim naukom w dalszym rozwoju i w znalezieniu przez nie swych własnych korzeni w światopoglądzie materialistycznym, że materializm przywraca naukom ich siłę, i że materializm obecnie tak jak i zawsze walczy przeciw wszelkim formom idealizmu i obskurantyzmu. Wreszcie wielkie znaczenie posiada uznanie przez redaktorów tej książki faktu, że materializm był w zeszłym stuleciu niedopuszczalnie wulgaryzowany i że stare mechanistyczne lub redukejonistyczne formy materializmu są przestarzałe i obecnie reakcyjne.

Interesująca jest zasadnicza koncepcja tej książki. Książka ta stanowi coś w rodzaju filozoficznego jednolitego frontu, jednoczącego odrębne dotychczas grupy i jednostki na pewnej minimalnej platformie. Platforma ta składa się z trzech głównych tez: 1) Istnieje obiektywna rzeczywistość, ujawniana nam przez nasze czucia i stanowiąca przedmiot nauki. 2) Rzeczywistość jest materialną w tym znaczeniu, że działa zgodnie z prawami swej natury, i że nie jest ani spirytualna, ani celowa, ani teleologiczna. 3) Rozmaitość rzeczy i procesów w świecie nie da się zredukować do ruchu i natury swych części lub elementów, lecz jest rozwijającą się różnorodnością, której każdy stan lub poziom winien być badany w jego specyficznych warunkach, na swym własnym szczeblu zorganizowania i powiązania w całość.

Jak może to dostrzec od razu każdy studiujący filozofię, pierwsze dwie tezy stanowiły istotę materializmu przez stulecia, podczas gdy teza trzecia reprezentuje

przynajmniej jeden z zasadniczych aspektów dialektycznego materializmu, jako teza wymierzona przeciw wszelkim formom myślenia mechanistycznego.

Nie sędzę, aby każdy ze współautorów był zwolennikiem tej platformy. Niestety tak nie jest. Myślę jednak, że wspomniany program książki, różniący ją od wszelkich poprzednich amerykańskich sympozjów filozoficznych, postuluje te zasady. Jest to śmiałe przedsięwzięcie i będzie ono stanowić słup graniczny postępowego kierunku naszych czasów w filozofii amerykańskiej, opanowanej przez Deweya, pragmatyzm, pozytywizm logiczny, czy słabowity naturalizm, stojący gdzieś między Arystotelesem a Deweyem.

Duże znaczenie posiada przedmowa redaktorów. Przedmowa ta nie tylko formułuje pewne główne cechy współczesnego materializmu, lecz idzie dalej i wskazuje zastosowania społeczne właściwego stanowiska materialistycznego, jak na przykład to, że „materialista czyni ze świata swoją siedzibę nie na drodze sztucznego przystrajania przyrody w celowość, lecz na drodze przeobrażania świata w kierunku swych potrzeb“, że „właśnie obecna socjalno-ekonomiczna organizacja ludzi opóźnia i przeszkadza pełnej realizacji wartości ludzkich, tkwiących w naszych możliwościach przemysłowych i naukowych“, i że „nowoczesny materializm... wymaga społeczeństwa, które by zorganizowało pełną produkcję, mającą na celu maximum korzyści wszystkim członków tego społeczeństwa“.

Oczywiście, że marksiści wytkną tej książce szkodliwy brak chociażby wzmianki o klasie robotniczej, jako zasadniczym nosicielu materializmu i socjalizmu w naszych czasach, podobnie jak i fakt, że tylko społeczeństwo stanowi grunt zarówno dla rozwoju poglądów teoretycznych jak i celów praktycznych, których życzą sobie zarówno redaktorzy jak i większość współautorów. Mimo że książka ta nie jest marksistowską, to jednak było obowiązkiem współautorów — marksistów jasno wyłożyć swe stanowisko.

Przedmowa odróżnia materializm od potocznego „naturalizmu“. Przedmowa uważa „naturalizm“ za stanowisko kompromisowe, nie przeciwstawiające się pogładowi na wiarę, jako na wcześniejszą i wyższą od rozumu. Przedmowa krytykuje w interesujący sposób krótkowzroczność dawniejszych amerykańskich realistów XX w. (których wybitnym przywódcą był sam Roy Wood Sellars). Redaktorzy pragną przywrócić nazwę „materializm“ odrzucając osłonę takich terminów jak naturalizm, humanizm etc., które są bardzo respectable w burżuazyjnym świecie akademickim. Twierdzą oni, że „szczere poparcie“ materializmu jest „możliwe (powinni powiedzieć konieczne) dla tych uczonych, którzy pragną zachować swe prawo do niezależności i możliwości pójścia tam, dokąd mogą ich zaprowadzić fakty na wszelkich polach badań“.

W przedmowie znalazły się niedociągnięcia, odzwierciedlające pewne słabe punkty samych redaktorów, które z kolei odbiły się poważnie na książce jako całości. Jednym z tych niedociągnięć jest lista „odmian“ materializmu, jak na przykład: materializm kosmologiczny, ontologiczny, medyczny, naukowy, historyczny. Wymienione punkty nie należą do tej samej klasy i katalogowanie ich razem daje gmatwaninę. Historycznie istnieją tylko dwie główne odmiany materializmu, mianowicie, materializm mechanistyczny i materializm dialektyczny.

Te dwie główne odmiany mogą być i były stosowane do kosmologii, ontologii, epistemologii, do wszystkich nauk i historii, chociaż termin „materializm historyczny“ stał się obecnie tożsamym z marksistowskim pojmowaniem historii i jest rzeczywiście w ten sposób stosowany przez pewną część współautorów. „Materializm naukowy“

jest trudniejszy do sprecyzowania. Marksisci często używają tego terminu, jako synonimu materializmu dialektycznego, chociaż terminu tego można użyć w pewnym sensie dla oznaczenia materializmu, pozostającego w ścisłym kontakcie z poszczególnymi naukami i unikającego przynajmniej rażących błędów mechanicyzmu, statyki i myślenia metafizycznego. Należy postawić pytanie: czy redaktorzy dając swoje sformułowania nie unikali zagadnienia dwu głównych typów materializmu?

O wiele gorzej jest z twierdzeniem: „w tym wszystkim musimy być czujni wobec wszelkich emocjonalnych transpozycji takich, jak na przykład moralny materializm...“. Prawdą jest, że „materializm moralny“ może być nadużyty (i zwykle jest nadużywany przez idealistów) dla oznaczenia w ich mniemaniu obżarstwa, zmysłowości, chciwości ekonomicznej itp. rzeczy. Lecz dla Epikura i Marksa „materializm moralny“ oznaczał oparcie podstaw etyki na gruncie materialistycznym. Czyżby materializm mógł być stosowany w każdej dziedzinie oprócz dziedziny moralności, etyki i wartości ludzkich w ogóle? Nie, o materializm można walczyć tak samo w tych dziedzinach jak i we wszelkich innych.

Zupełnie nie do wybaczenia jest twierdzenie redaktorów, postawione zaraz po powiedzeniu, że materializm dialektyczny wywiera dziś potężny wpływ, iż „redaktorzy żałują, że artykuł na ten temat nie mógł być otrzymany na czas“. Trzeba co najmniej skonstatować, że twierdzenie to wymaga łatwowierności. W opracowaniu tej książki uczestniczył cały szereg wybitnych marksistów jak Georg Lukacs z Węgier, August Cornu z Francji, Benjamin Farrington, J. B. S. Haldane, J. D. Bernal z Anglii i Dirk Struik z USA. Nie można uwierzyć w to, że wśród tych ludzi a także wielu innych w USA nie można było znaleźć kogoś, kto by napisał artykuł o materializmie dialektycznym.

Sprawa „ideologicznego jednolitego frontu“ nastęrcza pewne trudności. Nie są one zbyt odmienne od trudności politycznego jednolitego frontu. W obydwu sprawach istnieje duża rozpiętość pomiędzy jasnymi sformułowaniami programu, uzgodnionymi punktami, o które ma się walczyć, i zmniejszaniem zakresu spraw, co do których brak zgody, a wykrętami, wahaniami i nieporozumieniami. Jeżeli całkowicie opacznie nie zrozumiałem tej książki, to powinna ona posiadać bardziej solidne podstawy. Na początku tej książki redaktorzy twierdzili, że mają wspólny program, wokół którego mogliby się według nich zjednoczyć wszyscy postępowo, naukowo, materialistycznie nastawieni myśliciele, a taki wspólny wysiłek jest dziś niemożliwy bez dania marksistom pełnego obywatelstwa naukowego.

Szereg artykułów książki stanowi wybitne przyczynki, część artykułów jest słaba i chwiejna, a pewna niewielka liczba artykułów, niezależnie od ich zalet indywidualnych, nie powinna się w ogóle znaleźć w spisie rzeczy. Do tych ostatnich włączyłbym artykuł o astronomii napisany przez Roy K. Marshalla, artykuł „Arystotelesowska filozofia umysłu“ Wilfreda Sellarsa i artykuł jednego z redaktorów książki, V. J. Mc Gilla, o osobowości. Ponadto pewna część artykułów tak poważnie mija się z materializmem, lub jest tak mechanistyczna, że należało usunąć je „poza granice“ tomu, poświęconego w s p ó ł c z e s n e m u m a t e r i a l i z m o w i.

Do tej ostatniej grupy należy artykuł Infelda o strukturze wszechświata. Artykuł ten obwinia koncepcję „otwartego“ wszechświata o trudności teoretyczne i estetyczne i na tej podstawie wybiera koncepcję wszechświata „zamkniętego“. Do tej grupy należy także artykuł Reida o wartościach, artykuł gadatliwy, pełny pseudo-

naukowego żargonu, który chciałby rozwiązać nasze konflikty za pomocą analizy semantycznej. Również artykuły Posa i Herricka poważnie wykraczają poza linie zasad, na których oparto tę książkę.

Historyczny dział książki zawiera trzy doskonałe artykuły napisane przez znanych marksistów europejskich: Benjamin Farrington pisze o walce między Platonem a materializmem starożytnym, Christopher Hill o Tomaszu Hobbesie i August Cornu o przejściu od Hegla do Marksa i Engelsa.

Wśród wartościowych przyczynków w dziale drugim można wymienić artykuł Melba Phillipsa o mechanice kwantowej, Judd Marmara o psychoanalizie, Leslie White o antropologii, J. D. Bernala o społecznych więziach nauki i Abrahama Edela o pochodzeniu, znaczeniu i roli idei.

Trzeci dział książki zawierający polemikę z filozofami antymaterialistycznymi jest godny uwagi. C. West Churchman, omawiając pomiary w nauce, szuka teorii materialistycznej przeciwstawnej wszelkim formom operacjonizmu (Bridgman i inni), Maurice Cornforth kontynuuje zadanie swej książki *Science and Idealism*, dając dalszą krytykę pozytywizmu logicznego. Znany marksista węgierski Georg Lukacs daje przyczynek w postaci wnikliwego studium o Sartrze i egzystencjalizmie. Jest to dobra analiza klasowa z jasnym wskazaniem, że tylko tym sposobem można zrozumieć egzystencjalizm czy jakkolwiek inny pogląd „trzeciej drogi“.

Marvin Farber, jeden z redaktorów książki, zamyka książkę swym studium o „Doświadczeniu i subiektywizmie“ — artykuł techniczny, bardzo skondensowany, lecz w najwyższym stopniu pobudzający. Artykuł ten zasługuje na swoją własną recenzję. Chociaż nie zgadzam się i to zasadniczo z raczej słabą próbą Farbera, który chce traktować tutaj siebie jako pewnego rodzaju ucznia Husserla, tym niemniej przyznaję, że widać w jego całej dyskusji solidne podejście społeczno-historyczne do wszystkich zagadnień filozoficznych. Studium Farbera ma zaletę świeżości spojrzenia i nadzwyczajnej jasności w stosunku do omawianych zagadnień.

Ten bardzo krótki komentarz do niektórych tylko artykułów może pomóc zrozumieć już poczynione uogólnienia. Jest to książka dużej wagi nie tylko ze względu na poszczególne artykuły i ich aktualność, lecz także z powodu swej koncepcji. Książka ta daje marksistom i nie-marksistom możliwość pracy zespołowej na wspólnym gruncie. Udowadnia ona, że mamy wielu sprzymierzeńców w walce z nonsensem i obskurantyzmem panoszącym się w obecnej filozofii burżuazyjnej. Książka ta udowadnia, że istnieją filozofowie i naukowcy, których może zjednoczyć wspólny postępowy program intelektualny, podobnie do tego, jak różne elementy społeczeństwa potrafią się jednoczyć politycznie.

Pewne wytknięte tutaj braki mogły powstać z powodu obawy ataku na niektórych redaktorów. Zwykle przybiera to formę pewnego subtelnego rodzaju „szuczcia czerwonych“ (Redbaiting). W omawianej książce wyraziło się to w postaci braku artykułów komunistycznych, na przykład w braku artykułu o dialektycznym materializmie w związku z naszymi zagadnieniami teoretycznymi i praktycznymi. Tym niemniej książka ta otwiera drogę do dalszej, jeszcze bliższej pracy zespołowej w przyszłości. Grunt został przygotowany. Proklamowano nowy kierunek w amerykańskiej myśli filozoficznej.

Howard Selsam
(tłum. Witold Wudel)

Philosophy for the Future — The Quest of Modern Materialism. Edited by Roy Wood Sellars, V. J. McGill, Marvin Farber. New York — The Macmillan Company 1949, str. 657.

W. T. Parry recenzując tę książkę w kwartalniku „Science and Society“ (vol XIII nr 4) przedstawił ją jako najpoważniejszą współczesną publikację z zakresu filozofii materialistycznej. Nazwał ją „syntezą naukowej i filozoficznej myśli“, syntezą niezbędną i dla filozofów i dla tych wszystkich, którzy „pragną zrozumieć świat“. Ta legitymacja oraz zarówno zakres analizowanych w książce zagadnień, jak i dobór pierwszorzędných autorów z USA, z Anglii, z Francji i innych krajów, sprawia, iż z najwyższym zaciekawieniem podejmujemy tę lekturę.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza ma charakter historyczny. Jej zadaniem jest oświetlenie głównych etapów formowania się myśli materialistycznej. Benjamin Farrington pisze tu o Demokrycie, Platonie i Epikurze, następnie Christopher Hill analizuje Hobbesa na tle angielskiej myśli politycznej, holenderski profesor H. J. Pos przedstawia materializm wieku oświecenia, i wreszcie August Cornu daje rozprawę o Heglu, Marksie i Engelsie. Dopełnieniem tej historycznej części jest artykuł Roy Wood Sellarsa o filozofii społecznej w Ameryce.

Część druga poświęcona jest rozważaniom systematycznym, dotyczącym podstaw filozofii materialistycznej oraz podsumowaniu — z materialistycznego stanowiska — wyników badań naukowych we wszystkich głównych dziedzinach wiedzy. Po dwóch rozprawach wstępnych: R. W. Sellarsa (Materializm i wiedza ludzka) i E. J. Nelsona (Ka-

tegoria substancji) następuje przegląd krytyczny dorobku poszczególnych nauk. Dirk J. Struik pisze o matematyce, Roy K. Marshall, L. Infeld oraz Melba Phillips o fizyce i astronomii, J. B. S. Haldane o stosunku fizyki, chemii i biologii, C. Judson Herrick o biologii, T. C. Schneirla o psychologii zwierząt, V. J. McGill o osobowości, a Judd Marmor o psychoanalizie. Następnie B. J. Stern analizuje materializm historyczny, Leslie A. White etnologię, Maurice Dobb współczesną ekonomię. Pozostałe rozprawy tej części odnoszą się do poszczególnych zagadnień kluczowych w rozwoju współczesnej nauki. Piszą na ten temat J. D. Bernal (o wiedzy i technice) A. Edel (o uwarunkowaniu i zawartości prądów umysłowych) John R. Reid (o wartości) oraz C. West Churchman (o metodologii pomiaru).

Część trzecia poświęcona jest krytyce kilku nowoczesnych kierunków filozoficznych. Maurice Cornforth analizuje logiczny empiryzm, G. P. Conger — pragmatyzm, Wilfred Sellars — kierunki nawiązujące do Arystotelesa, zwłaszcza neotomizm, Georg Lukács — egzystencjalizm, a Marvin Farber — fenomenologię.

Powyższy wykaz nazwisk i treści pozwala na ogólną orientację w zakresie książki. Czytelnik polski znajduje — obok nazwisk, które usłyszał po raz pierwszy — sporą gromadę nazwisk autorów, znanych mu dość dobrze. Zwłaszcza w ostatnich czasach można było nawet w przekładach poznać niektóre zapatrywania np. McGill'a lub Cornforth'a, a w oryginale nie było trudno o książki Cornu, Haldane'a, Bernal'a i in. Jeden z artykułów omawianej książki jest dostępny całkowicie po polsku: mia-

nowicie artykuł Leopolda Infelda o strukturze naszego wszechświata. Autor ofiarował polską wersję swej rozprawy miesięcznikowi „Wiedza i Życie”, który ją wydrukował zanim jeszcze ukazała się ona po angielsku w recenzowanym wydawnictwie. Rejestrując nazwiska współautorów należy wreszcie wyrazić zdziwienie, iż brak wśród nich Howarda Selsama, autora kilku świetnych dzieł.

Bogactwo i różnorodność treści książki „Philosophy for the Future” sprawiają, iż bardzo trudno ją recenzować. Właściwie każda z wymienionych rozpraw jest pozycją odrębną i ważną, zasługującą na analizę bardziej dokładną, analizę, która byłaby prowadzona przez filozofów wspólnie ze specjalistami w danym zakresie. Ale recenzja tego typu nie mogłaby być pisana przez jednego człowieka i wykraczałaby znacznie poza ramy normalnego sprawozdania. Z tej racji zrezygnujemy — z żalem — z recenzowania poszczególnych rozpraw i pominiemy niekiedy bardzo wnikliwe analizy z dziedzin bliżej znanych piszącemu te słowa, jak np. z historii idei, z psychologii (świetny artykuł o psychologii zwierząt) z filozofii. Skupimy natomiast naszą uwagę na pewnych zasadniczych тезach książki, powtarzających się w wielu rozprawach, na charakterystycznych cechach tego materializmu, który większość autorów tej książki wyznaje i uzasadnia. Wprawdzie „Filozofia dla przyszłości” nie jest całkowicie jednolita i wskazany przed chwilą kąć widzenia nie pozwolił równomiernie ogarnąć wszystkich współpracowników wydawnictwa, ale jest on o tyle usprawiedliwiony, iż zamierzeniem redaktorów było właśnie dokonanie pewnej syntezy, sprecyzowanie — zbiorowym wysiłkiem — pozycji nowoczesnego materializmu. „Celem tej zbiorowej książki — czytamy

w przedmowie — książki, nad którą współpracowali uczeni i filozofowie, było po prostu: zbadanie i sformułowanie od nowa materializmu“. Sformułowania takiego wymagają — zdaniem redaktorów — zarówno wielkie postępy nauk w dobie współczesnej, jak i ważne zadania społeczne i praktyczne.

Ta właśnie podstawowa koncepcja materializmu będzie przedmiotem naszego krytycznego sprawozdania.

Od razu w przedmowie redaktorowie książki precyzują stanowisko materializmu wobec innych prądów filozofii współczesnej. Podkreślają oni, iż materializm przeciwstawia się idealizmowi, ponieważ operuje naukowymi metodami poznawania i przewidywania, zwłaszcza analizą przyczynowych i genetycznych związków, podczas gdy idealizm sądzi, iż podstawowo ważne są wewnętrzne związki między ideami i że można wyjaśniać rzeczywistość przez odwołanie się do tych abstrakcyjnych związków. Materializm wierzy, iż świat jest poznawalny i że nauka potrafi dać odpowiedź na wszystkie ważne pytania ludzkie, zarówno w zakresie teoretycznym, jak i praktycznym. Dlatego materializm zwalcza agnostycyzm, sceptycyzm oraz wszelkie irracjonalizmy, wyrażające poczucie „kłęski” lub „osamotnienia“. Jest stanowiskiem aktywnego optymizmu, który sądzi, iż ludzie potrafią — z pomocą nauki — opanować przyrodę i uczynić ją posłuszną swoim potrzebom. Wszelkie postacie wiary w „celowość“ świata i wszelkie postacie pesymizmu i trwogi wobec jego „bezsensu“ zostają odrzucone.

Postawa ta obejmuje również i historię. Materializm nie może się pogodzić z historycznym idealizmem i nie może się pogodzić z romantyczno - pragmatycznymi koncepcjami dziejów, jako luźnego i dowolnego zbioru wydarzeń. Materialiści sądzą, iż „postępy nauk, techni-

ki, przemysłowej organizacji i racjonalizmu otwierają sposobności pełniejszego niż kiedykolwiek zaspokojenia ludzkich potrzeb". Sądzą również, iż pełnemu wykorzystaniu naukowych i wytwórczych możliwości stoją na przeszkodzie współczesne formy „społeczno - ekonomicznej organizacji“ i domagają się — dlatego — takiego społeczeństwa, w którym „organizacja wytwórczości zapewniałaby każdemu maksimum korzyści“.

Materializm posiada pewne cechy wspólne z naturalizmem i realizmem. Z pierwszym spokrewnia go walka z różnorodnymi postaciami supernaturalizmu, przekonanie, iż nie istnieją żadne wyższe kryteria wartości niż „ludzkie potrzeby i dążenia“, postawa krytyczna wobec hasel autorytatywnych w sztuce i w moralności, wobec stanowisk formalistycznych. Z realizmem dzieli materializm przekonanie, iż materia istnieje niezależnie od naszego poznania. Ale materializm różni się od realizmu tym, iż wcale nie ogranicza się do ciasnych zagadnień epistemologicznych, a od naturalizmu tym, iż nie uznaje naturalistycznej metafizyki, w której występują zazwyczaj elementy panteistyczne i fideistyczne.

Na tle tej ogólnikowej charakterystyki pozycji materializmu przedmowa wysuwa problem, który zarówno redakcja, jak i wielu autorów traktuje jako problem naczelnny dla nowoczesnego materializmu, a mianowicie problem „poziomów integracji“ (the theory of integrative levels). Rozwiązanie tego problemu w sensie uznania różnorodności i łączności tych poziomów przeciwstawia nowoczesny materializm zarówno materializmowi mechanistycznemu, który reprezentuje radykalne stanowisko redukcjonistyczne, jak i witalizmowi, który bądź kwestionuje wszelki istotny związek wyższych form integracji z niższymi, bądź też stara się przekonać, iż już na bardzo niskich szczeblach

drabiny rozwojowej istnieją przejawy „wyższych“ sił, celowości, woli itp. Teoria poziomów integracyjnych ma więc być tym nowoczesnym orężem, którym materializm zwalcza błędne koncepcje mechanizmu i witalizmu.

Co głosi ta teoria? Oto jak ją charakteryzuje redakcja w przedmowie: „Materia nieorganiczna wyprzedza istnienie organizmów żywych, świadomych i działających celowo. Organizmy takie rodzą się stopniowo w wyniku złożonego ewolucyjnego procesu. Wraz z powstaniem życia organicznego poczynają działać nowe prawa, prawa biologiczne. Zasady fizyki i chemii oczywiście stosują się do tego poziomu, ale nie są same przez się dla niego wystarczające: mechanistyczna teoria, wedle której fizyko - chemiczne wyjaśnianie jest wyjaśnianiem adekwatnym w stosunku do wszystkich poziomów, zostaje zdecydowanie odrzucona. Jeśli jednak jakieś zjawisko potrafimy wyjaśnić wyłącznie z pomocą fizyki i chemii, musimy wyjaśniać je w ten właśnie sposób i nie mamy wówczas usprawiedliwienia, aby się odwoływać do jakiegokolwiek innego poziomu organizacji materii. Dziedziny nieorganiczna i organiczna stanowią dwa różne poziomy, które możemy nazwać niższym i wyższym, a to w tym sensie, iż system organicznej materii jest systemem wyższej organizacji, bardziej złożonej i wykazującej nowe cechy w zachowaniu się. Prócz tego istnieje wiele poziomów pobocznych w obrębie tych dwóch zasadniczych, nieorganicznego i organicznego, poziomów ustopniowanych w szczeble, wtórnych. Tak np. w świecie organicznym mamy komórkę, tkankę, organ, zespół organów, organizm, pokolenie. Każdy z poziomów — z wyjątkiem pierwszego — obejmuje sobą wszystkie poziomy niższe. Tak np. tkanka zawiera komórki, które z kolei zawierają elementy chemiczne. Ale komórka w obrębie tkanki nie zach-

wuje się tak samo jak komórka poza tkanką. A procesy chemiczne w komórce są również przekształcane przez to, co otacza tę komórkę. W ten sposób jednopiętrowe ujęcie biologicznego mechanizmu, jakie dawała biologia klasyczna, zostaje przewyżczone przez nowoczesne pojęcie struktury wielopiętrowej. Piętra wyższe są jednak zawsze oparte na piętrach niższych, a wszystkie piętra wspierają się na fundamentach będących przedmiotem badań fizyki i chemii. Te różne piętra, na które wskazuje nowoczesny materialista, mogą być z łatwością stwierdzone przez naukowe metody badań. Zorganizowana materia ujawnia integracyjne poziomy organizacji, odróżniające się osobnymi prawami“.

Ta teoria poziomów integracyjnych, przedstawiona przez redaktorów książki zaraz we wstępie, potwierdzana jest w poszczególnych rozprawach przez jej współpracowników, chociaż nie wszyscy się w tej kwestii wypowiadają, a ci, którzy to czynią, nie zawsze formułują podobnie swe zapatrywania. T. C. Schneirla w rozprawie „O poziomach psychicznych uzołnień u zwierząt“ pisze: „Pojęcie „poziomu“ stanowi bardzo przydatne pojęciowe narzędzie dla rozwijania systematycznej teorii różnorodnych wzorów przystosowywania się różnych organizmów do danych warunków istnienia“ (different patterns of adaptation to the given conditions of existence in different organisms). Pojęcie to ostrzega przed unifikacyjnym traktowaniem wszystkich gatunków zwierząt, to znaczy dopatrywaniem się w zachowaniu się gatunków najniższych właściwości cechujących zachowanie się gatunków najwyższych i odwrotnie. Postępując w ten sposób mieszamy różne poziomy i bezpodstawnie rozszerzamy stosowanie terminów, takich jak potrzeby, dążenia celowe, uczenie się, świadomość, organizacja społeczna itp.

Badania „psychiki“ zwierząt powinny być woine od tego rodzaju nienaukowych analogij i redukcij, powinny być skierowane na dokładne poznanie zachowania się istot żywych na różnych szczeblach ewolucyjnej drabiny i powinny prowadzić do wyjaśnienia różnych typów zachowania się elementami właściwymi dla danego szczebla.

C. Judson Herrick dając przegląd „Integracyjnych poziomów w biologii“ akcentuje w podobny sposób niechęć do mechanistycznego redukcjonizmu i do witalistycznego mistycyzmu. Nie powinniśmy — sądzi on — zacierać odrębności poszczególnych typów istnienia, ale nie powinniśmy także tracić z oczu wewnętrznej łączności wszystkich. Badania nad fizyko-chemicznymi podstawami życia nie sprzeciwiają się przekonaniu, iż zjawisko życia jest jakościowo nowe i inne. Zdaniem Herricka nie ma w tym przekonaniu żadnego mistycyzmu: wyraża ono po prostu fakt, który wielokrotnie możemy w przyrodzie obserwować — także i w przyrodzie martwej — iż procesy rozwojowe dają w wyniku nowe postacie istnienia. „Stwarzać rzeczy nowe — oto główna praca przyrody — pisze Herrick. (Making novelties seems to be nature's chief industry). W podobny sposób — wiążący i wyróżniający — należy traktować wszystkie inne stosunki między rodzajami istnienia: między roślinami i zwierzętami, między różnymi odmianami zwierząt, między małpami i ludźmi itd.

H. J. Pos kończąc przegląd materializmu Oświecenia przeciwstawia mu nowoczesny punkt widzenia i pisze: „Świat jest zbiorem elementów ożywionych i martwych, oddziałujących wzajemnie na siebie... i nawet najbardziej idealny fragment tej rzeczywistości nie jest całkowicie niezależny od tych związków, w których uczestniczą wszystkie elementy... Jest

rzeczą nieuniknioną, iż rzeczywistość dzieli się na formy i że w tym procesie zjawiają się postacie bardzo odległe od tego, co było realne pierwotnie. Tu właśnie materialistyczna metoda ujawnia swą wartość, ponieważ przypomina nam, iż nie ma życia bez materii i nie ma ducha bez życia oraz sprowadza wyższe poziomy do niższych w tym stopniu, w jakim jest to możliwe, nie zaprzeczając jednak istnienia hierarchii ani jej nie zniekształcając. Jeśli więc odrzucamy dogmatyczną pozycję dawnego materializmu, to uznajemy jego krytyczną rolę, polegającą na przeciwstawianiu się innemu dogmatyzmowi, a mianowicie dogmatyzmowi, który zmierza do wyizolowania zjawisk duchowych z materialnej i biologicznej rzeczywistości i który dlatego rozbija jedność rzeczywistości. Krytycyzm ten nie przeczy, iż życie rozwija się wzwyż, ale podkreśla, iż wszystko jest powiązane i że porządek wyższy jest zawsze warunkowany przez niższy, chociaż nie jest przezeń wyznaczany" („and that, if a superior order is not caused by what underlies it, it is still conditioned thereby“).

Wreszcie Bernhard J. Stern analizując „pewne aspekty historycznego materializmu“ rozciąga teorię poziomów na zjawiska kultury. Okazją do tego jest analiza psychologizycznych teorii kultury. Teorie te nie są zdaniem Sterna słuszne. Zjawiska kultury wymagają analiz innego poziomu niż poziom psychologizyczny. Zasługą Marksa jest właśnie, iż to zrozumiał i uzasadnił. Stanowisko nasze — pisze Stern — „nie zaprzecza doniosłości procesów psychologizycznych, leżących u podstaw wszelkich zjawisk kultury, podobnie jak nie można zaprzeczyć, że zjawiska biologiczne leżą u podstaw wszelkich zjawisk psychicznych. Ale podkreśla ono fakt, iż redukcja do poziomu psychologizycznego nie może wyjaśnić żad-

nego specyficznego aspektu lub wzoru kulturalnego życia, ponieważ każdy z nich jest historycznym produktem. I aby zrozumieć w sposób właściwy formy i funkcje kultury, warunkującej zachowanie się ludzi, musimy zrozumieć ich historyczne podstawy“. Z tego stanowiska należy odrzucić wszelkie teorie, „sprowadzające“ kulturę do czynników rządzących niższymi poziomami — a więc oprócz teorii psychologizycznych, także i teorie biologizyczne, geograficzne itp. — jak również i te wszystkie teorie, które każą traktować kulturę, jako autonomizną twórczość ducha lub pozbawioną prawidłowości i rozwoju różnorodność. Winniśmy widzieć i rozumieć „zakorzenienie“ kultury w materialnym i biologicznym środowisku, w psychologizycznych procesach, ale zarazem winniśmy rozumieć jej swoiste społeczno - historyczne prawa, przekształcające elementy niższego porządku, z których kultura powstaje.

Przytoczone wyjątki ilustrują wystarczająco jasno koncepcję „poziomów integracji“ materii, która to koncepcja stanowić ma zasadniczą treść nowoczesnego materializmu, różniącą go od tradycyjnego materializmu mechanistycznego, a zarazem usprawniać nową fazę jego walki z różnymi postaciami idealizmu. Materializm pojęty w ten sposób jest jednak swoistym materializmem, wzbudzającym zasadnicze wątpliwości krytyczne.

Teoria „poziomów integracyjnych“ jest wprawdzie teorią pozwalającą równocześnie uznawać jedność i różnorodność rzeczywistości, widzieć wzajemne zależności zjawisk oraz jakościowe różnice między nimi, przeciwstawić się powierzchownemu redukcjonizmowi mechanicznego, wulgarnego materializmu oraz teoriiom spontanicznego i niezależnego aktu ducha, jako czynnika tworzącego rzeczywistość. Ale teoria ta nie może być sama przez się uznana za istotny rdzeń materializmu.

Nie wydaje się przekonywujące, by stawić znak równości między nią i nowoczesnym materializmem.

Teoria poziomów integracyjnych, przedstawiona w książce „Philosophy for the Future” jest bardzo pokrewna znanej koncepcji N. Hartmanna, przedstawionej zrazu w jego rozprawie pt. „Kategoriale Gesetze”, w roku 1926, a następnie rozbudowanej w szeregu wielkich dzieł ontologicznych. Hartmann właśnie rozwinął bardzo szczegółowo tezę o warstwowej budowie bytu, zanalizował związki i niezależności zachodzące między niższymi i wyższymi piętrami tej piramidy, określił stosunek nadbudowy do podstawy, charakter jej autonomii i uwarunkowania. Wszystkie cytowane wyjątki z książki amerykańskiej brzmią jak ilustracje do abstrakcyjnych i formalnych rozważań Hartmanna, którego nazwisko — rzecz dziwna — nie jest nawet wspomniane.

Ale Hartmann aczkolwiek przeciwstawiał się idealizmowi — w teorii poznania — nie traktował wcale swej koncepcji jako „nowoczesnego materializmu”. I nie nadając jej tej nazwy miał z pewnością słuszną. Nie mają zaś jej autorowie amerykańscy, traktujący własną odmianę tej koncepcji — zresztą w stosunku do rozpracowań Hartmanna dość prymitywną — jako istotę nowoczesnego materializmu.

Jeśli bowiem materializm ujmować będziemy wedle zasad marksizmu - leninizmu, to amerykański sposób pojmowania materializmu nie będzie mógł się zmieścić w granicach stanowiska, zasługującego na nazwę nowoczesnego materializmu. Już Marks z całą jasnością wykazał, iż materializm dialektyczny i historyczny nie jest „jeszcze jedną filozofią”, lecz jest umysłowym orężem klasy robotniczej w jej walce z kapitalistycznym porządkiem, jest metodą po-

znawania i przekształcania rzeczywistości, uwolnioną przez praktykę rewolucyjną od klasowych ograniczeń „burżuazyjnej świadomości”. To przekonanie rozwinął — niemal od pierwszych swych wystąpień — Lenin, wykazując partyjność filozofii, podkreślając, iż konsekwentny materializm możliwy jest tylko ze stanowiska zajmowanego po stronie walczącego proletariatu. Taki był sens polemiki Lenina ze Struwegem. „Materializm dialektyczny — pisał Stalin — jest to światopogląd partii marksistowsko - leninowskiej”. Określenie i rozwój materializmu jest — z tego stanowiska — ściśle związany z rewolucyjną praktyką klasy robotniczej, z fazami jej walki z burżuazją, z procesem opanowania władzy, z działalnością w zakresie socjalistycznego budownictwa, z narastającymi doświadczeniami wzajemnego wzbogacania się teorii z praktyki i praktyki z teorii.

„Co to jest marksizm?” — pytał Stalin. „Marksizm jest nauką. Czy marksizm jako nauka może się ostać i rozwijać, jeśli nie będzie się wzbogacał nowym doświadczeniem walki klasowej, jeśli nie będzie przeżywał tego doświadczenia z punktu widzenia marksizmu, pod kątem widzenia metody marksistowskiej? Jasne, że nie może”.

Próżno szukalibyśmy w książce amerykańskiej już nie tylko akceptacji tego stanowiska w sprawie materializmu, ale choćby tylko zrozumienia filozoficznej doniosłości takiego stawiania sprawy. Materializm jest w niej pojmowany w całkowitym oderwaniu od dziejowego procesu wzrostu i rozkładu kapitalizmu, w oderwaniu od walki prowadzonej przez klasę robotniczą, w oderwaniu od doświadczeń socjalistycznego przebudowywania społeczeństwa i przyrody. Gdyby operować symbolicznymi skrótami wystarczyłoby powiedzieć, iż w książce tej nie

ma nie tylko nazwiska Stalina, ale i nazwiska Miczurina lub Łysenki. Redaktorowie wyrażają wprawdzie w przedmowie żal, iż nie udało się im otrzymać w potrzebnym terminie rozprawy o materializmie dialektycznym, ale sformułowanie tego usprawiedliwienia pozwala przypuszczać, iż materializm dialektyczny byłby tylko zreferowany jako „jedna z odmian materializmu“, ale nie zmieniłaby się zasadnicza koncepcja materializmu wyznawana przez redakcję książki.

Materializm jest w niej potraktowany jako „czysto intelektualna“ teoria i to potraktowany w ten sposób tak konsekwentnie, iż pojęcia kapitalizmu, walki klas i proletariatu prawie nie pojawiają się na kartach książki. Jest bardzo znamienne, iż jedyne rozprawy, które problemy ideologiczne ujmują operując tymi pojęciami, wyszły z pod pióra Francuza i Węgra — A. Cornu i G. Lukacsa. W innych rozprawach, nawet gdy bezpośrednio wskazuje się na społeczną rolę materializmu, czyni się to w zupełnie mglisty sposób, nie adresując wyrażnie ani oskarżeń, ani nadziei. Oto kilka przykładów takich sformułowań.

R. W. Sellars analizując problem wartościowania i normatywności w naukach społecznych sądzi, iż można go rozwiązać odpowiedzią pozytywną, opartą na zasadzie „lepiej niż“. Ta zasada — pisze on — występuje w „medycynie, pracy społecznej, ekonomii politycznej, naukach politycznych. Wiąże ona nauki społeczne z prądami reformistycznymi. Usunięcie tej zasady znaczyłoby, iż nauki społeczne przestałyby odzwierciedlać dynamikę rzeczywistości, którą badają. Człowiek jest zwierzęciem wartościującym, a wartościować znaczy to porównywać. Zdrowie jest lepsze niż choroba, wykształcenie lepsze niż ignorancja, posiadanie zajęcia lepsze niż brak pracy“

(str. 73). Nie trzeba uzasadniać, iż ta na wskroś formalistyczna zasada nie ma nic wspólnego z marksistowską teorią wartości i że w działalności społecznej może być związana z najbardziej reakcyjnymi stanowiskami, dla których wojna jest „lepsza niż“ pokój, a kapitalizm „lepszy niż“ socjalizm. C. Judson Herrick analizując rolę człowieka w świecie pisze: „Człowiek cywilizowany bardzo skutecznie zapanował nad środowiskiem fizycznym i nad zasobami życia roślinnego i zwierzęcego, wykorzystując je dla swoich potrzeb, ale fatalnie mu się nie udało zrozumieć swą naturę i zrozumieć, jak osiągnąć pokój wewnętrzny i pokój z sąsiadami. Nie uchwycił on znaczenia tej zasadniczej różnicy, która zachodzi między naturą ludzką a pozostałą przyrodą i dlatego zbyt często usiłuje on organizować swe przystosowanie wedle prawa dzungli“ (str. 241). Oczywiście i ta idealistyczno - moralizatorska interpretacja „współczesnego barbarzyństwa“ nie ma nic wspólnego z materialistycznym ujęciem sprawy. Leslie A. White zastanawiając się nad obiektywnymi kryteriami postępu kulturalnego dochodzi do następującego wniosku: „w kulturze zachodzi postęp, gdy wzrasta mierzona jednostką ludzkiej pracy ilość dóbr, służących potrzebom ludzkim, i ilość usług, wytwarzanych przez tę pracę. Ten przyrost możliwy jest dzięki: 1) wzrostowi energii, jaką społeczeństwo rozporządza rocznie na głowę, 2) podniesieniu wydajności sposobów użytkowania tej energii“ (str. 377). I ta technokratyczna, energetystyczna teoria postępu kulturalnego nie może być uznana przez materializm dialektyczny i historyczny, ujmujący to zagadnienie zupełnie inaczej.

Niezrozumienie klasowych korzeni i klasowej funkcji materializmu nie pozwala współpracownikom „Philosophy for the Future“ określić słusznie tej przyszłości

o którą się troszcza. Mętna i niecelna diagnoza teraźniejszości sprawia, że wizja przyszłości waha się między katastrofizmem, amerykańskim imperializmem, i utopijną, moralizatorską nadzieją. W zakończeniu rozprawy o „Teoriach etnologicznych“ Leslie A. White pisze, iż w wyniku technicznych przemian coraz bliższym staje się możliwość utworzenia jednolitej organizacji politycznej świata, poczem dodaje: „Ale technika jest w tym samym stopniu twórcza co destruktywna i właśnie dziś grozi nam niebezpieczeństwo zniszczenia lub okaleczenia cywilizacji zachodniej nową bronią wojenną. W ciągu życia najbliższego pokolenia rozstrzygnie się ta sprawa: albo powstanie światowa organizacja kładąca kres wojnom, albo zginie cywilizacja. Lecz bez względu na to, jakim byłby wynik najbliższej wojny światowej i jakie byłyby losy i przyszłość ludzkości, będą one rozstrzygane przez technikę, która jest podstawą cywilizacji i życia rodzaju ludzkiego“ (str. 380). W przedmowie zaś redaktorowie książki w następujących słowach charakteryzują przyszłość: „Ponieważ materializm nowoczesny twierdzi, iż ogólnie biorąc, wartości kulturalne mogą być realizowane dopiero po zaspokojeniu potrzeb życiowych, opowiada się on za taką organizacją społeczeństwa, która by wyzwoliła produkcyjne siły gospodarki tak, aby ludzie żyjąc w warunkach zapewniających godność i czas wolny od pracy, mogli wypowiedzieć swe artystyczne i intelektualne skłonności, swe talenty. Domaga się społeczeństwa, które by zorganizowało pełną wytwórczość dla maksymalnych korzyści wszystkich jego członków. Nie ma dowodu na to, by ludzie w warunkach bezpieczeństwa i zaspokojenia podstawowych potrzeb nie mieli uczynić dobrego użytku z czasu wolnego i z dostatku, urzeczywistniając swe nieskończone możliwości“.

Określenia te zamazują obraz drogi wiodącej w przyszłość przez zwycięską walkę proletariatu z kapitalistyczną organizacją społeczeństwa i sprowadzają wskazania materializmu w tej dziedzinie do podtrzymywania wulgarnych nadziei, iż dobrobyt rodzi z siebie kulturę. Trudno o bardziej wynaturzone, bardziej „materialistyczne“ (w potocznym pojęciu) zinterpretowanie teorii materializmu i sposobu, w jaki pojmuje on przyszłość społeczeństwa socjalistycznego.

Takie potraktowanie materializmu jako „czysto intelektualnej“ koncepcji nieumożliwia także autorom precyzyjne przedstawienie dziejów materializmu, jego odmian i jego postępowego nurtu głównego. Zamiast ścisłej, marksistowskiej analizy dziejów materializmu w związku z dziejami rozwoju społecznego, uzyskujemy mętne próby klasyfikacji „kierunków“ materializmu, oparte na założeniu na wskroś idealistycznym. Czytamy więc już w przedmowie, iż istnieje „materializm kosmologiczny i ontologiczny, którego głównym zamierzeniem jest osiągnięcie schematu, pozwalającego zrozumieć wszechświat. Istnieje materializm medyczny kierowany skłonnością lekarzy ku temu, by wyświetlać fizjologiczne przyczyny chorób. Jest materializm naukowy szczególnie wyraźny w zakresie metodologii nauk i przeciwstawiający się dualistycznemu witalizmowi. I jest wreszcie materializm historyczny, który narodził się jako protest przeciw spekulatywnemu i idealistycznemu ujęciu dziejów“. Ta więcej niż dziwaczna „typologia“ ujawnia bardzo jaskrawe nieporozumienia co do tego, czym rzeczywiście był i jest materializm, jaką jest natura jego jedności i rozwoju. Cykl artykułów historycznych — mimo doskonałych studiów Farringtona i Cornu — nie naprawia tych błędów wynikających z zasadniczo fałszywego ujęcia.

Ale nie tylko przeszłość i przyszłość materializmu oraz jego społeczna rola przedstawione są w zbiorowej książce amerykańskiej w sposób niesłuszny. Także i to, co wchodzi w skład systematycznej analizy materialistycznej pozycji, budzić musi zasadnicze zastrzeżenia. Ostre i wyraźne cechy tego stanowiska przeciwstawiającego się wszystkim innym stanowiskom, całej filozofii burżuazyjnej, nie występują wcale jasno. Wręcz przeciwnie, wielu autorów książki bądź nie dostrzega zupełnie swoistości marksizmu, bądź też usiłuje świadomie dokonać kompromisowego powiązania go z kierunkami filozofii burżuazyjnej. Tak np. Bernhard J. Stern, pisząc o materializmie historycznym jako antypsychologicznej teorii kultury, wskazuje na rolę Marksa w tym zakresie dodając, iż ta krytyka psychologizmu kontynuowana była następnie przez Tylora (kultura pierwotna) i Durkheima (Reguły metody socjologicznej). Nie trzeba dowodzić, iż zestawienie zbliżające Marksa i Durkheima świadczy o zupełnym niezrozumieniu marksizmu. Judd Marmor usiłuje wykazać, iż psychoanaliza — po odrzuceniu jej filozoficznej nadbudowy — godzi się dobrze z nowoczesnym materializmem. „Materializm historyczny — pisze on — potrafi wytłumaczyć ogólny charakter danego społeczeństwa lub danej klasy społecznej, ale tylko dynamiczna psychologia jednostki potrafi w pełni wyjaśnić specyficzne odmienności poszczególnych jednostek w obrębie społeczeństwa lub klasy“. Taką dynamiczną psychologią jest — zdaniem Marmora — właśnie psychoanaliza, której podstawowe pojęcia podświadomości, konfliktów, powściągnięć, kompleksów, i podstawowe tezy o stosunku elementu biologicznego do elementu środowiskowego są całkowicie „dialektyczne i materialistyczne“. V. J. McGill opowiada się za so-

cjologiczną teorią osobowości i sądzi, iż jest ona zbieżną z marksistowskim ujęciem osobowości. Powołując się na książkę Vernona Venable'a (Human Nature: The Marxian View — New York 1945), przyjmuje on, iż wedle marksizmu cztery czynniki wyznaczają rozwój społeczeństwa: ilość rozporządzalnej pracy, organizacja jednostek w grupy społeczno-ekonomiczne takie jak rodzina, naród, związki zawodowe, wreszcie gospodarcze zasoby naturalne i technika. Jest to — jak widać — zamerykanizowana i zsocjologizowana interpretacja marksizmu, wyjąłkująca go z najistotniejszych elementów: z pojęć o klasach społecznych i walce klasowej, z pojęć o sprzecznościach między siłami produkcji i stosunkami produkcji, z określeń dotyczących rewolucyjnej akcji proletariatu.

Również i w innych rozprawach znaleźć można łatwo przekonanie bardzo odbiegające od tego, co się przywykło uważać za materializm. Występują one zwłaszcza w tych sytuacjach, w których autorowie mają wyjaśnić czynniki ewolucji. Odrzucają oni — jak wspomnieliśmy — mechanistyczne i witalistyczne teorie, ale nie przyjmując w pełni poglądów materializmu dialektycznego i historycznego, dają wyjaśnienia pełne wahań w stosunku do stanowisk, które miały być przewyżczone. Tak np. Herrick posługuje się niemal bergsonowskim terminem pisząc o „vital creativity“ (aczkolwiek Bergsona nie cytuje) Leslie A. White pojmuje człowieka jako istotę zdolną do tworzenia symboli i sądzi, iż ta właśnie zdolność wyjaśnia powstanie kultury. Twórcą tej idealistycznej teorii jest — jak wiadomo — Ernst Cassirer, również przez White'a nie cytowany, chociaż książka Cassirera (An Essay on Man) zawierająca wykład tej teorii ukazała się w roku 1944 w powszechnie znanym wydawnictwie uniwersyteckim (Yale

University Press). W innych rozprawach uocnioną do głosu koncepcje energetyczne, przypominające Ostwalda, koncepcje jakiegos „dynamicznego ewolucjonizmu” („wszelkie życie jest walką o wolną energię” str. 3/5) przekonania technokratyczne o spontanicznym rozwoju techniki, a nawet romantyczne ecna wiary w „dynamiczną siłę jednostki”. Nie znajdujemy natomiast w żadnej z rozpraw ani materialistycznego wyjaśnienia pochodzenia człowieka, ani materialistycznego ujęcia „sił wytworczych” i „stosunków produkcji”, ani materialistycznej teorii rozwoju społeczeństwa klasowego. (O tej ostatniej sprawie wspomina wprawdzie Stern, ale tylko w stosunku do społeczeństw pierwotnych). Problem rozwoju, zwłaszcza zaś rozwoju historycznego, nie znajduje w omawianej książce należytego oświetlenia.

Reasumując wypowiedziane uwagi nie możemy uznać zbiorowej książki „Philosophy for the Future” za udaną i wartościową publikację filozoficzną. Koncepcja „nowoczesnego materializmu”, którą książka ta głosi, nie wydaje się być ani nowoczesną ani materialistyczną. Z punktu widzenia marksistowskiego, ze stanowiska materializmu dialektycznego i historycznego, materializm głoszony w tej książce jest niejasny i niepełny, przerosnięty idealizmem, niezwiązany z rewolucyjną akcją społeczną. Poszczególne elementy tego materializmu, zwłaszcza jego ostrze krytyczne w stosunku do niektórych kierunków filozoficznych, w stosunku do mechanistycznych i witalistycznych koncepcyj, mogą być akceptowane jako elementy materialistycznego poglądu na świat. Ale całość tego stanowiska, a zwłaszcza jego tezy pozytywne, nie są przekonywujące. Nie można budować materializmu, jako poglądu na świat, ani w ten sposób, iż go się okre-

śla jako przewyciężenie mechanizmu i witalizmu, ani w ten sposób, iż go się utożsamia z gradualistyczną metafizyką „warstw bytu”. Na pierwszej z tych dróg otrzymujemy tylko jakąś pustą i negatywną koncepcję materializmu, na drugiej utożsamiamy go z dogmatyczną metafizyką, która nawet jeśli wyraża współczesny stan badań naukowych, nie powinna być traktowana jako zasadnicza i niezmienna, naczelna teza materializmu.

Nauka radziecka atakuje również mechanistyczne i witalistyczne koncepcje, nauka radziecka uwydatnia również jakościowe różnice zachodzące między pewnymi rodzajami istnienia, ale tendencje te traktowane są jako wnioski i wyniki uzyskiwane współcześnie z konsekwentnego stosowania materialistycznych metod badawczych, a nie jako podstawowe tezy materializmu, nie jako jego zasadniczy rdzeń. Uwydatniając, iż materializm dialektyczny i historyczny jest przede wszystkim metodą poznawania i przekształcania rzeczywistości w związku z działalnością klasy robotniczej, nauka i filozofia radziecka, kontynuując teorię i praktykę Marksa, czyni z materializmu instrument żywy, rozwijający się, zespolony z postępami nauk i społeczeństwa, czyni z niego rzeczywiście filozofię dla przyszłości, to znaczy filozofię towarzyszącą przemianom dokonywanym w przyrodzie, w środowisku i w ludziach samych przez ich własną celową i zorganizowaną działalność. „Przyszłościowość” tej filozofii zagwarantowana jest jej sojuszem z klasą społeczną, która przezwyzięża przeszłość i buduje nowe, socjalistyczne społeczeństwo terazniejsze i przyszłe. W amerykańskiej koncepcji natomiast, pozbawionej wszystkich tych elementów metodologicznych i klasowych, określenie materializmu jako filozofii przyszłości niczym się nie tłumaczy. Jest to

co najwyżej utopijne marzenie — podobne do utopijnego socjalizmu — iż w wieku nauki i techniki zwyciężać powinien materialistyczny pogląd na świat. Ale wyjaśnienie konieczności tego zwycięstwa i jego dróg nie jest przedstawione, podobnie jak socjalizm utopijny nie potrafił tego uczynić w odniesieniu do przyszłości społeczeństw. I tylko koncepcja Marksa, odsłaniając prawa tego rozwoju, odsłania zarazem prawa przemian w zakresie teorii filozoficznych.

Dlaczego poświęcamy tyle uwagi książce, o której formułujemy sąd tak krytyczny? Dwa względy to uzasadniają. Po pierwsze jest to z pewnością najważniejszy „manifest materializmu“, jaki ukazał się współcześnie na zachodzie.

Przegląd Socjologiczny, Kwartalnik Instytutu Socjologicznego, tom X, 1948, Łódź, 1949.

X tom Przeglądu Socjologicznego odznacza się przede wszystkim bogactwem problematyki, szerokością zainteresowań oraz — co nie często spotyka się jeszcze, niestety, w naszym czasopiśmiennictwie naukowym — aktualnością i powiązaniem z życiem. Świadczy już o tym chociażby indeks działów, który przez zasadniczego, artykułowego, zawiera: „Problemy i prądy“, „Zagadnienia współczesnej epoki i przeobrażeń kultury“, „Z dokumentów walki o pokój i socjalizm“, „Z działalności naukowej i pedagogicznej ośrodków socjologicznych“, „Recenzje“ i „Przegląd czasopism“. Mury uniwersytetu i wiedzy akademickiej nie przesłoniły czasopismu praktycznych zagadnień współczesnego życia narodowego i międzynarodowego. Stanowi to niewątpliwie osiągnięcie w naszym czasopiśmiennictwie naukowym. Byłaby to jedna znamienna cecha ostatniego nume-

Entuzjastyczne przyjęcie go przez czasopismo „Science and Society“, o czym wspominaliśmy na początku tej recenzji, a więc przez pismo grupujące postępowych uczonych USA, nakłada i na nas obowiązek ustosunkowania się do tego wydawnictwa. Po drugie „Philosophy for the Future“ jest książką, w której poszczególne rozprawy wylamują się korzystnie ze schematu ogólnej koncepcji filozoficznej, przez nią głoszonej. Atakując tę zasadniczą koncepcję materializmu nie przeczyliśmy, iż w wielu rozprawach książki znajdujemy bardzo ważne i cenne osiągnięcia. Ale wykazanie tego wykroczałoby poza ramy zadań postawionych tej recenzji.

Bogdan Suchodolski

ru Przeglądu Socjologicznego — niewątpliwie pozytywna.

Istnieje jednak druga cecha znamienna, na którą należy spojrzeć bardziej krytycznym okiem. Otóż dział artykułów — zasadniczy i podstawowy — niejednokrotnie trąci anachronizmem naukowym i metodologicznym. Obok prac ciekawych, odpowiadających rygorom nowoczesnej nauki i rzeczywistości społecznej, spotkać można artykuły i koncepcje, które, miast wyjaśniać omawiane zagadnienia — zaciemniają je, miast zbliżyć do rzeczywistości — oddalają je od niej, miast wyjaśniać rzeczywistość społeczną — mistyfikują ją.

Obydwie właściwości są z sobą bezwzględnie sprzeczne. Niemniej jednak dają, razem wzięte, najogólniejszy obraz Przeglądu.

By nie pozostać gołosłownym — należy pokazać zawartość pisma.

Otwiera go artykuł prof. Józefa Chałasińskiego „Trzydzieści lat socjologii polskiej 1918—1947“. Jest to, oparty na

bogatej bibliografii, szkic historyczny trzydziestoletniego okresu istnienia i działania wiedzy socjologicznej w Polsce. Największą bodajże zaletę artykułu stanowi to, że w zwięzłym, zwartym zarysie podaje rozwój i przeobrażenia socjologii w Polsce, jak też podstawową problematykę socjologiczną, popartą szeroką bibliografią. Czy jednak artykuł jest wystarczającym obrazem przedwojennej socjologii? Z wszelkiego przedstawienia sytuacji wynikają oceny i wskazania. Czy więc przedstawienie i wskazania (albo — ściślej mówiąc — sugestie wskazań i dyrektyw) są wystarczające? Wątpliwie. Z tego przede wszystkim względu — jak się wydaje — że autor analizuje i ocenia przedwojenną socjologię aklasowo. Prof. Chałasiński stwierdza, co prawda, że w XIX wieku w „Królestwie rozwój nauk społecznych znajdował oparcie w zainteresowanych nimi ruchach społecznych“, że nie można by zrozumieć ówczesnego warszawskiego środowiska socjologicznego, „nie biorąc pod uwagę socjalistycznych i w ogóle radykalno-społecznych tradycji postępowej inteligencji warszawskiej“, później zaś w okresie dwudziestolecia „w porównaniu z XIX wiekiem luźniejsze były związki socjologii uniwersyteckiej z ruchami społecznymi“. Nie dokonuje jednak klasowej i ideologicznej analizy tych przeobrażeń. Później autor napisze, że „pod względem społecznym warszawskie środowisko „Przeglądu“ (socjologicznego — przyp. J. L.) miało charakter liberalno-demokratyczny, podobnie jak środowisko poznańskie. W Warszawie zaznaczyły się jednak wyraźne sympatie społeczno-radykalne. Ten liberalny charakter nie odpowiadał ani „endeckim“ sferom intelektualnym, ani „sanacyjnym“ faszyzującym. (P. S. str. 14—15) — nie zadaje jednak pytania, jaka była klasowa i ideologiczna podstawa owego radykalizmu społecznego.

Problem socjologiczny polega, jak się wydaje, na stwierdzeniu społeczno-klasowych przyczyn przeobrażeń społecznych przedwojennej socjologii i jej efektów społeczno-klasowych (tzn. jakiemu interesowi klasowemu odpowiadały obiektywnie — a nie subiektywnie — poszczególne poglądy socjologiczne). Ściśle klasowa i ideologiczna analiza pozwoliłaby dopiero na ocenę przedwojennej socjologii zgodnie ze współczesnymi potrzebami nauk społecznych i tendencjami rozwojowymi Polski, zmierzającej do socjalizmu.

Podobnej analizy autor nie dokonuje. Pisze natomiast, że „socjologia polska, ...socjologia w ogóle odeszła (w okresie dwudziestolecia — przyp. J. L.) od tych pryncypialnych, a naukowo jałowych zagadnień, jakie w końcu stulecia toczyli materialści z „idealistami“, lub materialści różnych kierunków między sobą“. (P. S. str. 16).

Pomijając, że „jałowe“ spory między materialistami a idealistami (bez cudzo-słów) toczyły się przez cały wiek XX i toczą się z nie mniejszą zaciętością jeszcze dziś — z efektami nader praktycznymi — zdanie powyższe oznacza, że autor stara się przewyciężyć walkę między materializmem a idealizmem — przez proste zanegowanie jej sensowności. Metoda prosta — czy jednak skuteczna?

Na tle powyższej wypowiedzi bardziej zrozumiałym staje się pogląd autora, że różnice filozoficzne, teoretyczne i metodologiczne różnych kierunków międzywojennej socjologii „nie uniemożliwiały ...współpracy intelektualnej, która występowała tym wyraźniej, im bardziej dotyczyła konkretnych zagadnień rzeczywistości społecznej, a nie poznawczych podstaw samej socjologii“, aż w końcu, w młodszym pokoleniu socjologów „nie było różnych „szkół“ socjologicznych, lecz tylko różne dziedziny socjologicznych zagadnień, uzupełniające się teoretyczne

konceptje i uzupełniające się metody badań". (P. S. str. 15—16). Jeśli założenia „pryncypialne” są nieistotne i „jałowe” (lub drugoplanowe), to można je pominąć i zbudować na płaszczyźnie „konkretnych zagadnień rzeczywistości społecznej” zgodną współpracę różnych szkół.

Pomijając sprawę, czy socjologia przedwojenna rzeczywistość rugowała filozoficzno-poznawcze rozważania i czy rzeczywistości następowało wzajemne zbliżenie różnych szkół socjologicznych — można z całą pewnością stwierdzić, że prof. Chałasiński tego rodzaju sytuacje akceptuje i pochwała, albo nawet wysuwa jako dyrektywę na dzień dzisiejszy.

Ale w tym pomijaniu antagonizmu i walki między materializmem a idealizmem, wyrażającym się w rugowaniu filozoficzno-poznawczych zagadnień socjologii, jest także metoda. Nie stanowi to inowacji teoretycznej. Leninowski „Materializm i empiriokrytycyzm” jest między innymi ostrą polemiką z tymi, którzy także starali się wykazać bezsensowność polemiki między materializmem a idealizmem — w istocie rzeczy zaś wpadali w dość „czysty” idealizm.

I w istocie rzeczy, czy spór między materializmem a idealizmem toczy się tylko w sferze zagadnień „pryncypialnych”? Czy nie jest on raczej elementem składowym analizy i badania najbardziej nawet konkretnych zagadnień i faktów społecznych (podobnie jak przyrodniczych)? „Założenia, od których zaczynamy — piszą Marks i Engels — nie są dogmatami, są to założenia rzeczywiste, od których abstrahować można tylko w imaginacji. Są to rzeczywiste osobniki, ich działania i materialne warunki ich życia, zarówno zastane przez nich, jak i wytworzone przez własną ich działalność. Założenia te przeto dadzą się stwierdzić w drodze czysto empirycznej”. (K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne, str. 45). Spór wdziera się więc do najbar-

ziej nawet konkretnych zagadnień. Spór między materializmem a idealizmem toczy się w odniesieniu do konkretnej rzeczywistości społecznej. Otwartym zostaje tylko pytanie, czy jedną z zasadniczych metod socjologicznych — materialistyczną lub idealistyczną — określony badacz stosuje świadomie lub nieświadomie, i dalej — czy stosuje konsekwentnie czy też niekonsekwentnie.

Prof. Chałasiński stara się na przykładzie Krzywickiego i Znanieckiego uzasadnić, że możliwa jest zgodna współpraca na płaszczyźnie „konkretnych zagadnień społecznych” tak przeciwstawnych teorii, jak marksizm i humanistyczny idealizm. Jest całkiem oczywiste, że współpraca tak odmiennych kierunków jest możliwa tylko w dwóch wypadkach: 1) albo któryś ze współpracujących rezygnuje ze swoich założeń teoretyczno-filozoficznych (lub pewnej ich części); 2) albo współpraca dotyczy potwierdzenia faktów tak oczywistych, że trudnych do zaprzeczenia, jak np. że dwa plus dwa daje cztery, lub że dany człowiek umarł tego a tego dnia, lub że Berlin został zdobyty przez Armię Czerwoną. Punkt drugi, z powodu swej oczywistości, nie wymaga omówień. Wręcz odmiennie jest z punktem pierwszym. Ten wymaga co najmniej bliższej analizy. Przede wszystkim z tego względu, że pewne szkoły socjologiczne i pewne kierunki społeczne nie chcą zrezygnować ze swych teoretycznych i filozoficznych założeń, przeciwnie — bronią ich z całym zdecydowaniem. Z jednej strony marksizm — z całym zdecydowaniem i konsekwencją broni swych światopoglądowych założeń, z drugiej zaś — nauka i ideologia burżuazyjna nie wykazuje dziś najmniejszej chęci zrezygnowania ze swych idealistycznych założeń filozoficznych — niekiedy maskując je w skomplikowanych łańcuchach intelektualnych i logicznych, częściej głosząc idealizm jasno i otwarcie (np. Dewey, Burnham, Alfred Weber, Mannheim, Pop-

per i inni). Materializm reprezentuje dziś obóz socjalizmu, idealizm — obóz burżuazji i imperializmu. Że między tymi obozami nie ma drogi pośredniej, tego nie trzeba już udowadniać. W toczącej się więc dziś walce między idealizmem a materializmem — rezygnacja z niektórych chociażby założeń filozoficznych marksistowskiego materializmu — musiałaby siłą rzeczy oznaczać akceptację poglądów filozoficznych obozu przeciwnego. Na czyją wyszłoby to korzyść? Na pewno nie marksizmu i klasy robotniczej.

Ale sprawa ma jeszcze drugą stronę. Praktyka społeczna i rozwój nauki wykazały, że idealistyczna socjologia (wszelkich zabarwień) nie umie wyjaśnić procesów i przeobrażeń społecznych, zgodnie z rzeczywistymi tendencjami rozwojowymi historii, a epoki współczesnej w szczególności. Tezę tę można by udowodnić na niezliczonej ilości przykładów. Walka z idealizmem stanowi więc podstawowy postulat rozwoju nauki społecznej, która nie byłaby reakcyjną fikcją, ale przyczyniałaby się do poznania rzeczywistych tendencji i przeobrażeń epoki tak wielkiej i tak brzemiennej w gigantyczne wręcz konflikty — jak epoka współczesna. Zasadniczą tendencją współczesnej socjologii i nauk społecznych nie może być zamazywanie różnic i przeciwieństw między idealizmem a materializmem — ale wręcz przeciwnie wzmocnienie oporu wobec koncepcji idealistycznych — i dalsze rozwijanie materialistycznych koncepcji socjologicznych i historycznych.

Niezwykle trafnie pisze na ten temat Stalin: „...by móc oddziaływać na warunki materialnego życia społeczeństwa i przyspieszyć ich rozwój, przyspieszyć ich poprawę, partia proletariatu powinna się oprzeć na takiej teorii społecznej, na takiej idei społecznej, która wiernie odzwierciedla potrzeby rozwoju życia materialnego społeczeństwa i potrafi wobec tego wprowąić w ruch szerokie masy lu-

dowe, potrafi zmobilizować je i zorganizować w wielką armię partii proletariackiej, gotową rozbić siły reakcyjne i utorować drogę przodującym siłom społecznym...

Siła i żywotność marksizmu-leninizmu polega na tym, że opiera się on na przodującej teorii, wiernie odzwierciedlającej potrzeby rozwoju materialnego życia społeczeństwa, że podnosi teorię do należnego jej znaczenia i uważa za swój obowiązek zużytkowanie tej mobilizującej, organizującej i przekształcającej siły do ostatka“. (Historia WKP(b), str. 133—134).

Zakładając więc nawet, że teza prof. Chałasińskiego w odniesieniu do przedwojennej socjologii jest słuszna — należałoby jeszcze zadać pytanie, na jakiej podstawie klasowej i ideologicznej dokonywały się współpraca i zbliżenie różnych szkół socjologicznych (nonsensem byłoby twierdzić, że dokonywały się w próżni klasowej). Należałoby więc dokonać analizy klasowej i społecznej tego zbliżenia; należałoby zapytać — czym interesom klasowym obiektywnie — a nie subiektywnie — ono odpowiadało. Tej analizy autor jednak nie dokonuje. W konsekwencji — teza o wzajemnym niwelowaniu różnic i przeciwieństw filozoficznych i ideologicznych odmiennych szkół socjologicznych — ujęta jako dyrektywa i wytyczna działania dla nauk społecznych na dzień dzisiejszy — traci wszelkie znaczenie praktyczne, przede wszystkim z powodu swej abstrakcyjności i — co jest nie mniej istotne — znajduje się w wyraźnej kolizji ze współczesnymi tendencjami rozwojowymi nauk społecznych.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób pogodzić teorie o tak sprzecznych założeniach teoretycznych, jak np. humanistyczny idealizm Znanieckiego i materializm historyczny — by przy tym nie wpaść w sprzeczność i eklektyzm. Istnieje tylko jedna droga: usunąć z jednego

(lub z obydwu) systemu tezy, które nie dają się pogodzić z tezami systemu przeciwnego. Logicznie rzecz biorąc, należałoby z marksizmu usunąć np. problem dyktatury proletariatu i wszelkie związane z nim zagadnienia — które stanowią podstawę marksizmu-leninizmu. Dałoby to w konsekwencji matowy cień, błądy, nędzny — rewolucyjnej teorii Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Efekt — co najmniej niekorzystny dla obozu walczącego o socjalizm.

Autor pomijając tę sprawę pisze na temat kwestii klas: „Nie dyskutowano abstrakcyjnie nad znaczeniem klasy w dziejach ludzkości (choć nie unikano tych zagadnień), ale ileż w tym okresie powstało sumiennych prac naukowych, dotyczących klasy robotniczej“ (P. S. str. 17).

Słusznie, nie dyskutowano abstrakcyjnie nad znaczeniem klasy, bo abstrakcyjna dyskusja na ten temat nie ma sensu. Przede wszystkim marksizm-leninizm — jak się można przekonać z dzieł klasyków — nigdy nie ujmował sprawy klas i walki klas abstrakcyjnie. Słynna teza Manifestu Komunistycznego jest wyrazem przemyśleń i badań społeczno-historycznych, praktyczne zaś jej stosowanie przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina posiada najmniej cech abstrakcyjnych.

Ale „nieabstrakcyjne“ traktowanie zagadnienia klas przez przedwojenną socjologię nie oznacza jeszcze, jakoby wyciągała ona z badań klasy robotniczej marksistowsko-leninowskie wnioski. Można raczej powiedzieć, że ich na pewno nie wyciągała. Co więc oznacza zdanie o nieabstrakcyjnym traktowaniu klas przez przedwojenną socjologię? Można je rozumieć w dwojaki sposób: albo ujmowanie zagadnienia klas przez przedwojenną socjologię było wystarczające — co jest niesłuszne, albo stanowi stwierdzenie, które samo przez się nic jeszcze nie mówi, i wymaga bliższego sprecyzowania

(można traktować sprawę klas nieabstrakcyjnie, niemniej jednak błędnie). Autor pominął klasowe znaczenie zagadnienia klas. A szkoda. Tu ujawniłby się w całej nagości reakcyjny charakter socjologii Znanickiego.

Nie ulega wątpliwości, że wiele osiągnięć przedwojennej socjologii polskiej przeszło lub przejdzie do ogólnej skarbnicy wiedzy narodowej. Ale nie może się to dokonać w sposób ani bezkrytyczny ani eklektyczny. Jako przykład ujmowania tradycji naukowej mogłaby służyć wielka postać Marksa, który pełnymi garściami czerpał z największych osiągnięć całej przeszłej nauki i wchłonął najświetniejszą tradycję intelektualną ludzkości. Ale czynił to w sposób krytyczny, rewolucyjny, budując naukę zasadniczo, jakościowo nową, zgodną z rzeczywistymi tendencjami rozwojowymi nowoczesnego społeczeństwa — a nie tylko z abstrakcyjnymi prawdami logiki.

Prof. Chałasiński traktuje tradycję naukową inaczej, z tego przede wszystkim powodu, że nie uwzględnia w swych rozważaniach realnego tła społecznego i realnie toczącej się walki klasowej. Takie zaś ujęcie sprawy rodzi tendencje kompromisowe, eklektyczne w nauce.

Czy eklektyzm może być zgodny z rewolucyjnymi tendencjami dnia dzisiejszego? Co najmniej wątpliwe. Nie trudno byłoby zapewne udowodnić — na przykładzie całej bezmała historii — że opór wobec eklektycznych kompilacji był tym większy, im większy był impet polityczny klasy rewolucyjnej, i przeciwnie — połowiczność ideologiczna i filozoficzna była wyrazem słabości politycznej. A klasa robotnicza jest najbardziej rewolucyjną z wszystkich historycznie istniejących klas. Powyższe rozumowanie nie wymaga dalszych komentarzy.

Nikomiu bez wątplenia nie uda się pogodzić np. reakcyjno-idealistycznych koncepcji Znanickiego z wielką sprawą budownictwa socjalizmu — w sposób nie-

sprzeczny i nieszkodliwy dla socjalizmu. W tym zetknięciu ognia z wodą — muszą bezwzględnie wyparować teorie Znanięckiego. Z tego przede wszystkim względu, że nie tylko nie przyspieszają drogi do socjalizmu — jak tego dowodzi chociażby jego skrajnie reakcyjna i politycznie kłamliwa książka „Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości“ — ale wręcz przeciwnie, utrudniają ją (a ściślej — utrudniałyby, gdyby stosowano je w praktyce), sprowadzają na manowce — stają w poprzek socjalizmu. Można się o tym przekonać bez zbyteńnego wysiłku. Nie uda się też nikomu połączyć sprawy walki o socjalizm — w sposób, powtarzam, niesprzeczny i nieszkodliwy dla socjalizmu — ze wstecznymi koncepcjami Karola Mannheim (którego nie bez przyczyny zwalczą ostro SED) lub neopozytywizmu, który stanowi dziś jeden ze sztandarowych kierunków burżuazji, by wymienić najpopularniejsze dziś szkoły socjologiczne.

Wydaje się, że w swej zasadniczej tezie, w myśl której w przedwojennej socjologii polskiej ulegały niwelacji wzajemne różnice ideologiczne i filozoficzne, i powstawała jedna, wspólna, „cała“ socjologia — autor pominął dwa istotne zagadnienia: 1) analizę uwarunkowania klasowego i wynikającej stąd funkcji społeczno-klasowej przedwojennej socjologii akademickiej, i 2) analizę klasową i ideologiczną ewolucji intelektualnej różnych kierunków socjologicznych.

W następnym z kolei artykule „Użytkowanie dokumentów osobistych w psychologii społecznej (szkie informacyjny)“ prof. Jan Szczepański omawia kwestię roli dokumentów osobistych w badaniach społecznych. W zasadzie artykuł stanowi relację poglądów różnych autorów, niemniej jednak — jak wszelka relacja — nie jest pozbawiony własnych sugestii i poglądów autora.

Tak więc za Znanięckim i Chałasińskim stwierdza, że „autobiografie mogą być

wystarczającym materiałem dla stwierdzenia pewnych postaw typowych dla pewnej zbiorowości“. (P. S. str. 62).

Jest to teza niewątpliwie słuszna i oczywista. Dokumenty osobiste — trudno byłoby temu przeczyć — obrazują bez wątpienia stosunek, odniesienie jednostki lub grupy społecznej do zdarzeń względnie instytucji społecznych, stanowią obraz jej postawy społecznej. W tym miejscu rozpoczyna się jednak zasadniczy i podstawowy dla socjologii problem: co jest pierwotne? materialne warunki życia społecznego czy postawa, świadomość? Autor przyjmuje definicję postawy Znanięckiego i Chałasińskiego „jako pewnego stanu świadomości, wywołanego sytuacją społeczną i zrozumiałego jedynie jako element tej sytuacji“. (P. S. str. 63). Logicznie rzecz biorąc powinno się więc zbadać najprzód ową „sytuację społeczną“, albo inaczej mówiąc stosunki społeczne, i na ich tle umieścić postawę społeczną jednostki względnie grupy społecznej. Bowiemi stosunki społeczne mogą dopiero wyjaśnić zarówno formę jak i treść świadomości. Od badania stosunków społecznych zaczyna w każdym bądź razie konsekwentny materializm, przede wszystkim zaś materializm historyczny, choć nie pomija on znaczenia idei, świadomości w rozwoju społecznym. Tymczasem prof. Szczepański pisze: „Analiza formalnej struktury instytucji nie może dać poglądu na miejsce, jakie instytucja zajmuje w zbiorowości. Pogląd ten możemy uzyskać dopiero wtedy, gdy zobaczymy jak postępują ludzie znajdujący się w zasięgu wpływu danej instytucji. Zatem badanie funkcjonowania instytucji musi być z konieczności połączone z badaniem działań społecznych, a psychiczne postawy są istotnym składnikiem wszelkiego działania“. (P. S. str. 65).

Autor, w sposób dość niespodziewany, ucieka od zagadnienia: co jest pierwotne? materialne warunki środowiska społecznego, czy też ludzka świadomość? Cóż

bowiem oznacza zdanie, że „badanie funkcjonowania instytucji musi być z konieczności połączone z badaniem działań społecznych“? Sprawdźmy na przykładzie. Cóż czyni z proletariatu, jako klasy, rewolucjonistę? Sytuacja społeczna czy świadomość? Oczywiście obydwaj czynnik. Który jest jednak pierwotny? Nie podlega dyskusji, a potwierdza to cała historia klasy robotniczej, że jej świadomość klasowa, impet rewolucyjny, albo — używając terminologii Znanieckiego — postawa klasowa i rewolucyjna — rodzi się ze społecznej i materialnej sytuacji proletariusza.

„Należy przyznać — pisze Marks — że nasz robotnik wychodzi z procesu produkcji innym, niż wstąpił weń. Na rynku przeciwstawiał się on posiadaczom innych towarów, jako właściciel towaru „siła robocza“, tzn. jako właściciel towaru właścicielom towarów. Umowa, w myśl której sprzedał on kapitaliście swoją siłę roboczą, by tak rzec, pokazała czarno na białym, że rozporządza on swobodnie sam sobą. Po zawarciu umowy okazuje się, że nie był on w ogóle „wolnym agentem“, że czas, na przeciąg którego sprzedaje on swobodnie swoją siłę roboczą, jest czasem, na przeciąg którego musiał ją sprzedać, że w rzeczywistości pijawka nie wypuszcza dopóty, dopóki „pozostaje do wyssania bodajże jeden muskuł, jedna żyłka, jedna kropla krwi“. By się obronić przed „dręczącymi ich żmijami“ (Henryk Heine), robotnicy muszą się zjednoczyć i, jako klasa, wymusić prawo państwowe, mocną przeszkodę społeczną, która utrudniałaby im samym sprzedawać w myśl dobrowolnego kontraktu z kapitałem, na śmierć i niewolę, siebie i swoje dzieci“. (K. Marks, *Kapitał*, ros. 1936, t. I, str. 238). Materialna sytuacja społeczna jest czynnikiem pierwotnym, świadomość zaś, postawa — wtórnym, co oczywiście nie oznacza, jakoby świadomość, idea — z kolei nie wpływała na sytuację społeczną.

To nader istotne dla socjologii zagadnienie: pierwotności i następstwa materialnych stosunków społecznych i idei — pominął prof. Szczepański. Wręcz przeciwnie, stara się dowieść, jakoby analiza struktury instytucji społecznej nie daje odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odgrywa ta instytucja w danej zbiorowości, że trzeba daną instytucję odnieść do świadomości, która jest elementem działania społecznego, by zrozumieć jej funkcjonowanie. Czy raczej nie na odwrót. Można zrozumieć wewnętrzną dialektykę kapitału bez znajomości świadomości mieszczaństwa — nie uda się jednak nikomu zrozumieć świadomości klasy mieszczańskiej bez znajomości struktury takiej instytucji, jaką jest kapitał. Marks w *Kapitale* traktuje mieszczańca jako uosobienie społeczno - gospodarczego funkcjonowania kapitału — odnosi świadomość i działanie kapitalisty do funkcjonowania kapitału — a dopiero w następnym etapie może rozpatrywać przejawy, refleksy, wpływy działania kapitału w świadomości kapitalisty. Nigdy na odwrót. I to jest konsekwentna metoda badawcza materialisty.

W istocie rzeczy prof. Szczepański zdaje sobie sprawę, że tego rodzaju odosobnienie „instytucji społecznych“, albo inaczej mówiąc stosunków społecznych do postawy jest metodą niewystarczającą. Pisze bowiem, że w oparciu o autobiografie „biorąc jako punkt wyjścia pewne typowe dążenia i działania młodzieży wiejskiej, Chałasiński skonstruował szeroki obraz procesów, tworzących nową strukturę społeczną warstwy chłopskiej, posługując się systemem śmiałych hipotez i przyjmując dostateczną reprezentacyjność posiadanych materiałów. Dlatego byłbym skłonny nazwać ten sposób wykorzystywania materiałów metodą konstrukcyjną, gdyż polega ona na konstruowaniu z poszczególnych opisów w załączonych dokumentach, przy pomocy mniej

lub więcej świadomie przyjętych hipotez, obrazu procesów masowych". (P. S. str. 68).

Owe hipotezy tyczą — nie wchodząc w bliższą analizę „Młodego pokolenia chłopów” — obrazu tendencji rozwojowych społeczeństwa (w danym wypadku młodzieży chłopskiej). By zrozumieć postawę pewnej grupy społecznej potrzebne są jeszcze „hipotezy”. Czyż nie należałoby raczej powiedzieć, że potrzebna jest znajomość materialnych, ścisłych — a nie hipotetycznych — praw obiektywnego rozwoju społeczeństwa? Prof. Szczepański nie chce postawić kropki nad i. Dlaczego?

Artykuł prof. Pawła Rybickiego „Ze studiów nad uwarstwieniem społecznym” dotyczy problemu hierarchicznych układów społecznych. Należałoby więc zapytać, co rozumie prof. Rybicki przez warstwę? Ale definicji niestety w artykule znaleźć nie można. Z tekstu wynika zaś, że warstwą jest równocześnie grupa szersza niż klasa, a zarazem węższa. Otóż autor pisze: „Z procesami formowania się warstw społecznych spotykamy się w różnych okresach i w różnych ustrojach. Bardzo ciekawym jest niewątpliwie proces tworzenia się średniowiecznego rycerstwa, nie we wszystkich swych rysach zresztą historycznie uchwytny. Zdaje się w każdym razie nie ulegać wątpliwości, że rycerstwo na zachodzie Europy formowało się nie z jednego, z góry wyróżnionego zespołu ludnościowego, lecz że wnikały w nie jednostki różne pochodzeniem i tradycjami rodowymi. W Polsce — nie ulega wątpliwości — poprzez niższy stan rycerski przedostawały się w szeregi zamykającej się warstwy szlacheckiej wcale liczne jednostki ze stanu kmiecego. Nierównie bliższe nam tworzenie się nowożytnej burżuazji odzwierciedla proces formowania się warstwy jeszcze lepiej”. (P. S., str. 90). W innym znów miejscu można przeczytać: „Stąd

wyływa charakter elity, pod którym to mianem ujmuje się często w okresie demokracji warstwę kierowniczą”. (P. S., str. 94). Pod koniec zaś artykułu autor pisze: „Jak pierwsze prądy demokracji nowożytnej zwracały się przeciwko przywilejom rodowo - stanowym, tak kierunki socjalistyczne starały się obalić przywilejowanie faktyczne, które wypływało z posiadania majątków rodowych i z aktualnego skupienia środków produkcji gospodarczej przez jednostkę.

Ale usunięcie prywatnego kapitalisty nie znosi bynajmniej takiego warsztatu pracy, jakim jest wielki zakład przemysłowy. Ujmując rzecz szerzej możemy stwierdzić, że walka z układem klas społecznych nie zwraca się przeciw dwu podniesionym ostatnio cechom nowożytnego społeczeństwa: wielości zawodów i wewnętrznej rozbudowie zawodu z drabiną hierarchicznie uszeregowanych wyższych i niższych stanowisk. Tym samym utrzymuje się także problem elity jako zespołu ludzi, którzy obejmują przodownicze pozycje i kierownicze stanowiska w bogato zróżnicowanym życiu zbiorowym...”. (P. S., str. 95).

Warstwa obejmuje więc zarówno takie kategorie społeczne jak rycerstwo i elita oraz znacznie szersze grupy społeczne, jak szlachta lub mieszczaństwo, różniące się znaczeniem i sensem społecznym. Trudno w rzeczy samej odpowiedzieć, co rozumie prof. Rybicki przez pojęcie warstwy. Nie ulega jednak wątpliwości — jak wynika chociażby z końcowego cytatu — że z tych rozważań wyziera dość nieprzyjemne oblicze Vilfreda Pareto. Być może podaje jednak prof. Rybicki jakieś jednolite kryterium społeczne warstwy? Mówiąc o genezie warstw — autor doszukuje się trzech źródeł: 1) gospodarczego, 2) kulturalnego i 3) organizacyjno - społecznego.

Ad. 1. „Przejście do struktury warstwowej (ze społeczeństwa pierwotnego —

przyp. J. L.) łączy się z procesami wytwórczymi. Wyraźne zawiązki uwarstwienia znajdujemy u plemion, które trudnią się czy rolnictwem w niższych chociażby formach, czy hodowlą zwierząt, czy wreszcie kombinują obie te formy gospodarowania. *Rozwój gospodarki* przedstawia pierwszy (pośredni) czynnik uwarstwienia". (P. S., str. 82).

Ad. 2. „Ale rozwój gospodarki nie może być pojmowany w oderwaniu od szerszego ciągu zmian technicznych i kulturowych. Technika przez dostarczenie nowych ulepszonych narzędzi i przez wykształcenie się umiejętności umożliwi osiągnięcia gospodarcze i przez to pośrednio umożliwia także to, co jest ważne dla powstawania struktury warstwowej: skupienie większych ośrodków wytwórczości w rękę niektórych ludzi. Rozważany poza sferą gospodarki rozwój kulturowy ma dla sprawy uwarstwienia, znaczenie częściowo różne od znaczenia, jakie mają same zmiany gospodarcze. Rozwój ten także pomnaża dobra zbiorowości — przede wszystkim dobra w postaci różnych wzorów mieszkania, odziewania się i zdobienia i całego sposobu życia, potem dobra w dziedzinie kultu, wiedzy, sztuki czy zespalającej różne elementy magii. Jednakże wynikiem tego pomnażania dóbr: nie jest (przynajmniej nie jest tylko) możliwa koncentracja środków wytwórczości kulturowej, jest nim raczej i przede wszystkim możliwe i niejednokrotnie w danych warunkach konieczne zróżnicowanie w zakresie użytkowania dóbr wytwarzanych. Pomnożenie wzorów życia i innych tworów kulturowych czyni możliwym to, co jest tak charakterystyczne dla każdego układu warstwowego: różnice w poziomie życia ludzi, należących do jednej etnicznej czy też z etnicznego podłoża wyrosłej zbiorowości". (P. S., str. 82).

Ad. 3. W odniesieniu do tego punktu autor wymienia dwa czynniki: „Utrzy-

manie odrębności rodów w obrębie większej zbiorowości... Jest nim w nowych warunkach dążenie rodu (przynajmniej zaś niektórych rodów) do pomnożenia skupionych dóbr i środków i do umocnienia na tej drodze swojej pozycji społecznej w większej zbiorowości", oraz: „drugim czynnikiem uwarstwienia, związanym z organizacją życia zbiorowego, są potrzeby organizacyjne większej i wzrastającej zbiorowości... W zbiorowości większej komplikuje się przede wszystkim wypełnianie ogólnych zadań organizacyjnych życia zbiorowego. Nie wystarczy już osoba zwierzchnika, który kieruje sprawami zbiorowości, zwierzchnik dla wypełnienia swoich funkcji musi mieć stałe otoczenie: zespół rządców, doradców, wojowników, kapłanów". (P. S., str. 83 — 84).

Nie trudno dostrzec, że na całym tym rozumowaniu zaciążył grzech główny autora: brak definicji warstwy. W pierwszym punkcie autor mówi o grupach społecznych, odniesionych do własności środków produkcji (czyli, można powiedzieć, o klasach w sensie marksistowskim) — w ostatnim zaś o grupach biurokratycznych, kapłańskich itd. W pierwszym wypadku kryterium warstwy jest więc stosunek do środków produkcji, w drugim — stosunek do władzy, czyli w istocie rzeczy dwa zupełnie odrębne kryteria dla jednego pojęcia społecznego. Stąd pomięszanie hierarchii zagadnień. Prof. Rybicki odnosi powstanie warstwy „rządców, doradców, wojowników i kapłanów" do czynników li tylko demograficznych. Oczywiście, niesłusznie. Powstanie historycznej (tzn. w ramach społeczeństwa klasowego) warstwy biurokratycznej, rządzącej jest związane z powstaniem państwa, to zaś ma swoje korzenie w klasowym rozwarstwieniu społeczeństwa i wroście sił produkcyjnych

społeczeństwa. W konsekwencji problem powstania grup rządzących społeczeństwa klasowego sprowadza się do zagadnienia powstania klas. W przeciwnym wypadku przeoczy się tę zasadniczą różnicę w funkcji i charakterze społecznym, jaka istnieje pomiędzy różnego rodzaju zarządcami, doradcami itd. pierwotnych społeczeństw bezklasowych a historycznymi warstwami biurokratycznymi społeczeństw klasowych. W powstaniu tej warstwy czynnik demograficzny odgrywa niewątpliwie pewną — ale nie wyłączną — rolę, jest jednakże sam zależny od rozwoju społeczno - ekonomicznego.

Należałoby więc wrócić do dwóch pierwszych punktów, w których prof. Rybicki rozpatruje warstwę w znaczeniu przybliżonym do pojęcia klasy.

Sprawa nie przedstawia się tu jednak ani lepiej ani jaśniej. W punkcie pierwszym autor odnosi warstwę do stosunków produkcji, w drugim — do zagadnień konsumcji (lub dystrybucji). W istocie rzeczy zbędnie. Konsumcja bowiem czy dystrybucja zależą w ostateczności od poziomu sił wytwórczych społeczeństwa i systemu własności środków produkcji. Powstanie warstwy, która zajmuje się wyłącznie wymianą (kupców) była uzależniona od rozwoju sił produkcji i powstania nadwyżki, której bezpośredni producent nie mógł sam skosztować. Jeśli chce się więc genezę jak i klasyfikację klas społecznych odnieść zarówno do produkcji jak i konsumcji — to komplikuje się niepotrzebnie zagadnienie. Warto przy tym na marginesie zaznaczyć, że dystrybucyjne czy konsumcyjne pojmowanie kryterium klasowego osłabiało w wielkiej mierze teorię klas u francuskich encyklopedystów i u socjalistów utopijnych, u których dystrybucyjna koncepcja klas łączyła się w dość bezpośredni sposób z naturalizmem i tezą wrodzonej natury ludzkiej.

W konsekwencji więc prof. Rybicki nie podaje ani definicji omawianej przez siebie warstwy ani jej jednolitego kryterium. Problem genezy tych grup nie odznacza się u prof. Rybickiego także jasnością. O wewnętrznej ewolucji klasy autor mówi zaś tyle tylko, że klasa formuje się, wchodzi w fazę trwania i upada. Zapewne zbyt mało — jak na pracę pisaną w 100 lat niemalże po ukazaniu się dzieł Marksa.

Wyjątkową niejasnością odznacza się artykuł prof. Arnolda Błahy „Socjologia inteligencji“. Autor stwierdza najprzód, że inteligencja nie jest ani klasą ani stanem, neguje, jakoby inteligencja była składnikiem burżuazji, a także nie mieści się w ramach warstwy średniej. „Inteligencja jest formacją nieklasową i niestanową“. (P. S., str. 106). W rozdziale zatytułowanym „Nasza analiza“, zawierającym własne poglądy autora, pisze: „Inteligencja charakteryzuje się przede wszystkim swą funkcją (spirytualizacyjną — przyp. J. L.) społeczną, czy ściślej — swymi funkcjami społecznymi. Wyrażonych jej cech trzeba się doszukiwać nie w prostym rzędzie bytów w szeregu organizacyjnym, czy w szeregu indywidualno-duchowym, lecz w szeregu społecznym. I to nie tylko w pewnym cząstkowym jego przekroju, w przekroju ekonomicznym, lecz w społecznej funkcji uwarunkowanej społeczną sytuacją i podstawową potrzebą społeczeństwa. Ta spirytualizacyjna funkcja jest charakterystyczna dla inteligencji wszystkich kręgów...

Inteligencja rzeczywiście wznosi się swobodnie w przestrzeni społecznej, broniąc się wszelkim dążeniom włączenia jej do jakiejś węższej (klasowej lub stanowej) kategorii społecznej i stanowiąc w różnych grupach społecznych właśnie ten czynnik, który wnosi kapitał duchowy i organizacyjne podmioty duchowe... Stąd funkcja inteligencji byłaby duchowo-twórczą funkcją organizowania, a w kon-

sekwencjach tego rozprowadzania — bowiem organizowanie w imię dóbr duchowych nie może się obejść bez ich rozprowadzania — i ujednociania (unifikowania) a także użytkowania duchowego. Zatem jest to analogiczna funkcja do tej, jaką spełnia rozum w dziedzinie życia indywidualno - umysłowego. To właśnie jest charakterystyczne dla inteligencji, że przez działanie tej funkcji społecznej wytwarza atmosferę jednoczącą, mimo różnorodność gospodarczych poziomów sytuacyjnych, w których znajdują się jej przedstawiciele, i mimo odrębność stanowisk politycznych, a zwłaszcza kulturalnych, religijnych, naukowych itd“ (P. S., str. 121).

O jakiejże to inteligencji mówi autor, że unosi się „swobodnie w przestrzeni społecznej“? O tej realnie istniejącej — czy fikcyjnej, wymarzonej? Najelementarniejsza analiza historii wykaże z całą oczywistością, że inteligencja nigdy nie stała poza lub ponad klasami. Więcej, była produktem, właściwego społeczeństwu klasowemu rozdziału pracy umysłowej i fizycznej. Przecież cała historia myśli ludzkiej mówi o klasowych przeobrażeniach inteligencji (jeśli zastosować to pojęcie do całego okresu historii, co oczywiście może podlegać dyskusji). „...Inteligencja nie jest klasą — pisze W. Harich — ale — pomijając jej znaczenie w życiu społecznym — (jest) tylko immanentną częścią składową jednej lub drugiej klasy, proletariatu lub burżuazji. Nie istnieje inteligencja obok właściwych klas, jako samodzielna, niezależna warstwa, nie istnieje też ponad klasami „swobodnie unosząca się“ inteligencja (jak sobie wyobraża Karol Mannheim w „Ideologii i utopii“). (Neue Welt, Nr. 7 kwiecień, 1949, str. 61). Jej przynależność klasowa nie jest oczywiście zawsze uwarunkowana sytuacją materialną, znacznie częściej wynika z pokrewieństwa lub sojuszu ideologicznego. Jeśli prof.

Blaha stara się sugerować, jakoby inteligencja była grupą ideologicznie jednolitą — to przecież najbardziej dotykalne fakty współczesności tezę tę bezlitośnie rozbijają. Czy na tej samej ideologicznej płaszczyźnie stoją wielki uczyony i wielki komunista — prof. Joliot-Curie, oraz James Burnham — marny ideolog zarządzania i piewca amerykańskiego imperium światowego? — Co łączy ideologicznie inteligenta - komunistę Juliusza Fucika — z także inteligentem Saragatem? Czyżby „funkcja spirytualizacyjna? Ale jakże inny sens klasowy i społeczny ma „funkcja spirytualizacyjna“ u inteligencji, która wespół z klasą robotniczą broń dziś pokoju i demokracji — i u tej inteligencji, która wespół z imperialistami podlega do wojny.

Zasadniczy błąd prof. Blahy polega na tym, że nie stara się on klasowo rozpatrzeć nauki i ideologii. Stąd — w konsekwencji błąd następny — który polega na jednolitym i aklasowym rozpatrywaniu inteligencji — co oczywiście przeczy faktom.

W przeciwieństwie do poprzedniego artykułu, praca prof. Niny Assorodobraj „Elementy świadomości klasowej mieszczaństwa“ stanowi rzetelnie, ciekawie i wnikliwie opracowany przyczynek historyczny do zagadnienia przeobrażeń świadomości klasowej mieszczaństwa. Artykuł obejmuje epokę Restauracji we Francji i — jak stwierdza autorka w przypisie — „nie wyczerpuje całości i nie obejmuje ani systematyki, ani wniosków teoretycznych“ (P. S., str. 139).

Artykuł rozpoczyna się od stwierdzenia, że mieszczaństwo tej epoki zdaje sobie sprawę z jej specyficzności i różnic, jakie dzielą te czasy porewolucyjne od czasów przedrewolucyjnych i rewolucyjnych. „W samowiedzy francuskiej porewolucyjnej klasy mieszczańskiej to odkrycie specyficzności epoki stanie się elementem podstawowym... Szczegółowa

analiza doktryn epoki Restauracji dozwala stwierdzić, że odkrycie swoistości epoki, przynajmniej jego wyrazu doktrynalnego, dokonane zostało już po rewolucyjnym zwycięstwie mieszczańskim, przesunęło ono całą praktyczną i teoretyczną problematykę polityczno - społeczną na zupełnie nową płaszczyznę. Tym się tłumaczy fakt, że ideologowie mieszczańscy pierwszego trzydziestolecia XIX w. tak blisko zdawałoby się związani z Wielką Rewolucją, tyle poświęcają miejsca jej zasadniczej krytyce... Trzonym krytyki stanie się zarzut niedostrzeżenia przez myślicieli i mieszczańskich działaczy Rewolucji całkowitej odrębności epoki, której dali początek, nieznaną jej praw i założeń". (P. S., str. 142).

Niemożliwe jest w krótkiej recenzji podanie treści całego artykułu — tak szczególnie bogatego w materiał faktyczny. Należy tylko wymienić jego tezy zasadnicze, które są zarazem członami nowej świadomości i ideologii klasowej mieszczaństwa ówczesnego. Są to: 1. koncepcja ewolucjonizmu historycznego („...okres industrialny jest fazą zdeterminowaną wielowiekowym, jednoznacznym kierunkiem rozwojowym. Odwrócenie go nie leży w zakresie ludzkiej woli“ — streszcza autorka poglądy ideologów mieszczańskich tego okresu. P. S., str. 145). 2. Antagonizm wobec szlachty i arystokracji, 3. Dwudzielny podział społeczeństwa na klasy pozytywne i niepozytywne. Do pierwszej grupy należało mieszczaństwo i proletariat, czyli klasy zatrudnione w przemyśle, do drugiej arystokracja, duchowieństwo, warstwy biurokratyczne, 4. Nowe — w stosunku do arystokratycznych — mierniki poważania społecznego. („Kapitał, zdolności, zasługa produkcyjna oto elementy określające jednostkę w systemie nowym i ideologowie mieszczańscy od liberałów do radykalnych saint-simonistów posługiwali się będą tymi

miernikami“, P. S., str. 162) i 5. nowe sformułowanie więzi społecznej, wyrażone w pojęciu „asocjacja“ (którego klasowy, mieszczański sens autorka ciekawie wykazuje).

Na jedno pytanie autorka w zasadzie nie daje odpowiedzi z czego zapewne nie można robić zarzutu, gdyż artykuł jest wyimkiem z większej całości. Niemniej jednak jest to pytanie interesujące i należałoby na nie odpowiedzieć: na ile, mianowicie, mieszczaństwo francuskie z czasów Restauracji tworzyło nową ideologię i świadomość klasową, na ile zaś czerpało z ideologii mieszczaństwa przedrewolucyjnego i rewolucyjnego. Dla przykładu np. można podać, że pojęcie asocjacja znajduje się już w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, uchwalonej 20 — 26 sierpnia 1789 r. Można tam przeczytać: „Le but de toute association politique est la conservation des droits naturels et imprescriptibles de l'homme. Ces droits sont: la liberté, la propriété, la sûreté et la résistance à l'oppression“ (cyt. wg. Plechanowa, Iskustwo i literatura, Moskwa, 1948, str. 233. przyp. 1). Sens pojęcia asocjacja — w każdym bądź razie sens klasowy — w Deklaracji jak i u ideologów mieszczańskich Restauracji jest dość podobny. Niewątpliwie ci ostatni wnieśli doń nowe treści, pogłębili je o nową zawartość społeczną. Mimo wszystko jednak nie oni użyli go poraz pierwszy, jako terminu dla oznaczenia nowego, mieszczańskiego charakteru więzi społecznej.

Przy czytaniu artykułu prof. Assorodobraj nasuwa się jeszcze inny problem, który należałoby poddać dyskusji. Otóż autorka ujmuje Saint-Simona jako ideologa mieszczaństwa, co prawda stojącego na radykalnym skrzydle klasy mieszczańskiej. Nie ulega wątpliwości, że Saint-Simon jest w wielu partiach swych koncepcji społecznych zgodny z ideologią mieszczaństwa. Czy jednakże nie rozsa-

dza on w pewnych miejscach jej ram — w każdym bądź razie ram ówczesnej ideologii mieszczańskiej. Prof. Wołgin, podkreślając najprzód elementy ideologii Saint-Simona, które łączyły go z burżuazją, pisze następnie: „Niemniej jednak byłoby niesłusznym charakteryzować Saint-Simona po prostu jako jednego z ideologów burżuazyjnych, ponieważ nie wyjaśnia to zupełnie specyficznych właściwości jego systemu.

Plan robót społecznych, asocjacja, przeobrażenie państwa w organizację produkcji, obowiązkowa praca, hierarchia zdolności, duchowa władza uczonych — stanowią specyficzne cechy nauki Saint-Simona. Ich całość, ich treść, czyniły Saint-Simona niemożliwym do przyjęcia dla klasy społecznej, do której się on w przeważającej mierze zwracał — dla burżuazji. Nie odpowiadały one w najmniejszej mierze jej (burżuazji) nastrojom. Burżuazji tego okresu z jej indywidualistycznymi dążeniami idea społecznej organizacji pracy powinna się wydawać nonsensownym cudactwem. Można zrozumieć powstanie specyficznych cech systemu Saint-Simona, wychodząc jedynie z nastrojów grupy społecznej, ściśle związanej w swoim rozwoju z rozwojem burżuazji, bliskiej burżuazji warunkami swego życia, zupełnie nie wrogiej kapitalizmowi, mimo to jednak podchodzącej do zagadnień społecznych z nieco innego punktu widzenia — z nastrojów wykwalifikowanej, przeważnie technicznej inteligencji“? (Przedmowa do Pism wybranych Saint-Simona w języku rosyjskim, Moskwa, 1948, str. 81—82). Zagadnienie jest więc sporne i jak z tego wynika sens klasowy i klasowa geneza ideologii Saint-Simona wymaga bliższego sprecyzowania i wyjaśnienia. Traktowanie go zaś jako przedstawiciela radykalnego mieszczaństwa sprawy jeszcze nie wyjaśnia, chociażby z tego względu, że Saint-Simon

nie był radykałem w znaczeniu politycznym. Tak np. Czernyszewski traktuje Saint-Simona — z powodu jego katolickich koncepcji — jako konserwatywę.

Problem pozostaje więc nadal otwarty.

Ciekawy i sumiennie opracowany artykuł dr. Stefana Ignara „Gazeta Świąteczna i jej korespondent spod Łodzi“ (stanowiący część pracy doktorskiej), jest nader ciekawym przyczynkiem, obrazującym przeobrażenia świadomości klasowej chłopów. Wnioski z pracy autor formułuje następująco: „Thomas i Znaniecki w znanym dziele o polskim chłopie zwrócili uwagę na to, że z punktu widzenia socjologicznego przeobrażenia stosunków wiejsko-chłopskich w Polsce wyrażają się w przejściu od życia zbiorowego opartego na zasadach „grupy pierwotnej“, jaką jest tradycyjna społeczność parafialno-sąsiedzka, do życia zbiorowego opartego na zasadach wspólności dążeń i wartości o charakterze ponadlokalnym. Z tego punktu widzenia moje studium przedstawia proces przystosowania się systemu parafialnego do potrzeb ponadlokalnej społeczności narodowej. W „Gazecie Świątecznej“ widzę właśnie instrument, przy pomocy którego tradycyjny lokalny system parafialny dostosowywał się do tego, aby się stać podstawą ponadlokalnej organizacji społeczno-kulturalnej całego narodu z zachowaniem dotychczasowych autorytetów ziemiaństwa i duchowieństwa. Taka jest podstawowa konkluzja mojej pracy. Proces ten dokonywał się przy tym pod przemożnym wpływem klas dominujących — ziemiaństwa i duchowieństwa — zainteresowanych w stabilizacji i zabezpieczeniu tradycyjnego ustroju społecznego wbrew nowym siłom społecznym. To jest druga konkluzja mojej pracy. Tego klasowego aspektu nie doceniali Thomas i Znaniecki w „Polish Peasant“. Nie widzą go również zazwyczaj ci historycy

ruchów społecznych Polski XIX w., którzy traktują tę historię pod jednostronnym kątem widzenia walki o niepodległość i ruchów niepodległościowych". (P. S., str. 271).

Wnioski wydają się zbyt szczupłe w stosunku do materiału historyczno-społecznego zawartego w artykule. Niezamierzony pamiętnik Chmielarskiego (korespondenta „Gazety Świątecznej“ i bohatera omawianej pracy) mówi nie tylko o tym, jak „lokalny system parafialny“ przystosowywał się do „ponadlokalnej społeczności narodowej“ — mówi także i przede wszystkim o zachodzącym rozwarstwieniu chłopów. Tak np. dr Ignar pisze: „Stanowisko Chmielarskiego w sprawie parcelacji nie nosi charakteru ogólnochłopskiego. Jest ono wyrazem interesów i poglądów zamożnych gospodarzy. Najlepsza parcelacja według niego to taka, gdy każdy, kto ma ochotę i pieniądze, kupuje ziemię z chwilą, gdy znajdzie się ona na sprzedaż. Jest zwolennikiem „dzikiej parcelacji“, która odpowiada raczej zamożniejszemu chłopom“. (P. S. str. 236). Sprawa rozwarstwienia jest problemem nader istotnym na wsi kapitalistycznej — jest bezwątpienia najcharakterystyczniejszym objawem umacniania się kapitalizmu na wsi. „Całokształt wszystkich sprzeczności ekonomicznych w chłopstwie — pisze Lenin w „Rozwoju kapitalizmu w Rosji“ — składa się też na to, co nazywamy rozkładem chłopstwa. Sami chłopci nader trafnie i plastycznie charakteryzują ten proces terminem: „rozchłopenie“ (roskrestjanienie). Proces ten oznacza zasadnicze rozbicie starego, patriarchalnego chłopstwa i utworzenie nowych typów ludności wiejskiej“. (Lenin, dzieła, ros. t. III, str. 141). Znamienne są w tym ustępie dwie sprawy. Po pierwsze Lenin podkreśla w nim strukturalną zmianę klasową chłopów, po drugie — rozwarstwienie chłopów traktuje jako skondensowa-

ny wyraz sprzeczności kapitalizmu.

Dr Ignar podkreśla zaś fakt inny: społeczno-historyczne przesuwanie tradycyjnego, „lokalnego systemu parafialnego“, czyli nie nowe elementy struktury społecznej chłopów — ale trwanie starych, tradycyjnych.

Co zaś rozumie przez pojęcie „patriarchalnego systemu lokalnego“? Należy wejrzeć w tekst artykułu. „Stanisław Chmielarski, parafianin z Michałowa, pisał do „Gazety Świątecznej“, aby użalić się, podobnie, jak się szło do księdza na „użalenie się“ na nieszczęście, jakie na człowieka spadło. Czy poza ulgą moralną, wynikającą stąd, że ktoś żalów wysłuchał, korespondencja do „Gazety Świątecznej“ miała większe praktyczne znaczenie? Czy „Świąteczna“ była organem obrony chłopskich interesów? Bynajmniej — „Gazeta Świąteczna“, to był dobry ksiądz proboszcz, który sprawował opiekę nad ludem“. (P. S. str. 245).

Wydaje się, że w tych zdaniach tkwi zasadniczy błąd, który każe następnie dr. Ignarowi wyciągnąć tylko i wyłącznie wniosek o przystosowywaniu się „lokalnego systemu parafialnego“ do „ponadlokalnego systemu narodowego“.

Rozważmy uważnie. Skąd wniosek, że „Gazeta Świąteczna“ odgrywa u Chmielarskiego rolę księdza — „opiekuna ludu“. Jest to — po pierwsze teza par excellence psychologizyczna, nie potwierdzona przez żadną wypowiedź Chmielarskiego — nie można jej więc wyprowadzić z materiału faktycznego, zawartego w artykule. Po wtóre zaś — jak zobaczymy — artykuł narzuca wnioski wręcz, lub w każdym bądź razie w wielkiej mierze odmienne. Autor wniósł ją więc spoza materiału faktycznego. Skąd? Sam mówi o tym wyraźnie: z koncepcji Znanieckiego. Stwierdza przy tym, że koncepcje Znanieckiego nie uwzględniają w zagadnieniach przeobrażeń wsi i chłopów problemu klasowego. Można powiedzieć za-

pewne więcej: one są przeciwstawne klasowemu widzeniu wsi.

Czy Chmielarski widział w „Gazecie Świątecznej“ li tylko „księdza“, przed którym można się uznać? Był przecież wrogo ustosunkowany — jak stwierdza dr Ignar — zarówno do „Wici“, jak i lewicowego ruchu ludowego — i lewicy w ogóle. Raczej paktował i zawierał sojusze z sanacją, nigdy jednak — z lewicą ludową. (Wstydził się wręcz swych stosunków — zupełnie błahych — z Maksymilianem Malinowskim). Jeśli pisał więc do endeckiej „Gazety Świątecznej“ — to nie tylko dlatego, że była dlań księdzem (w takiej mierze księdzem jest zapewne wszelka prasa dla pewnej części swych korespondentów) — ale raczej i przede wszystkim z tego powodu, że odpowiadała jego światopoglądowi — kułackiemu niewątpliwie. Korespondencja Chmielarskiego miała jednak — wbrew twierdzeniu dr. Ignara — praktyczne, polityczne znaczenie. To było pisanie do organu prasowego, który bronił zarówno kapitalizmu jak i burżuazji — miejskiej i wiejskiej. To nie był tylko ksiądz - spowiednik — ale przede wszystkim określone centrum polityczne.

Koncepcja Znanieckiego — niezgodna z klasowym widzeniem wsi — zaciążyła nad pierwszą częścią wniosków dr. Ignara. Niezamierzona autobiografia Chmielarskiego świadczy jasno i wyraźnie o rozwarstwieniu wsi i zawiązywaniu się sojuszu — całkowitą słuszność ma tu autor — między bogatym chłopstwem a ziemiaństwem, w ramach systemu kapitalistycznego. Nici zaś tego sojuszu leżały w rękach nie tylko ziemiaństwa — ale także bogatego chłopstwa. Takie powinny być wnioski z ciekawego artykułu dr. Ignara.

Prof. Stanisław Orsini-Rosenberg w artykule „Typy czytelników prasy w społeczeństwie kapitalistycznym“, stara się dokonać typizacji czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych.

Stwierdzając najprzód, że istnieją tam dwa typy czytelników — krytycznych i bezkrytycznych — autor pisze: „Odpowiednio do obu typów czytelników, tworzy się prasa dwóch typów: poważna, obiektywna, dostosowana do potrzeb i wymogów czytelników krytycznych i prasa sensacyjna czy też partyjna, spekulująca na bezkrytycyzmie i namiętnościach czytelników. Ma tu miejsce ciekawa adaptacja, udzielająca obu stronom pokrewne cechy. Prasa poważna ma jakby na ogół cechy męskiej osobowości: jest rzeczowa, logiczna, spokojna i obiektywna. Prasa partyjna i sensacyjna, zwłaszcza brukowa — jest odwrotnie rozkrzczana, rozhisteryzowana, namiętna, powierzchowna, zmienna — taka właśnie, jak większość czytających ją kobiet, dzieci i „szarych ludzi“ z tłumu. (P. S. str. 279).

Bóg tylko święty wie, dlaczego obiektywizm, powaga etc., są właściwe właśnie naturze męskiej? Ale to nieistotne. Istotne jest natomiast, że cały tok następnych rozważań autora oparty jest na tych „fundamentalnych“ założeniach. Założenia są zaś zadziwiające. Dlaczego to np. nie może istnieć poważna prasa partyjna — nie wiadomo. A ona istnieje — na przekór autorowi. Istnieje i Cahiers du Communisme, i La nouvelle critique i Democratie Nouvelle i Einheit i Neue Welt.

Nie wiadomo następnie dlaczego to nagle partyjna prasa klasy robotniczej znalazła się w jednym worku z łgarską prasą partyjną burżuazji, New York Daily Worker, który walczy o pokój i socjalizm z prasą Hearsta, prowokującą i nawołującą do wojny, Unita z jakimś neofaszystowskim pismem Rzymu czy Watykanu. Nie wiadomo w końcu, dlaczego to cały bez reszty „szary tłum“ musi być powierzchowny, zmienny, rozkrzczany itd. Czyżby prof. Orsini-Rosenberg nie nie słyszał o Marksie i nie znał jego klasowej analizy społeczeństwa

kapitalistycznego? Czyżby nie wiedział nic a nic o rewolucyjnej i twórczej roli proletariatu?

Trudno zapewne zrozumieć, jak można typizować — poważnie i naukowo — czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych, nie uwzględniając problemu klas i walki klas. Powiedzieć o tych czytelnikach tyle tylko, że są bądź krytyczni, bądź niekrytyczni — to tyle, co nie nie powiedzieć. Zawsze zapewne byli ludzie głupi i mądrzy — dlaczego więc prof. Orsini-Rosenberg mówi o nich tylko w ramach społeczeństwa kapitalistycznego?

Tylko nie wiadomo kto jest bardziej bezkrytyczny i bardziej rozhisteryzowany — czy ten „szary tłum“ — czy ci dostojni nie z tłumy. Czy ta nieliczna — zaprawdę nieliczna garstka „uczonych“, którzy poszli na służbę imperializmu i historycznie krzyczą o zagrożeniu zachodniej „cywilizacji“ przez niewiadomego wroga — czy proletariaty krajów Europy Zachodniej, który spokojnie ale zdecydowanie oświadczył, że jest przeciwny wszelkiej hysterii wojennej i na żadną wojnę imperialistyczną przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie pójdzie. Gdzież jest więcej hysterii?

Autor chce stanąć na apolitycznym Olimpie — ale Olimp też jest polityczny.

W artykule „Badania opinii publicznej metodą reprezentatywną“ Aleksander Matejko omawia prace i metodykę badań czeskosłowackiego Instytutu badania opinii publicznej.

Artykuł prof. Waława Szuberta „Problem pełnego zatrudnienia“ poświęcony jest pojęciowemu określeniu wymienionego, w tytule problemu i omówieniu poglądów różnych szkół na tę kwestię.

Ostatnim z kolei artykułem tego działu jest referat prof. Chałasińskiego, pt.: „Intelektualiści w obronie pokoju“, wygłoszony na wrocławskim Kongresie intelektualistów w Obronie Pokoju.

Bogato ale nie bezbłędnie rozbudowany

jest dział „Zagadnienia współczesnej epoki“. Dział ten zawiera następujące artykuły: Tadeusza C. Pechego: „Gospodarka planowa“, Jolanty Kulpińskiej „O jedność klasy robotniczej“ (błędny w swym obiektywizmie i nieporadności w ocenie procesu zjednoczenia partii robotniczych i roli w tym procesie Gomułki), Jakuba Litwina „Związki zawodowe w ustroju demokracji ludowej“, Ireny Kisielewskiej „Sprawy i problemy kultury“, Aliny Osiańczakówny „Zagadnienie młodzieży“, Krystyny Duda - Dziewierz „Kiedy będziemy znali Oświęcim“, Józefa Chałasińskiego „Życie duchowe wyłączone“, „Stare i nowe“, Waława Piotrowskiego „Zagadnienie nauki i szkolnictwa wyższego“.

Ciekawie zbudowany jest też następny dział „Zagadnienia współczesnej epoki i przeobrażeń kultury“. Otwiera go artykuł prof. Mariana H. Serejskiego „Z problematyki kryzysu kultury europejskiej“, w którym autor w oparciu o francuskie czasopismo Chemins du Monde, omawia kryzys kultury mieszczańskiej. W następnym artykule „Ruch odrodzenia kultury europejskiej“ Antonina Kłoskowska pisze o wielkim nurcie odrodzenia kulturalnego, jaki zainicjowali marksiści francuscy. Poza tym dział zawiera artykuł Żdanowa „O zagadnieniach muzyki radzieckiej“, Jana Lutyńskiego „Zagadnienia nauki w ZSRR“ i Leszka Ślugockiego „Sprawa wojennych odszkodowań niemieckich“.

Dział „Z dokumentów walk o pokój i socjalizm“ zawiera deklarację konferencji warszawskiej w sprawie Niemiec oraz rezolucję Biura Informacyjnego o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii.

Poza tym tom zawiera sprawozdania z działalności naukowej i pedagogicznej ośrodków socjologicznych w Polsce, kronikę polską i zagraniczną oraz bogato rozbudowany dział recenzji.

Jakub Litwin

Książki nadesłane

- JÓZEF STALIN — O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 15.
- G. MALENKOW — XXXII rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — Referat wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Rady Moskiewskiej w dniu 6 listopada 1949 r. Prasa Wojskowa, Warszawa, str. 32.
- MAO TSE-TUNG — Wojna Chin przeciw Japonii — Z zagadnień wojny partyzanckiej. Prasa Wojskowa. Warszawa 1949 r., str. 105.
- ZDENEK FIERLINGER — Pravo veda a politika — „Orbis-Praha“ 1949, str. 37.
- A. M. JEGOLIN — Vysledky filosofické a úkoly literární vedy — „Orbis-Praha“ 1949, str. 40.
- I. I. JERMASEV — Polární strategie — „Orbis-Praha“ 1949, str. 42.
- KAREL KREJCI — Polska literatura ve virech revoluce — „Orbis-Praha“ 1949, str. 302.
- M. B. MITIN — Demokracie Sovetska — „Orbis-Praha“ 1949, str. 58.
- JAN MUKAROVSKY — Stranickost ve vede a v umení — „Orbis-Praha“ 1949, str. 64.
- ANTONIO BANFI — Galileo Galilei — Casa Editrice Ambrosiana, Milano, str. 365.
- BOHDAN CZESZKO — Początek edukacji — „Czytelnik“ 1949 r., str. 134.
- W. DORFMAN — Na pograniczu życia — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 60.
- I. EPSTEIN — Rewolucja w Chinach trwa — Państwowy Instytut Wydawniczy, str. 325.
- DYMITR FURMANOW — Czapajew — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 367.
- J. IWASZKIEWICZ — Lato w Nohant — „Czytelnik“ 1949 r., str. 88.
- B. K. KELLER — Jak powstało życie na ziemi — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 62.
- WOJCIECH LIPNIACKI — Punktowe tabele lekkoatletyczne — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 121.

- ANT. MAKARENKO — Poemat pedagogiczny — Prasa Wojskowa, str. 115.
- JÓZEF MAZUREK — Zaprawa marszowa — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 75.
- WIKTOR NIEKRASOW — W okopach Stalingradu — Prasa Wojskowa, str. 101.
- K. P. OGORODNIKOW — Na czym opiera się ziemia — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 42.
- JERZY PLECHANOW — Przyczynki zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów — „Książka“ 1948 r., str. 275.
- ALEKS. POKRYSZKIN — Myśliwiec — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 103.
- WALERY PRZYBOROWSKI — Oblężenie Warszawy — „Czytelnik“ 1949 r., str. 127.
- MARIAN STANIEWICZ — „Wrzesień 1939“ — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 146.
- J. STEEL — Polityka USA w oczach Amerykanina — „Czytelnik“, 1949 r., str. 47.
- LUDMIŁ STOJANOW — Mehmed Sinap — Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949 r., str. 128.
- PAWEŁ SZEBUNIN — Kurhan Mamaja — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 290.
- ALEKSY TOŁSTOJ — Obrona Carycyna — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 101.
- B. A. WELIAMINOW — Pochodzenie ciał niebieskich — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 60.
- EUG. WOROBIOW — Duma piechura — Prasa Wojskowa, str. 81.
- E. ZAWARYCKA — Wulkany — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 68.
- Wiersze o Stalinie — „Czytelnik“, 1949 r., str. 74.
- Sprawozdanie z działalności Komisji Centralnej Zw. Zaw. za okres 1945—1949 str. 420.
- Mieczysław Kalinowski — Prasa Wojskowa, Warszawa 1949 r., str. 80.
- LUD (Organ Polsk. T-wa Ludoznawczego), Kraków — Lublin, 1948 r.
- Podręcznik nawigacji powietrznej — Prasa Wojskowa 1949 r., str. 274.

„PROBLEMY”

miesięcznik

poświęcony zagadnieniom władzy i życia

Nr. 1 STYCZEŃ 1950

- Ostap Dłuski — Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
Kazimierz Michałowski — Nauka i technika w starożytnej Grecji.
Stanisław Witold Balicki — Mickiewicz i Puszkina.
Kazimierz Kapitańczyk — Flogiston.
Julian Aleksandrowicz — Dusznicza bolesna i zawał mięśnia sercowego jako problem społeczny.
Aleksander Schiele — Pochwała tatarnictwa.
Stanisław Raczkowski — In vino veritas.
Tadeusz Baniewicz — Jak dostać się z mieszkania do miejsca pracy.
Vidimus — Co to jest?
Jerzy Grajter — Czerwony przyływ.
Jerzy Gintel — Czy zauważyłeś, że stół o trzech nogach nigdy się nie kiwa?
Tadeusz Unkiewicz — Piorun kijem popędzany, czyli tajemnica elektryczności i Mojżesza.
F. Majorow — Sen i hipnoza w świetle badań Pawłowa.
Eryk Skowron — Widnokreśli techniki.
Julian Tuwim — Panopticum i archiwum kultury.
Włodzimierz Mościcki — Promienie kosmiczne zapisują historię ziemi.
X. — „Problemy” przyczyniły się do uratowania życia dziecka.
J. H. — Niewidomi mogą czytać zwykłe książki.
Inpress — Interesujący wynalazek lekarski Słowaka.
Stanisław Wolski — Tajemnicza liczba 142 857 (liczba kolistą).
M. T. Huber — Ciężar ciała.
M. — Laseczniki Browicza, choroba Zielińskiego, jad Bujwida.
M. P. — Polak wprowadził elektronarkozę do psychiatrii.
Krystyna Wiśniewska — Iperyta azotowy w walce ze schorzeniami oczu.
Tadeusz Poniecki — Nad grobem bzdury.
W. Zonn — Jak mały Kazio wyobraża sobie geografii i astronomię.
J. Hurwic — Przekład z „polskiego” na polski.
Listy i Odpowiedzi.
Nowości wydawnicze.

СОВРЕМЕННАЯ МЫСЛЬ

(MYŚL WSPÓŁCZESNA)

НАУЧНЫЙ ЖУРНАЛ

ГОД V

ЯНВАРЬ 1950

№ 1

Д-р Станислав Антошук

СТАНИСЛАВ КРУСИНСКИЙ

(Идеологический силуэт)

Статья посвящена изложению характеристики и взглядов молодого деятеля и теоретика, одного из предшественников марксистской мысли в Польше, Станислава Крусинского, представляющего собой интересную индивидуальность.

Оригинальный, самостоятельный мыслитель, Станислав Крусинский (умер в молодом возрасте, на 29 году жизни) представлял весьма интересное явление в конце XIX столетия. Он начал борьбу с господствовавшим в то время позитивизмом и задавал тон радикальному крылу студенческой молодежи. Крусинский принадлежал к числу тех, кто ускорил процесс создания новой идеологии, противоположной позитивизму.

С философской точки зрения Крусинский был материалистом. В своих рассуждениях он даже пользовался некоторыми фрагментами диалектики. Тем не менее в своей теории материалистического монизма Крусинский не был свободен от непоследовательности. Об этом, между прочим, свидетельствует его понимание так наз. „социальной души”.

Крусинский подверг критике социальные взгляды Спенсера, хотя и сам в значительной степени был еще во власти теории общества - организма.

В экономической области Крусинский подверг острой критике взгляды Сувинского.

Еще и в наши дни некоторые отрывки литературного наследия Крусинского имеют актуальное значение. Одним из них является взгляд Крусинского на классовость науки и критика буржуазного патриотизма и космополитизма.

Крусинский не был марксистом, хотя и находился под идеологическим влиянием марксизма. Несмотря однако на неустойчивость, непоследовательность и заблуждения Крусинского, его идеи имели положительное значение в первоначальный период возникновения рабочего движения в Польше.

СОЦИАЛЬНАЯ ТЕОРИЯ Е. АБРАМОВСКОГО

В статье дана попытка марксистского анализа деятельности и творчества Абрамовского.

Автор разбирает ошибочное представление по вопросу о положительной оценке Абрамовского в истории польского рабочего движения, утверждая, что он был не только фантастом, утопистом и невредным мечтателем. Абрамовский, как субъективистический идеалист и анархист, воздействовал отрицательным, тормозящим образом на развитие марксистской мысли в Польше. В то время, когда рабочий класс уже руководствовался научным социализмом, имел свой авангард в лице революционной партии и готовился к установлению диктатуры пролетариата, Абрамовский развивал свои утопические идеи. Эти идеи объективно служили диктатуре буржуазии и своим острием были направлены против социалистического государства, против диктатуры пролетариата и рабочей революционной партии.

В ряде глав автор подвергает подробной критике основные положения Абрамовского.

В первой части очерка дана критика идеалистического социологического феноменализма Абрамовского. Социологический феноменализм Абрамовского является отрицанием утверждений исторического материализма.

Вторая часть очерка критикует теорию социального развития в изложении Абрамовского. Вместо действительной, подлинной революции, теория Абрамовского выдвигала требование „революции совести“, не нарушая основ буржуазной власти.

Третья часть подробно анализирует идеалистическую и в корне реформистскую теорию „моральной революции“ Абрамовского. Автор доказывает, что эта теория имела определенно реакционный характер.

Четвертая часть очерка рассматривает теорию государства и внесударственного социализма в изложении Абрамовского. Автор утверждает, что эта теория стирала классовые противоречия и главной целью ставила себе — сделать невозможной революцию пролетариата. Проповедуя мирное вращение капитализма в социализм и лозунги социального солидаризма, эта теория сделала опору буржуазного государства.

В пятой и последней части дана принципиальная критика теории „кооперативной республики“ Абрамовского. Автор доказывает, что кооперативная теория Абрамовского отрывала вопрос перестройки социального уклада от проблемы политической борьбы рабочего класса. Теория Абрамовского поддерживала иллюзии, будто реформистская кооперация в состоянии экономически вытеснить капитализм из сферы потребления и производства.

В конце очерка приведено постановление Международного Социалистического Съезда в Копенгагене, который вынес резолюцию по вопросу о кооперации. Внесенная Лениным и поддержанная СДПиЛ резолюция намечает надлежащий объем и задачи понимаемой в социалистическом духе кооперации, как одной из форм борьбы за переустройство социального уклада. Но эта форма борьбы тесно связана с политической борьбой рабочего класса за власть. Эта теория диаметрально противоположна теории Абрамовского.

КЛАССИФИКАЦИЯ ПЕДАГОГИЧЕСКИХ ТЕЧЕНИЙ

Статья представляет собой попытку классификации современных педагогических течений с точки зрения методологических принципов марксизма. Являясь попыткой своего рода предварительной ориентировки, статья ставит себе задачей дать „рабочую классификацию” современных педагогических направлений.

Автор набрасывает классовую характеристику основных черт педагогики феодализма и характеристику буржуазной программы воспитания. Буржуазная педагогика сформировалась в период борьбы буржуазии с феодализмом, когда сама буржуазия представляла еще некоторые положительные прогрессивные устремления. Но дальнейшее развитие капиталистической экономики коренным образом изменило как мировоззрение буржуазии, так и ее педагогические принципы. В период империализма этот процесс привел к изменению традиционной, прогрессивной педагогики в педагогику реакционную, приспособил ее полностью к служению интересам крупнокапиталистической буржуазии, а в некоторых случаях сделал ее даже союзницей фашизма.

Далее описывается процесс вырождения буржуазной педагогики в период империализма, причем в сжатом виде приводится история отдельных педагогических течений.

На фоне упадка буржуазной педагогической мысли выступает крупная историческая роль социалистической педагогики, которая нарождается и растет этапами и участками, как воспитательное стремление угнетаемых классов.

Автор подчеркивает значение советских достижений в деле возникновения и развития социалистической педагогики. Истории этой новой, социалистической педагогики должен быть посвящен специальный очерк.

Д-р Генрих Раорт

КРЕСТЬЯНСКОЕ ВОССТАНИЕ В ЛЕСКОВСКОМ УЕЗДЕ

Очерк посвящен описанию фрагментов борьбы крестьян против диктатуры польской буржуазии. Таким фрагментом является восстание украинских и польских крестьян, продолжавшееся от 21 июня до 9 июля 1932 года.

После краткого обзора классовых отношений в галицийском селе, автор рассматривает так наз. „земельную реформу” 1919 — 1920 года и ее результаты. Он приводит факты, что крестьяне должны были ежегодно отрабатывать принудительно от 100 до 120 трудодней чисто феодального характера. Восстание в Лесковском уезде было вызвано промышленным и аграрным кризисом, перенаселенностью деревни, недостатком земли, ограничениями и реакционной политикой польского правительства, которое довело западно - украинскую деревню до голода и безысходной нужды.

Очерк дает подробную картину восстания, во время которого со всей яркостью выступила предательская роль украинских буржуазных партий, которые полностью поддержали жесточайшие мероприятия диктатуры польских помещиков и капиталистов.

ОСНОВНЫЕ ПОЛОЖЕНИЯ МАТЕРИАЛИСТИЧЕСКОГО УЧЕНИЯ Н. Я. МАРРА О ЯЗЫКЕ

В статье проф. Никольского и Яковлева дан обзор достигнутых результатов и дальнейших перспектив нового, материалистического учения о языке.

Первая часть статьи посвящена описанию того исторического пути, по которому академик Марр пришел к построению своей теории. Главнейшие достижения теории Марра сводятся к следующему: эта теория установила закон связи истории языка — через историю мышления — с историей общества, его материальной структурой и производственной деятельностью.

Теория Марра установила также закон единого глоттогонического процесса (единого языкотворческого процесса) и закон стадийности развития как языка, так и мышления.

Далее, теория Марра установила и доказала, что в классовом обществе язык имеет тоже классовый характер. Ценным вкладом Марра в языковедение является также теория смешанного, скрещивающегося характера всех языков.

После смерти Марра его новое учение о языке развивается в дальнейшем академиком И. И. Мещаниновым и другими учениками и последователями великого советского языковеда.

Во второй части статьи авторы подвергли жестокой критике заблуждения отдельных буржуазных теоретиков языковедения. Уничтожающим образом расправились авторы с псевдоисторической теорией Соссюра и так наз. теорией праязыка. Теории праязыка в языкознании соответствует метафизическая теория формальной генетики, оперирующая „неизменяемой наследственной плазмой”.

Подвергая критике отдельных выдающихся языковедов Запада, авторы статьи критикуют также отдельные проявления колебаний, непоследовательности и заблуждений некоторых советских языковедов. Рядом рассуждений авторы доказывают ошибочность теории, утверждающей превосходство английского языка над языком русским.

В дальнейшем изложении затронут вопрос предстоящего развития языков в период социализма и коммунизма. Авторы указывают, что в далеком будущем, после периода расцвета национальных языков, и национальные языки станут отмирать, уступая место общему всемирному языку.

В заключение обсуждается ряд практических выводов, вытекающих из нового учения о языке, как — то: вопрос о преподавании языков, проблема образования новой ступени развития языка в социалистическом обществе, превосходство обучения живой речи над печатным литературным языком и т. п.

*

Кроме того, № 1 „Современной Мысли” содержит в отделе „Политической хроники” статью Б. Григорьева об образовании Германской Демократической Республики,

в отделе „Рецензии” — три рецензии: Говарда Селзама об американской книге „Философия будущего” и проф. Богдана Суходольского о той же книге, а также Якуба Литвина о томе X „Социологического Обозрения”.

CONTEMPORARY THOUGHT

(MYŚL WSPÓŁCZESNA)
A SCIENTIFIC MONTHLY

YEAR V

JANUARY 1950

NR 1

Stanisław Antoszczuk Ph. D.

Stanisław Krusiński (ideological sketch).

The article discusses the curious figure of Stanisław Krusiński, the social leader and theoretician who was one of the forerunners of Marxist thought in Poland. Stanisław Krusiński, an original, independent thinker (he died young, at the age of 29) is a curious manifestation of late nineteenth century thought. He took up the cudgels against positivism, then dominating, and set the tune for the radical wing of the student youth. Krusiński was one of those who accelerated the process of creation of a new ideology opposed to positivism.

From the philosophical point of view Krusiński was a materialist. In his considerations, he even used some fragments of dialectics. In spite of this Krusiński was not exempt from inconsistencies in his theory of materialist monism. His notion of „the social spirit“ among other things, testifies to this.

Krusiński set out to criticize the social views of Spencer, but he himself was to a considerable extent still under the influence of the theory of the social organism.

In the field of economics, Krusiński sharply criticized Supiński.

Certain fragments of Krusiński's work are of topical importance to day; among these are Krusiński's views on the class character of science and his criticism of bourgeois patriotism and cosmopolitanism.

Krusiński was no Marxist, though he was under the ideological influence of Marxism. Nevertheless, in spite of his vacillations, inconsistencies and errors, Krusiński's thought had a favourable significance for the first period of the emergence of the working class movement in Poland.

Stanisław Kuziński

The Social Theory of E. Abramowski

This article is an attempt at a marxist analysis of Abramowski's theory and practice.

The author deals with the erroneous view which gives, a positive appreciation of Abramowski in the history of the Polish workers' movement. In the author's opinion, Abramowski was something more than a visionary, a utopian and a harmless dreamer. Abramowski as a subjective idealist and anarchist acted as a brake, influenced negatively the development of Marxist thought in Poland. Abramowski unfolded utopian ideas

at a time when the working class was already guided by scientific socialism and was preparing to establish the dictatorship of the proletariat. Abramowski's ideas objectively served the dictatorship of the bourgeoisie, and their edge were aimed against the socialist state, the dictatorship of the proletariat and the revolutionary workers party.

In a series of subsections the author criticizes in detail Abramowski's main conceptions.

Part one criticizes Abramowski's idealist sociological phenomenism. This sociological phenomenism constitutes a denial of the affirmations of historical materialism.

Par II criticizes the theory of social development as conceived by Abramowski. Abramowski's theory, instead of a real revolution, demands a „revolution of men's conscience“ which does not disturb the foundations of bourgeois power.

Part III analyses in detail Abramowski's theory of „moral revolution“, which is idealist to the core. The author claims that Abramowski's theory was of a decidedly reactionary character.

In Part IV the author discusses the theory of the state, and of stateless socialism as conceived by Abramowski. This theory, states the author, blurs the class contradictions and its main objective was to prevent the revolution of the proletariat. By proclaiming the peaceful transformation of capitalism into socialism and the slogan of social solidarity, this theory became a prop of the bourgeois state.

The fifth and last part gives a critique of the principles of Abramowski's theory of the „Cooperative Republic“. The author states that this theory of the cooperative isolated the question of the transformation of the social system from of the political struggle of the working class.

The author concludes by quoting the decision of the International Socialist Congress in The Copenhagen, which passed a resolution on the cooperative question. This resolution, put forward by Lenin, and supported by the representatives of the Social Democratic Party of the Kingdom of Poland and Lithuania (SDKPiL) maps out the correct scope and the tasks of the cooperative movement as understood by the socialists, as one of the forms of struggle for the transformation of the social regime. But this form of struggle is closely bound up with the political struggle of the working class for power. This is the exact opposite of Abramowski's theory.

Bogdan Suchodolski Ph. D.

A Classification of Pedagogical Trends

The author presents an attempt at classifying modern trends in education on the basis of the methodological principles of marxism. The article is an attempt at preliminary orientation; it is to give a „working classification“ of modern educational trends.

The author describes the class characteristics of the essential traits of feudal education and of the bourgeois education programme. Bourgeois pedagogy was formed in the period of struggle of the bourgeoisie against feudalism, when the bourgeoisie itself still represented certain positive tendencies of development. But the ulterior development of capitalist economy changed in a very essential manner both the world-outlook of the bourgeoisie and its pedagogical principles. In the period of imperialism this process has led to the transformation of traditional, progressive pedagogy into

reactionary pedagogy; it has adapted pedagogy to the interests of the big bourgeoisie and in particular instances has even made it an ally of fascism.

The author discusses the process of degeneration of bourgeois pedagogy in the period of imperialism. On this background the author gives a concise account of the history of different pedagogical trends.

On the background of the decadence of bourgeois pedagogical thought the author stresses the great historic role of socialist pedagogy, which is being born and is growing by stages and fragments, as the educational strivings of the oppressed classes. The author stresses the significance of the Soviet achievements for the emergence and the development of the socialist pedagogy. The prehistory and the history of this new socialist pedagogy requires separate discussion.

Henryk Raori Ph. D.

The Peasant Rising in the Lesk District

In this article the author gives a relation of fragments of the struggle of the peasants against the dictatorship of the Polish bourgeoisie. He deals with the rising of the Ukrainian and Polish peasants between June 21st and July 9th 1932.

After reviewing briefly the class relation in the Galician countryside, the author discusses the so-called „land reform“ of the years 1919 — 1920, and its results. The author cites the fact that the peasants had to give to the big landowners from 100 to 120 working days in exchange for land tenure, for using the landowner's pastures, gathering wood and berries in his woods etc. Thus this work was of a feudal character.

The industrial and agrarian crises, the overpopulation of the countryside, the shortage of land, the restrictions on emigration and the reactionary policy of the Polish government, which led the countryside of Western Ukraine to hunger and ruin forms the background of the rising in the district.

The author pictures the course of the rising. He stresses the treacherous role the Ukrainian bourgeois parties which completely supported the draconian measures of the dictatorship of the Polish big landowners and capitalists.

W. K. Nikolski and N. F. Jakowlew

Marr's Science of Language

The article discusses the achievements hitherto and the future perspectives of development of the new materialist science of language.

The first part of the article gives a historical survey of the road along which Marr travelled in order to build his theory. The chief achievement's of Marr's theory are the following: the theory has established the law of the connectedness between the history of the language of a community — through the history of its thought — with the history of that community, its material structure and productive activities. following the theory has established the law of the connectedness between the history of the language of a community — through the history of its thought — with the history of that community, its material structure and productive activities.

Marr's theory established the law of a single process of language creation and the law of development in stages both of language and of thought.

Marr's theory has established that in a class society, language too possesses a class character. Another valuable contribution of Marr to the theory of language is the theory of the mixed, crossed character of all languages.

After Marr's death, his new science of language is being developed by Academician I. I. Mieshchaninov and other disciples and continuators of the great Soviet language theoretician.

In the second part of the article, the authors deal critically with the errors of different bourgeois theoreticians in the field linguistics. They sharply refute the pseudo historical theory of Saussure and the theory of an older language. In linguistics, the theory of the older language corresponds to the metaphysical theory of formal genetics, which operates with the „unchangeable hereditary plasm“.

While submitting to criticism the leading language theoreticians of the West, the authors also criticise some manifestations of vacillations, inconsistencies and errors of some Soviet language theoreticians. On the background of their considerations, the authors stress how erroneous is the theory proclaiming the superiority of English over Russian.

The authors consider the question of the future development of language in the period of socialism and communism. In the distant future, they say, after a period when national tongues have flourished, national languages will begin to die out, and will make room for a common world language.

In conclusion the authors examine a series of practical conclusions resulting from the new science of language: the question of language teaching, the question of the creation of new level of development of language in a socialist society and the question the superiority of teaching the living tongue over the teaching of the written literary language.

Chronicles and Reviews

Nr 1 of „Contemporary Thought“ also includes in the „Political Chronicle“ an article by B. Grigoriev on „The Establishment of the German Democratic Republic“.

Among the „Reviews“ we find one by Howard Selsam of „A Philosophy for the Future“, and another review of the same book by professor B. Suchodolski.

Jakub Litwin also gives an appreciation of volume X of „The Sociological Review“.

Prenumerata półroczna zł 500 — roczna zł 1000
Konto PKO I-1374

Adres Redakcji: Warszawa, Narbutta 8 m. 6, tel. 4-13-67
Redaktor naczelny przyjmuje w soboty, godz. 12 — 13
Sekretarz Redakcji przyjmuje w czwartki, piątki, soboty godz. 11 — 14

Adres Administracji: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa“ — Warszawa,
Smolna 12, tel. 8-31-47

Skład przyjęto — grudzień 1949. Druk ukończono styczeń 1950. Nakład — 7.000.
Na pap. druk. sat. kl. VII, form 70x100. Zam. Nr 2762. B-96851.
Zakłady Graf. R.S.W. „Prasa“, Warszawa, Smolna 10.

CENA NUMERU ZŁ 100